MAGAZYN

Prof. Chwedoruk: Karol Nawrocki dla istotnej części wyborców jest enigmą
– Str. 12-13

Profesor Ryszard Tadeusiewicz: Bo za każdą technologią stoi człowiek
– Str. 28

Telemagazyn
z programem tv i zapowiedzią najciekawszych filmów, seriali i programów



Nr ISSN 2353-6144
Nr indeksu 35015X
9 772353 614050 40

www.gazetakrakowska.pl

Nr 229 (23 870) | Cena 7,00 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 2.10.2026

77 lat

Gazeta Krakowska

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Małopolska

Hulajnogi elektryczne sieją postrach na ulicach

Rośnie liczba wypadków. Coraz częściej ich sprawcami są kierujący hulajnogami, zwłaszcza w większych miastach
– Str. 3

Tarnów

Oszukali 79-letnią seniorkę. Lider grupy oszustów wytropiony

Prokuratura Rejonowa w Tarnowie postawiła zarzuty 20-letniemu Dawidowi B. Wcześniej zatrzymano trzy inne osoby
– Str. 4

Nowe drogi lokalne wzdłuż zakopianki w gminie Myślenice. Jezdnie poszerzą, połączą i uzupełnią o brakujące odcinki – Str. 6

Tak wygląda nowa kładka tuż przed otwarciem w niedzielę. Ma z niej być widoczny m.in. Wawel, Kopiec Kościuszki, wieża ratuszowa, kościół na Skałce – Str. 4



FOT. ANNA KACZMARZ

Z naszych stron

Był na dnie. Dziś zdobywa medale i pomaga innym

Życiowe perypetie i nałóg pokrzyżowały sportową karierę Rafała Szopy. Dziś na ścianie chwały w jego krakowskim klubie wiszą medale, puchary i dyplomy.
– Str. 15

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

eprasa.pl 8c76f50486

POLECAMY

JUTRO Wycieczki po relaks i zdrowie PONIEDZIAŁEK Wydarzenia sportowe weekendu

2.10.2026
Piątek

Dziś imieniny: Ambrożego, Bohdana i Małgorzaty
Telefon alarmowy: 112

GAZETA KRAKOWSKA

Redaktor naczelny
Piotr Rąpalski
Z-ca redaktora naczelnego
Arkadiusz Maciejowski
Wydawcy Włodzimierz Zapart, Dariusz Penar, Katarzyna Kachel, Paulina Szymczewska, Agnieszka Aulich, Magda Domańska-Smoleń

www.gazetakrakowska.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Kraków
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
redakcja@gk.pl, sekretariat@gk.pl
Prezes Makroregionu
Dariusz Kołacz
Dyrektor sprzedaży
Wojciech Cekiera
Biuro reklamy oddziału
tel. 12 688 84 44
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetakrakowska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz



Janusz Michalczyk: Superinteligencja na horyzoncie, czyli komedia pomyłek

publicysta

Z oficjalnych dokumentów amerykańskich znika sztuczna inteligencja (AI). Prezydent Donald Trump ogłosił, że zamiast tego określenia będzie używać terminu „superinteligencja". Najwyraźniej został przekonany przez szefów potężnych firm technologicznych, że już za moment zwykła, ludzka inteligencja pozostanie daleko w tyle. To dość zabawne, bo jednocześnie ci sami ludzie straszą nas nieuchronnym końcem cywilizacji, jaką znamy. Co zatem ma być takie super?

Niezależni analitycy widzą w tym straszeniu przewrotną próbę przyciągnięcia inwestorów do firm, które już przetrawiły grube miliardy dolarów i są w stanie wchłonąć dowolną ilość pieniędzy. „Superinteligencja" jest obietnicą olbrzymich zysków, choć dziś nikt nie ma pojęcia, w jaki sposób je wygenerować. Zanosi się na krach - jak to już bywało w historii, zarobi kilku cwaniaków, a rzesza frajerów pożegna się z oszczędnościami i majątkami.

Podobno niektóre systemy zwane agentami AI stały się niezależne, co i rusz próbują wymknąć się spod kontroli. W istocie wszystkie dotychczasowe doniesienia o ich wybrykach okazały się mocno naciągane, bo za każdym razem umożliwiał je jakiś banalny ludzki błąd. Wygląda na to, że ci agenci sami z siebie są bezradni jak przedszkolaki. Nie zagrażają nam obdarzone własną świadomością systemy, lecz sterujący nimi beztroscy, niekompetentni osobnicy.

W rzetelnych dyskusjach o AI powtarzają się uwagi o tym, że te systemy coraz lepiej naśladują ludzi, ale skoro nie mają ciała w sensie biologicznym - nie ma mowy o prawdziwych emocjach. Owszem, ten czy ów zakocha się w smartfonie gadającym do niego czule, jednak będzie to epizod z komedii pomyłek.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Gazetę Krakowską"

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetakrakowska.pl

POGODA

dziś
22°C/4°C

jutro
23°C/4°C

WIELICZKA

Zaskakujące odkrycie. Światowej klasy zabytek odsłania średniowieczne sekrety

Jolanta Białek

Kolejne odkrycia podczas modernizacji XIV-wiecznego Zamku Żupnego w Wieliczce pod Krakowem. Tym razem natrafiono - w południowym skrzydle zabytku - na relikty kamiennego muru z czasów średniowiecza.



FOT. MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH WIELICZKA

Odkrycia pod Krakowem

Eksperci przypuszczają, że to fragment dawnych umocnień oraz fundament południowej części zamku. Znalezisko zostanie zabezpieczone i być może w przyszłości wyeksponowane - przekazało Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce.

Kamienne relikty odkryto podczas prac ziemnych wewnątrz południowego skrzydła Zamku Żupnego.- Badania architektoniczne ujawniły fragment dobrze zachowanego lica kamiennego, do którego w przeszłości dostawione były budynki gospodarcze. Eksperci przypuszczają, że obiekt pochodzi z XIV wieku i stanowił fragment dawnych umocnień oraz fundament południowej części zamku. Decyzją konserwatora zabytków odkryte relikty zostaną odpowiednio zabezpieczone i być może w przyszłości wyeksponowane - poinformowali wieliccy muzealnicy.

Remont południowego skrzydła zamku w Wieliczce rozpoczął się podczas ostatnich wakacji. Ekipy budowlane zrealizowały już ważny etap –wykonano szyb nowoczesnej windy dla osób z niepełnosprawnościami, seniorów i rodzin z dziećmi.- Obecnie trwają prace konstrukcyjne. Po zakończeniu remontu zabytek zyska nowe funkcje. Przeznaczony zostanie m.in. na cele edukacyjne, dzięki nowoczesnym, wielofunkcyjnym salom warsztatowym. Finał prac remontowo-budowlanych zaplanowano na ostatni kwartał przyszłego roku - przekazało Muzeum Żup Krakowskich.

Okrycie, do którego doszło w ostatnich dniach jest kolejnym podczas trwających od kilku lat robót remontowych w średniowiecznym Zamku Żupnym w Wieliczce.

W sierpniu tego roku w najstarszej części zabytku - środkowej, czyli „Domu pośród Żupy" - znaleziono nadproże pochodzące z czasów gotyku. Z kolei w 2022 roku w zamku północnym, modernizowanym w ramach pierwszego etapu inwestycji, ujawniono - ukryte pod wieloma warstwami tynku - bardzo cenne ścienne malowidła, polichromie stanowiące element oryginalnego wystroju zamku, datowane na okres od połowy XVI do XIX stulecia.

Niespodziewane znaleziska nie wpływają na tempo realizacji pozostałych założeń projektu - w innych częściach kompleksu roboty idą pełną parą.Jak informuje Jan Godłowski, dyrektor Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka, w zamku środkowym zakończono już remont dachu. Blisko finału są również prace przy elewacji oraz roboty wykończeniowe wewnątrz obiektu.

PRZYRODA

Ziemniak, czyli historia z dreszczykiem

Grzegorz Tabasz

Po mniej więcej dwóch wiekach od przywiezienia z Nowego Świata, Europejczycy ziemniaka pokochali na umór. Ziemniaki sadzono powszechnie i jadano ze smakiem.

Przywiązane do ziemniaka miało też fatalne konsekwencje. W 1845 roku irlandzkie kartofliska atakuje grzybowa zaraza ziemniaczana. W przeciągu czterech kolejnych lat półtora miliona Irlandczyków ginie z głodu. Milion opuszcza ojczyznę. Dziewięciomilionowy naród stopniał do około sześciu milionów. Niespotykana klęska głodu wydarzyła się tuż pod bokiem stolicy Imperium Brytyjskiego, nad którym słońce nigdy nie zachodziło. Bardziej dociekliwi, czy może niechętni Anglikom historycy do dzisiaj nie mogą zrozumieć zdumiewającej nieudolności w ratowaniu umierających kobiet i dzieci.

Irlandię od Wysp Brytyjskich dzieli nieco ponad sto mil morskich. Dystans pokonywany przez ówczesne żaglowce w kilkanaście godzin, o parowcach nie wspominając. Złośliwi badacze dziejów mówią wręcz o ledwo skrywanej niechęci londyńskiego rządu do niepokornych Irlandczyków, których los niewiele martwił tamtejsze elity.

Opieszała pomoc miała również leżeć w interesach posiadaczy ziemskich, którzy za bezcen wykupili opustoszałe farmy. Na tragedii skorzystały Stany Zjednoczone. Wielki kraj wchłoną milion nowych, białych obywateli, mówiących po angielsku emigrantów, którzy znacząco przyczynili się do rozwoju amerykańskiej gospodarki.

eprasa.pl 8c76f50486

REGION

• **Telefon** dziennikarza dyżurnego **697 730 318**
• **e-mail** redakcyjny **redakcja@gk.pl**

MAŁOPOLSKA

Hulajnogi elektryczne sieją postrach na ulicach

Rośnie liczba wypadków. Coraz częściej sprawcami są osoby kierujący hulajnogami

Bogusław Kwiecień

Policyjne dane wskazują, że w pierwszych ośmiu miesiącach tego roku doszło w Małopolsce do większej liczby wypadków z udziałem hulajnóg elektrycznych niż w całym 2025 roku.



FOT. ARCHIWUM PPG

Od 1 stycznia do 31 sierpnia tego roku doszło do 187 wypadków

Statystyki Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie są alarmujące. W okresie od 1 stycznia do 31 sierpnia tego roku na drogach w Małopolsce doszło do 187 wypadków z udziałem kierujących hulajnogami elektrycznymi. W całym 2025 roku takich zdarzeń policjanci odnotowali 176. Ogromna jest także liczba kolizji. Do końca sierpnia tego roku było ich na małopolskich drogach 167, a w ciągu 2025 roku - 205.

Kierujący hulajnogami coraz częściej to sprawcy wypadków Najwięcej zdarzeń z hulajnogami ma miejsce w dużych miastach. W Krakowie do 31 sierpnia policjanci stwierdzili 86 wypadków i 46 kolizji. W przypadku 68 wypadków i 29 kolizji kierujący hulajnogami byli ich sprawcami.

W Nowym Sączu w tym czasie miały miejsce 22 wypadki i 15 kolizji (kierujący byli sprawcami 19 wypadków i 2 kolizji). W Tarnowie doszło do 3 wypadków i 9 kolizji (kierujący byli sprawcami 3 wypadków i 3 kolizji). Z kolei w powiecie oświęcimskim do połowy sierpnia 2026 policjanci interweniowali przy 6 wypadkach i 7 kolizjach. Jeśli chodzi o wypadki wszystkie były z winy kierujących hulajnogami, a w przypadku kolizji - 3. Dla porównania w całym 2025 roku doszło do 6 wypadków i 6 kolizji.- Najczęstsze przyczyny zdarzeń to niedostosowanie prędkości do warunków ruchu, nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu, nieprawidłowy przejazd przez drogę dla rowerów, niezachowanie bezpiecznej odległości od poprzedzającego pojazdu - wyliczają mundurowi z Komendy Powiatowej Policji w Oświęcimiu.

Jedno z ostatnich zdarzeń w Krakowie miało miejsce przy ulicy gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, gdzie nastolatka upadła z hulajnogi elektrycznej. Na ulicy lądował helikopter LPR, żeby zabrać ją do szpitala. Z kolei w Oświęcimiu w sierpniu na ścieżce rowerowej doszło do zderzenia hulajnogi elektrycznej z rowerzystą.

Hulajnogi częściej niż samochody budzą poczucie zagrożenia. Tak wynika z badania przeprowadzonego przez Rankomat.pl. Aż 30 proc. badanych Polaków wskazało na kierujących hulajnogami elektrycznymi jako tych, którzy w ostatnim roku wywołali u nich poczucie zagrożenia.

To więcej niż w przypadku kierowców samochodów osobowych czy rowerzystów. Jednocześnie najczęściej wskazywanym zachowaniem obniżającym komfort poruszania się po mieście jest szybka jazda hulajnogą, rowerem lub innym urządzeniem transportu osobistego po chodniku - podkreślają autorzy raportu.

Kierowców samochodów osobowych wskazało 19 proc. respondentów. Kolejne miejsce zajęli rowerzyści - 14 proc. podobnie jak użytkownicy innych urządzeń transportu osobistego, takich jak elektryczne deskorolki, segwaye czy monocykle.- Pędzące chodnikami hulajnogi czy rowery to dla emerytów takich jak ja to prawdziwy koszmar. Policja czy straż miejska powinny w końcu reagować zdecydowanie - uważa Janina Bielas, oświęcimianka.

Kierujący motocyklami, skuterami lub quadami budzili poczucie zagrożenia wśród 12 proc. badanych, dostawcy poruszający się na rowerach elektrycznych - 9 proc., tyle samo taksówkarze i kierowcy samochodów dostawczych. Na kierowców komunikacji miejskiej wskazało 5 proc. uczestników ankiety Rankomat.pl.

Obawy badanych potwierdzają ogólnopolskie dane Policji przytaczane przez Rankomat.pl. W 2025 r. użytkownicy hulajnóg elektrycznych spowodowali 696 wypadków, wobec 372 w 2024. To wzrost o 87 proc. W pierwszych siedmiu miesiącach 2026 r. Policja odnotowała 828 wypadków z udziałem użytkowników hulajnóg elektrycznych.

Policja przypomina: minimalny wiek do uzyskania uprawnień do kierowania hulajnogą elektryczną to 10 lat i posiadanie karty rowerowej. Kierującezabrania się m.in.przewożenia innej osoby, zwierzęcia lub ładunku; jazdy bez trzymania, co najmniej jednej ręki na kierownicy;poruszania się po spożyciu alkoholu czy środków odurzających.

KRAKÓW

Zakrzówek otworzy się na nurków? Do Centrum Sportów Wodnych wprowadził się nowy operator

Ewa Wacławowicz

Kawałek plaży na krakowskim Zakrzówku dla nurków. I to tuż przy Centrum Sportów Wodnych przy ul. Wyłom 20. Zwłaszcza, że od 1 sierpnia w części budynku urzęduje nowy operator. Miasto w odpowiedzi studzi emocje i mówi o „analizie" tego pomysłu.

Z wnioskiem o wydzielenie na dużej plaży przy Centrum Sportów Wodnych na Zakrzówku co najmniej 1/4 jej powierzchni jako strefy przeznaczonej dla nurków wystąpił do Stanisława Kracika, radny Marek Sobieraj.

Jak radny to argumentuje? „W sezonie plaża jest bardzo intensywnie użytkowana, a liczba osób często uniemożliwia swobodne przemieszczanie się. Dla nurków stanowi to szczególny problem – poruszają się oni z ciężkim i nieporęcznym sprzętem, którego łączna masa wraz z nurkiem może przekraczać 100 kg. Przechodzenie z takim wyposażeniem pomiędzy plażowiczami stwarza niepotrzebne ryzyko potrącenia, upadku lub urazu" - pisze.

I dodaje, że rozwiązanie nie wymaga dużej inwestycji – wystarczyłoby odpowiednio wydzielić i oznakować część plaży, podobnie jak zrobiono w przypadku strefy dla psów.

Warto podkreślić, że jest to postulat środowiska nurkowego i osób regularnie korzystających z Zakrzówka. Nurkowie aktywnie angażują się również w życie tego miejsca – m.in. uczestniczą w akcjach sprzątania zbiornika oraz pomagają w wyławianiu zagubionych przedmiotów.

Jak informuje w odpowiedzi Sekretarz Miasta Antoni Fryczek - w dniu 28 sierpnia 2026 r. zawarta została umowa dzierżawy części nieruchomości położonej przy ul. Wyłom 20 w Krakowie na terenie Parku Zakrzówek na cele działalności statutowej ze Stowarzyszeniem Nautilus, z przeznaczeniem do prowadzenia działalności sportowo rekreacyjnej, edukacyjnej i ekologicznej.

„W związku z powyższym Zarząd Infrastruktury Sportowej w Krakowie podda analizie możliwość wyznaczenia strefy dla nurków oraz wypracowania dobrych i bezpiecznych praktyk użytkowania wskazanych terenów we współpracy z nowo wyłonionym operatorem" - informuje Fryczek.

REKLAMA 0011584666



eprasa.pl 8c76f50486

TARNÓW

Wyłudzili pieniądze. Lider grupy oszustów w areszcie

Robert Gąsiorek

Prokuratura Rejonowa w Tarnowie postawiła zarzuty 20-letniemu Dawidowi B. Według ustaleń śledczych na jego polecenie doszło do oszustwa 79-letniej seniorki z Tarnowa.



FOT. SAMULAK-ANDRZEJCZAK/ZDJ. ILUSTRACYJNE

Sąd Rejonowy zastosował areszt tymczasowy wobec Dawida B.

Do oszustwa doszło 19 maja tego roku. 79-letnia mieszkanka Tarnowa odebrała telefon od kobiety, która podała się za jej bratową. Przekazała seniorce, że jej brat spowodował poważny wypadek, w którym ucierpiała kobieta w ciąży. W tle rozmowy było też słychać płacz i krzyki.

Rozmówczyni podkreśliła, że jeśli sprawca wypadku nie zapłaci kaucji, brat trafi do aresztu. Poprosiła seniorkę o ratunek, informując, że z adwokatem rozpoczęli zbieranie potrzebnych pieniędzy. - Pokrzywdzona spakowała do reklamówki oszczędności, tj. 42.800 zł i gdy do jej mieszkania zapukał mężczyzna, który oświadczył, że przyszedł po pieniądze na kaucję, starsza kobieta przekazała mu gotówkę - informuje Mieczysław Sienicki, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Tarnowie.

O tym, że szajka oszustów może działać tego dnia na terenie Tarnowa, wiedziała policja. Funkcjonariusze Wydziału Kryminalnego Komendy Wojewódzkiej Policji i Komendy Miejskiej Policji w Tarnowie zajmujący się zwalczaniem przestępczości przeciw mieniu, współpracując z Biurem Kryminalnym KGP, zgromadzili informacje wskazujące na działalność zorganizowanej grupy oszustów.

Policjantom udało się ustalić, że podejrzani poruszają się osobowym seatem. -Jeszcze tego samego dnia samochód ten ostał zatrzymany. W aucie był rzekomy syn adwokata - Sebastian M. oraz działające wspólnie z nim Wiktoria C. i Paulina K. Po usłyszeniu zarzutów w tarnowskiej prokuraturze cała trójka 21 maja 2026 r. trafiła do aresztu - przekazał prok. Sienicki. Prokuratura i policja wiedziały, że zatrzymane osoby nie działały same. Ostatecznie śledczy wpadli na trop 20-letniego Dawida B. Według prokuratury oszustwa w Tarnowie dokonano właśnie na jego polecenie. Mężczyzna został w ostatnich dniach zatrzymany przez policję i doprowadzony do Prokuratury Rejonowej w Tarnowie.- Mężczyzna był już wcześniej karany za przestępstwa narkotykowe. Kierował działaniem trzech osób wcześniej zatrzymanych wraz z piątym współsprawcą, Kacprem Sz., który jest w tej chwili poszukiwany. Wszyscy podejrzani to osoby młode, pochodzące z Wrocławia i okolic - mówi rzecznik.

Dawid B. usłyszał zarzut oszustwa i decyzją tarnowskiego sądu z 25 września został umieszczony w tymczasowym areszcie. Tak jak pozostałym podejrzanym grozi mu do 8 lat więzienia.

KRAKÓW

Tak nowa kładka w Krakowie wygląda tuż przed otwarciem, które odbędzie się w niedzielę

Piotr Tymczak

Ma z niej być widoczny Wawel, Kopiec Kościuszki, wieża Ratuszowa, wieża kościoła Mariackiego, kościół na Skałce, a także m.in. Kazimierz. W niedzielę, 4 października, uroczyście zostanie oddana w Krakowie kładka łącząca Kazimierz z Ludwinowem. W jej otoczeniu trwają ostatnie prace.

Kładka jest już gotowa. Przeszła próby obciążeniowe. Prowadzone są jeszcze prace wykończeniowe, szczególnie na bulwarach przy przyczółkach nowej przeprawy. Tak od strony Kazimierza jak i Ludwinowa nabrzeża zostały przebudowane, z jednej i drugiej strony zagospodarowano tereny z alejkami, na które będzie się przechodzić i przejeżdżać rowerami z pomostów nad Wisłą.

Kładka Kazimierz - Ludwinów ma ok. 130 m długości, prawie 14 m szerokości. Łączy bulwar Inflancki po stronie Kazimierza z bulwarem Wołyńskim w pobliżu ulicy Ludwinowskiej.

Projekt został opracowany w krakowskim biurze Lewicki Łatak. Obiekt składa się z trzech połączonych ze sobą konstrukcji, tworzonych przez dwa stalowe łuki o zmiennej sztywności zamocowane w żelbetowych podporach (przyczółkach) oraz środkowego pomostu widokowego w kształcie sinusoidy.- Montaż sinusa to było prawdziwe wyzwanie. Operacja wymagała perfekcyjnego zaplanowania każdego detalu, aby przebiegła sprawnie i bezpiecznie. Nic nie mogło zawieść - wszystko dopięte było na ostatni guzik - podkreślali wykonawcy z firmy Primost Południe.

Jednym z najbardziej widowiskowych etapów był montaż konstrukcji stalowej. To wtedy kładka połączyła dwa brzegi Wisły.

Inwestycja o wartości ok. 114 mln zł realizowana była przy wsparciu finansowym w wysokości 65 mln zł to dofinansowanie w ramach Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych.



FOT. ANNA KACZMARZ

Kładka Kazimierz - Ludwinów w Krakowie zostanie otwarta w niedzielę 4 października

NOWY SĄCZ

Chcą budować Zakład Opiekuńczo Leczniczy

Alicja Fałek

Ponad 63 mln zł ma kosztować budowa Zakładu Opiekuńczo Leczniczego, którą planuje Szpital Specjalistyczny im. Śniadeckiego. W pięciokondygnacyjny budynku powstaną jedno, dwu i czteroosobowe pokoje z łazienkami. Szpital będzie mógł zapewnić całodobową opiekę, pielęgnację i rehabilitację aż 120 pacjentom.



FOT. AN ARCHI GROUP

Placówka ma pozwolenie na budowę, szuka finansowania

Projekt zakłada budowę na terenie Szpitala Specjalistycznego pięciokondygnacyjnego obiektu. W piwnicy ma znaleźć się doraźne miejsce schronienia na ponad 200 miejsc. Budynek będzie miał powierzchnie niespełna 3 tys. mkw.- W piwnicach znajdą się też szatnie oraz pomieszczenia techniczne. Parter przeznaczony będzie na tak zwany ogród zimowy dla pacjentów, który zajmie powierzchnię około 126 metrów kwadratowych. Do tego gabinety: lekarski, pielęgniarski, psychologa, a także część rehabilitacyjna, kuchenna, magazyny i łazienki – wylicza Agnieszka Zelek-Rachtan, rzecznik prasowa Szpitala Specjalistycznego im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu. - Pierwsze, drugie i trzecie piętro przeznaczone w planie przeznaczone są na pokoje pacjentów z łazienkami. Zakład Opiekuńczo-Leczniczy ma posiadać 120 łóżek, a pacjenci będą mogli mieli do dyspozycji pokoje jedno, dwu i czteroosobowe.

Nowy budynek zostanie połączony łącznikiem z budynkiem B na wysokości Oddziału internistyczno-kardiologicznego. Wejście do ZOL-u będzie możliwe na wysokości parteru. W obiekcie zaprojektowano windy dostosowane do przewozu osób z niepełnosprawnościami. Inwestycja wyceniana jest na 63 mln 116 tys. zł.

Szpital ma już pozwolenie na budowę, szuka dofinansowania. Jeśli uda się pozyskać środki, to prace mogłyby rozpocząć się w 2027 roku

KRÓTKO

Bochnia

Nie będzie przenosin pomnika św. Kingi sprzed szybu Sutoris. Miasto porozumiało się z właścicielem placu

Pomnik, ilustrujący legendę o Pierścieniu św. Kingi stoi na placu naprzeciwko szybu Sutoris od 2022 roku. Teren został wydzierżawiony przez miasto od prywatnego właściciela w 2016 roku. Wcześniej miejsce straszyło metalowym ogrodzeniem, wyraźnie gryząc się z reprezentacyjną częścią miasta, do której przybywają turyści.
Dotychczasowa umowa zakładała refundację ze strony miasta równowartości podatku od nieruchomości oraz opłaty za użytkowanie wieczyste terenu. Kosztowało to 8 tys. zł w skali roku. Kilka tygodni temu urzędnicy ujawnili, że nowa propozycja właściciela terenu przy ul. Dominikańskiej opiewa na 28 800 zł rocznie, a umowa dzierżawy miałaby zostać podpisana co najmniej na pięć lat. Wobec niepewnego losu rozmów burmistrz Magdalena Łacna przygotowała projekt o przesunięciu 95 tys. zł na „relokację pomnika św. Kingi", gdyby do nie doszło porozumienia z właścicielem terenu. Na szczęście nie będzie takiej konieczności. **Paweł Michalczyk**

eprasa.pl 8c76f50486

MATERIAŁ INFORMACYJNY ARiMR

0011568199

Od gospodarstwa do własnego produktu.
86 mln zł na inwestycje w nowym naborze ARiMR

Rozwój przetwórstwa, zakup nowoczesnego wyposażenia, skuteczniejsza sprzedaż i zwiększenie wartości produktów wytwarzanych w gospodarstwie. To cele, na które rolnicy, ich małżonkowie i domownicy oraz mikroprzedsiębiorcy mogą otrzymać wsparcie z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.
Od 1 października do 2 listopada 2026 r. potrwa nabór wniosków na Rozwój współpracy w ramach łańcucha wartości (w gospodarstwie). Interwencja ta jest finansowana z Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Do dyspozycji beneficjentów przeznaczono nieco ponad 86 mln zł.


Fot. Adobe Stock

Nie tylko produkcja, lecz także własny produkt i większa wartość

Naprzeciw tym potrzebom wychodzi ARiMR. W ramach nowego naboru wspierane są inwestycje materialne i niematerialne związane z przetwarzaniem oraz sprzedażą produktów rolnych. Z pomocy wyłączone są produkty rybołówstwa i akwakultury.
Wsparcie obejmuje m.in. podejmowanie lub kontynuowanie działalności w zakresie rolniczego handlu detalicznego (RHD), podejmowanie działalności gospodarczej lub marginalnej, lokalnej i ograniczonej (MOL), a także kontynuowanie takiej działalności przez mikroprzedsiębiorców.

Od maszyn po energię, informatykę i sprzedaż

Katalog inwestycji kwalifikujących się do wsparcia jest szeroki. Obejmuje m.in. przedsięwzięcia dotyczące budynków i budowli wykorzystywanych do przetwarzania, magazynowania oraz przygotowywania produktów do sprzedaży, a także obiektów służących do laboratoryjnej kontroli jakości produktów rolnych.
Wsparcie może objąć również modernizację infrastruktury związanej ze składowaniem i zagospodarowaniem odpadów oraz rozwiązania poprawiające efektywność energetyczną, m.in. biogazownie, fotowoltaikę, magazyny energii, instalacje odzysku ciepła, pompy ciepła oraz kotły i piece na biomasę. I co ważne, dofinansowanie można otrzymać również na inwestycje związane z realizacją celów strategii „od pola do stołu."

W warunkach rosnącego znaczenia jakości, lokalności i sprzedaży bezpośredniej możliwość przetwarzania własnych surowców oraz sprzedaży gotowych produktów staje się istotnym narzędziem rozwoju.

Duże znaczenie ma możliwość zakupu nowych maszyn, urządzeń i wyposażenia do magazynowania i przygotowania produktów do przetwarzania, samego przetwarzania, magazynowania produktów lub półproduktów oraz przygotowania ich do sprzedaży. Można również inwestować w aparaturę pomiarową i kontrolną oraz urządzenia do sterowania procesem produkcji lub magazynowania.
Program uwzględnia także cyfrową stronę działalności. Pomoc może być wykorzystana na zakup: oprogramowania o zarządzania, systemów teleinformatycznych, patentów, licencji, praw autorskich i znaków towarowych. Wspierane są również systemy zarządzania jakością, terminale płatnicze, sprzęt komputerowy i oprogramowanie oraz rozwiązania informatyczne związane ze sprzedażą na odległość.

Kto może sięgnąć po pieniądze?

Pierwszą z grup potencjalnych beneficjentów stanowią rolnicy i ich małżonkowie, rozpoczynający lub rozwijający działalność w zakresie rolniczego handlu detalicznego (RHD) związanego z przetwarzaniem produktów rolnych, a także rolnicy, ich małżonkowie i domownicy, którzy rozpoczynają wykonywanie działalności gospodarczej w zakresie przetwarzania produktów rolnych, w tym działalności marginalnej, lokalnej i ograniczonej (MOL).
Do drugiej grupy mogących się ubiegać o to wsparcie należą mikroprzedsiębiorcy, którzy zobowiązują się do kontynuowania wykonywania działalności gospodarczej związanej z przetwarzaniem produktów rolnych, w tym MOL. O pomoc mogą ubiegać się osoby fizyczne, które w dniu składania wniosku mają ukończone 18 lat, posiadają status mikroprzedsiębiorcy, mają numer identyfikacyjny nadany w ramach krajowego systemu ewidencji producentów, ewidencji gospodarstw rolnych oraz ewidencji wniosków o przyznanie płatności, a także spełniają pozostałe wymagania określone w regulaminie. Niezbędne jest również przygotowanie biznesplanu spełniającego wymagane warunki.
W przypadku mikroprzedsiębiorcy kontynuującego działalność gospodarczą istotny jest dodatkowy warunek związany z gospodarstwem. Wnioskodawca powinien posiadać gospodarstwo rolne samoistnie lub zależnie, np. na podstawie dzierżawy, oraz wykorzystywać w procesie przetwarzania produkty rolne z tego gospodarstwa. Ich udział powinien wynosić co najmniej 50 proc. wszystkich przetwarzanych produktów rolnych w ujęciu ilościowym.

Nawet 120 tys. zł, a dla mikroprzedsiębiorcy aż 500 tys. zł

Wysokość wsparcia zależy od charakteru działalności i inwestycji. Rolnicy i ich małżonkowie, którzy podejmują lub kontynuują działalność w ramach RHD, mogą otrzymać ryczałt w wysokości 30 tys., 60 tys. albo 120 tys. zł, przy czym pomoc może pokryć do 65 proc. kosztów kwalifikowalnych operacji.
Na takich samych zasadach oprócz rolników i ich małżonków wspierani mogą być domownicy podejmujący działalność gospodarczą lub MOL. Także w tym przypadku do dyspozycji są kwoty 30 tys., 60 tys. lub 120 tys. zł, do 65 proc. kosztów kwalifikowalnych.
Trzecia ścieżka jest skierowana do mikroprzedsiębiorców kontynuujących działalność gospodarczą, w tym MOL. Pomoc ma formę refundacji i może sięgnąć 500 tys. zł, przy poziomie do 50 proc. kosztów kwalifikowalnych. Minimalna kwota pomocy wynosi 10 tys. zł, a wartość inwestycji musi mieścić się w przedziale od 10 tys. zł do 500 tys. zł.
W przypadku ryczałtu pieniądze są wypłacane w dwóch ratach: pierwsza stanowi 80 proc. przyznanej pomocy, druga - 20 proc. Pierwsza rata może zostać wypłacona na podstawie wniosku o płatność złożonego maksymalnie w ciągu sześciu miesięcy od przyznania pomocy i m.in. po rozpoczęciu realizacji biznesplanu. Druga rata trafia do beneficjenta po zrealizowaniu inwestycji.
Biznesplan należy zrealizować w ciągu 24 miesięcy, nie później niż do 30 czerwca 2029 r.

Kiedy trzeba złożyć wniosek?

Nabór trwa od 1 października do 2 listopada 2026 r. Wnioski można składać wyłącznie elektronicznie, za pośrednictwem systemu teleinformatycznego ARiMR – Platformy Usług Elektronicznych ARiMR (PUE). Wniosek złożony w innej formie pozostanie bez rozpatrzenia. Za datę złożenia uznaje się dzień wystawienia przez Agencję potwierdzenia złożenia wniosku.
Rozwój przetwórstwa i sprzedaży w gospodarstwach pozostaje ważnym elementem polityki rolnej państwa. W warunkach rosnącego znaczenia jakości, lokalności i sprzedaży bezpośredniej możliwość przetwarzania własnych surowców oraz sprzedaży gotowych produktów staje się istotnym narzędziem rozwoju. Nowy nabór ARiMR daje zatem nie tylko możliwość pozyskania dotacji, ale także tworzy szansę na budowę silniejszego i bardziej konkurencyjnego gospodarstwa.

Plan Strategiczny dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Dofinansowane przez Unię Europejską

Materiał opracowany przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Instytucja Zarządzająca Planem Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Materiał dofinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027.

eprasa.pl 8c76f50486

KRAKÓW AIRPORT

Wmurowano kamień węgielny pod nowy terminal

Marek Długopolski

Na razie na krakowskim lotnisku jest jeszcze gigantyczna dziura. W połowie 2029 roku w tym miejscu będzie nowoczesny terminal pasażerski T6. 29 września uroczyście wmurowano kamień węgielny pod jego budowę.

Nowy terminal będzie kosztował ponad 537,7 mln zł netto. Gdy powstanie lotnisko będzie mogło obsługiwać co najmniej 16 milionów pasażerów rocznie.

- To symboliczne spotkanie historii z przyszłością krakowskiego portu lotniczego - podkreślił Łukasz Strutyński, prezes Kraków Airport.

W ten uroczysty sposób lotnisko rozpoczęło również obchody 30-lecia działalności spółki Międzynarodowy Port Lotniczy im. Jana Pawła II Kraków–Balice. I można tylko wspomnieć, że trzy dekady temu z jego usług korzystało rocznie 200 tysięcy osób. W tym roku jest szansa



FOT. MAREK DŁUGOPOLSKI

Łukasz Strutyński, prezes Kraków Airport

na powitanie 15 milionów pasażerów. - W tym czasie urośliśmy więc aż 75 razy - zaznaczył prezes Łukasz Strutyński.

Gdy terminal T6 zostanie oddany do użytku lotnisko zyska 11 nowych gate'ów, trzy wieże, 54 kabiny kontroli paszportowej, nowe poczekalnie odlotowe, pasaż handlowo-gastronomiczny i dwupoziomowy salon Business Lounge. Oznacza to również 45 tysięcy metrów kwadratowych dodatkowej powierzchni (funkcjonujący terminal ma 54 tysiące metrów kwadratowych).

W pamiątkowej „kapsule czasu", wraz z aktem erekcyjnym, w fundamenty Terminalu T6 wmurowano również list opatrzony podpisami pracowników lotniska oraz gości biorących udział w uroczystości, a także egzemplarz m.in. „Dziennika Polskiego" z 29 września, komplet monet wyemitowanych w bieżącym roku oraz pierwszy polski banknot kolekcjonerski „Jan Paweł II".

Mało kto już pamięta, że istniejący terminal projektowany był do obsługi 8 milionów pasażerów. W ostatnich latach, co roku korzysta z niego kilkanaście milionów podróżnych.

Kraków Airport czekają więc kolejne inwestycje. W Nowym Planie Inwestycyjnym, najbardziej ambitnym w historii portu lotniczego, jest aż 19 zadań na sumę ponad 4,2 mld zł.

MYŚLENICE

Wzdłuż zakopianki powstaną nowe drogi lokalne. Zostaną połączone z tymi, które już są

Barbara Ciryt

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zamierza uzupełnić drogi tam, gdzie ich brakuje, istniejące poszerzyć i połączyć w cały ciąg od Krakowa do Myślenic. Podpisano umowę na przygotowanie koncepcji poprowadzenia dodatkowych jezdni wzdłuż 6 km zakopianki między Głogoczowem a Myślenicami.

Koncepcję dla uzupełnienia i zmodernizowania dróg lokalnych na odcinku Głogoczów-Myślenice przygotuje wykonawca wybrany podczas przetargu - firma KLOTOIDA z Krakowa. Ma 31 miesięcy na przygotowanie rozwiązań i uzyskanie dla nich decyzji środowiskowej. Koszt prac to prawie 2 mln zł.

- Wzdłuż zakopianki wybudujemy dwie biegnące do niej równolegle drogi lokalne, które przejmą część ruchu pomiędzy miejscowościami położonymi na trasie DK7. Takie rozwiązanie poprawi funkcjonowanie zakopianki. Oddzieli to częściowo ruch lokalny od ruchu tranzytowego i turystycznego. Równocześnie pozwoli mieszkańcom okolicznych miejscowości podróżować na krótkich odcinkach bez konieczności wjazdu na zakopiankę. Budowę planujemy w latach 2031-2032 – informuje Kacper Michna, rzecznik krakowskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Drugi odcinek trasy od Krakowa do Głogoczowa też ma już wykonawcę projektu. 18 września w Mogilanach została podpisana umowa z tym wykonawcą, czyli firmą Protechnicon.

Modernizacja zakopianki ma na celu likwidację lewoskrętów oraz „zebr", tradycyjnych przejść dla pieszych. Prowadzone prace mają znacząco poprawić bezpieczeństwa na zakopiance. Zarządca drogi przygotowuje kolejny etap – połączenie i poszerzenie dróg lokalnych biegnących wzdłuż DK7.

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGE

0011589615

PGE uruchamia program pozyskiwania z rynku projektów OZE, magazynów energii i infrastruktury sieciowej

PGE Polska Grupa Energetyczna uruchamia „Projekt MOC", aby pozyskiwać z rynku inwestycje z obszaru odnawialnych źródeł energii, magazynów energii i infrastruktury sieciowej. Grupa zaprasza deweloperów, inwestorów, fundusze i właścicieli projektów na każdym etapie rozwoju, od wczesnej fazy po instalacje działające już na rynku, a w szczególności te, które nie są jeszcze oferowane w ramach zorganizowanych procesów sprzedażowych. Spółka jest gotowa kupić 100 proc. udziałów w spółce projektowej, objąć udziały mniejszościowe, utworzyć joint venture lub zlecić dalszy rozwój projektu na podstawie umowy deweloperskiej.

„Projekt MOC" stanowi element działań Grupy PGE ukierunkowanych na rozwój OZE, magazynowania energii oraz rozbudowę infrastruktury niezbędnej do funkcjonowania nowoczesnego systemu elektroenergetycznego. Dzięki współpracy z uczestnikami rynku PGE chce skuteczniej identyfikować, pozyskiwać i rozwijać perspektywiczne projekty wspierające transformację energetyczną oraz wzmacniające bezpieczeństwo energetyczne Polski.

PGE poszukuje projektów, które spełniają następujące minima:
- 20 MW możliwych do zainstalowania dla lądowych farm wiatrowych,
- 20 MW możliwych do zainstalowania dla instalacji fotowoltaicznych,
- 50 MW możliwych do zainstalowania dla bateryjnych magazynów energii (BESS).

Spółka jest zainteresowana projektami na każdym etapie rozwoju:
- wczesnym, np. projekty z zabezpieczonym tytułem do gruntu, w toku procedur planistycznych lub środowiskowych, w tym z warunkami przyłączenia w trakcie uzyskiwania,
- zaawansowanym, np. projekty z wydanymi warunkami przyłączenia lub umową o przyłączenie, decyzją środowiskową i pozwoleniem na budowę (ready-to-build),
- w budowie lub operacyjnymi, np. projekty na etapie realizacji oraz instalacje pracujące, w tym z zawartymi umowami PPA lub kontraktami mocowymi.

Priorytetowo będą traktowane projekty umożliwiające efektywne wykorzystanie istniejącej infrastruktury przyłączeniowej, w szczególności wykorzystujące model współdzielenia przyłącza (cable pooling). PGE będzie również analizować możliwości przejęcia praw do mocy przyłączeniowych oraz infrastruktury sieciowej umożliwiającej integrację nowych źródeł odnawialnych z krajowym systemem elektroenergetycznym.

Grupa PGE dopuszcza elastyczne modele transakcji, dostosowane do etapu rozwoju projektu, w tym:
- nabycie 100% udziałów w spółkach projektowych (SPV),
- wejście kapitałowe i wspólne przedsięwzięcia (joint venture) z dotychczasowym deweloperem,
- umowy o świadczenie usług deweloperskich (Development Services Agreement, DSA), w których partner rozwija projekt na rzecz Grupy PGE,
- struktury opcyjne i warunkowe (earn-out), powiązane z osiąganiem kolejnych kamieni milowych,
- nabycie praw do mocy przyłączeniowej i infrastruktury sieciowej.

Zgłoszenia są przyjmowane w trybie ciągłym. Podstawowe informacje o projekcie (lokalizacja, technologia, moc, status formalnoprawny, status przyłączenia, proponowana forma współpracy) należy przesłać za pośrednictwem formularza dostępnego pod adresem https://www.gkpge.pl/grupa-pge/innowacje/projekt-moc. Każde zgłoszenie jest objęte poufnością.

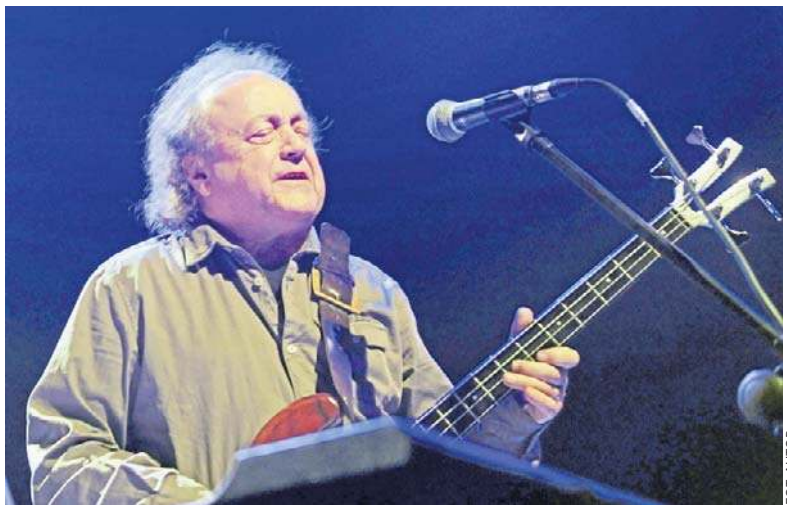
Przesłanie zgłoszenia nie stanowi oferty, nie inicjuje procesu inwestycyjnego, ani nie zobowiązuje Grupy PGE do podjęcia współpracy. Spółka zastrzega sobie możliwość kontaktu wyłącznie z przedstawicielami wybranych projektów, które po analizie zostaną uznane za zgodne z aktualnymi kierunkami rozwoju i zainteresowaniami inwestycyjnymi Grupy PGE.



eprasa.pl 8c76f50486

LEGENDY

Znów razem na scenie. Legendarne trio SBB wystąpi 3 października w Krakowie



FOT. AUTOR

Motorem napędowym zespołu SBB jest multiinstrumentalista Józef Skrzek

Paweł Gzyl

Dla nich rock, jazz i klasyka nie mają tajemnic. Józef Skrzek, Apostolis Anthimos i Jerzy Piotrowski staną znów na jednej scenie jako SBB. W sobotę 3 października o godz. 20 zobaczymy ich w krakowskim klubie Studio.

Gdy na początku lat 70. na śląskiej scenie muzycznej trzech młodych instrumentalistów połączyło siły, nikt nie przypuszczał, że tworzą formację, która zrewolucjonizuje polski rock i wpisze się do światowego kanonu gatunku. Józef Skrzek, Apostolis Anthimos i Jerzy Piotrowski – trzej wizjonerzy, którzy pod szyldem SBB udowodnili, że muzyka nie zna granic gatunkowych ani geograficznych. Ich historia to fascynująca opowieść o bezkompromisowości, wirtuozostwie i poszukiwaniu nowych form wyrazu.

Początki zespołu sięgają 1971 roku, kiedy to w Siemianowicach Śląskich powstał Silesian Blues Band. Początkowo formacja bawiła się tradycyjnym blues-rockiem, jednak jej potencjał szybko dostrzegł Czesław Niemen. Przez niemal dwa lata młodzi muzycy towarzyszyli artyście jako Grupa Niemen, nagrywając z nim przełomowe albumy i koncertując w Europie Zachodniej. To doświadczenie ukształtowało ich sceniczną pewność siebie i rozbudziło apetyt na autorski eksperyment.

W 1974 roku nadszedł moment zwrotny. Zespół usamodzielnił się i skrócił nazwę do SBB, nadając jej nowe, manifestacyjne rozwinięcie: „Szukaj, Burz, Buduj". Trzy słowa idealnie oddawały filozofię artystyczną muzyków. Szukali nowych brzmień, burzyli dotychczasowe schematy piosenek i budowali na ich zgliszczach monumentalne, improwizowane suity.

Debiutancki album SBB, nagrany na żywo w Warszawie, okazał się sensacją. Czarny krążek rozszedł się błyskawicznie w imponującym nakładzie, a SBB stało się najpopularniejszą rockową grupą w kraju, hipnotyzującą publiczność ścianą dźwięków syntezatorów Skrzeka, drapieżną gitarą Lakisa i potężną perkusją Piotrowskiego.

Druga połowa lat 70. to złota era formacji. Albumy takie jak „Nowy horyzont", „Pamięć" czy „Ze słowem biegnę do ciebie" do dziś stanowią szczytowe osiągnięcia polskiego rocka progresywnego. SBB jako jeden z niewielu zespołów zza Żelaznej Kurtyny odniósł realny sukces międzynarodowy, koncertując w Niemczech, Czechosłowacji oraz zdobywając uznanie w Skandynawii. Ich występy były technicznym i emocjonalnym majstersztykiem, podczas którego rock mieszał się z jazzem i muzyką klasyczną.

Mimo sukcesów, intensywny tryb życia i artystyczne napięcia doprowadziły do zawieszenia działalności formacji w 1980 roku. Muzycy rozjechali się po świecie, realizując własne projekty. Jednak legenda SBB była zbyt silna, by odejść w zapomnienie. Kolejne reaktywacje w latach 90. oraz na początku nowego tysiąclecia pokazały, że głód ich muzyki nie minął. Choć skład ulegał modyfikacjom filarami pozostali Skrzek i Anthimos. W 2014 roku ponownie dołączył do nich Piotrowski.

Dziś SBB jawi się jako absolutny fenomen. Zespół potrafił połączyć skomplikowane aranżacyjnie struktury dźwiękowe z niesamowitą energią rockowego koncertu. Bogata dyskografia grupy wciąż inspiruje kolejne pokolenia twórców szukających w sztuce czegoś, co jeszcze nie zostało powiedziane. SBB trwale zmieniło fundamenty naszej sceny muzycznej, udowadniając, że polski rock potrafi brzmieć światowo.

TEATR

Stary Teatr otwiera sezon spektaklem o macierzyństwie

Anna Piątkowska

Jakub Skrzywanek zapowiada w Narodowym Starym Teatrze powrót do krakowskiej tradycji teatru, który wysadza świat z kolein. Na początek „Nonfiction" Gosi Wdowik opowiadającej o macierzyństwie pozbawionym idealizacji. Premiera 3 października na Scenie Kameralnej.

- Odchodzimy od ugruntowanej fantazji na temat tego, czym jest teatr czyli: ulubiony aktor w linearnej opowieści, najlepiej psychologicznej i widzianej już w innych adaptacjach. Mam potrzebę, by w mieście Tadeusza Kantora, Konrada Swinarskiego, którzy wysadzali teatr zapraszać tych artystów i artystki, którzy inaczej widzą świat i w inny sposób opowiadać historie – zapowiada Jakub Skrzywanek, dyrektor artystyczny Narodowego Starego Teatru spektakl otwierający sezon. - Lubię dekonstruować rzeczywistość, wówczas wydaje mi się najciekawsza. Czasem dobrze jest dać widzom coś dobrego, wesprzeć ich, czasem jednak dobrze wrzucić ich do maszynki do mięsa. A jednocześnie to najbardziej poetycki spektakl od wielu sezonów na tej scenie.

Radykalna ciekawość to jeden z pięciu tropów, którymi w tym sezonie chce podążać krakowska narodowa scena. Jej pierwszą odsłoną jest „Nonfiction" oparty na powieści Julie Myerson pod tym samym tytułem oraz książki non-fiction „The Lost Child: A True Story", w której opisała uzależnienie własnego syna i doświadczenia rodziny wywołując burzliwą debatę na Wyspach Brytyjskich. Na potrzeby teatru książki zaadaptowała Martyna Warzyniak.



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Spektakl „Nonfiction" oparty jest na powieści Julie Myerson

W jej ujęciu „Nonfiction" to opowieść o bezradności rodziców wobec wyborów dziecka oraz potrzebie granicy między troską a poczuciem własności. Zdaniem Martyny Warzyniak temat, który podejmuje Julie Myerson w Polsce, gdzie wizerunek matki-Polski jest mocno ugruntowany, ma szansę szczególnie mocno wybrzmieć. - W ustach bohaterki macierzyństwo jest bardzo trudną relacją niszczącą życie jej i jej męża. To ekstremalny przypadek, ale pozwala na prześledzenie emocji, stanów, doświadczeń, o których matki piszą tylko na grupach – tłumaczy Martyna Warzyniak.

Przedstawienie „Nonfiction" ma być – w zamyśle twórców - przestrzenią do werbalizacji czy uświadomienia sobie tego rodzaju doświadczeń.- Ten spektakl jest o miłości, a dokładnie, co się dzieje kiedy ta miłość się nie udaje. Opowiadamy o tym, co dzieje się z miłością rodzicielską, gdy zostaje nam utrudnione realizowanie jej. Mówimy o tym, że miłość jest wyniszczająca – mówi Gosia Wdowik, reżyserka spektaklu.

Na scenie Dorota Pomykała, Małgorzata Zawadzka, Zbigniew W. Kaleta, Kamil Pudlik, Bogumiła Bajor/Alicja Jurkowska oraz Zosia Będkowska po raz pierwszy na scenie.- Piękna historia, pełna refleksji, dotknięcie tematu narkomanii i inności dziecka – zapowiada Dorota Pomykała, która wciela się w matkę i babkę. - Jestem gorzko-słodkim dodatkiem. Taką matką, która sama nie miała dzieciństwa i której nikt nie nauczył jak to jest mieć dzieci, jak to jest nie czepiać się. Moja bohaterka jest ucieleśnieniem tego, czego dziś się już nie robi: upominania, poprawiania.

Artystom towarzyszą lalki, jak tłumaczą twórcy, obecność rzeźby otwiera przestrzeń pomiędzy dokumentem a fikcją, rzeczywistością i wyobrażeniem. Ich autorką jest artystka interdyscyplinarna Aneta Grzeszkowska, od lat badająca relacje między ciałem a jego reprezentacją. Rzeźby stworzone na potrzeby spektaklu nawiązują do cyklu „Franciszka", w którym artystka przedstawiała swoją córkę w przyszłości.

SŁODKA WYSTAWA

Ekspozycja z czekolady w krakowskim Bunkrze Sztuki

Anna Piątkowska

Pięć opowieści złożyło się na wystawę Mirelli von Chrupek „Romance au chocolat" prezentowaną w Bunkrze Sztuki. Ekspozycja jest efektem współpracy z muzeum Fabryka Czekolady E.Wedel i wykonana jest z czekolady. Słodkie prace artystki można będzie zobaczyć do 3 stycznia 2027 r.

Wystawa „Romance au chocolat" to pięć dioram, których wspólnym mianownikiem jest czekolada. Autorka, znana m.in. z tworzenia poetyckich mikroświatów, tym razem postanowiła przygotować swoje dioramy tak, aby oddziaływały w szerokim rejestrze fantazji. Mamy więc równolegle odsłonę przygodową, romantyczną, bajkową, salonową i futurystyczną. Wszystkie, zrealizowane z właściwym Mirelli subtelnym humorem, tętnią radością i beztroską.- Bohaterką tej opowieści jest czekolada - coś, co łączy ludzi, wodzi na pokuszenie, przywodzi wspomnienia, miłe skojarzenia, coś czym obdarowujemy, bardzo plastyczny i przyjemny temat twórczy - opowiada Mirella von Chrupek. - Mam nadzieję, że widzowie będą się uśmiechać.

Prezentacja wystawy w przestrzeni Galerii Sztuki Współczesnej Bunkier Sztuki sytuuje prace artystki w szerszym kontekście sztuki, podważając tradycyjny podział na kulturę wysoką i popularną. Mirella von Chrupek przekształca przestrzeń antresoli galerii w miejsce ironicznej gry z estetyczną kategorią słodyczy, tutaj potraktowaną zmysłowo i dosłownie.

eprasa.pl 8c76f50486

POLITYKA

Jest list żelazny dla Romanowskiego. Prokuratura zapowiada zażalenie

Być może Marcin Romanowski będzie mógł wrócić do kraju. Może mu to zagwarantować wydany list żelazny. Pod warunkiem że decyzja Sądu Okręgowego w Warszawie utrzyma się w mocy

Dorota Kowalska

Sąd Okręgowy w Warszawie wydał Marcinowi Romanowskiemu list żelazny. Były wiceminister sprawiedliwości ma status podejrzanego w śledztwie dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości; od dawna ukrywa się poza Polską.

– Miło mi poinformować, że dzisiaj Sąd Okręgowy w Warszawie postanowieniem wydał list żelazny Marcinowi Romanowskiemu. Uchylił tymczasowe aresztowanie stosowane wobec niego od momentu, kiedy to orzeczenie sądu stanie się prawomocne – stwierdził mecenas Bartosz Lewandowski, reprezentujący Romanowskiego. Według rzeczniczki warszawskiego Sądu Okręgowego Anny Ptaszek, sąd uznał, że lepszą decyzją będzie wydanie listu i wyjaśnienie sprawy niż opieranie się na dotychczas nieskutecznych metodach.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Warszawski sąd okręgowy wydał list żelazny byłemu wiceministrowi sprawiedliwości z czasów PiS Marcinowi Romanowskiemu

„Instytucja listu żelaznego nie może być postrzegana wyłącznie przez pryzmat interesu podejrzanego w odpowiadaniu z wolnej stopy" – pisze w uzasadnieniu swojej decyzji sąd. I dalej tłumaczy, że „stanowi ona również instrument służący realizacji celów postępowania karnego, w szczególności rzeczywistego udziału podejrzanego w postępowaniu, a także stworzeniu warunków do zakończenia postępowania w rozsądnym termi-nie".

Według sądu „dla oceny zasadności wydania listu żelaznego" znaczenie ma fakt, że „pomimo stosowania od grudnia 2024 r. najdalej idących instrumentów krajowych i międzynarodowych nie doprowadziły one do zatrzymania podejrzanego i przeprowadzenia z jego udziałem dalszych czynności procesowych".

Orzeczenie Sądu Okręgowego w Warszawie nie jest prawomocne, a prokuratura zapowiedziała wniesienie zażalenia, bo nie zgadza się z nim prok. Piotr Woźniak kierujący śledztwem dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości. W jego ocenie jest kilka ważnych aspektów, które przemawiają przeciwko wydaniu listu żelaznego. – Jedną z tych kwestii było to, że pan Romanowski posługuje się fałszywą tożsamością, co przyznał we wniosku składanym do sądu. A także prokurator wskazywał na dotychczasową postawę pana podejrzanego, który, po pierwsze, wykorzystując chorobę uciekł z Polski, obawiając się, że zostanie wobec niego stosowane tymczasowe aresztowanie, a także już potem konsekwentnie ukrywał się najpierw na Węgrzech, a potem, jak twierdzi, na terenie Naddniestrza – tłumaczyła rzeczniczka SO w Warszawie. Jak dodała, sąd stanął na stanowisku, że zastosowanie przepisu, który uzależnia wydanie listu żelaznego od stanowiska prokuratora, jest sprzeczne z konstytucją i ze wszystkimi przepisami prawa międzynarodowego.

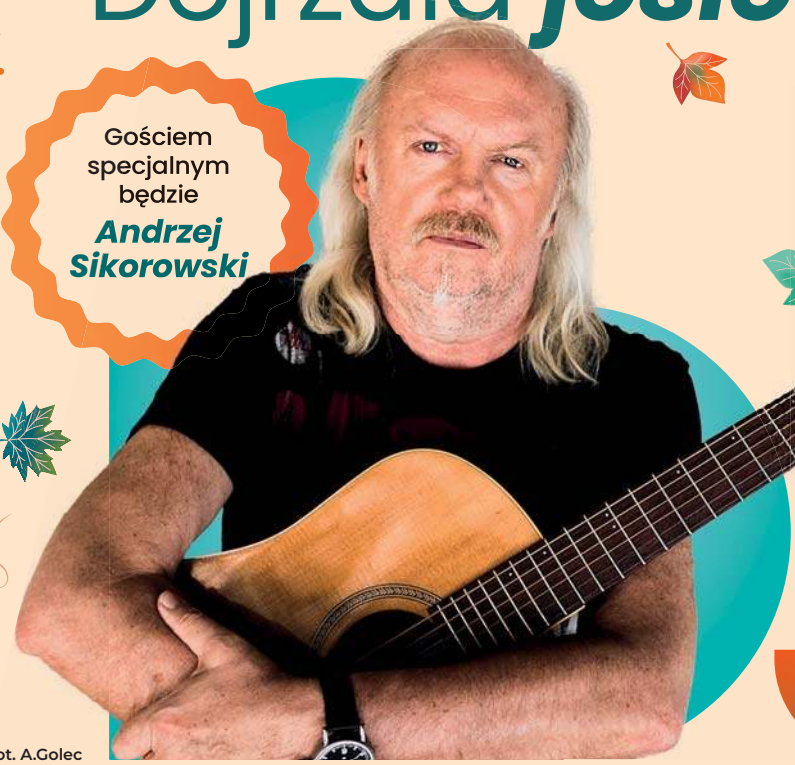
Prok. Piotr Woźniak poinformował, że na złożenie zażalenia na decyzję sądu ma 7 dni. – Na pewno się w tym czasie zmieszczę – podkreślił.

Na decyzję sądu zareagował minister sprawiedliwości Waldemar Żurek. „Nie ma i nie będzie bezkarności dla ludzi Zbigniewa Ziobry. Prokuratura złoży zażalenie na decyzję o wydaniu listu żelaznego dla Marcina Romanowskiego" – napisał na X. Decyzja Sądu Okręgowego jest szeroko komentowana także dlatego, że wydał ją sędzia, którego status wcześniej zakwestionował warszawski Sąd Apelacyjny. Uznał, że skład z Konradem Mielcarkiem był „nienależycie obsadzony" z powodu jego powołania przez upolitycznioną Krajową Radę Sądownictwa.

REKLAMA 0011581315

Dojrzała *jesień* pełna blasku

Gościem specjalnym będzie *Andrzej Sikorowski*



fot. A.Golec

W programie:
- wykłady najlepszych ekspertów
- inspirujące rozmowy o zdrowiu i aktywności

7.10 Auditorium Maximum UJ godz. 10

Zarejestruj się na:
www.dziennikpolski24.pl/forumseniora
www.gazetakrakowska.pl/forumseniora

Udział w Forum Seniora jest bezpłatny, ale wymaga wcześniejszej rejestracji. Liczba miejsc ograniczona!

jesień 2026

FORUM seniora Małopolski

Patronat Honorowy nad Forum Seniora objęli: **Rektor UJ prof. Piotr Jedynak** **Marszałek Województwa Małopolskiego Łukasz Smółka**

ORGANIZATORZY: Dziennik Polski, Gazeta Krakowska, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

PARTNER GŁÓWNY: Srebrna Małopolska

PARTNER REGIONALNY: Wodociągi Miasta Krakowa, Dobra Woda, Kraków, Amethyst

PARTNERZY: TEZEUSZ.pl Drugie życie książek, Gemini Polska, 34 lata tradycji Touroperator Arion Senior, Muzeum Inżynierii i Techniki, Jagiellońskie Centrum Językowe, Bochnia 1248 Royalnia 2021

eprasa.pl 8c76f50486

USA

Nieudana egzekucja. Serce wciąż biło po podaniu dwóch śmiertelnych zastrzyków

Grzegorz Kuczyński

Christa Pike, kobieta skazana w amerykańskim stanie Tennessee na karę śmierci, została przewieziona do szpitala po tym, jak jej serce nadal biło po podaniu dwóch zastrzyków mających spowodować śmierć – poinformował jej adwokat.



FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Christa Pike, skazana na karę śmierci za zabójstwo, przeżyła próbę egzekucji

Zespół prawników skazanej złożył w trakcie egzekucji pilny wniosek o jej wstrzymanie, stwierdzając: „Pani Pike straciła przytomność, ale jej serce nadal bije, a słychać, jak chrapie". Jeden z adwokatów powiedział stacji BBC, że 50-letniej Pike „udzielano pomocy ratującej życie" w szpitalu po podaniu dwóch strzykawek pentobarbitalu.

Próba egzekucji miała miejsce w zakładzie karnym o zaostrzonym rygorze Riverbend w Nashville ok. godz. 20 czasu lokalnego w środę wieczorem. Pike miała być pierwszą kobietą straconą w USA od 2023 r. i pierwszą w stanie Tennessee od 200 lat.

Wyrok za zabójstwo

Pike została skazana na śmierć w 1996 r. za zabójstwo Colleen Slemmer. Pike miała 18 lat, kiedy wraz ze swoim ówczesnym chłopakiem Tadarylem Shippem pobili, torturowali i zabili 19-letnią Slemmer, którą poznali na obozie szkoleniowym dla nastolatków z problemami.

We wniosku o ułaskawienie Pike przyznała, że zamierzała pobić Slemmer, ale nie zabić, jednak nie była w stanie „zatrzymać się w porę". Adwokaci kobiety argumentowali, że ława przysięgłych nie miała okazji rozważyć okoliczności łagodzących związanych z udokumentowaną historią wykorzystywania seksualnego Pike w dzieciństwie, zanim skazała ją na karę śmierci.

Po nieudanej egzekucji władze amerykańskiego stanu Tennessee ogłosiły w nocy ze środy na czwartek, że wykonywanie wszystkich egzekucji w tym stanie zostało zawieszone do końca roku.

PROKURATURA

Zespół śledczy w sprawie Zondacrypto

oprac. Karolina Wrońska

Wczoraj pracę zaczął powołany w Prokuraturze Krajowej zespół śledczy w sprawie Zondacrypto – przypomniał minister sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek.

Pracami zespołu pokieruje prok. Marek Wełna. Postępowanie, które przejmie powołany zespół, dotyczy okoliczności związanych z funkcjonowaniem giełdy kryptowalutowej BitBay, a następnie Zondacrypto, w tym działalności podmiotów uczestniczących w jej funkcjonowaniu oraz przepływu środków finansowych i kryptowalut.

Szef MS nie wykluczył, że „i liczebnie, i jeśli chodzi o pozycję polityczną" może być więcej osób, które usłyszą w tej sprawie zarzuty. –Może być więcej, dlatego że każdy nowy świadek, który chce współpracować z prokuraturą, wykłada na stół naprawdę nowe dowody – mówił Żurek w TVN24.

PAP

WARSZAWA

Uczniowie mają swojego pełnomocnika

oprac. Karolina Wrońska

Minister edukacji Barbara Nowacka powołała w czwartek Michała Wolanina na stanowisko pełnomocnika ds. uczniów i polityki młodzieżowej. Wolanin jest doktorem nauk prawnych.

Nowacka przypomniała, że prezydent Karol Nawrocki zawetował w lipcu ustawę o prawach i obowiązkach ucznia, która m.in. powoływała sieć rzeczników, w tym – Krajowego Rzecznika Praw Uczniowskich.

Podkreśliła, że pomimo prezydenckiego weta jej resort dotrzyma słowa i powołała na pełnomocnika do spraw uczniów i polityki młodzieżowej Mikołaja Wolanina – doktoranta nauk prawnych, magistra prawa oraz prawa kanonicznego.

– Nie będzie to funkcja żadną miarą polityczna. Pan Mikołaj Wolanin jest zdeterminowany, by działać na rzecz praw i obowiązków ucznia – zastrzegła szefowa MEN.

PAP

WĘGRY

„Operacja Czyściec" na Węgrzech. Magyar mówi o „mafii Fideszu"

oprac. Anna Nagel

Operacja Czyściec" w ciągu kilku miesięcy dotarła do „najwęższych kręgów mafii Fideszu" – przekazał w środę premier Węgier Peter Magyar.

Magyar zaznaczył, że celem operacji było uwolnienie Węgier od polityczno-gospodarczej mafii, która „oplatała wszystko", a także odzyskanie skradzionych środków publicznych i pociągnięcie do odpowiedzialności przestępców, którzy przez dekady czuli się bezkarni.

„Środa była ważnym kamieniem milowym. Kraj poczynił ogromny krok naprzód na drodze do odnowy" – oświadczył premier, odnosząc się do aresztowania byłego ministra w rządzie Orbana, Miklosa Sesztaka.

Magyar dodał, że wkrótce okaże się, jak długo „gangsterzy z Fideszu będą przestrzegać omerty", czyli mafijnej zasady milczenia. Wkrótce też wyjdzie na jaw, kto – chcąc ratować własną skórę – zdecyduje się zeznawać przeciwko głównym organizatorom procederu, w tym „szefom mafii" – zaznaczył węgierski premier.

Zapewnił, że jego rząd będzie chronił śledczych, prokuratorów, sędziów oraz pracowników Narodowego Biura Odzyskiwania i Ochrony Mienia (NVVH).

W środę, związku z podejrzeniem sprzeniewierzenia środków publicznych na kwotę ponad 17 mld forintów (46,3 mln euro), prokuratura wystąpiła też o aresztowanie innego byłego ministra Orbana i obecnego posła jego partii Fidesz, Balazsa Hanko.

PAP

KRÓTKO

Kraków

Bezpieczniejsze lądowanie w Balicach

Nowy system wspomagający lądowanie samolotów przy ograniczonej widzialności (ILS/DME „KRW") rozpoczął w czwartek pracę operacyjną na lotnisku Kraków Airport. Na razie działa w kategorii I, ale w pierwszym kwartale przyszłego roku planowane jest przejście na wyższą kategorię CAT II.

Ekologia

5 mld opakowań trafiło do systemu kaucyjnego

1 października minął rok od uruchomienia w Polsce powszechnego systemu kaucyjnego. Według danych resortu klimatu i środowiska w tym czasie zwrócono 5 mld puszek i butelek oznaczonych kaucją. W Polsce działa 65,5 tys. punktów zwrotu, w tym 23,5 tys. punktów z automatami. Minister klimatu Paulina Hennig-Kloska poinformowała, że skuteczność systemu na koniec września br. miała wynieść blisko 60 procent.

MATERIAŁ INFORMACYJNY T-MOBILE 0011582834

Nie każde wspomnienie powinno trafić do internetu

Co drugi rodzic w Polsce w ciągu ostatniego roku opublikował w internecie zdjęcie, film lub inną treść dotyczącą swojego dziecka. Tymczasem 92 proc. dzieci uważa, że powinno mieć wpływ na decyzje dotyczące publikowania ich wizerunku. T-Mobile Polska, wspólnie z Komendą Główną Policji i UNICEF Polska, rozpoczyna kampanię „Status: Udostępnione", zwracając uwagę na konsekwencje sharentingu.



Niewinna pamiątka czy dyskomfort dziecka?

Sharenting, czyli dzielenie się przez rodziców w internecie informacjami i zdjęciami dzieci, stał się powszechnym elementem korzystania z mediów społecznościowych. Problem pojawia się wtedy, gdy perspektywa rodzica rozmija się z perspektywą dziecka.

Z raportu T-Mobile Polska „Status: Udostępnione – skala i charakterystyka sharentingu w Polsce" wynika, że 92 proc. dzieci uważa, iż powinno mieć wpływ na decyzję o publikacji swojego wizerunku. Wśród nastolatków, których rodzice publikują ich zdjęcia, 32 proc. przyznaje, że odczuwało z tego powodu zawstydzenie lub spotkało się z negatywnymi reakcjami rówieśników.

– 92 proc. dzieci chce być pytanych o zgodę, a 79 proc. rodziców uważa, że powinno się je o nią pytać. Jednocześnie tylko 34 proc. rodziców deklaruje, że robi to regularnie. To pokazuje, jak duża jest luka między przekonaniami a codziennymi praktykami – podkreśliła Małgorzata Rybak-Dowżyk, dyrektorka Departamentu Komunikacji Korporacyjnej i ESG T-Mobile Polska.

Zdjęcie zostaje w sieci

Publikując zdjęcie lub film, rodzic traci pełną kontrolę nad materiałem, który może zostać zapisany, skopiowany, rozpowszechniony lub przerobiony. Raz opublikowana treść może funkcjonować w sieci przez wiele lat i być wykorzystywana w sposób niezamierzony przez autora publikacji. Szczególnie dotyczy to materiałów zawierających informacje pozwalające zidentyfikować dziecko lub miejsca, w których przebywa.

„Zanim wciśniesz udostępnij"

Kampania „Status: Udostępnione" ma zwiększać świadomość konsekwencji publikowania treści dotyczących dzieci, bez nawoływania do całkowitej rezygnacji z dzielenia się rodzinnymi chwilami. Eksperci zalecają, by zapytać dziecko o zdanie przed publikacją jego wizerunku, ograniczać grono odbiorców, wyłączać geolokalizację i sprawdzać informacje widoczne w tle zdjęcia.

Nie chodzi o całkowitą rezygnację z dzielenia się rodzinnymi chwilami. Chodzi o to, by przed kliknięciem „udostępnij" na moment zatrzymać się i zastanowić nad konsekwencjami publikacji.

eprasa.pl 8c76f50486

USA

Ile wojska USA wycofają z Europy? Ambasador uspokaja

Grzegorz Kuczyński

Stany Zjednoczone nie planują drastycznej redukcji liczby żołnierzy w Europie – oświadczył przedstawiciel Waszyngtonu przy NATO, zaprzeczając ostatnim doniesieniom. Telewizja NBC informowała, że Waszyngton rozważa redukcję liczby swoich sił w Europie o co najmniej 25 000 żołnierzy.

– Te doniesienia są nieprawdziwe – powiedział ambasador USA przy NATO Matthew Whitaker w środę 30 września podczas konferencji poświęconej obronności zorganizowanej przez stację telewizyjną Euronews. – Plan ten nie został nawet sfinalizowany przez pracowników biura ds. polityki w Departamencie Obrony – dodał.

Latem tego roku administracja amerykańska rozpoczęła formalny przegląd swojej obecności wojskowej w Europie, co wzbudziło wśród sojuszników obawy, że Stany Zjednoczone mogą ograniczyć liczbę swoich sił zbrojnych w krajach europejskich. Waszyngton podjął już kroki w celu zmiany swojej obecności w Europie, gdzie stacjonuje około 80 000 żołnierzy (w tym 68 000 na stałe, pozostali rotacyjnie). W maju Stany Zjednoczone ogłosiły, że wycofają 5 000 żołnierzy z Niemiec.

Whitaker zapewnił, że Stany Zjednoczone „będą nadal zaangażowane w Europie". W ramach przeglądu analizuje się również sposób, w jaki siły amerykańskie wykorzystują bazy wojskowe. Waszyngton krytykował wcześniej kraje europejskie za to, że nie zezwoliły USA na korzystanie z baz NATO na swoim terytorium podczas wojny z Iranem.

– Przeprowadzamy po prostu bardzo matematyczną, mechaniczną analizę naszego rozmieszczenia na świecie, ponieważ musimy stawić czoła globalnym wyzwaniom – powiedział Whitaker. Według NBC News, Pentagon rozważa kilka możliwych opcji ograniczenia liczby żołnierzy i zasobów wojskowych w Europie w ramach przeglądu NATO ogłoszonego w czerwcu.

Jakie opcje rozważa Pentagon?

Jedną z opcji mogłoby być wycofanie jednej trzeciej z około 68 000 amerykańskich żołnierzy stacjonujących w Europie na stałe. Jak podała stacja NBC, opcja ta dotknęłaby głównie żołnierzy stacjonujących w Niemczech, we Włoszech i w Hiszpanii.

Drugi, bardziej drastyczny scenariusz mógłby zakładać wycofanie 40 000 żołnierzy wraz z samolotami wojskowymi, okrętami i uzbrojeniem. Stany Zjednoczone mogą również rozważyć przeniesienie żołnierzy z baz w Europie Środkowej lub Zachodniej na wschodnią flankę NATO, bliżej Rosji.

Jak podaje NBC, Hegseth ma podjąć ostateczną decyzję do 6 listopada.



FOT. AA/ABACA/ABACA/EAST NEWS

Amerykański czołg przeprawia się przez Wisłę podczas ćwiczeń obronnych Dragon 2024, które odbywały się w Konarzewie

USA wycofują już wojska z Europy

Około połowa z 2000 amerykańskich żołnierzy stacjonujących w Rumunii opuściła ten kraj w zeszłym roku. Około 5 000 amerykańskich żołnierzy jest w trakcie wycofywania się z Niemiec, gdzie stacjonuje ponad połowa europejskiego kontyngentu USA.

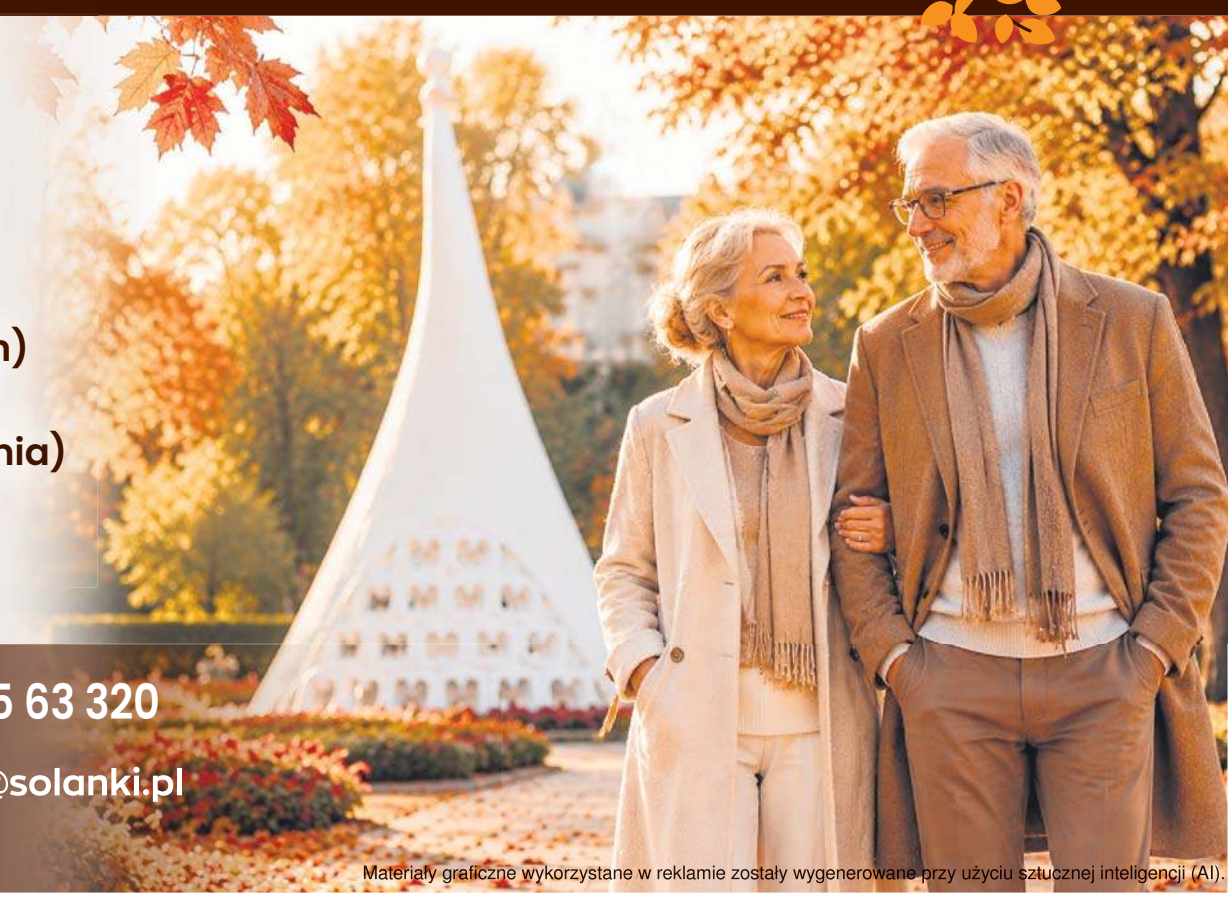
Ogłoszenie ich wycofania w maju nastąpiło po tym, jak niemiecki kanclerz Friedrich Merz skrytykował wojnę USA z Iranem. Trump zagroził, że pójdzie „znacznie dalej", ale według amerykańskich mediów sekretarz stanu USA Marco Rubio zablokował wówczas plan Białego Domu dotyczący wycofania aż 25 000 żołnierzy.

REKLAMA 0011586922

SOLANKI 18 75
Uzdrowisko Inowrocław

Jesienią Czas na zdrowie

Zakwaterowanie
3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego
Konsultacja lekarska
2 lub 4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)
90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
Voucher do Integracja Cafe
Minimum 7 osobodni w terminie 11.10.2026-23.12.2026



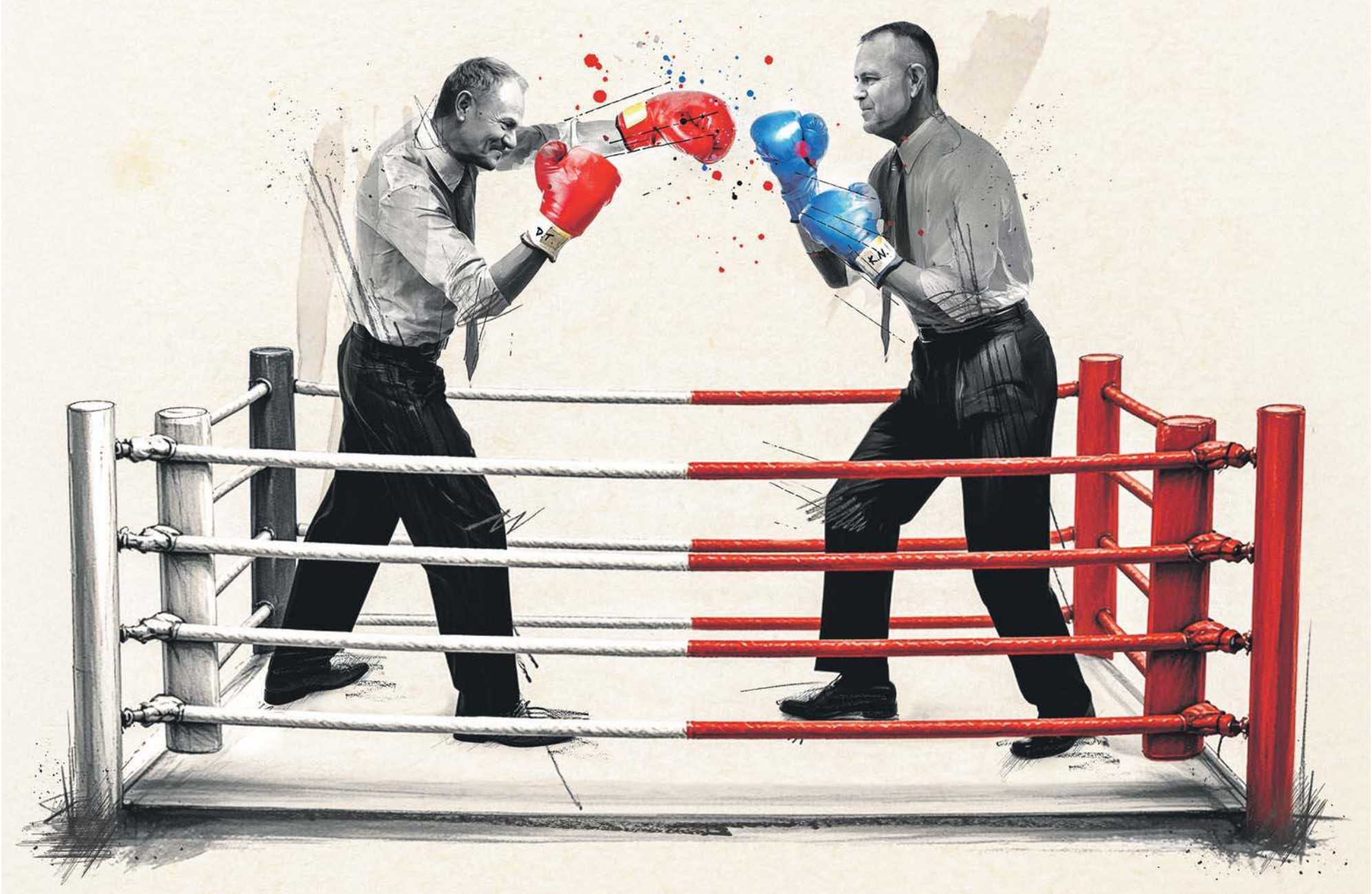
52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320
medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl
www.solanki.pl

Materiały graficzne wykorzystane w reklamie zostały wygenerowane przy użyciu sztucznej inteligencji (AI).

eprasa.pl 8c76f50486

Anna Chojnacka, artystka, która fotografuje zaufanie – **Str. 14**

PULS *regionów*



PDT vs. PKN – runda I

BT/GETTY/POLSKAPRESS

eprasa.pl 8c76f50486

POLITYKA

Prof. Rafał Chwedoruk: Karol Nawrocki dla istotnej części wyborców ciągle jest enigmą

– Problem polityków, którzy zrobili gwałtowne kariery, jak Paweł Kukiz, jak Szymon Hołownia, jak Ryszard Petru, jak Karol Nawrocki polega na tym, że ich problemy zaczynają się wtedy, kiedy mija zgiełk kampanii wyborczej i opinia publiczna zaczyna się przyglądać, na kogo w zasadzie zagłosowała – mówi profesor Rafał Chwedoruk, politolog, komentator polityczny

Dorota Kowalska

Panie profesorze, Donald Tusk powiedział ostatnio tak: „Grzeczny już byłem, nie cofnę nogi". Co to stwierdzenie, Pana zdaniem, oznacza? Wojnę totalną z prezydentem?

Nie, raczej oznacza, że Donald Tusk jest świadomy tego, iż postawił wszystko na jedną kartę. Bynajmniej nie teraz, a wtedy, kiedy wracał do wąsko pojętej krajowej polityki. On zdaje sobie sprawę, że jedyną jego legitymizacją jako przywódcy Platformy i jako lidera całej opozycji jest to, że stanowi kontrapunkt względem Prawa i Sprawiedliwości i że posiada zdolności wygrywania wyborów z PiS-em. Rzecz jasna nie za każdym razem, bo nawet teraz bywa z tym różnie, ale na tle innych przywódców jest w tym najbardziej doświadczony. Zdaje też sobie sprawę z tego, że kiedy ten model legitymizacji zniknie, w zasadzie nie będzie nikomu do niczego potrzebny. Świetnie to obrazuje casus zapomnianej już dzisiaj Koalicji Europejskiej, która niegdyś wystartowała w wyborach do Parlamentu Europejskiego i łączyła Platformę, PSL i Lewicę. Ona osiągnęła wysoki wynik, ale bardzo wyraźnie przegrała z PiS-em. Na skutek tej porażki wielu wyborców, którzy wcześniej głosowali na Platformę, w kolejnej elekcji zagłosowało na Lewicę i ludowców. Wtedy właśnie, kiedy ten czynnik głosowania na największego z przeciwników PiS-u zniknął. Teraz Donald Tusk po przegranych wyborach prezydenckich – a głosów wskazujących na jego współodpowiedzialność za porażkę w drugiej turze było sporo – tym bardziej na swój sposób gra politycznie o wszystko. By móc dalej być przywódcą Platformy, musi przynajmniej konsolidować wokół siebie partię oraz najwierniejszą część jej elektoratu. A wśród tej najwierniejszej części istotny procent stanowią ci, którzy uważają rozliczenie niedawnej przeszłości za jeden z priorytetów polityki. Stąd od czasu do czasu Donald Tusk musi wykonywać takie gesty, które będą pokazywały, że jest najdalej idącym, bezkompromisowym przeciwnikiem PiS-u.

Tak, tylko w tej wypowiedzi było ewidentne nawiązanie do Karola Nawrockiego – było i o baseballu, i o kibicach.

Prawica jest w tej chwili personalizowana przez Karola Nawrockiego. Prawo i Sprawiedliwość, mimo sukcesu krakowskiego, bo wynik pana Drewnickiego to polityczny sukces, jest jednak pogrążone w strukturalnym kryzysie, ma najniższe notowania niemal w całej swojej historii, może poza pierwszymi wyborami. Jarosław Kaczyński nie jest politykiem, który rozpoczynałby swoją karierę albo był w jej apogeum. Wyraźnie pełni bardziej funkcję, rzekłbym, wewnątrzpartyjnego mobilizatora, aniżeli tego, kto ma potężną władzę i pełni rolę hegemona prawicy, jak to było do niedawna. Konfederacja jest bytem dosyć efemerycznym, mającym bardzo zróżnicowanych wyborców. To prawda, ma niezłe notowania, jednak zachowuje dystans względem PiS-u, a Grzegorz Braun to już zupełnie inna bajka. Natomiast Karol Nawrocki we wskaźnikach zaufania wciąż stoi wysoko. Poza tym osoba pana prezydenta jest osobą, w którą nie jest tak trudno uderzać. Nie wszystkie te polityczne uderzenia okazywały się być efektywne. Natomiast bagaż różnych życiowych doświadczeń, na tle Andrzeja Dudy na przykład, bardzo taką taktykę, jaką obrał Donald Tusk, ułatwia.

Na pewno część wyborców koalicji rządzącej chce rozliczeń. To jest dla nich sprawa ważna, dla niektórych być może nawet kluczowa. Czy to oznacza, że te rozliczenia przyspieszą na rok przed wyborami?

Słowo „przyspieszenie" robi w polskiej polityce zawrotną karierę od 1990 roku, kiedy użył go Lech Wałęsa, poparty przez olbrzymią część sfrustrowanych obywateli. Choć paradoksalnie to przyspieszenie miało oznaczać szybsze tempo wprowadzania ultraliberalnych reform. Tak na marginesie, żyjemy w cywilizacji, w której należy się spieszyć. Może dopiero generacja Zet to zmieni. A wracając do sedna problemu: żeby rozliczać w polityce, trzeba mieć polityczną siłę. Szczyt politycznej siły Donalda Tuska oraz koalicji rządzącej przypadał na pierwsze miesiące po efektownie wygranych wyborach. Rozliczenia miały miejsce w niektórych sferach, a w każdym razie na pewno daleko idące zmiany, w innych nie. Źródłem tego nie były zaniechania, brak woli, ale brak politycznej siły wynikający z różnych czynników.

Jakich?

Po pierwsze – ze skali poparcia dla głównych bloków politycznych. Po drugie dlatego, że zwycięstwo Karola Nawrockiego zmieniło nieco polską politykę. Po trzecie dlatego, że PSL nie kwapiło się – z różnych powodów, choćby po to, żeby nie zostać sam na sam z Donaldem Tuskiem, nie zatracić kontaktów na prawicy – do daleko idących rozliczeń. I wreszcie ważny był i jest także czynnik międzynarodowy, choćby w postaci Donalda Trumpa. On także ogranicza horyzont możliwej rozprawy z rządami Zjednoczonej Prawicy.

Ale jednak rozliczenia mamy: w zeszłym tygodniu zarzuty w śledztwie dotyczącym nieprawidłowości wokół finansowania kampanii społecznej „Sprawiedliwe Sądy" przez Polską Fundację Narodową usłyszała Anna P., obecnie pracownica Kancelarii Prezydenta, i Piotr M., obecnie dziennikarz Republiki. Są rozliczenia związane z Funduszem Sprawiedliwości, z Rządową Agencją Rezerw Strategicznych. Trochę tego jednak jest!

Nie mówię, że nie. Tyle tylko, że pamiętajmy, iż dla większości opinii publicznej polityka w dzisiejszym świecie, w dzisiejszej kulturze jest silnie spersonalizowana. I sytuacja, w której jakiś anonimowy polityk trzeciego rzędu jest w cieniu rozliczeń, nic nie znaczy.

Politycy z pierwszych rzędów też są rozliczeni, patrz: Zbigniew Ziobro.

Jego można od biedy uznać za polityka pierwszego planu, ale póki co, nic mu chyba nie jest. Żaden wyrok nie zapadł, żaden proces w zasadzie się nie toczy. Mateusz Morawiecki, Jarosław Kaczyński i wielu innych polityków jest wciąż czynnych zawodowo, żaden z nich nie poniósł odpowiedzialności za coś, co zarzucała im ówczesna opozycja, a dzisiaj koalicja rządząca. Te rozliczenia też są oczywiście pewnego rodzaju mitem. To jest, powiedziałbym, takie absurdalne przejęcie schematu myślowego prawicy z lat 90., domagającej się rozliczenia czasów Polski Ludowej, niepomnej kompletnie tego, jaki charakter miała w Polsce transformacja, jakie siły wewnętrzne i zewnętrzne były w nią zaangażowane. I później, kiedy SLD przestał odgrywać wiodącą rolę w polskiej polityce, a dwa odłamy prawicy – jeden bardziej liberalny, drugi bardziej konserwatywny – zostały sam na sam jako główne podmioty polskiej polityki, zaczęły ten schemat, dotyczący dużo poważniejszych kwestii i wydarzeń, nanosić na siebie nawzajem. To jest troszeczkę oderwane od rzeczywistości, pogłębia społeczne emocje. A przez osiem lat rządów Zjednoczonej Prawicy wśród afer były rzeczywiście poważne afery, jak i były takie, które są bardziej pochodną wyobraźni.

To znaczy?

Chociażby afera nazwana aferą Dwóch Wież. Chyba nawet najwytrwalsi przeciwnicy Jarosława Kaczyńskiego mieliby problem z uwierzeniem w to, że ów polityk epatujący dystansem wobec nowoczesności i prywatnego biznesu mógłby zostać kandydatem na czołowego dewelopera w centrum Warszawy. Spośród tych afer nie jest chyba przypadkiem, że to Fundusz Sprawiedliwości zaszedł najdalej w rozliczeniach, bo był najprostszy do tego, a ci, którzy znaleźli się w kręgu dyskusji, a niektórzy w kręgu podejrzeń, delikatnie rzecz ujmując cechowali się niebywałą wręcz beztroską w czasie sprawowania władzy. Ale, jak sądzę, jest to na mapie różnych afer bądź budzących wątpliwości opinii publicznej wydarzeń, zjawisk, procesów po roku 1989 taka afera rzędu średniego rzędu. Owszem, mowa w niej o dużych pieniądzach, ale to nie jest afera, która miała strategiczny wymiar. Spuentowałbym tak: Donald Tusk może kwestią rozliczeń utrwalić swoje przywództwo w partii, ma szansę utrzymać przywództwo w koalicji, natomiast to absolutnie nie wystarczy do ponownego zwycięstwa w wyborach.

Ewidentnie widać, że Donald Tusk chce też zrobić porządek w niektórych instytucjach państwa, że wspomnę o Trybunale Konstytucyjnym. Mówi się, że minister Żurek ma się wziąć za Prokuraturę Generalną. To się uda do wyborów, Pana zdaniem?

To nie ma tak naprawdę najmniejszego znaczenia. Każdy w Polsce, kto próbuje opierać strategię polityczną na kwestii wymiaru sprawiedliwości, bardzo na tym traci. Gdy Prawo i Sprawiedliwość doszło do władzy w 2015 roku, druga strona pod naciskiem środowisk pozaparlamentarnych obrała taką strategię i za chwilę nastąpiły złote lata PiS-u pod względem poparcia. I odwrotnie: PiS, kiedy utracił władzę w roku 2023, próbował przekonać opinię publiczną, że to on jest wytrwałym obrońcą wymiaru sprawiedliwości, praworządności i za chwilę rozpoczął się największy kryzys w dziejach tej partii. Myślę, że większość obywateli nie zauważy tak naprawdę, co się dzieje z Trybunałem Konstytucyjnym, który tak czy inaczej będzie sparaliżowany. Jedyna sprawa, która mogłaby mieć jakieś znaczenie wyborcze, gdyby plany ministra Żurka się ziściły, to sprawa praw kobiet, jeśli chodzi o aborcję. To kwestia, która wywołała poważne zainteresowanie i przyczyniła się niegdyś do utraty władzy przez PiS. Gdyby tu chciano wmontować Trybunał Konstytucyjny tylko w drugą stronę, tym razem liberalizując ustawodawstwo, to być może tak – to byłby dla wyborców jakiś argument. Oddelegowanie do TK ministra Berka sprawiało wrażenie pokazania żółtej kartki ministrowi Żurkowi i innym środowiskom zaangażowanym w kwestie wymiaru sprawiedliwości, jakby Donald Tusk chciał im powiedzieć, że niezbyt sobie z tym wszystkim radzą. Panuje chaos i powszechne przeświadczenie o niemocy. I być może nie jest dziełem przypadku, że dynamika wydarzeń stała się dużo większa po zapowiedziach Donalda Tuska dotyczących nominacji ministra Berka.

eprasa.pl 8c76f50486



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Prezydent Karol Nawrocki



FOT. ADAM JANKOWSKI

Premier Donald Tusk

Afera Zondacrypto, bo cały czas widzimy jej kolejne odsłony, wpłynie na nastroje społeczne, na to, jak ludzie będą głosować?

Myślę, że w minimalnym stopniu, chyba że wyjdą na jaw takie rzeczy, które jeszcze do tej pory na jaw nie wyszły. Olbrzymia część z nas niezbyt rozumie mechanizmy takiej niegdysiejszej bazarowej gry w trzy karty, tyle tylko, że przeniesionej na poziom internetu i rynku finansowego. Nie zdaje sobie sprawy zresztą, jak dużym zagrożeniem jest „ta gra" dla wielu obywateli. Wszak to forma hazardu. Więc dla większości z nas nie jest to coś, czego doświadczalibyśmy na co dzień. Znaczenie dla systemu partyjnego to wszystko może mieć wtedy, jeśli okazałoby się, że w cieniu Zondacrypto widnieją nie tylko politycy PiS-u, bo PiS co miał stracić, to już stracił, ale gdyby pojawili się na przykład czołowi politycy Konfederacji. Gdyby część opinii publicznej, ta głosując na Konfederację, dostrzegła, że istnieje jakaś szara strefa między PiS-em a Konfederacją, że te partie nie są od siebie tak odległe, jak Konfederacja na co dzień manifestuje, to mogłoby rzeczywiście mieć pewne znaczenie. Jeśli nie, ta afera wpisze się w zjawiska, które powodują, że PiS będzie żył nadal, zapewne będzie drugą siłą w parlamencie, natomiast jego możliwości przyciągania nowych wyborców będą bardzo ograniczone na tle tego, co ta partia prezentowała niegdyś.

Ceny paliw jednak mogą mieć znaczenie. Tutaj prezydent pozostaje nieugięty. Natomiast mam wrażenie, że na tym otwartym konflikcie z rządem Karol Nawrocki jednak traci. W rankingach zaufania dogania go Radosław Sikorski, zaufanie do prezydenta spadło od czerwca o siedem punktów procentowych. Więc to nie jest tak, że prezydent z tej wojny z rządem nie wychodzi trochę poobijany.

Do rankingów zaufania nie przykładałbym większej wagi. Bo tak to być może prezydentem byłby od dawna Ryszard Kalisz, który niegdyś brylował w tych rankingach, a Jarosław Kaczyński w szczycie swojej władzy bywał w nich nisko notowany. Nie sądzę, żeby konflikt z rządem sam w sobie wpływał na pozycję obecnego prezydenta. Przynajmniej na razie.

Dlaczego?

Dlatego że trwa swoisty miesiąc miodowy z udziałem prezydenta i istotnej części opinii publicznej. Takie miesiące w polityce oczywiście nie są wieczne. Wcześniej czy później to będzie musiało się zmienić. Zwłaszcza jeśli rządzący - kwestia paliw z tym się wiąże – będą stawiali głowę państwa przed koniecznością podejmowania decyzji, które nie wszystkim będą się podobały, które będą przeciwstawiały mu duże grupy wyborców, także jego wyborców. I kwesta ceny paliw jest jedną z takich sytuacji. Oczywiście wcześniej być może ustawa łańcuchowa, chociaż to dużo bardziej niszowy temat, była tematem, w którym każda decyzja podjęta przez Karola Nawrockiego była nacechowana ryzykiem. Więc konflikt z rządem sam w sobie niekoniecznie, ponieważ notowania rządu są bardzo niskie, natomiast długofalowe skutki niektórych sporów tak – mogą prezydentowi zaszkodzić. Pamiętajmy, że Karol Nawrocki dla istotnej części wyborców jest enigmą. Jest kimś, na kogo zagłosowali, bo nie chcieli, żeby druga strona wygrała wybory. Natomiast problem polityków, którzy zrobili gwałtowne kariery, jak Paweł Kukiz, jak Szymon Hołownia, jak Ryszard Petru, jak Karol Nawrocki polega na tym, że ich problemy zaczynają się wtedy, kiedy mija zgiełk kampanii wyborczej i opinia publiczna zaczyna się przyglądać, na kogo w zasadzie zagłosowała. Wtedy bardzo często odkrywane są dystanse między poglądami dużych grup wyborców a danym politykiem, czy też zdumienie stylem uprawiania przez niego polityki. Więc z całą pewnością notowania Karola Nawrockiego nie będą szły w górę. Wcześniej czy później rozpocznie się mniejszy czy większy ich spadek. Natomiast to, co utrzymuje tego polityka w różnym stopniu na czele rankingów, to jedno wydarzenie, to znaczy kwestia odebrania orderu Zełenskiemu. Tu minister Sikorski i reszta przespali moment eskalacji konfliktu i doprowadzili do tego, że Karol Nawrocki znalazł się na chwilę po tej samej stronie, po której była większość wyborców, także wyborców obozu rządzącego. To mu dało dodatkowy kapitał i opóźnia nieuchronne spadki popularności obecnej głowy państwa.

Myśli Pan, że Karol Nawrocki będzie teraz tracił w sondażach badających popularność i zaufanie do polityków?

Myślę, że to będzie wszystko ewoluowało. Samo zaufanie nie ma kompletnie żadnego znaczenia. Bronisław Komorowski niemal do momentu porażki w wyborach miał wysokie notowania zaufania. Istotne będzie co innego, mianowicie poziomy poparcia dla prawicowych partii, perspektywa ich zwycięstwa w wyborach i możliwość docierania nie tylko do wyborców PiS-u, bo ci w dużo mniej licznej liczbie niż niegdyś tak czy tak w ostatecznej instancji poprą Nawrockiego, natomiast bardzo różni wyborcy Konfederacji już niekoniecznie.

Ta wojna między rządem a prezydentem w ciągu tego najbliższego roku do wyborów będzie się nasilać?

W oczywisty sposób. Mówiąc krótko: prawica będzie się chowała za plecami prezydenta. Szczególnie PiS, zdając sobie sprawę z własnych ograniczeń. Z kolei rządzący wiedzą, że żaden inny polityk prawicy nie jest jej symbolem, jak Karol Nawrocki. Nawrocki inaczej niż wspomniany Duda, inaczej niż Morawiecki w roli premiera jest politykiem wyrazistym, politykiem o zupełnie innym stylu uprawiania polityki. No i co tu dużo mówić, politykiem bardziej kontrowersyjnym. I stąd trudno byłoby zmarnować ze strony koalicji rządzącej taką okazję i w niego nie uderzać.

Jak Pan myśli, co w ostatecznym rachunku zadecyduje o decyzjach wyborców niezdecydowanych? Bo to oni przesądzą o wyniku wyborów.

Ceny paliw przekładają się na ceny bardzo wielu produktów i towarów. W niektórych przypadkach w sposób szybki, bezpośredni, w innych pośrednio i w dłuższym horyzoncie czasowym. To świetnie widać w Stanach Zjednoczonych. Polska sama nie jest producentem, wydobywcą ropy, żeby nas mogła przed tym wszystkim, co dzieje się na światowych rynkach, uchronić. Rządzących czekają trudne decyzje z tym związane. Jeśli chcą mieć szansę na zwycięstwo w wyborach, muszą dbać o to, aby koszty życia codziennego ze względu na paliwa, ale także na inne aspekty, nie były coraz wyższe. Jak spojrzymy sobie nawet na ten Kraków, należy pamiętać, że nie można go przekładać prosto na ogólnokrajową politykę, bo tam jest zmienna w postaci Łukasza Gibały, która nie wystąpi w ogólnokrajowej polityce, poza tym Kraków nigdy nie był reprezentatywny dla wyników ogólnopolskich. Ale jedna rzecz zwraca uwagę. Otóż cała sprawa zaczęła się od strefy czystego transportu, która dla części mieszkańców, szczególnie obrzeżnych dzielnic, oznaczała ograniczenie komfortu poruszania się po mieście, a co za tym idzie podniesienie kosztów. To jest, powiedziałbym, małe wydarzenie, ale ono może urosnąć do rangi symbolu. Rząd stara się robić wiele, by zabezpieczać poziom życia kluczowych dla niego grup elektoralnych – świadczy o tym choćby reforma podatkowa korzystna dla obywateli i obywatelek o średnich dochodach. To pokazuje, że dostrzeżono taką konieczność. Ale tu chodzi przede wszystkim o to, by ograniczyć możliwość mobilizacji przeciwko rządzącym. A taka możliwość pojawia się wtedy, kiedy niezadowolenie ma dość szeroki charakter, kiedy powstają inne niż symboliczne poziomy niezadowolenia z rządzących, a zaburzenia poziomu życia codziennego w wymiarze materialnym czymś takim byłyby z całą pewnością.

Czyli najważniejsza dla wyborców jest jakość codziennego życia, tak?

To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Oczywiście zdarzają się elekcje, w których pojawia się temat nagle bądź nie nagle, zakłócający ten prosty obraz, ale bez ogólnej frustracji z tym związanych bardzo trudno byłoby wyzwolić opozycji tak masowe zainteresowanie wyborców. Świetnie pokazała to kwestia wieku emerytalnego niegdyś, gdzie bez tego czynnika Platforma z całą pewnością nie oddałaby wówczas władzy. Straciła nawet na rzecz PiS-u mnóstwo wyborców. Obrosła negatywnymi stereotypami. I z kolei PiS, jak tracił władzę w ostatniej dekadzie – mało kto dzisiaj pamięta, jak toczyła się przez długi czas dyskusja o inflacji, która miała swoje bardzo różnorodne źródła, i zewnętrzne i wewnętrzne. Wysoka inflacja z całą pewnością nie pomogła PiS-owi. Więc tak – stabilność życia codziennego odgrywa bardzo ważną, nawet kluczową, rolę dla wyborców.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

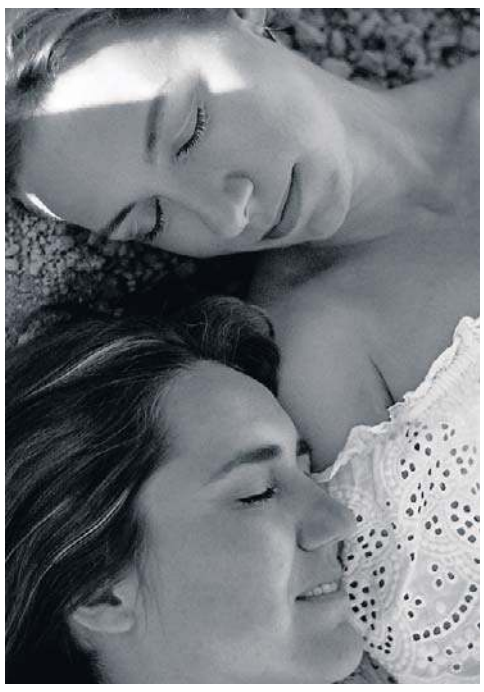
Prof. Rafał Chwedoruk

Politolog Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalizuje się w polityce historycznej, ruchach społecznych, ekstremizmach politycznych. Autor wielu książek, m.in. „Polityka historyczna", „Socjaliści z Solidarności w latach 1989-1993".

eprasa.pl 8c76f50486

KOBIETY













ZDJĘCIA ANNA CHOJNACKA (6)

Wernisaż odbył się 26 września. Zdjęcia można wciąż oglądać do 10 października w greckiej restauracji Ftarowski w Tarnowie

Anna Chojnacka: Nie fotografuję twarzy. Lubię myśleć, że fotografuję zaufanie

Echo minojskich kobiet to moja autorska wystawa fotograficzna, która narodziła się podczas kobiecej podróży na Santorini. Zdjęcia powstały na plaży Vlychada, w miejscu, które zachwyciło mnie swoją surowością – mówi Anna Chojnacka, artystka, której fotografie do 10 października można oglądać w restauracji Ftarowski w Tarnowie

Inspiracją do stworzenia projektu stały się kobiety kultury minojskiej, które znamy między innymi z zachowanych fresków. Zafascynowała mnie myśl, że dzielą nas tysiące lat, zmienił się właściwie cały świat, a my, kobiety, wciąż jesteśmy do siebie tak bardzo podobne.

Kochamy, pragniemy, boimy się, tęsknimy, jesteśmy silne i delikatne, potrzebujemy bliskości i chcemy być zauważane.

Przed moim obiektywem stanęły współczesne kobiety – każda ze swoją historią. Nie chciałam tworzyć jednego obrazu kobiecości ani szukać ideału. Zależało mi na prawdzie, emocjach i na tym szczególnym momencie, kiedy kobieta przed aparatem przestaje pozować. Jest sobą.

Dlatego też zdecydowałam się na fotografię czarno-białą. Chciałam odsunąć wszystko, co mogłoby rozpraszać. Zostawić kobietę, jej spojrzenie, gest, ciało oraz niezwykły krajobraz Santorini.

Tytułowe „echo" jest dla mnie bardzo ważne. Nie chodzi o coś, co pozostało po minojskich kobietach. Chodzi o ciągłość. O to, że tysiące lat później nadal przeżywamy podobne emocje i nosimy w sobie tę samą potrzebę miłości, bliskości, wolności i bycia sobą.

Ogromnie poruszyła mnie liczba osób, które przyszły zobaczyć wystawę oraz rozmowy i słowa, które usłyszałam podczas wernisażu. Bardzo ważne było dla mnie również objęcie wydarzenia Patronatem Honorowym Ambasady Grecji w Polsce.

Dzisiaj czuję, że Echo minojskich kobiet nie jest już tylko moją historią ani wspomnieniem podróży na Santorini. Kiedy zobaczyłam ludzi zatrzymujących się przed fotografiami i odnajdujących w nich własne emocje, poczułam, że ta opowieść zaczęła żyć własnym życiem.

I chyba właśnie to jest dla mnie najważniejsze w fotografii.

Anna Chojnacka

Fotografia to dla niej sposób opowiadania o człowieku. Od lat tworzy portrety, w których ważniejsze od perfekcyjnego kadru stają się emocje, autentyczność i relacja rodząca się pomiędzy fotografem a osobą stojącą przed obiektywem. Wierzy, że najważniejsze fotografie powstają nie wtedy, kiedy człowiek pozuje, lecz w chwili, kiedy przestaje myśleć o aparacie i pozwala się zobaczyć. Swój talent rozwijała w Szkole Fotografii FotograFika oraz Brodziak Academy. Jej fotografie były prezentowane podczas wystaw zbiorowych w Polsce i za granicą. Brała udział w międzynarodowych projektach fotograficznych, m.in. Le Bonheur Est dans L'Insta(nt) – Happiness is in the Insta(nt) oraz Vacant Moments, ASX The Picture Perfect – Infinity of Photography, a także w wystawie Black & White Photography w Sztokholmie.

eprasa.pl 8c76f50486

LUDZIE

Był na dnie. Dziś zdobywa medale i pomaga innym w szponach nałogu

Dziś mówi, że z „każdego g... da się wyjść" i wyciąga rękę do tych, których życiowe drogi nie były proste. Rafał Szopa sam kiedyś był na dnie, życiowe perypetie i nałóg pokrzyżowały mu sportową karierę kickboxera. Teraz na ścianie chwały w jego krakowskim klubie są medale, puchary, dyplomy, a on sam mówi: Od dziewięciu lat nie piję. Sport i obecna żona uratowali mi życie

Anna Piątkowska

– Startuję w zawodach, jest dobrze w życiu osobistym i sportowym, ale jestem alkoholikiem – trzeźwym alkoholikiem. Od dziewięciu lat nie piję – mówi Rafał Szopa, utytułowany reprezentant kadry narodowej Polski w kickboxingu, trener i współzałożyciel klubu Szopa Fight Team w Krakowie.

W sierpniu stanął na najwyższym stopniu podium, reprezentując Polskę na odbywającym się w Budapeszcie Pucharze Świata Weteranów w Kickboxingu. Jak mówi, to spełnione marzenie, ale nie koniec sportowych aspiracji. Obok Pucharu Świata z Węgier w tym roku Rafał zdobył też złoto w Międzynarodowym Pucharze Polski i Pucharze Europy. Zdjęcie z trofeum z Budapesztu na swoim profilu w mediach społecznościowych opatrzył komentarzem: „Z każdego g... da się wyjść".



FOT. ANDRZEJ BANAŚ



FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Rafał Szopa sam kiedyś był na dnie – życiowe perypetie i nałóg pokrzyżowały mu sportową karierę

Zero perspektyw – na totalnym dnie

Kickboxing zaczął trenować jeszcze w podstawówce. Na ścianie w klubie przy ul. Królewskiej wiszą fotografie mistrzów walk, wśród nich dawni idole dzisiejszego mistrza.

W latach 90. Rafał Szopa pracował jako ochroniarz na krakowskiej uczelni; tam zdarzył się wypadek, po którym karierę sportową musiał na długo zawiesić na kołku. Z ataku, którego wówczas doświadczył, ledwo uszedł z życiem. Dziś mówi: to, że przeżyłem, to cud. Powikłania po leczeniu, żółtaczka typu C i chemia, która miała ratować życie, dewastowały organizm.

O sporcie nie było mowy, jego miejsce na długie lata zajął alkohol, niszcząc organizm, relacje. Żeby zdobyć najtańszy alkohol, posuwał się nawet do kradzieży. Ma w swoim życiu etap bezdomności.

– Jeden z terapeutów stwierdził, że mój nałóg to Zespół Stresu Pourazowego (PTSD) – mówi Rafał Szopa. – Byłem na dnie. Nie widziałem żadnych perspektyw, chciałem ze sobą skończyć. Gdybym się w porę nie otrząsnął, to byśmy dziś nie rozmawiali. Życie uratowali mi synowie, mimo tego, że nie było ich wtedy przy mnie – wyobraziłem sobie, że stoją nad moją trumną. Nie mogłem im tego zrobić.

Przegrał, ale wygrał

Terapie – a było ich wiele – nie przynosiły pożądanych rezultatów. – Nie stosowałem się do zasad. Osiągnąłem totalne dno. Chyba było mi to potrzebne – wtedy się otrząsnąłem. Wielką rolę odegrała moja żona i powrót do sportu. Nie wiem, co we mnie widziała, bo poznałem ją w największym stadium mojego picia.

Zaufali mu również trenerzy. Z maty na pierwszych zawodach schodził porządnie obity i choć walkę przegrał, dała mu inne zwycięstwo.

– Tej walki nie zapomnę nigdy. Dostałem strasznie, ale wtedy się zaczęło moje trzeźwienie. Wiedziałem już, że chcę wrócić do sportu, ale muszę się za siebie wziąć. Sam bym nie dał rady. Pierwszy krok trzeba zrobić samemu: przyznać się przed sobą i przed innymi do tego, że się jest alkoholikiem, ale później potrzebna jest pomoc.

W tym czasie też po raz pierwszy – przypadkiem – w narożniku Rafała Szopy stanął inny zawodnik, Piotr Wypchał. Wsparcie na ringu zamieniło się w wieloletnią już przyjaźń, także sportową – dziś razem zdobywają medale.

Znalezienie pracy dla wychodzącego z nałogu alkoholika nie jest prostym zadaniem. Po wielu niepowodzeniach łatwiejsze okazało się stworzenie wspólnie z żoną własnego klubu.

Kickboxing w walce z nałogami

Rafał Szopa doskonale wie i nieustannie to podkreśla, że samemu trudno wyjść z nałogu. Wie też, jak łatwo się potknąć, dlatego dziś wiele energii i zaangażowania wkłada w pomaganie innym. Prowadzi wykłady dla młodzieży, rozmawia z dorosłymi, inicjatywą „Kickboxing w walce z nałogami" pokazuje młodym ludziom drogę sportową wolną od używek i innych nałogów.

Dziś Rafał Szopa mówi, że sport to najlepsza terapia. Taką drogę wskazuje też innym w podobnej sytuacji – sport nie zastąpi terapii, ale jest jej doskonałym wsparciem.

– Mam cel, dążenie do niego trzyma mnie w trzeźwości. Dziewięć lat nie piję, ale muszę się cały czas pilnować. Poczucie misji? Wiem, jak ciężko jest z tego wyjść: sam wychodziłem wiele razy, zanim się udało.

Zwłaszcza że nałogi nie dotyczą tylko dorosłych. Alkohol i narkotyki są obecne w życiu coraz młodszych dzieciaków. Rafał Szopa mówi im o samodyscyplinie, jaką muszą mieć zawodnicy walczący w ringu, ale też o radości i satysfakcji, jakie płyną z treningów i sukcesów. Mówi o sobie (stąd hasło): „Z każdego g... da się wyjść".

– Nie trzeba stać na podium na zawodach, ważna jest pasja, coś, co sprawia przyjemność. Mówię o tym, że byłem na totalnym dnie, a teraz oni widzą moje medale. Widzą, że da się wyjść.

Marzenia Rafała Szopy? Mistrzostwa Świata Weteranów Kickboxingu. Będą w przyszłym roku, treningi w drodze po laury już się rozpoczęły.

eprasa.pl 8c76f50486

REKLAMA 0011589032



fot. S. Piątek

Fundusze Europejskie

dla Małopolski 2021-2027

Naborami jesień się zaczyna. Ponad 1 mld zł z Funduszy Europejskich na inwestycje w Małopolsce

Ruszają nabory wniosków na projekty zwiększające bezpieczeństwo Małopolan. Gminy mogą pozyskać środki na ochronę ludności oraz modernizację lokalnej infrastruktury - od budowli ochronnych po systemy alarmowania i zasilanie awaryjne. Do końca roku planowane jest ogłoszenie 20 konkursów o łącznej wartości ponad miliarda złotych, a pierwsze nabory już wystartowały.

– Fundusze Europejskie odgrywają dziś ważną rolę w budowaniu odporności naszego regionu - zarówno poprzez inwestycje infrastrukturalne, jak i rozwój technologii wzmacniających bezpieczeństwo mieszkańców. Dlatego uruchomiliśmy projekt „Silna Małopolska. Inwestujemy w bezpieczeństwo", który pozwoli wzmocnić potencjał naszego regionu zarówno w czasie stabilnego rozwoju, jak i w sytuacjach wymagających szybkiej mobilizacji. – podkreśla Łukasz Smółka, Marszałek Województwa Małopolskiego.

Projekt Silna Małopolska to inicjatywa zbudowana na potencjale funduszy europejskich, którymi zarządza region. Dzięki zmianom w programie FEM 2021–2027 znaczna część środków została przekierowana na działania wzmacniające gotowość regionu. Ponad miliard złotych przeznaczamy m.in.: na rozwój technologii podwójnego zastosowania, poprawę dostępu do wody, inwestycje w infrastrukturę zwiększającą bezpieczeństwo oraz rozwój kompetencji związanych z gotowością cywilną. To konkretne projekty: od nowoczesnych rozwiązań technologicznych, przez infrastrukturę transportową i miejsca schronienia, po rozwój umiejętności w zawodach kluczowych dla bezpieczeństwa i odporności społecznej.

Priorytety na dziś

Zarząd Województwa, planując inwestycje związane z nowymi wyzwaniami, położył duży nacisk na projekty o podwójnym zastosowaniu - takie, które w normalnych warunkach służą na co dzień mieszkańcom i gospodarce, a w sytuacji kryzysowej wspierają ochronę ludności, ciągłość funkcjonowania kluczowych usług publicznych lub mobilność.

W ramach projektów niekonkurencyjnych, czyli zadań o charakterze strategicznym, realizowane będą m.in.: przedsięwzięcia z zakresu nowoczesnych technologii podwójnego zastosowania, cyberbezpieczeństwa w szpitalach oraz wzmacniania bezpieczeństwa wodnego.

Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie realizuje w Centrum Technologii Kosmicznych projekt „Rozwój sektora kosmicznego w Małopolsce", finansowany ze środków unijnych. Nowa infrastruktura stanie się elementem krajowej i europejskiej bazy technologicznoprzemysłowej, wspierającej również potencjał sektora bezpieczeństwa i obronności. Inwestycja obejmuje wyposażenie laboratoriów tematycznych, stanowisk badawczych i zaplecza do testowania nowych rozwiązań kosmicznych. Ma charakter dualuse, co oznacza, iż opracowane technologie będą mogły znaleźć zastosowanie zarówno rynkowe, jak i w sektorze bezpieczeństwa.

Nabierają tempa także prace związane z uruchomieniem **„tarczy cybernetycznej"** dla małopolskich szpitali. Na terenie inwestycji Folwark Kompetencji w krakowskim Kobierzynie powstaje regionalna serwerownia i centrum współpracy dla specjalistów IT, tworzone jest także nowoczesne zaplecze infrastrukturalne.

– W dobie cyfryzacji każda przerwa w działaniu systemów szpitalnych może mieć poważne konsekwencje - nie tylko dla pacjentów, ale i dla funkcjonowania placówek ochrony zdrowia. Małopolskie Centrum Cyberbezpieczeństwa ma działać nieprzerwanie, zapewniając stałe wsparcie. To inwestycja w bezpieczeństwo danych, ciągłość działania szpitali i nowoczesną ochronę zdrowia dla mieszkańców Małopolski. Razem tworzymy fundamenty cyfrowo bezpiecznej przyszłości naszego regionu – mówi Łukasz Smółka.

Małopolskie Centrum Cyberbezpieczeństwa będzie wzmacniać bezpieczeństwo cyfrowe placówek w całym województwie, monitorując środowiska IT, analizując incydenty i wspierając szpital w usuwaniu skutków cyberzagrożeń.

Fundusze Europejskie dla Małopolski | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | MAŁOPOLSKA

eprasa.pl 8c76f50486

REKLAMA
0011589033

Inwestycje infrastrukturalne

Fundusze Europejskie wspierają także budowę spójnego systemu bezpieczeństwa cywilnego w naszym regionie. Samorząd Województwa przeznaczył 400 mln zł na strategiczne projekty transportowe (drogi, parkingi, nowe pociągi), które na co dzień służą mieszkańcom, a w sytuacjach kryzysowych pomagają ich chronić.

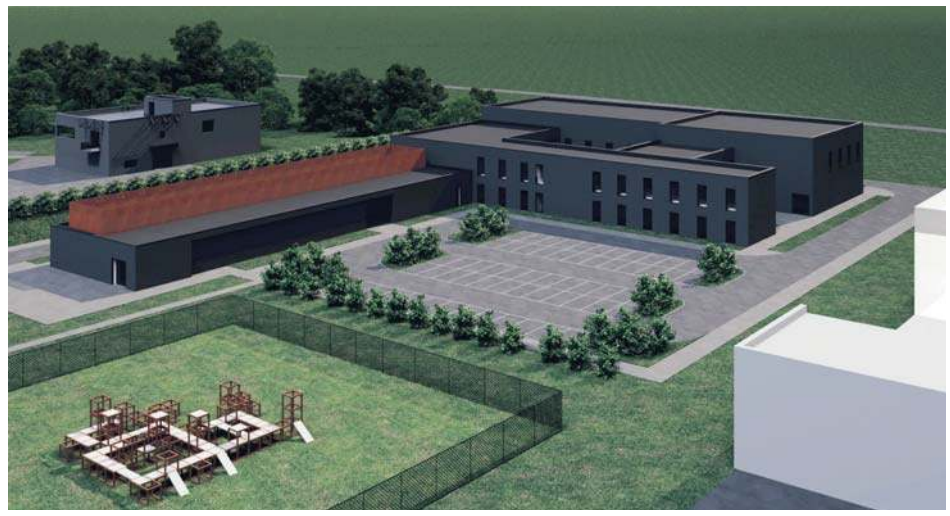
– *Transport to kręgosłup odporności regionu. Drogi i kolej stanowić będą kanały ewakuacji i dostaw, a węzły komunikacyjne mogą pełnić rolę punktów koncentracji i wsparcia ludności. Budujemy infrastrukturę, która dziś ułatwia codzienne życie mieszkańców, a jednocześnie wzmacnia nasze możliwości reagowania w sytuacjach zagrożenia* – dodaje Marszałek Smółka.

Przykładem infrastruktury o podwójnym zastosowaniu jest parking pod budynkiem Małopolskiego Centrum Psychiatrii w Krakowie, który w razie potrzeby stanie się miejscem schronienia dla pacjentów i personelu, udzielania pomocy i podtrzymania leczenia. Podobnie przygotowywane będą obiekty lokalne oraz parkingi „parkuj i jedź", które na co dzień służą mieszkańcom, a w sytuacjach kryzysowych zwiększą ich bezpieczeństwo.

W planach jest także budowa Centrum SzkoleniowoTreningowego dla Małopolskiego Garnizonu Policji – nowoczesnego kompleksu wyposażonego w infrastrukturę do symulacji taktycznych, strzelnice, plac manewrowy i sale wykładowe. Obiekt będzie służył szkoleniu służb ratowniczych i przygotowaniu funkcjonariuszy do współczesnych wyzwań.



wizualizacja



wizualizacja

Bezpieczeństwo wodne

Część planowanych inwestycji dotyczyć będzie obszarów bezpośrednio wpływających na codzienne życie mieszkańców, jak dostęp do wody. Środki unijne pomogą zapewnić go jak największej liczbie Małopolan oraz wzmocnić sieć wodnokanalizacyjną, tak aby była odporna na zagrożenia kryzysowe i mogła sprawnie funkcjonować w warunkach nadzwyczajnych. Program FEM przewiduje m.in. budowę i modernizację ujęć wody, stacji uzdatniania, sieci wodociągowych, alternatywnych źródeł wody pitnej oraz rozwiązania zwiększające ich bezpieczeństwo i niezawodność.

Na co można uzyskać wsparcie?

Blisko **400 mln zł** przeznaczono na inwestycje realizowane w ramach naborów konkursowych. Małopolskie samorządy, instytucje, firmy i organizacje społeczne będą mogły ubiegać się między innymi o dofinansowanie projektów zarówno infrastrukturalnych, jak i dotyczących podnoszenia kompetencji:

- **160 mln zł** trafi do beneficjentów realizujących projekty wodnokanalizacyjne,
- **85 mln zł** przeznaczono na zadania z zakresu podnoszenia kompetencji w obszarze ochrony ludności i cyberbezpieczeństwa,
- **26 mln zł** otrzymają projekty realizowane w szkołach i placówkach oświatowych.

Więcej informacji na temat planowanych szkoleń oraz harmonogramu naborów wniosków na stronie www.fundusze.malopolska.pl.



fot. arch. UMWM

Fundusze Europejskie dla Małopolski | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | MAŁOPOLSKA

eprasa.pl 8c76f50486

TEMAT TYGODNIA

Czasy siłaczek nie minęły, czyli zarobiony jak współczesna kobieta

Niby jest lepiej, niby mężczyźni coraz chętniej biorą na siebie część obowiązków domowych, przede wszystkim tych związanych z wychowaniem dzieci, ale wciąż to głównie kobiety gotują, sprzątają, robią zakupy, a przede wszystkim organizują życie rodzinne

Dorota Kowalska

Anna, 56 lat, wciąż czynna zawodowo. Do pracy wyjeżdża bladym świtem. Tak umówiła się z szefem: zaczyna o godz. 6.00, żeby skończyć wcześniej i uniknąć popołudniowych korków. Wraca do domu około godz. 16.00, porządkuje poranny bałagan, gotuje obiad, chyba że został z poprzedniego dnia, jeśli trzeba, zajmuje się wnukami. Tak naprawdę dopiero wieczorem ma czas, żeby poczytać książkę czy obejrzeć w telewizji jakiś film.

– Tak było właściwie od zawsze: to ja gotuję, włączam pralkę, sprzątam, robię zakupy, dbam o ogródek przed domem. Adam, znaczy mąż, naprawia przeróżne sprzęty, zajmuje się takimi męskimi sprawami – opowiada.

Całe mieszkanie sprząta raz w tygodniu, najczęściej w soboty. W tygodniu dba, żeby skarpetki nie leżały pod krzesłem, łóżko było zaścielone, naczynia włożone do zmywarki, pranie robi co trzeci, czwarty dzień. Czasami, jeśli jest taka potrzeba, odbiera wnuczkę z przedszkola albo wnuka ze szkoły i zajmuje się nimi do powrotu rodziców.

– Mieszkamy w domku jednorodzinnym: córka z zięciem zajmują piętro, my parter. Więc tak naprawdę wnuki są u nas bardzo często – wybucha śmiechem.

Zauważyła, że u znajomych jest podobnie: to panie dbają o dom, panowie naprawiają domowe sprzęty, czasami pomagają w zakupach. Tyle.

– Ale u córki jest już zupełnie inaczej. Zięć gotuje, pomaga w sprzątaniu, zajmuje się dziećmi: jeździ z nimi na wszystkie zajęcie dodatkowe, chodzi na basen. Więc myślę, że to młodsze pokolenie inaczej niż nasze podchodzi do podziału obowiązków domowych – mówi Anna.

I dodaje, że młode kobiety nie dają się już tak łatwo zagonić do garów i pieluch. Coraz częściej wciągają swoich partnerów do domowych obowiązków.

– Kiedyś było tak, że kobieta siedziała w domu i zajmowała się dziećmi, a to mężczyzna utrzymywał rodzinę. Dzisiaj kobiety pracują zawodowo na równi z mężczyznami, zdarza się, że zarabiają więcej niż oni, więc siłą rzeczy podział obowiązków musiał się zmienić – zauważa. Chociaż, umówmy się, ona i jej koleżanki pracowały, a i tak to głównie one zajmowały się domem. Tyle że ich córki są już inne.



FOT. 123RF

Badanie CBOS pokazuje, że mężczyźni coraz częściej angażują się w obowiązki domowe – ale większość z nich to ciągle domena kobiet

Panowie częściej pomagają

Pewnie coś w tym jest. Z najnowszego raportu CBOS wynika, że w ciągu ostatnich ośmiu lat zaszły bardzo wyraźne zmiany w podziale obowiązków domowych, a przynajmniej w deklaracjach osób biorących udział w badaniu. Obecnie częściej obowiązki te są współdzielone, a rzadziej niż wcześniej spoczywają wyłącznie na barkach kobiet.

Mimo tego, w zdecydowanej większości polskich domów, wyłącznie kobiety prasują (74 proc.), robią pranie (70 proc.), a w nieco ponad połowie – jedynie na barkach kobiet spoczywa przygotowywanie posiłków (53 proc.) oraz wykonywanie gruntownych, większych porządków (51 proc.). Zwykłe, codzienne porządki najczęściej są wykonywane wspólnie lub różnie (50 proc.), podobnie jak zmywanie naczyń (w tym obsługiwanie zmywarki) (49 proc.) oraz codzienne zakupy (57 proc.), choć trudno tu mówić o egalitarnym podziale tych obowiązków, gdyż w znacznej części gospodarstw wykonują je wyłącznie kobiety, a w relatywnie niewielu – wyłącznie mężczyźni.

Z kolei wyraźną domeną mężczyzn jest wykonywanie drobnych napraw (81 proc.) oraz zlecanie usług do wykonania (63 proc.).

„Obowiązki opiekuńczo-wychowawcze najczęściej przypadają w udziale przedstawicielom obu płci – wspólnie lub na zmianę. Dotyczy to opieki nad dziećmi (40 proc.), odrabiania lekcji z dziećmi (22 proc.) czy też opieki nad zwierzętami domowymi (48 proc.). Jeśli jednak nie są one sprawowane wspólnie, to częściej wykonywane są wyłącznie przez kobiety niż wyłącznie przez mężczyzn. Opieka nad osobami z niepełnosprawnościami równie często sprawowana jest wspólnie (10 proc.), co wyłącznie przez kobiety (10 proc.). Wyłączne zaangażowanie mężczyzn w tym względzie jest bardzo niewielkie (2 proc.)" – czytamy w raporcie CBOS.

Decyzje podejmujemy najczęściej razem, chociaż w kwestiach kulinarnych to kobiety rządzą (51 proc.). W większości polskich domów decyzje dotyczące zwykłych, bieżących spraw (61 proc.), a także większych wydatków (78 proc.), sposobów spędzania czasu (83 proc.), spotkań rodzinnych czy towarzyskich (84 proc.) oraz wyjazdów wypoczynkowych (84 proc.) są podejmowane wspólnie lub zamiennie. Ustalenia odnoszące się do sposobów wychowania dzieci również z reguły wypracowywane są wspólnie (49 proc.). W gospodarstwach domowych, w których decyzje nie są podejmowane wspólnie, rozstrzygający głos częściej należy do kobiet niż do mężczyzn.

Problem stary jak świat

Podział domowych obowiązków, to temat rozmów i kłótni. O tym, że budzi sporo emocji, świadczą chociażby fora internetowe. Oto jedno z nich.

Internauta1: „Dziewczyny, powiedzcie mi, jak wygląda u Was podział obowiązków domowych w małżeństwie. Ja jestem strasznie rozżalona i zła na swojego męża, ponieważ czuję się wykorzystywana. Obecnie jestem w domu z dzieckiem, które ma pół roku i wszystkie obowiązki domowe spoczywają na mnie. Mąż praktycznie nic nie robi. Przed ślubem zapewniał mnie, że będziemy partnerami, przed urodzeniem dziecka goniłam go do roboty i zawsze musiał coś w domu zrobić. Teraz chyba uważa, że skoro jestem w domu to mogę robić wszystko i tylko mi powtarza, że nie da się zrobić w gary. Rano to ja ogarniam dom, biorę dziecko na spacer, gotuje obiad, sprzątam. Wszystko robię na bieżąco i staram się nie mieć żadnych zaległości. Tak więc zawsze jest czysto i obiad na dwa dania. Wkurza mnie to, że mąż nigdy nie ogarnie po sobie, zawsze muszę pokazać placem, na kibelku potrafi przesiedzieć z 40 min, zwykle przed i po pracy, bo tam ma spokój.(...) Co mam mu powiedzieć, albo zrobić, bo nie chcę być i nigdy nie godziłam się na bycie czyjąś służącą".

Internauta2: „Mój pracuje fizycznie i nie miałabym serca po 10 godzinach ciężkiej pracy w upale gonić go do garów. Ja obiad robię na dwa dni, w tygodniu ogarniam mieszkanie A większe sprzątanie robimy w sobotę. Mamy dwójkę małych dzieci i nawet mam czas wypić ciepłą kawę".

Internauta 3: „ U nas było podobnie, ja zajmowałam się z rana domem, mąż po pracy coś pomógł. Nigdy nie miałam ciśnienia, żeby były dwa dania, dom wylizany, wszystko perfekt zrobione. Co chciałam to zrobiłam, nie zgrywałam wonder woman".

Internauta4: „Mój też pracuje fizycznie, jest policjantem. Ale czy to znaczy, że ja wszystko mam robić w domu? Kiedy on ma czas na spokojne zjedzenie obiadu, grę na telefonie. A jego opieka nad dzieckiem sprowadza się do położenia małej na macie i drzemania sobie".

Internauta5: „Same jesteście sobie winne, jeszcze może do tego dwudniowego obiadu deser zaproponuj, zimne piwko i kapcie, żeby pan i władca mógł się zrelaksować po pracy. Raz, drugi, trzeci nie dostałby obiadu albo nie miał czystych gaci, to wiedziałby, jak posprzątać swój dom i zająć się swoim dzieckiem, ale głaszczcie dalej i płaczcie, że on się nie domyślił".

Internauta 6: „U nas też na początku były jazdy o sprzątanie. Mąż wracał z pracy i przed tv odpoczywał. Parę razy się wydarłam i już po problemie. W sobotę on sprząta. Co drugi dzień on robi obiad. Wynosi śmieci on –przy sortowaniu to musi wynosić codziennie. Powiedziałam, że służąca nie będę i zakumał".

Internauta7: „Ja akurat jestem w domu z dziećmi, a mąż pracuje w różnych godzinach i w różnych dniach. Do jego obowiązków należy: wyrzucanie śmieci, odkurzanie i mycie podłogi, sprawdzanie skrzynki pocztowej, kupowanie rano pieczywa, robienie opłat, obcinanie dzieciom paznokci i kąpanie dzieci, w nocy wstaje do najmłodszego, jeśli zachodzi taka potrzeba. Do wspólnych obowiązków należy: mycie naczyń i ewentualnie ubieranie dzieci, gdy wychodzimy razem na spacer. Od czasu do czasu mąż zrobi jajecznicę albo kanapki i może kilka razy w roku zdarzy mu się wstawić pranie (głównie jego robocze). Reszta rzeczy należy do mnie (sprzątanie, ścielenie łóżek, pranie, gotowanie, podlewanie kwiatków itp.). A i u mnie się nie prasuje ubrań:)".

Cóż, z raportu „Polacy o rolach płciowych i różnicach między kobietami i mężczyznami" wynika, że według 85 proc. badanych, w polskim społeczeństwie to od kobiet oczekuje się, w większym stopniu niż od mężczyzn, że zajmą się domem i dziećmi. Jednocześnie 62 proc. jest zdania, że to kobieta jest na ogół w stanie zająć się dzieckiem lepiej niż mężczyzna, „co stanowiłoby pewne uzasadnienie dla powyższej normy".

Jest też spore zróżnicowanie opinii w przypadku poglądu, że kobiety mają obecnie zbyt duże wymagania wobec mężczyzn. Ponadprzeciętnie często zgadzali się z nim mężczyźni (54 proc. wobec 44 proc. kobiet), badani w wieku 25–34 lata (58 proc.), mieszkający w mniejszych miejscowościach, gorzej wykształceni i wyznający poglądy prawicowe.

Kobiety są zmęczone i wypalone

Wygląda na to, że problem podziału obowiązków nie jest tylko polską domeną. Naukowcy z Uniwersytetu w Bath i Uniwersytetu w Melbourne postanowili sprawdzić, jak w amerykańskich rodzinach radzą sobie z tą kwestią. W badaniu wzięło w nich udział 3000 osób reprezentujących różnorodne modele rodzinne, w tym rodziny LGBTQ+, osoby samotnie wychowujące dzieci. I okazało się, że to kobiety najczęściej dbają o codzienny rytm życia domowego. To na nich spoczywa 71 proc. domowych prac związanych z wysiłkiem poznawczym, podczas gdy mężczyźni angażują się tylko w 45 proc. z nich. Panowie, owszem, czasami coś naprawią, ale to panie wykonują aż 79 proc. codziennych obowiązków, takich jak sprzątanie czy opieka nad dziećmi. Mężczyźni podejmują się tylko 37 proc. z tych prac. Jeśli chodzi o samotnych rodziców, tu, z oczywistych względów, ten podział jest równy: w domu samotni ojcowie pracują tak samo ciężko jak samotne matki.

eprasa.pl 8c76f50486

Z badania amerykańskich naukowców, wynika też, że ciężar prac związanych z obciążeniem psychicznym, który spoczywa głównie na kobietach, odbija się nie tylko na ich samopoczuciu, ale również na ich aktywności zawodowej. Matki dwukrotnie częściej niż ojcowie rezygnują z pracy lub rozważają zmniejszenie liczby godzin pracy zawodowej.

A obowiązki domowe to nie tylko wysiłek fizyczny, ale i umysłowy, związany z przewidywaniem potrzeb, planowaniem, organizacją i delegowaniem zadań. Psychologowie z University of Southern California w Los Angeles (USA) i eksperci z Fair Play Institute w Los Angeles stwierdzili nawet, że ten poznawczy wymiar prac domowych, zwany „obciążeniem psychicznym spowodowanym nadmiarem obowiązków" – jest rozłożony wśród domowników jeszcze bardziej nierówno niż obowiązki fizyczne. Z informacji przekazanych przez objęte badaniem osoby wynika, że matki są przeciętnie odpowiedzialne za około 73 proc. wszystkich uwzględnionych w badaniu domowych prac umysłowych (w porównaniu z ich partnerami, odpowiedzialnymi za 27 proc. tych prac) i za 64 proc. związanych z domem zajęć fizycznych (ich partnerzy odpowiadają za 36 proc.). W przypadku każdego badanego zajęcia różnica pomiędzy płciami była większa w przypadku zajęć o wymiarze umysłowym, niż zajęć o wymiarze fizycznym.

Istnieje jedno zadanie, w przypadku którego ojcowie częściej „planują" i zajmują się realizacją: wynoszenie śmieci.

Według autorów tych badań matki, które wypełniają nieproporcjonalnie dużą część domowych prac obciążających „psychicznie" (czy też „poznawczo"), częściej też doświadczają większego poziomu depresji, stresu, niezadowolenia ze związku i wypalenia. Wnioski z analiz zjawiska opublikowano w piśmie „Archives of Women s Mental Health".

Organizatorki życia rodzinnego

Julia, 29 lat, pracuje. Z Michałem mieszkają razem od ponad roku. On też biega codziennie rano na warszawski Mordor, bo tak w stolicy żartobliwie nazywa się skupisko wielkich biurowców na Służewcu.

– Nie wyobrażam sobie, żebym miała sama wszystko robić. Wracam z pracy koło godz. 18.00, Michał podobnie. Albo coś razem gotujemy, albo wychodzimy zjeść na miasto. Sprzątamy wspólnie w soboty, na przemian wieszamy pranie, podobnie jest z opróżnianiem zmywarki – wylicza. Wśród jej znajomych podział obowiązków jest podobny, wyjątek stanowi Martyna.

– Sama sprząta, bo uważa, że robi to najlepiej, podobnie jest z gotowaniem. Wojtek, jej mąż, mówi o niej „Zosia Samosia", ale chyba mu z tym wygodnie – Julia wybucha śmiechem.

W jej rodzinnym domu, owszem, to mama sprząta, ale tata gotuje, jest świetnym kucharzem. Na przemian wynoszą śmieci.

– Ale to chyba mama jest taką organizatorką, kierowniczką, to ona ogarnia domową rzeczywistość. U mnie jest chyba podobnie, razem z Michałem podejmujemy decyzje, ale to ja wszystkiego pilnuję – mówi.

Ale też, jak wynika z badania „Relacje rodzinne Polaków" serwisu Prezent marzeń przeprowadzonego w 2025 roku w obecnym modelu rodzinnym to kobieta najczęściej pełni funkcję organizatorki życia rodzinnego, tak przynajmniej wskazało 45 proc. respondentów. 27 proc. ankietowanych mówiło o roli opiekunki i osoby wspierającej emocjonalnie pozostałych domowników, 13 proc. wskazało na kobiety jako te, które budują w rodzinie więzi, 15 proc. jako osoby wychowujące i uczące.

Julia zauważa, że w domu jej dziadków to babcia gotowała. Dziadek potrafił zrobić kanapki, jajecznicę i to chyba wszystko. Ale pomagał przy sprzątaniu, myciu okien, wynosił śmieci.

– To babcia rządziła w domu – mówi. – Więc to chyba tak właśnie jest, że kobiety, niezależnie od pokolenia, kierowały życiem rodzinnym – konstatuje.

Na ratunek demografii

Co ciekawe, raport Polskiego Instytutu Ekonomicznego wykazał, że satysfakcja z podziału domowych obowiązków jest silnie powiązana z chęcią powiększenia rodziny, a więc może wpływać na demografię, z którą w Polsce mamy spory problem.

Raport opiera się na badaniu 3000 rodziców małych dzieci (do 9 lat), przeprowadzonym przez PIE w 2022 roku, a także na danych Głównego Urzędu Statystycznego i międzynarodowych badaniach ISSP. Wyniki nie zaskakują – w większości polskich rodzin to kobiety wykonują większą część obowiązków domowych i opiekuńczych.

Do myślenia daje jednak fakt, że większość matek (69 proc.) oraz ponad połowa ojców (56 proc.) uważa, że podział obowiązków powinien być bardziej równy. Tyle tylko, że ojcowie częściej niż matki deklarują, że preferowaliby mieć mniej obowiązków domowych, niż mają obecnie (38 proc. mężczyzn wobec 12 proc. kobiet).

Według danych GUS z 2023 roku, kobiety w Polsce wykonywały obowiązki domowe i opiekuńcze średnio przez 4,2 godz. dziennie, podczas gdy mężczyźni – 2,4 godz.

Najważniejszym wnioskiem raportu jest jednak stwierdzenie, że subiektywne zadowolenie z podziału obowiązków domowych i opiekuńczych ma silny wpływ na decyzje o posiadaniu kolejnego dziecka. Osoby zadowolone z aktualnego podziału są nawet o około 16 punktów procentowych bardziej skłonne do powiększenia rodziny niż osoby niezadowolone.

Julia nie planuje jeszcze dzieci, na razie w planach jest ślub. Ale nie wyobraża sobie, żeby dziecko uwięziło ją w domu.

– Oboje z Michałem chcemy pracować zawodowo, chcemy się rozwijać. Rozmawialiśmy już o tym, jeśli zdecydujemy się na dziecko, to będziemy się nim zajmować oboje. Ja wezmę urlop macierzyński, potem urlop tacierzyński weźmie Michał. Będziemy się dzielić obowiązkami i wspierać – mówi.

Wcześniej muszą kupić mieszkanie, bo dwa pokoje, to – ich zdaniem – za mało dla trzech osób. Więc plany są, teraz trzeba je powoli realizować. Ona wie jedno: „Siłaczkę" czytała, ale nie zamierza nią być. Ważna jest także ona sama: jej zdrowie, jej praca, jej dobre samopoczucie, po prostu – jej życie.

MATERIAŁ INFORMACYJNY TRAMWAJ DO MISTRZEJOWIC 0011589731





Krakowski Szybki Tramwaj do Mistrzejowic : udogodnienia dla mieszkańców

» Cicha nawierzchnia BBTM oraz maty wibroizolacyjne pod torowiskiem, które tłumią drgania przenoszone do gruntu i pobliskich budynków.

» Nowy, cichy tabor tramwajowy i autobusowy.

» Bezkolizyjny tunel na odcinku od Ronda Młyńskiego do Ronda Barei – tramwaje jadące pod ziemią zredukują hałas względem trasy na powierzchni.

» Ograniczenie ilości ekranów akustycznych m.in. dzięki dodatkowym nasadzeniom oraz cichej nawierzchni.

» Mała architektura na terenie inwestycji – **43 nowe ławki.**

» **12 schodów ruchomych i 7 wind dla pasażerów.**

GULERMAK Kraków ZDMK Tramwaj do Mistrzejowic

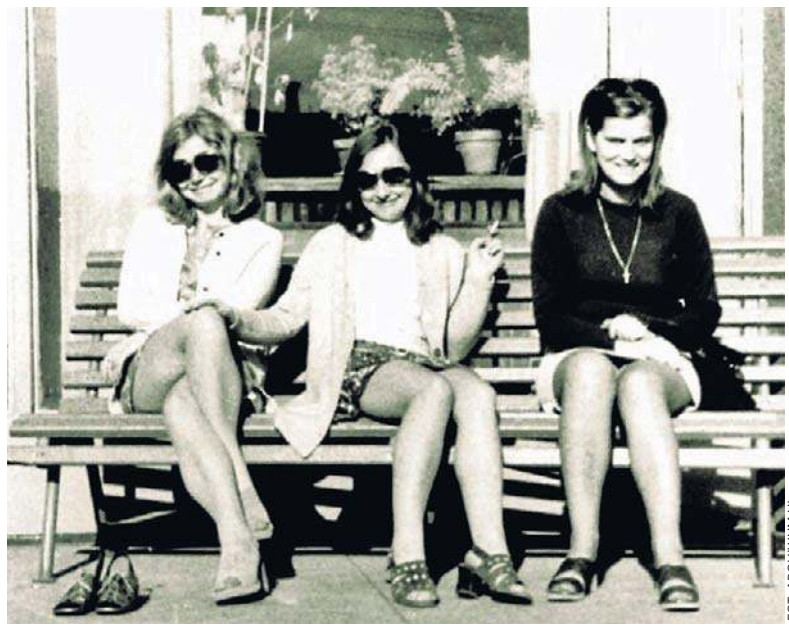
eprasa.pl 8c76f50486

OBYCZAJE

Nieprzemijający urok studenckich lat

Dziś w Łodzi studiuje około 70 tysięcy osób. Niewiele. W latach 2005-2010 było ich aż 130 tysięcy. Warto jednak przypomnieć, że jeszcze w 1975 roku w Łodzi mieszkało zaledwie 30 tysięcy studentów.

Anna Gronczewska



FOT. ARCHIWUM UŁ

Studentki na ulicach Łodzi. Zdjęcie z przełomu lat 60. i 70.



FOT. ARCHIWUM UŁ

Pokój w żeńskim akademiku przy Al. Kościuszki w Łodzi. Rok 1946

Mateusz pochodzi z niewielkiej miejscowości pod Sieradzem i studiuje na drugim roku Politechniki Łódzkiej.

– Nie narzekam – mówi. – Mieszkam w akademiku w dwuosobowym pokoju. Razem z kolegą płacimy po około 600 zł miesięcznie. Warunki mamy całkiem niezłe, dobrze się dogadujemy. W pokoju jest łazienka. Można też niedrogo zjeść obiad na stołówce PŁ. Śniadania i kolacje przygotowujemy sami. Czasem zamiast stołówki wybieram chińską restaurację albo McDonalda. Zwykle w piątki robimy imprezę w akademiku albo wychodzimy na Piotrkowską. Sesję zaliczyłem bez większych problemów, choć wszyscy straszyli, że pierwszy rok jest najtrudniejszy. Studiuję na Wydziale Mechanicznym.

Nie wszyscy jednak dostają miejsce w akademiku. Wówczas muszą szukać pokoju na prywatnej stancji lub miejsca w prywatnym akademiku. Pokój dwu- lub trzyosobowy kosztuje tam od 1140 do 1590 zł miesięcznie. Za jedynkę trzeba zapłacić nawet 2500 zł.

Patrycja studiuje zarządzanie na Uniwersytecie Łódzkim, a Ola medycynę na Uniwersytecie Medycznym. Obie pochodzą spoza Łodzi – Patrycja z Kielc, a Ola z Konina. Poznały się przez wspólnego znajomego i wspólnie wynajęły mieszkanie w bloku na Bałutach. Każda ma własny pokój.

Za wynajem płacą około 2200 zł miesięcznie. Do tego dochodzą rachunki za media.

– Nie jest źle. Mamy tu lepsze warunki do nauki niż w akademiku – podkreślają.

Siedem najpiękniejszych lat

Gdy 84-letni Janusz Szczepaniak przejeżdża dziś tramwajem obok „Lumumbowa", zawsze spogląda w stronę osiedla studenckiego. Wspomnienia wracają natychmiast.

– Spędziłem tam siedem najpiękniejszych lat swojego życia – mówi emerytowany matematyk. – Mieszkałem w akademiku nawet wtedy, gdy byłem już asystentem na Uniwersytecie Łódzkim.

Pan Janusz mieszkał na „Lumumbowie" w latach 1960-1967. Pamięta czasy, gdy na osiedlu stało zaledwie kilka domów studenckich.

– W „Balbinie" mieszkały dziewczyny – wspomina. – W akademiku bez nazwy mieszkali chłopcy. Był też dom studencki dla studentów Akademii Medycznej.

Studenci musieli samodzielnie szukać zakwaterowania. Szczęśliwcom udawało się znaleźć miejsce w tzw. tymczasowych domach studenckich, rozrzuconych po całym mieście. Jak wspominał w książce „Mój uniwersytet" Stanisław Bąkowicz, jeden z takich domów mieścił się na dwóch piętrach kamienicy przy ul. Piotrkowskiej 105. Studenci mieszkali również przy al. Kościuszki, ul. Zamenhofa 13, Jaracza 34, Ciesielskiej 6, Ogrodowej 28 czy Karolewskiej. Część z nich zamieszkiwała także wille w Arturówku.

Cztery łóżka i brydż

Janusz Szczepaniak wspomina, że gdy w 1960 roku rozpoczął studia na Wydziale Matematyki Uniwersytetu Łódzkiego, bez problemu otrzymał miejsce w akademiku. Do Łodzi przyjechał z niewielkiej miejscowości pod Opocznem.

– Kiedy się wprowadziłem, w pokojach nie było już piętrowych łóżek – opowiada. – Mieszkałem z trzema kolegami. To były czasy, gdy akademiki nie były koedukacyjne. Chłopcy i dziewczęta mieszkali w oddzielnych budynkach.

Pokój był urządzony bardzo skromnie. Stały w nim cztery żelazne łóżka, szafka i kilka krzeseł. Studentom to jednak w zupełności wystarczało.

– Co miesiąc wymieniano nam pościel, a co dwa tygodnie przychodziła sprzątaczka – wspomina matematyk. – To była ogromna pomoc. Kiedy w pokoju mieszka czterech chłopaków, nikt specjalnie nie pali się do sprzątania. Mieliśmy nawet parkiet. Sprzątaczka pięknie go pastowała, myła łazienki, a potem przez kolejne dwa tygodnie robiliśmy balagan od nowa.

Studenci stołowali się w mieście. Humanistów obsługiwała stołówka przy ówczesnej ul. Buczka, czyli dzisiejszej ul. Kamińskiego. Studenci kierunków ścisłych jadali przy ul. Piotrkowskiej.

– W „gęsiówce", bo tak nazywaliśmy ten bar, jedliśmy śniadania, obiady i kolacje – wspomina.

W czasach pana Janusza nie było wolnych sobót. Życie towarzyskie rozkręcało się więc dopiero w sobotnie wieczory. Organizowano wtedy zabawy taneczne z orkiestrą. Ci, którzy nie mieli ochoty tańczyć, spędzali czas w pokojach.

– Grało się w karty, głównie w brydża – mówi. – Do tego było piwo. Na mocniejsze alkohole zwykle brakowało pieniędzy, choć czasem zdarzało się wypić coś więcej. Większych burd nie było. Jeśli dochodziło do jakichś ekscesów, sprawą zajmował się sąd koleżeński. Można było stracić miejsce w akademiku, a nawet mieć problemy na uczelni. A miejsce w domu studenckim było na wagę złota. Wielu studentów pochodziło z biednych rodzin i każdy starał się go nie stracić.

Jak przechytrzyć portiera

Ryszard Czubaczyński, wieloletni dyrektor Muzeum Miasta Łodzi, były szef łódzkiej Estrady i pracownik Łódzkiego Ośrodka Telewizyjnego, zamieszkał na „Lumumbowie" w latach 50. W 1955 roku przyjechał ze Skierniewic na egzaminy wstępne na filologię polską Uniwersytetu Łódzkiego.

Podróż rozpoczęła się pechowo. Kiedy wysiadał z pociągu, jedna z pasażerek zahaczyła siatką o jego jedyne spodnie od garnituru, rozdzierając je.

Podczas egzaminu siedział więc wyjątkowo sztywno, starając się ukryć uszkodzenie. W końcu jeden z profesorów zapytał go o powód dziwnego zachowania. Kandydat bez skrępowania opowiedział całą historię, wywołując salwy śmiechu.

– To były czasy, gdy człowiek miał jedną parę spodni i jeden garnitur – uśmiecha się dziś Ryszard Czubaczyński. – Łódź zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Ludzie mieli już telewizory. Co prawda były to „Wisły" z ekranami wielkości dłoni, ale jednak telewizory.

Cieszył się, że otrzymał miejsce w akademiku. Do dziś czasem odwiedza osiedle.

– Otoczenie bardzo się zmieniło, ale wejście do akademika jest właściwie takie samo. Układ portierni też pozostał niemal identyczny.

Wspomnienia wracają natychmiast.

– Największym sukcesem było przechytrzenie portiera. Prześlizgnięcie się po godzinach albo przemycenie do akademika kolegi czy dziewczyny.

I dodaje ze śmiechem:

– Kto oszukał portiera, ten był kimś.

Ryszard Czubaczyński wspomina, że w czasach studenckich uchodził za osiedlowego barda. Wieczorami chodził z kolegami pod okna akademików i śpiewał serenady.

– Zawsze chciałem robić to, czego specjalnie nie umiałem, czyli śpiewać – śmieje się. – Ale dziewczyny otwierały okna i wyglądały na zewnątrz. A o to przecież chodziło.

Przez lata osiedle akademickie bardzo się zmieniło. Akademiki wyremontowano, a obok nich powstały stadion i hala Akademickiego Związku Sportowego.

– Kiedyś była tam niewielka łąka, po której się biegało – wspomina. – Droga na Radiostację prowadziła przez prawdziwe pustkowie. Na uniwersytet często chodziliśmy pieszo przez pola. Polonistyka mieściła się wtedy przy ul. Lindleya.

Jednym z mieszkańców „Lumumbowa" był również Marek Jackowski – lider i założyciel zespołu Maanam. Mieszkał tu w latach 1964-1969, studiując anglistykę na Uniwersytecie Łódzkim.

– W każdym akademiku i klubie studenckim w soboty oraz niedziele odbywały się potańcówki, na których grały rozmaite zespoły – wspominał po latach muzyk. – Nowo przybyłych studentów straszono, że osiedlem rządzi „banda Koko" z Bystrzyckiej, bo tak kiedyś nazywała się ul. Lumumby. „Koko" był barwną postacią, ale nie pamiętam, żeby ktokolwiek z jego ludzi zrobił studentom krzywdę. Relacje były raczej koleżeńskie.

Jackowski wspominał również pierwsze wyprawy studentów do miasta.

– Kiedy wybraliśmy się na pierwsze winko i natknęliśmy się na „bandę Niedźwieckiego", kierowaną przez syna znanego boksera, spodziewaliśmy się kłopotów. Tymczasem nie tylko nie dostaliśmy łomotu, ale zostaliśmy potraktowani życzliwie. Chuligani darzyli studentów sporą sympatią, a na koniec nawet odprowadzili nas do tramwaju.

eprasa.pl 8c76f50486

REKLAMA
0011587010

KRUSZGEO® SA

SINCE 1957

70 LAT

ZEK Dębno – 50 lat tradycji, bezpieczeństwa i odpowiedzialnego rozwoju

Nadchodzący 2027 rok przyniesie wyjątkowy jubileusz dla lokalnego przemysłu na Podhalu. Mija dokładnie 50 lat od momentu powstania Zakładu Eksploatacji Kruszywa (ZEK) w Dębnie, w gminie Nowy Targ. Pół wieku historii tego miejsca to nie tylko opowieść o wydobyciu surowca, ale przede wszystkim o budowaniu fundamentów pod kluczowe inwestycje regionu, partnerskich relacjach z mieszkańcami oraz ewolucji w stronę nowoczesnego, odpowiedzialnego ekologicznie przedsiębiorstwa.

Korzenie wpisane w historię regionu

Plany utworzenia zakładu w Dębnie sięgają początku lat 70. XX wieku, kiedy to ówczesny właściciel, Krakowskie Zakłady Eksploatacji Kruszywa, dostrzegł ogromny potencjał tutejszych złóż. Ostatecznie budowę sfinalizowało Przedsiębiorstwo Produkcji Kruszywa i Usług Geologicznych **KRUSZGEO SA z siedzibą w Rzeszowie,** któremu przekazano m.in. zakład ZEK Maniowy oraz będący w budowie zakład w Dębnie.
Firma KRUSZGEO SA, założona w 1957 roku, od 70 lat nieprzerwanie prowadzi tę samą, wyspecjalizowaną działalność. Dziś to stabilny lider branży, zarządzający 25 zakładami na terenie województw małopolskiego i podkarpackiego.

Od budowy zapory w Niedzicy do ochrony przed powodzią

Kruszywo produkowane w zakładachw Maniowach i Dębnie od dziesięcioleci stanowiło dosłowny fundament Podhala. Wykorzystywano je do wznoszenia budynków mieszkalnych, obiektów użyteczności publicznej oraz modernizacji kluczowych arterii drogowych. Jedną z najważniejszych inwestycji regionu, przy której realizacji wykorzystano kruszywo dostarczane przez KRUSZGEO SA, była **budowa zapory w Niedzicy.** Spiętrzenie wody na Dunajcu i utworzenie zbiornika Czorsztyn-Niedzica ukończono w 1997 roku – w przededniu tragicznej w skutkach powodzi tysiąclecia, przed którą powstały zbiornik uchronił wiele niżej położonych miejscowości.
Po zakończeniu eksploatacji i przeprowadzeniu pełnej, profesjonalnej rekultywacji, obiekty dawnego ZEK Maniowy zostały zalane wodami Jeziora Czorsztyńskiego. ZEK Dębno pozostał na swoim miejscu z zakładem przeróbczym zlokalizowanym nad brzegiem jeziora po jego zachodniej stronie. W XXI wieku część tutejszej załogi wzmocniła nowo powstały zakład we Frydmanie, natomiast kilkunastu doświadczonych pracowników do dziś realizuje zadania produkcyjne w Dębnie.

Dialog z mieszkańcami i plany na przyszłość: Złoże „Dębno I”

Początkiem XXI wieku firma KRUSZGEO SA rozpoczęła sukcesywny wykup gruntów pod przyszłą eksploatację złoża, które formalnie udokumentowano w 2012 roku. Od kilkunastu lat przedsiębiorstwo prowadzi starania o rozpoczęcie eksploatacji części złoża „Dębno I”.
Kluczowym elementem strategii KRUSZGEO jest **transparentność i szacunek dla głosu lokalnej społeczności.** W odpowiedzi na sugestie mieszkańców Dębna, firma podjęła decyzję o radykalnym zmniejszeniu obszaru planowanej kopalni. **Pierwotny obszar ponad 30 hektarów został zredukowany o połowę do 15 hektarów przeznaczonych pod wydobycie.**
Przedsiębiorca stawia na minimalizację uciążliwości dla codziennego życia mieszkańców:

- **Bezpieczna odległość:** Teren planowanej kopalni znajduje się aż **1,5 km poza zwartą zabudową wsi.**
- **Ograniczony czas eksploatacji**: Wydobycie zaplanowano na krótki, **5-letni okres** od momentu wydobycia pierwszej łyżki kruszywa.
- **Brak nowej infrastruktury:** Cały pozyskany urobek będzie przewożony bezpośrednio do obecnie funkcjonującego zakładu przeróbczego ZEK Dębno. Oznacza to, że proces przetwarzania nie zbliży się do domostw.

Sezonowa ochrona spokoju mieszkańców i turystów

Wychodząc naprzeciw głosom mieszkańców, KRUSZGEO SA, zaplanowało, że **przewozy urobku nie będą realizowane w miesiącach letnich (lipiec i sierpień).** Ponadto, przeróbka kruszywa oraz jego sprzedaż będą odbywały się na dotychczasowych zasadach: **wyłącznie przez 5 dni w tygodniu, od poniedziałku do piątku,** co gwarantuje wolne od hałasu i ruchu weekendy.

Zielona przyszłość i 1,5 miliona ton najwyższej jakości surowca

W ciągu 5 lat eksploatacji Spółka zamierza wydobyć i wyprodukować **ok. 1,5 miliona ton kruszywa wysokiej jakości,** które posłuży do produkcji najwyższej klasy betonu niezbędnego do realizacji wymagających projektów budowlanych. Co kluczowe dla przyszłości Dębna, KRUSZGEO SA niezwłocznie po zakończeniu 5letniego okresu wydobycia przystępuje do rekultywacji terenów poeksploatacyjnych **z przeznaczeniem na cele rekreacyjne.** Co więcej, funkcjonujący we wsi Dębno od 1977 roku zakład przeróbczy **zostanie definitywnie zlikwidowany.** Mieszkańcy zyskają nowoczesną przestrzeń przyjazną rekreacji, a historyczna infrastruktura przemysłowa ustąpi miejsca naturze.

Pełne bezpieczeństwo poparte nauką: Ochrona dziedzictwa UNESCO

Przedsiębiorstwo podchodzi do kwestii środowiskowych i kulturowych z najwyższą powagą. KRUSZGEO SA złożyło obszerną dokumentację przygotowaną przez niezależnych naukowców oraz wybitnych specjalistów z zakresu przyrody, hydrologii, ochrony środowiska oraz ochrony zabytków. Ekspertyzy te jednoznacznie potwierdzają, że planowana eksploatacja złoża „Dębno I” **NIE STANOWI ŻADNEGO ZAGROŻENIA** dla mieszkańców wsi, turystów, fauny i flory, stosunków wodnych oraz **unikatowego kościółka wpisanego w 2003 roku na listę światowego dziedzictwa UNESCO.**

70 lat tradycji: Odpowiedzialny pracodawca i filar społeczności

Zbliżający się jubileusz 50-lecia zakładu w Dębnie zbiega się z dumnym **jubileuszem 70-lecia istnienia przedsiębiorstwa KRUSZGEO SA.** Przez siedem dekad wyprodukowane przez firmę kruszywo budowało Polskę – od domów jednorodzinnych, szkół i kościołów, aż po kluczowe autostrady, drogi ekspresowe, mosty i wiadukty.
KRUSZGEO SA to jednak nie tylko liczby i tony surowca, ale przede wszystkim ludzie. Spółka od lat aktywnie angażuje się w życie regionu: wspiera lokalny sport, pomaga w podtrzymywaniu kultury i tradycji, regularnie pomaga strażakom z OSP oraz zapewnia stabilne miejsca pracy mieszkańcom wielu miejscowości, szczycąc się uznaną marką i renomą.
Dowodem na to, że sercem firmy są jej pracownicy, jest prestiżowe wyróżnienie. **W 2026 roku KRUSZGEO SA po raz czwarty zostało uhonorowane tytułem „Pracodawca przyjazny pracownikom”** w konkursie organizowanym przez NSZZ „Solidarność” pod honorowym patronatem Prezydenta RP. Jest to potwierdzeniem stosowania przez Spółkę dobrych praktyk w obszarze zatrudnienia, dialogu społecznego oraz stabilności pracy, które od siedmiu dekad definiują markę KRUSZGEO SA.

eprasa.pl 8c76f50486

KONFERENCJA POLSKA PRESS GRUPY

Forum Polskich Dostawców: local content wychodzi z fazy deklaracji. Czas na zamówienia i inwestycje

Energetyka i obronność, finansowanie inwestycji i zamówienia publiczne, sztuczna inteligencja i cyfryzacja – te obszary łączy pytanie: jak sprawić, by wielkie inwestycje realizowane w Polsce budowały potencjał polskich przedsiębiorstw. O tym dyskutowano na Forum Polskich Dostawców „Energia z Polski – Local First" organizowanym przez Polska Press Grupę

Grzegorz Gajda



FOT. ADAM JANKOWSKI PPG

Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych, wiceminister Eliza Zajdler oraz Elżbieta Żuraw, p.o. prezeska Polska Press Grupy

28 września w Warszawie spotkali się przedstawiciele administracji, największych spółek, sektora finansowego oraz krajowych dostawców. W Forum Polskich Dostawców wzięli udział przedstawiciele Orlenu, PKO Banku Polskiego, PZU, PGE, Tauronu, Enei oraz wielu instytucji publicznych. To już IV edycja cyklu „Energia z Polski – Local First", organizowanego przez Polska Press, pod patronatem Ministerstwa Aktywów Państwowych.

Panele dyskusyjne i warsztaty

Program obejmował zarówno strategiczne znaczenie local content, jak i bardzo praktyczne kwestie: procedury zakupowe, finansowanie, zamówienia publiczne, OZE, cyfryzację oraz sposób włączania krajowych firm w łańcuchy dostaw. Adresowany był do małych i średnich przedsiębiorstw, które dzięki swoim specjalistycznym kompetencjom mają odgrywać kluczową rolę w polskim programie transformacyjnym oraz stać się istotnymi partnerami dla dużych inwestorów i producentów. Dyskusje dotyczyły zamówień oraz inwestycji realizowanych w obszarach infrastruktury, energetyki, transportu, obronności, samorządu i cyfryzacji.

Odbyło się siedem paneli poświęconych m.in. strategii local content, rozwojowi OZE, energetyce konwencjonalnej i ciepłownictwu, finansowaniu inwestycji i prawu zamówień publicznych, infrastrukturze i transportowi oraz przemysłowi obronnemu. Osobny panel dotyczył roli Pełnomocników ds. Local Content w spółkach Skarbu Państwa. Uzupełnieniem były praktyczne warsztaty na temat współpracy i partnerstwa dla dostawców Grupy Orlen.

Od hasła do funkcjonalnego systemu

Najważniejszy wniosek Forum brzmi: local content nie jest już tylko deklaracją. Stał się bardzo ważnym elementem polityki zakupowej, inwestycyjnej i przemysłowej. Na tę ewolucję wskazał minister aktywów państwowych Wojciech Balczun:

– Local content w ciągu roku przeszedł drogę od koncepcji do jednego z najczęściej dyskutowanych tematów w polskiej gospodarce.

Minister zwrócił jednak uwagę, że w Polsce, podobnie jak w innych krajach Unii Europejskiej, nie ma możliwości bezpośredniego wpisania wymogów local content do obowiązujących regulacji.

– Nie możemy stworzyć przepisów nakazujących stosowanie local content. Musimy działać w ramach prawa unijnego. Jednocześnie widzimy, że wiele państw bardzo skutecznie wykorzystuje istniejące instrumenty do wspierania własnych przedsiębiorstw i my również chcemy korzystać z dostępnej przestrzeni. Największym wyzwaniem jest zmiana mentalna. Skoro nie możemy wprowadzić obowiązkowych regulacji, musimy oddziaływać poprzez dobre praktyki, edukację i budowanie świadomości. Chodzi o to, by naturalnym odruchem przy planowaniu inwestycji było uwzględnianie wpływu projektu na polską gospodarkę – powiedział.

Zmiana polega na takim organizowaniu procesów inwestycyjnych i zakupowych, żeby polscy przedsiębiorcy mogli konkurować o duże kontrakty.

– Jeżeli local content wzrośnie o 10% w całym kraju, to ogólny wzrost gospodarczy sięgnie 3%. Taki jest wpływ wdrażania tej idei na całą gospodarkę oraz naszych klientów – wyliczał Szymon Midera, prezes PKO Bank Polski.

Aby skutecznie wdrażać ideę local content, MAP przygotowało kodeks dobrych praktyk, a w największych spółkach powołano pełnomocników odpowiedzialnych za jej wdrażanie. Główny Urząd Statystyczny natomiast rozpoczął pilotaż pomiaru krajowego komponentu w projektach energetycznych.

Wielkie inwestycje i krajowe firmy

Prezesi PKO Banku Polskiego, PZU, Orlenu i PGE podkreślali znaczenie krajowych przedsiębiorstw w realizacji strategicznych inwestycji. Dla energetyki local content oznacza budowanie krajowego zaplecza transformacji – od energetyki odnawialnej i sieci, przez energetykę konwencjonalną i magazynowanie, po technologie przyszłości. Dla sektora finansowego jest to z kolei konieczność stworzenia przedsiębiorstwom warunków do sfinansowania inwestycji i dużych projektów. Ubezpieczyciele podkreślają natomiast mechanizmy ograniczające ryzyko inwestycyjne.

Wspólnym mianownikiem jest skala. Polska rozpoczyna projekty, które przez wiele lat będą generować popyt na produkty, usługi, technologie i kompetencje. Dlatego ważny jest nie tylko sam wybór krajowego dostawcy, ale stworzenie mu warunków do rozwoju.

Ireneusz Fąfara, prezes Orlenu, podkreślał, że zwiększenie udziału krajowych przedsiębiorstw wymaga wcześniejszego przygotowania rynku. Nie wystarczy ogłosić przetarg i oczekiwać, aż polskie firmy automatycznie spełnią wymagania dużego projektu. Potrzebny jest dialog z potencjalnymi dostawcami i przekazywanie im informacji.

To oznacza budowanie relacji, współpracy i uświadamianie potencjalnych partnerów, jakie mamy wymagania technologiczne, rygory i terminy dostaw.

W odpowiednim momencie przestaniemy budować, a będziemy musieli inwestycje utrzymywać. Wtedy obecność polskich dostawców i polskich firm będzie absolutnie kluczowa – mówił prezes Fąfara.

To ważne szczególnie w przypadku MŚP, dla których często barierą jest wysokość wymaganych gwarancji, finansowania, certyfikacji, formalności i zdolność do obsługi dużych kontraktów. Dlatego pod-

eprasa.pl 8c76f50486



FOT. PPG

W dyskusjach panelowych wziął udział m.in. prezes Orlenu Ireneusz Fąfara (trzeci z lewej)

czas Forum dużo miejsca poświęcono praktycznym aspektom, jak: procedury zakupowe, przygotowanie ofert, negocjowanie umów, finansowanie i kontakt dostawców z zamawiającymi.

Zamówienia publiczne: między konkurencją a interesem gospodarczym

Ważnym elementem forum były dyskusje o procedurach zamówień publicznych. Pokazały, że zwiększanie udziału polskich firm nie może sprowadzić się do wpisania w wymogach przetargowych preferencji dla określonego rodzaju przedsiębiorstw.

Prawo zamówień publicznych ma przede wszystkim zapewniać przejrzystość, konkurencję i ochronę środków publicznych. W ocenie Wojciecha Balczuna można lepiej wykorzystać możliwości, jakie ono daje.

– Przez lata dominowało kryterium najniższej ceny. Tymczasem obecne przepisy pozwalają uwzględniać znacznie więcej czynników. Można analizować wpływ inwestycji na lokalne miejsca pracy, płacone podatki czy rozwój społeczności lokalnych. To właśnie ten szerszy kontekst jest bardzo bliski idei local content – powiedział.

Transformacja energetyki to wielki rynek dla dostawców

Rozwój offshore, fotowoltaiki, biogazowni, magazynów energii czy technologii wodorowych oznacza dla Polski nie tylko zmianę miksu energetycznego, lecz także nowe łańcuchy dostaw. Dlatego local content nie może być rozumiany wyłącznie jako zwiększanie udziału polskich usług czy tzw. prostego montażu. Krajowe firmy mają świetne kompetencje, np. w usługach logistycznych, projektowych, środowiskowych, serwisowych i szkoleniowych. Ciągle jednak mamy problem z rozwojem bardziej zaawansowanych zdolności. Dalszym celem jest więc rozwijanie własnych kompetencji technologicznych i „przesuwanie" polskich przedsiębiorstw w górę łańcucha wartości.

Polskie firmy działają w wielu sektorach potrzebnych do realizacji wielkich inwestycji. Problemem może być jednak brak informacji o planowanych zamówieniach, wymagania finansowe i formalne lub ograniczony dostęp do decydentów zakupowych.

Dlatego podczas forum dużo miejsca poświęcono bezpośredniemu dialogowi między zamawiającymi i dostawcami. Szczególne znaczenie miał panel poświęcony Pełnomocnikom ds. Local Content w spółkach Skarbu Państwa. Jego założeniem było przełożenie doktryny na codzienną praktykę korporacyjną: dialog z rynkiem, identyfikowanie barier prawnych i operacyjnych oraz tworzenie dobrych praktyk zakupowych.

Local content ma budować konkurencyjność

Efektem polityki local content ma być nie tylko więcej zamówień dla krajowych przedsiębiorstw. Równie ważne jest stworzenie firmom warunków do zdobywania doświadczenia, rozwijania technologii i późniejszej ekspansji na rynki zagraniczne.

W tym znaczeniu Forum Polskich Dostawców było nie tyle debatą o tym, czy kupować w Polsce, a raczej: jak budować w Polsce firmy zdolne dostarczać technologie, produkty i usługi dla największych projektów – a następnie konkurować poza krajowym rynkiem.

To może być najważniejszym sprawdzianem dla idei „Local First": czy krajowy komponent pozostanie tylko w pojedynczych kontraktach, czy stanie się mechanizmem budowania kompetencji przemysłowych, technologicznych i finansowych polskiej gospodarki.

– Local content to fundamentalna zmiana mentalności. Musimy wymagać więcej od siebie, aby realnie stworzyć możliwości rozwoju polskich przedsiębiorstw. Firmy z kolei, zdobywając lokalne doświadczenia przy tak dużych projektach, mogą później „wychodzić" na świat i budować skalę w oparciu o inwestycje poza Polską – podkreślał Ireneusz Fąfara.

Odporność i niezależność stają się najważniejszym celem polityki gospodarczej. Dotyczy to zarówno surowców, jak i zdolności produkcyjnych.

– Nie możemy opierać bezpieczeństwa państwa na rozwiązaniach, które wymagają serwisowania czy wsparcia realizowanego tysiące kilometrów od naszych granic. Musimy rozwijać krajowe kompetencje i zaplecze technologiczne. Wiemy, że to proces rozłożony na lata, dlatego potrzebna jest konsekwencja, budowanie świadomości i wspólne działanie administracji oraz biznesu. Local content to w praktyce nowoczesna forma patriotyzmu gospodarczego, oparta nie na hasłach, ale na konkretnych działaniach wspierających rozwój polskich firm i całej gospodarki – podsumował dyskusje minister Wojciech Balczun.

Wydarzenie odbyło się pod honorowym patronatem Wiceprezesa Rady Ministrów Władysława Kosiniaka-Kamysza, Ministerstwa Aktywów Państwowych, Ministerstwa Energii, Ministerstwa Infrastruktury, a także Wicemarszałka Województwa Mazowieckiego. Kongres „Energia z Polski – Local First pod patronatem Strefy Biznesu i Strefy Obrony organizuje Polska Press Grupa. Pierwszy z cyklu odbył się 15 września 2025 roku w Warszawie. Podpisano wtedy „Deklarację na rzecz zwiększenia udziału Polskich Firm w Realizacji Drugiej Fazy Projektów Morskiej Energetyki Wiatrowej na Morzu Bałtyckim". Kolejne edycje odbyły się w Szczecinie i Rzeszowie.

Organizator
POLSKA PRESS GRUPA

Patronat Honorowy
Wiceprezes Rady Ministrów Minister Obrony Narodowej
Ministerstwo Aktywów Państwowych
Ministerstwo Energii
Minister Infrastruktury
Wiceprezes Rady Ministrów Minister Cyfryzacji
Marszałek Województwa Mazowieckiego

Partner Strategiczny
ORLEN

Partnerzy Główni
Enea
PGE
Bank Polski
PZU
TAURON
TOTALIZATOR SPORTOWY

Partnerzy
arp
ORLEN NEPTUN
POLREGIO
POLSKA SPÓŁKA GAZOWNICTWA
PGZ

Partnerzy Wspierający
asseco
GRUPA WB
budimex

Patroni Medialni
strefa BIZNESU.pl
STREFA OBRONY
e-Budownictwo.pl
CIRE.PL
pap POLSKA AGENCJA PRASOWA

eprasa.pl 8c76f50486

GWIAZDA TYGODNIA

Igor Herbut: Mam miłość, szczęście i spokój. Jestem w dobrym miejscu

„Żeremie" to tytuł nowej solowej płyty frontmana zespołu LemON. Znalazła się niej bardzo emocjonalna muzyka z poetyckimi tekstami. Przy okazji tej premiery Igor Herbut opowiada nam o wyjątkowej relacji ze swoim synem Kaiem

Paweł Gzyl

Sześć lat temu wydałeś swój pierwszy autorski album „Chrust". Mimo że stało się to na początku pandemii, odniósł on spory sukces. Zachęciło cię to kontynuowania solowej działalności?

Oczywiście. Ale nie tylko to. Ważne było też to, że zapoczątkowałem tym samym odrębną odnogę swych muzycznych poszukiwań – bardzo moją i w pełni autorską. To był pierwszy bardzo ważny krok na tej drodze. Trudny, bo wydarzył się w czasie pandemii. Nie spodziewając się tego, wydałem bardzo dużo marketingowego budżetu na outdoor. Było to najgorsza decyzja, jaką mogłem podjąć, bo plakaty te widział chyba tylko ten patrol, który jeździł po ulicach miasta. (śmiech) Sytuacja była jednak równoważnie piękna, ponieważ okazało się, że ta płyta jest ludziom potrzebna. W ciągu kolejnych sześciu lat wydarzyło się w moim życiu wiele kolejnych solowych historii, choćby ostatnio „Męskie Granie". Miały one trochę inny kolor, ale doprowadziły mnie teraz do wydania drugiej płyty – „Żeremie". Wracam więc z utworami, które są bardzo moje. Ponownie zamieniłem się w Zosię Samosię i jestem bardzo dumny z tego, że album ten nie jest gorszy od „Chrustu".

Kiedy zacząłeś pracować nad piosenkami na „Żeremie"?

Tak naprawdę utwory te powstawały przez ostatnie sześć lat. Jeden z nich nawet wcześniej – dwa lata przed „Chrustem". Wydawał mi się jednak nie w kolorze tamtej płyty, więc schowałem go szuflady. Teraz opowiadana w nim historia nabrała nowego sensu, postanowiłem więc go wykorzystać.

Sam skomponowałeś, napisałeś i zagrałeś cały materiał na „Żeremie". Co sprawiło, że zdecydowałeś się na taką pełną samodzielność?

To nie do końca była pełna samodzielność. W powstaniu płyty wzięli udział wspaniali muzycy, którzy bardzo mi ufają i dają dużo od siebie. Dwie piosenki napisaliśmy wspólnie z braćmi Tomkiem Świerkiem i Przemkiem Świerkiem z LemONa. Chciałem bowiem, aby ten „Chrust" nie był zbierany samodzielnie i żeby zbudować te „Żeremie" z kimś mi bliskim. Lekko otworzyłem się więc na innych, na pewno bardziej niż na pierwszej płycie. Wszystko jednak ostatecznie przepuściłem przez siebie i wymyśliłem sam. Na „Chruście" chciałem sobie coś udowodnić, a na „Żeremiach" już nie musiałem, bo znam już teraz swoją wartość. Tutaj przede wszystkim chciałem utrzymać poziom, żeby nie był gorszy niż na debiucie – muzyki i tekstów, brzmienia i szczerości. W efekcie powstał materiał, który nie waham się nazwać jednym z najlepiej brzmiących w tym kraju. Mogę tak powiedzieć obiektywnie bez fałszywej skromności.

Większa część płyty ma intymny ton. Momentami wręcz szepczesz do ucha słuchacza. Co cię pociąga w formule takiego lirycznego zwierzenia?

To prawda: taka intymność bardzo mnie pociąga. Uwielbiam pokazywać szczerość w ten sposób. To tak naprawdę jestem ja. To osobisty, intymny i nawet lekko wsobny materiał. Ale jak się okazuje, ten mój pokój, w którym piszę i śpiewam te teksty, robi się coraz szerszy i mogę zaprosić doń coraz więcej pięknych serc i świadomych ludzi, którzy chcą doświadczać tego, co ja, poczuć to i zrozumieć. Bo okazuje się, że są to też ich historie, oczywiście zinterpretowane po mojemu, ale pokazujące, że nie tylko ja tak mam. Na szczęście coraz lepiej umiem o tym pisać i opowiadać w muzyce i w tekstach. A to dzięki temu, że coraz łatwiej przychodzi mi mówienie o emocjach, co jest oczywiście znacznie trudniejsze niż napisanie piosenki. Te momenty dają mi poczucie, że nie jest sam w tym, co przeżywam i doświadczam. Dlatego czasami potrzebuję się zwierzyć i poczuć wspólnotę. I to jest ekstra.

Gdzie stawiasz sobie granice tej szczerości wobec słuchaczy?

Na pewno gdzieś je sobie stawiam. Nie myślę jednak o tym tak technicznie. To trudne i łatwe zarazem. To są moje historie, ale kiedy ktoś pyta, czy dany tekst opowiada o mnie, mogę zawsze powiedzieć, że to licentia poetica. (śmiech) To taki zawór bezpieczeństwa. W końcu to muzyka pop i piosenki, w których stosuje się narrację w pierwszej osobie. Na pewno staram się wpuszczać ludzi tylko tam, gdzie nie będę się potem wkurzał, że ten dywanik jest brudny.

Nad częścią tych piosenek unosi się duch Marka Grechuty – choćby w walczyku „Ogród". To zasługa twojego projektu Grechuta Herbuta?

Bardzo ciekawe spostrzeżenie. Być może masz rację. To był wspaniały projekt i cudowna inspiracja. Podczas koncertu w Krakowie na widowni była z nami pani Danuta Grechuta – i to było bardzo wzruszające i ważne spotkanie dla mnie. Dostałem bowiem od niej oficjalne „błogosławieństwo" dla moich wersji piosenek jej męża. Cieszę się, że to się wydarzyło i jest to bardzo budujące. W przypadku „Żeremi" te nawiązania do Marka Grechuty nie są intencjonalne, ale niewykluczone, że pojawiały się w niektórych utworach. Ja uwielbiam pisać i śpiewać poezję i staram się to robić dobrze. Dla jednych to może być grafomania, a dla drugich – właśnie poezja. Prawda leży pewnie gdzieś pośrodku. (śmiech)

Jest na płycie również miejsce na bardziej rockowe brzmienia – choćby w „Ocknij się" i „Tak ma być". Z czego to wynika?

To po prostu jestem ja. Raz jestem liryczny, a raz są tu „trzy akordy, darcie mordy", no, może trochę więcej niż trzy akordy. (śmiech) I to jest super. Refren w „Tak ma być" jest chyba najtrudniejszy technicznie z wszystkich, jakie napisałem w życiu. Tam jest tak naprawdę wszystko: falset, trochę gardła, trochę przepony, do tego przechodzi to płynnie w siebie i jak zawsze bardzo ważna jest intonacja. Bardzo się cieszę, że tak udało się to połączyć. Bo lubię ten pazur, jest to mocno emocjonalne i układa się w dobrą opowieść. Jestem więc bardzo dumny z tego utworu i z całej tej płyty.

Nie ma tu oczywistych nawiązań do folku, jak u LemONa, ale w twym głosie jest ciągle ta łemkowska rzewność. To twój znak rozpoznawczy?

Jestem Łemkiem, ale ostatnio mało piszę w języku łemkowskim. To jest trochę do zmiany. Wydaje mi się, że w „Helsinkach" jest trochę taka harmonia wokalna, bliska łemkowskim śpiewom. Ale ten wielogłos jest stworzony wyłącznie z mojego głosu. Dla słuchaczy, którzy tęsknią za takimi nawiązaniami w mojej twórczości, jest to więc lekkie puszczenie oczka.

Jak wspomniałeś, twoje teksty mają bardzo poetycki charakter. Jak nadajesz im taki kunsztowny sznyt?

W przypadku „Żeremi" wyglądało to tak jak u poety: siadałem sam pod drzewem z notatnikiem i pisałem kolejne wiersze. Czasem było to tylko zdań połączonych ze sobą w jedną całość. Chciałem w ten sposób sprawdzić, czy potrafię posługiwać się taką formą wyrazu. Do tego potem dochodziła muzyka, którą zazwyczaj pisałem wcześniej. Szukałem sytuacji, w której melodia zgadza się z wierszem. Trochę potem to redagowałem i rejestrowałem na dyktafonie – dla samego siebie, żeby wyczuć, czy to ma sens. Teraz postanowiłem, że zamieszczę te pierwsze wersje na specjalnej płycie „Darń", która zostanie dołączona do części nakładu „Żeremi". W ten sposób słuchacz będzie mógł wejść w ten moment, w którym powstaje dana piosenka. Trudno sobie wyobrazić coś bardziej intymnego. Tam są różne moje komentarze, obsuwy, niestudyjne sytuacje. Sam boję się tego odsłuchać i prawdę powiedziawszy nie wiem, co tam dokładnie jest nagrane. (śmiech)

Jak powszechnie wiadomo, bobry budują „Żeremie" z „Chrustu". Co sprawiło, że postanowiłeś nawiązać w ten sposób do swej pierwszej solowej płyty?

To jest pewna kontynuacja. „Chrust" był potrzebny do zbudowania „Żeremia". Gwoli wyjaśnienia: bobry budują swój dom, składając go z chrustu, gałęzi, mułu, czyli pozornie błahych i lichych materiałów. W ten sposób powstaje konstrukcja na wodzie, która jest w środku sucha. Bobry nie do końca mają wpływ na jej poziom, więc muszą o to żeremie codziennie dbać. W finale płyty pojawia się światło – i nie wiadomo, czy ten dom jest naprawdę bezpiecznym lub ostatecznym miejscem. Znalazłem tę metaforę żeremia przypadkowo, ale jakoś tak idealnie trafiła w moją sytuację życiową. „To jest o mnie, o tym, o czym piszę, to niewiarygodnie siedzi we mnie" – pomyślałem. Dlatego postanowiłem ją wykorzystać.

W symboliczny sposób piosenki te opowiadają o budowaniu bezpiecznej przystani. To założenie rodziny zainspirowało cię do takiej opowieści?

Wydaje mi się, że w jakiś sposób tak. Cały czas uczę się tego i zobaczymy, co będzie dalej. Bo nie wiadomo do końca, co stanie się z tym żeremiem – czy będzie spokojnie funkcjonować, czy ulegnie zniszczeniu i trzeba je będzie zbudować na nowo, tym razem może jakoś inaczej. To wszystko jest zawarte na tej płycie.

Z twoich piosenek wynika, że podstawowym budulcem tych żeremi jest miłość.

Miłość albo jej brak. Bo kiedy jej brakuje, szukamy jej w sobie, zadajemy sobie pytanie, gdzie ona jest. Czy jest do odnalezienia? Czy jest może przykryta czymś i dlatego jej nie widzimy? Miłość jest na pewno azymutem. Jej obecność lub jej brak stwarza to, kim jesteśmy i jakie zadajemy sobie pytania. A kiedy zadajemy pytania, to pojawiają się odpowiedzi. Tylko trzeba je szczerze najpierw sobie zadać.

W popkulturze miłość jest rozumiana bardzo powierz-

eprasa.pl 8c76f50486

chownie – raczej jako chwilowe zauroczenie. Jak ty ją rozumiesz?

To bardzo filozoficzne pytanie. (śmiech) Ja przede wszystkim staram się doświadczać miłości. Znam więc sytuacje, kiedy ona jest, i znam sytuacje, kiedy jej brak. Znam też jej różne rodzaje. Trudno mi o tym mówić, dlatego o tym piszę. I ta płyta o tym opowiada: że miłość była, jest i będzie. Teraz doświadczam jej jednak inaczej i ciekawiej. Jestem bardzo otwarty na miłość i spokojny, że nadejdzie.

Swojemu synowi dałeś na imię Kai, co tłumaczysz jako „Ocean Miłości". To on jest twoją największą miłością?

Absolutnie! To moja największa miłość, która mnie inspiruje każdego dnia. Kai ma już siedem lat, staram się więc być bardzo obecny w jego życiu, wspierający i słuchający. Myślę, że jestem wyrozumiałym tatą. Staram się bardzo nic nie zepsuć w naszej relacji. Dziecko jest „czystą kartką", dlatego bardzo uważam, co na niej zapisuję. Kai jest czystą miłością, od której można się tylko uczyć, więc najlepiej w tym nie przeszkadzać, a tylko pomagać.

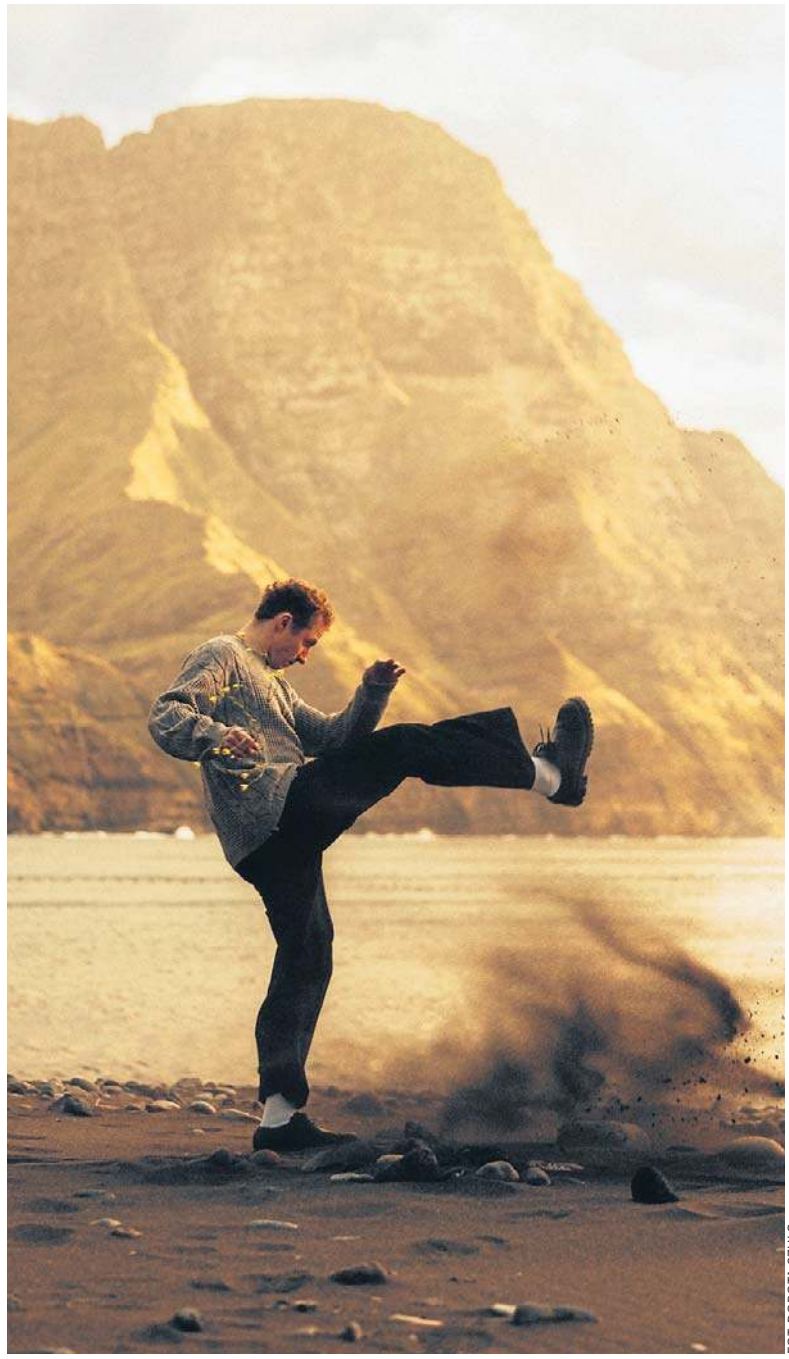
W „Żółwiu" podkreślasz, że do zbudowania tej bezpiecznej przystani potrzebna jest też wytrwałość i cierpliwość. Masz takie cechy charakteru?

Coraz więcej. Uczę się nie gonić za falą, ale pozwolić się jej ponieść. Wychodzę spod kamienia, pod którym siedziałem, i otwieram się bardziej na okazywanie emocji. Dzięki temu jestem spokojniejszy, bez lęku, otoczony miłością i szczęściem. Wszystko dzieje się powoli, w swoim tempie.

To budowanie tych symbolicznych „Żeremi" nie jest proste ani łatwe. Jakie napotkałeś na tej drodze trudności?

Całe mnóstwo. (śmiech) Można by mówić i mówić. Na pewno nie chciałbym jednak niczego zmieniać z tego, co się wydarzyło. Wszystko to było potrzebne, abym znalazł się w tym miejscu, w którym obecnie jestem. Mam tu na myśli dobre i złe rzeczy. Każdy błąd, problem, trudność – wszystko przyniosło mnie tu, gdzie teraz jestem. Gdyby to się nie wydarzyło, to bałbym się, że stracę to, co mam. A mam naprawdę miłość, szczęście i spokój. Jestem w dobrym miejscu.

Gwiazdy popu często są w trasie, w telewizji czy w studiu. To nie utrudnia zbudowania domu?



FOT. DOROTA SZULC

Igor Herbut: Każdy błąd, problem, trudność – wszystko przyniosło mnie tu, gdzie teraz jestem. Gdyby to się nie wydarzyło, to bałbym się, że stracę to, co mam

Faktycznie często wyjeżdżam, ale ma to całkiem pozytywny wpływ na mojego syna. Nie chodzi mi to o to, że mnie nie ma w domu, tylko o to, że on widzi, że tata pracuje. Ostatnio napisaliśmy na „Męskie Granie" utwór „Nareszcie" i stał się on jedynką w polskim airplayu. Kai był na wakacjach i nagle usłyszał w radiu tę piosenkę, że to jego tata śpiewa. Bardzo go to ucieszyło. Jego koleżanka czy kolega znają ten utwór i on może im powiedzieć: „To śpiewa mój tata". Kiedy się o tym dowiedziałem, pomyślałem sobie, że czasem jego radość jest warta tych moich wyjazdów.

Zabierasz czasem syna na koncerty?

Ostatnio był na finale „Męskiego Grania". Widział więc te tłumy, słyszał, jak śpiewamy. Ale największe wrażenie zrobiły na nim wizualizacje nad sceną i latające drony. (śmiech)

Gwiazdy popu mają często rozbuchane ego. To nie ułatwia budowania stabilnej i bezpiecznej rodziny. Jak ty sobie z tym poradziłeś?

Czy ja mam rozbuchane ego? Nie wiem. Jakby miało mi odwalić, to chyba już by mi odwaliło. (śmiech) Każdy ma swoje plusy i minusy, każdy ma swoje jasne i ciemne strony, nie tylko gwiazdy popu. Ja staram się dzisiaj przede wszystkim być bardzo szczery i walczyć z pewnymi sprawami. Jestem po raz pierwszy na tym świecie. Tak samo mój syn. Po raz pierwszy jestem ojcem, a on synem. Uczymy się obaj na własnych błędach. Nie można się więc katować, że coś mi się nie udaje czy w czymś nawalam. Po prostu trzeba robić wszystko najlepiej, jak się potrafi. I będzie dobrze.

Tworząc własną rodzinę i budując swój dom, w naturalny sposób odwołujemy się do tego domu, z którego wyszliśmy. Śpiewasz o nim w „Wagonikach".

Wspominam w tym utworze moją mamę, która, kiedy byłem mały, robiła mi kanapki pokrojone w kwadraciki, a ja nazywałem je „wagonikami".

Moja mam też mi takie robiła. Tylko ja mówiłem, że są to „kąski".

(śmiech) A to fajne i wcale nie takie oczywiste, bo pytam ludzi wokół o to i nie słyszałem jeszcze, żeby u kogoś też tak było. A te „wagoniki" smakowały jak nic innego. Byłem niedawno w moim rodzinnym Przemkowie i chcę tam nakręcić klip do tej piosenki.

Twój rodzinny dom jest dla ciebie wzorem do budowania twojego własnego domu?

Jeśli weźmiemy wszystkie dobre i niedobre rzeczy, które się w nim działy – to absolutnie tak. Na pewno stanowi pewien azymut, który wyznacza mi, czego chcę i czego nie chcę, budując własny dom. Tak to już jest. Ja dosyć szybko opuściłem rodzinny dom: wyjechałem do internatu i tak naprawdę już nigdy tam nie wróciłem do końca. Tak się wydarzyło, bo chciałem się szybko usamodzielnić i poszukać siebie. Lubiłem być sam ze sobą i do dzisiaj mi to zostało.

Być może ta twoja silna potrzeba zakorzenienia i bezpieczeństwa wynika z historii twej rodziny i całej łemkowskiej społeczności?

Bardzo lubię tę łemkowską tradycję. To bardzo inspirujące i piękne. Czasem tęsknię za chodzeniem z namiotem na plecach po górach. Może jeszcze kiedyś to się wydarzy? Teraz już jednak tego nie mam. Mam nadzieję, że pojedziemy z LemONem do Przemkowa i będziemy tam szukać inspiracji do nowej płyty.

Często odwiedzasz rodzinny dom?

Bardzo rzadko. I myślę, że trzeba to zmienić.

Twój syn wychowuje się w Warszawie. Starasz mu się w jakiś sposób przekazać łemkowskie tradycje?

Czasami mu coś śpiewam po łemkowsku, robię to więc w ten sposób.

Płyta z utworu na utwór zmierza w stronę światła. Kiedyś powiedziałeś po urodzeniu syna: „Idę w stronę wyjścia z tunelu – tego dobrego światła, które grzeje moją buźkę". Czym jest dla ciebie to światło?

Odkryciem miłości i szczerości. Pójściem w życie bez lęku. W tym moim żeremiu pojawia się światło i jestem ciekaw, czy jest to droga, którą powinienem pójść. Czy raczej oznacza, że mam już jasno i nie muszę inwestować w żyrandol. (śmiech)

A w sensie metafizycznym? Wychowałeś się na styku prawosławia i katolicyzmu. W jakiej duchowości dzisiaj się odnajdujesz?

W bardzo osobistej i w oddechu. Wiem, że to dziwnie brzmi, ale staram się zrozumieć siebie, swojego ducha, swój oddech i swoje myśli. Wsłuchuję się więc w swoje ciało i umysł. To dla mnie coś nowego i ciekawego. Zacząłem bowiem praktykować jogę.

Traktujesz ją jako ćwiczenia fizyczne czy coś więcej?

To właśnie nie jest tylko ćwiczenie fizyczne. Joga wiele rzeczy układa i mówi o intencji. To coś bardzo osobistego i nowego dla mnie, ciekaw więc jestem, co przyniesie. Staram się rozpoznawać swoje uczucia i mówić o nich głośno. Teraz tych emocji, z którymi wcześniej człowiek nie miał do czynienia, jest coraz więcej. Może na starość się tak dzieje? Nie wiem. Tak czy siak staram się zbudować coś szczerego i dobrego.

Na koniec zejdźmy na ziemię: w październiku wyruszasz z zespołem w trasę promującą „Żeremie". Wykonasz wszystkie utwory z płyty?

Na pewno. Zagramy całą płytę. Jesteśmy jeszcze przed próbami, więc nie wiem, jak to zabrzmi, ale jestem pewien, że to będą bardzo piękne spotkania.

Zagracie też coś z twojej pierwszej płyty?

Może? Zobaczymy.

Będą to koncerty w wielkich i eleganckich salach, jak ICE Kraków. Uda ci się zachować intymny ton tych piosenek w takich dużych przestrzeniach?

Bez problemu. Przecież grałem w ICE Kraków solo – tylko ja i fortepian, umiem więc stworzyć intymny klimat w takich salach, tym bardziej że teraz będę z zespołem. O to się więc akurat nie martwię.

Fani by mi nie wybaczyli, gdybym nie spytał na koniec: co z LemONem?

LemON ma się dobrze. Cały czas poszukuje i robi nowe piosenki. Za rok piętnastolecie zespołu, więc będziemy szykować coś specjalnego.

eprasa.pl 8c76f50486

OBYCZAJE

Sanatorium zawsze było przedmiotem pożądania. Pożądanie też się zdarza

W tym roku na leczenie w uzdrowiskach w ramach NFZ wyjedzie ponad 30 tysięcy mieszkańców Łódzkiego. Na wyjazd czekają tylko od 6 do 8 miesięcy. Tylko, bo przed pandemią było to ponad dwa i pół roku. Największe emocje budzą trzy rzeczy: pokoje, wyżywienie i życie towarzyskie.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Łodzianka Elżbieta Ciemcioch do sanatorium wyjeżdża od 44 lat i, jak kiedyś policzyła, w uzdrowiskach była już ponad 30 razy. Najczęściej korzysta z leczenia na NFZ. Gdy tylko wraca z sanatorium, w pierwszym możliwym terminie składa wniosek na kolejny turnus.

– To trzyma mnie przy życiu – mówi. – Poruszam się z laską, a pomimo tego dzięki takim wyjazdom jestem osobą samodzielną. Zawsze gdy pojadę do uzdrowiska nie opuszczam żadnego z zapisanych zabiegów. Korzystam z wycieczek organizowanych dla kuracjuszy przez miejscowe biura podróży. Wniosek na kolejne leczenie będę składała w listopadzie. Zawsze przy takiej okazji śmieję się w domu, że robię to już po raz ostatni, z powodu swoich lat. Ale gdy wracam zadowolona z wyjazdu, a do tej pory zawsze tak było, mam ochotę pojechać na kolejny turnus.

Pan Marek, 73-letni Łodzianin – jak podkreśla – nie przyjmujący żadnych leków, po raz pierwszy do sanatorium pojechał po przejściu na emeryturę. Za kilka dni wyjedzie po raz trzeci.

– Gdy pierwszy raz pojechałem na leczenie w sanatorium w Krynicy Górskiej korzystałem głównie z masaży leczniczych i kąpieli – wspomina. – Szczęśliwie lekarka kierująca mnie na zabiegi rozumiała, że wszystko czego w tamtym czasie potrzebowałem to regeneracja. Codziennie chodziłem po kilkanaście tysięcy kroków po bulwarze, dużo spałem, czytałem i wróciłem do domu jak młody bóg.

Jak podkreślają nasi rozmówcy, korzyści z leczenia zawsze są, ale wśród tych, którzy byli w sanatorium, trzy kwestie budzą emocje: pokoje, wyżywienie i życie towarzyskie.

Bufet dla lepszych i gorszych

Elżbieta Ciemcioch na wyżywienie w uzdrowisku nigdy nie narzekała, podobnie jak pan Marek.

– Byli tacy, co narzekali na jedzenie, ale uważałem to za wymysły – opowiada pan Marek. – Miałem dietę ogólną i gdy na kolację podano bigos, dla mnie to już zbyt ciężkostrawne danie, poprosiłem o zmianę diety na lekkostrawną. Nikt nie robił z tego tytułu najmniejszego problemu. Moje wyżywienie w sanatorium było co prawda zawsze mniej wyszukane i gorszej jakości niż w domu, ale nie robię z tego problemu. Cieszę się, że ktoś mi je ugotował, podał i posprzątał po posiłku.

Łodzianka pani Krystyna, też na emeryturze, w sanatorium była sześć razy. Nigdy nie martwiło jej, że porcje są niezbyt duże, ale martwiła jakość posiłków.

– Tego, co nam podawali w sanatorium w Inowrocławiu, jeść się nie dało – mówi. – Interweniowałam w tej sprawie u kierownika. Ale tak nieprzyjemną sytuację miałam tylko raz. Jedzenie było niejadalne, ale za to pokoje czyste.

Inne spostrzeżenia ma pani Grażyna, także emerytka z Łodzi. Jej zdaniem wyżywienie w placówkach uzdrowiskowych, które obsługują NFZ, to pięta Achillesowa takiego leczenia.

– W sanatorium „Wielka Pieniawa" w Polanicy Zdroju po prostu czuliśmy się upokorzeni, mogę mówić o sobie i trzech innych kuracjuszach, z którymi siedziałam przy stole podczas posiłków – wspomina seniorka. – Idąc na salę, w której podawano posiłki kuracjuszom z NFZ, musieliśmy przejść przez salę, na której jadali kuracjusze komercyjni, a tych było znacznie więcej. Stoły uginały się od wszelkich dobroci, a potem wchodziłam do sali, w której jedli pacjenci, którzy na leczenie przyjeżdżali w ramach NFZ. Na talerzyku miałam dwa cienkie plasterki sera, mikroskopijne masełko i pół pomidora posypanego kiełkami. Na obiad raz dostaliśmy suchą kaszę jęczmienną – dosłownie jak kaczki, łyżkę surówki i kawałek suchego mięsa – wspomina.

Ale jak mówi, aby nie było niejasności, ona nie wymaga cudów. Nie obżera się i od lat pilnuje wagi, trzymając linię. Jednak tu nie wytrzymała i trzeciego dnia dopłaciła ok. 550 zł, wychodziło wtedy po 33 zł dziennie, aby korzystać z tego bufetu, co klienci komercyjni.

– Obsłudze niezbyt to się podobało, bo podobno mieli 120 dodatkowych klientów na posiłki lepszej jakości, ale nie ustępowałam i w końcu się zgodzili – wspomina pani Grażyna.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Łodzianka Elżbieta Ciemcioch do sanatorium wyjeżdża od 44 lat i, jak kiedyś policzyła, w uzdrowiskach była już ponad 30 razy

Jest sodoma i gomora, czy jej nie ma?

Pani Maria, emerytowana pielęgniarka z Łodzi, która w sanatorium w ramach NFZ była już 4 razy, pytana przez nas o to, czy sanatoria to głównie romanse, śmieje się, że gdy po raz pierwszy jechała do sanatorium słyszała od znajomych, że na miejscu będzie „sodoma i gomora". Może i była, ale ona na to nie zwracała uwagi.

– Gdy byłam młoda, też szłam wieczorem potańczyć – wspomina. – Z czasem chodziłam już tylko posiedzieć i posłuchać muzyki. Choć muszę przyznać, że czasem jest mi trochę wstyd za to, jak w sanatorium zachowują się niektóre kobiety. Ale każda jest dorosła i odpowiada za siebie.

Pani Krystyna, emerytowana Łodzianka, która kilka razy była w sanatorium w Świnoujściu, dodaje, że często śmieje się podczas pobytu, że „turnus mija, a ja niczyja" i odpowiada sobie sama: „Lepiej niczyja niż byle czyja".

– Wolę damskie towarzystwo – opowiada. – Zawsze znajdę sobie 2-3 koleżanki, chodzimy na spacery, do cukierni, jeździmy razem na wycieczki.

Pan Marek, mężczyzna atrakcyjny i zadbany, jak mówi, plotki o orgiach to należy między bajki włożyć. On w sanatorium nie miał ani jednej propozycji. Oczywiście byli tacy kuracjusze, którzy wieczorami pili w pokojach, ale dla niego alkohol nigdy nie był atrakcyjny.

Natomiast pan Piotr, który wcześniej przeszedł na emeryturę, do sanatorium jeździ tak często, jak pozwalają przepisy. Za każdym razem bierze „jedynkę" i – jak mówi – korzysta z życia.

– Nigdy nie miałem problemów aby poznać koleżankę, która miała podobne oczekiwania od pobytu w sanatorium jak ja – mówi. – Mam 64 lata, to ile mi jeszcze zostało? Chcę na starość mieć co wspominać.

O „jedynce" można tylko pomarzyć

Zakwaterowanie w sanatoriach to dla niektórych kuracjuszy najważniejszy element pobytu. Pan Marek jeździ tylko tam, gdzie dostanie „jedynkę", bo nie wyobraża sobie, aby przez 21 dni miał mieszkać z kimś, kogo nie zna. Pani Krystyna preferuje towarzystwo i chętnie wybiera pokoje dla dwu lub trzech osób.

– W Kołobrzegu byłam w pokoju 4-osobowym i też było super – mówi. – Ustalałyśmy z paniami w jakiej kolejności idziemy do łazienki, i każda miała pół godziny dla siebie. Nie było między nami żadnych konfliktów. Jak dotąd trafiałam na super dziewczyny i z wieloma utrzymuję kontakt do dziś. Razem wyjeżdżamy na turnusy komercyjne, odwiedzamy się w domach.

Pani Grażyna, która chciałaby zajmować tylko „jedynkę", mówi, że ich brak to bolączka wszystkich sanatoriów. Ale już gdy do sanatorium pojechała z kulami i potrzebowała pokój na parterze przystosowany do osób z niepełnosprawnościami, bez problemu taki dostała. Do sanatorium jeździ też jej mąż, i to on kilka lat temu miał nieprzyjemną sytuację w sanatorium Oaza w Inowrocławiu.

– Było lato, bardzo ciepło, a on dostał pokój na poddaszu, z rur kanalizacyjnych w pomieszczeniu wydobywał się fetor – wspomina pani Grażyna. – Gdy wychodziło słońce, drzwi od pokoju musiał otwierać na korytarz, bo nie dało się tam wysiedzieć.

– Było gorzej niż w celi więziennej, a z mężem w pokoju mieszkał pensjonariusz, który przyjechał się rehabilitować po operacji serca – wspomina Łodzianka. – Rozmowa z osobami z administracji uzdrowiska, aby zmienili im pokój, nic nie dała. Zdesperowana zadzwoniłam do miejscowego oddziału NFZ. Na miejsce przyjechał sanepid i ktoś z funduszu. Męża przeniesiono do szpitala, ale pacjent po operacji serca został w pokoju na poddaszu, tylko tyle, że sam. Drugie łóżko wyniesiono na korytarz.

Pani Maria, która była już w sanatorium w ramach NFZ w Uniejowie, Polanicy, Sopocie i Kołobrzegu, ocenia bazę noclegową w sanatoriach krótko: „PRL".

– Proszę o pokój dwuosobowy, ale to zawsze jest nieosiągalne – mówi pani Maria. – „Dwójki" najczęściej zarezerwowane są dla małżeństw, a o „jedynkach" nie ma co marzyć. Raz zostałam ulokowana w 3-osobowym pokoju i nie wspominam tego pobytu najlepiej. Jedna z jej lokatorek wstawała o świcie i codziennie głośno się modliła, druga od rana obdzwaniała wszystkich znajomych, informując o tym, co się u niej dzieje, każdemu głośno opowiadając to samo – wspomina. – To nie jest odpoczynek. Jedzie się przecież też po to, aby odpocząć.

Pomimo tych zastrzeżeń każdy z naszych rozmówców przyznaje, że sanatorium to fajna rzecz i żałuje, że nie korzystał z niego wcześniej. Niektórzy, jak pan Marek, do wyjazdu do uzdrowiska przekonali nawet żonę i teraz już nie muszą martwić się o to, czy dostaną „jedynkę".

eprasa.pl 8c76f50486

MISTRZOWIE AGRO 2026

Sołtys to więcej niż funkcja. To człowiek od wielu spraw

(ka)

Mistrzowie Agro to nie tylko plebiscyt i rywalizacja o głosy. To przede wszystkim ludzie, którzy swoją pracą, pasją i zaangażowaniem zmieniają polską wieś. Poznaj pierwszych uczestników wielkiej akcji rolniczej.

To akcja, która doskonale pokazuje coś, co daleko wychodzi poza formalne ramy plebiscytu, czekające na zwycięzców wspaniałe nagrody czy niezapomniane emocje. - Bo Mistrzowie Agro są także po to, by pokazywać ludzi, którzy tworzą współczesną polską wieś, doceniać ich pracę i sprawić, by ich historie poznali także inni - wyjaśnia Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się tą akcją od strony redakcyjnej.

Jak dodaje: - Dziś przedstawiamy historie dwóch sołtysów, którzy opowiadają o swojej pracy, życiu i o tym, co daje im największą satysfakcję. Chcemy, żebyście poznali ich bliżej, bo sołtys to ktoś znacznie więcej niż osoba, do której mieszkańcy przychodzą z lokalnymi sprawami. To najczęściej człowiek, który zna swoją wieś od podszewki, potrafi łączyć ludzi, słuchać ich i działać wtedy, gdy trzeba coś zmienić. W plebiscycie Mistrzowie Agro poznajemy i nagradzamy właśnie takie osoby.

Uznał, że ich miejscowości potrzebna była „młoda krew" i świeże spojrzenie na sprawy sołectwa

Krzysztof Marmucki od 2024 roku pełni funkcję sołtysa Żegiestowa, angażując się w sprawy społeczne, integrację mieszkańców i rozwój miejscowości.



Decyzję o zaangażowaniu się w sprawy Żegiestowa (gmina Muszyna) Krzysztof Marmucki wiązał z potrzebą zmian i nowego podejścia do lokalnych spraw. - Naszej miejscowości potrzebna była „młoda krew" i świeże spojrzenie na sprawy sołectwa – podkreśla. W swojej działalności skupia się zarówno na integracji lokalnej społeczności, jak i sprawach związanych z rozwojem miejscowości. Angażuje się w organizację wydarzeń, w tym lokalnych festynów, a w 2025 roku reprezentował społeczność podczas obchodów jubileuszu 450-lecia lokacji Żegiestowa.

Ważną rolę w jego działalności odgrywają sami mieszkańcy. To właśnie ich wsparcie i gotowość do wspólnej pracy dają mu motywację do podejmowania kolejnych inicjatyw. – Najbardziej cenię ich zaangażowanie w sprawy sołeckie oraz to, że nigdy nie odmawiają pomocy przy realizacji często trudnych i wymagających przedsięwzięć – mówi Krzysztof Marmucki.

Jego zaangażowanie zostało zauważone również przez lokalną społeczność i teraz walczy o tytułu Sołtysa Roku w plebiscycie Mistrzowie Agro 2026.

Od integracji mieszkańców po pielęgnowanie tradycji. Wszystko z myślą o rozwoju Bodaków

Od dwóch lat jako sołtys aktywnie angażuje się w życie Bodaków, stawiając na integrację mieszkańców, pielęgnowanie tradycji i wspólne inicjatywy.



- Bodaki to miejsce, z którym jestem związana i dla którego chcę działać. Od dwóch lat pełnię funkcję Sołtysa Wsi Bodaki. Staram się, aby nasza wieś była miejscem, w którym mieszkańcy nie tylko mieszkają obok siebie, ale przede wszystkim znają się, spotykają i wspólnie tworzą lokalną społeczność - wyjaśnia Ewa Wszołek-Lepak (Sołectwo Bodaki, gmina Sękowa).

Ważne miejsce w jej działalności zajmuje również pielęgnowanie lokalnych tradycji. Wspólnie z mieszkańcami przygotowuje palmy oraz wieńce dożynkowe, z którymi następnie reprezentują Bodaki podczas Dożynek Gminnych. Takie inicjatywy są dla niej okazją nie tylko do integracji, ale również do przekazywania miejscowych zwyczajów kolejnym pokoleniom.

Mistrzowie AGRO

LIDERZY POSZCZEGÓLNYCH KATEGORII PLEBISCYTU

Więcej na: gazetakrakowska.pl/agro

SOŁTYS ROKU

1. **Piotr Migas,** Sołectwo Posądza, gmina Koniusza
2. **Krzysztof Marmucki,** Sołectwo Żegiestów, gmina Muszyna
3. **Bronisława Wrona,** Sołectwo Groń, gmina Bukowina Tatrzańska
4. **Władysława Faltyn,** Sołectwo Spytkowice, gmina Spytkowice
5. **Karolina Domagała,** Sołectwo Strzelce Wielkie, gmina Szczurowa

ROLNIK ROKU

1. **Agnieszka Potępa,** Wola Rzędzińska
2. **Piotr Borkowski,** Książ Wielki
3. **Paweł Pietrasik,** Kąpiele Wielkie
4. **Damian Kłapsa,** Staszkówka
5. **Wojciech Matoga,** Borzęta

LIDERKA/LIDER ROKU

1. **Ilona Małysa,** Krzywopłoty, prezes OSP Krzywopłoty
2. **Anna Wielgus,** Wronin, KGW Wroninianki
3. **Karolina Korneszczuk-Podoba,** Jawornik, wiceprezes Stowarzyszenia Róża
4. **Sylwia Orzechowska,** Młyńczyska, prezes Stowarzyszenia Aktywni wokół Modyni
5. **Agnieszka Ligas-Pawlińska,** Nowy Targ, lokalny przedsiębiorca

LEŚNICZY ROKU

1. **Zbigniew Buczak,** Nadleśnictwo Niepołomice
2. **Marek Malinowski,** Nadleśnictwo Gromnik
3. **Michał Owcarz,** Nadleśnictwo Sucha

WYPOCZYNEK BLISKO NATURY ROKU

1. **Raj Na Hektarach,** Wysokie
2. **Borowikowe Zacisze,** Falsztyn
3. **Zagroda Pod Lasem,** Kędzierzynka
4. **Zaczarowane Zacisze,** Nieszkowice Wielkie
5. **Niedźwiedzia Chatka,** Rzepiska

KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH ROKU

1. **KGW Rączna,** gmina Liszki
2. **KGW Wroninianki,** gmina Koniusza
3. **Stowarzyszenie 3 Wionki w Jastrzębi,** gmina Lanckorona
4. **KGiGM Góralska Zagroda w Czarnym Dunajcu,** gmina Czarny Dunajec
5. **KGW w Poznachowicach Dolnych,** gmina Wiśniowa

SOŁECTWO ROKU

1. **Sołectwo Dobranowice,** gmina Wieliczka
2. **Sołectwo Gorzyce,** gmina Żabno
3. **Sołectwo Obidowa,** gmina Nowy Targ
4. **Sołectwo Brzeźnica,** gmina Bochnia
5. **Sołectwo Stanisław Dolny Dolany,** gmina Kalwaria Zebrzydowska

Patroni honorowi:

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Partnerzy plebiscytu:

Targi Kielce exhibition & congress centre

agrotech

eprasa.pl 8c76f50486

Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH



Bo za każdą technologią stoi człowiek

Tytuł dzisiejszego felietonu jest cytatem motta, jakie przyświeca działaniom Wydziału Humanistycznego AGH. W 2001 roku jako rektor AGH pomogłem w utworzeniu tego wydziału (który początkowo nazywał się Wydział Nauk Społecznych Stosowanych).

Dlaczego dążyłem do stworzenia takiego wydziału, który początkowo na uczelni technicznej budził powszechne zdziwienie?

Otóż dlatego, że dostrzegłem, iż praktyczne działania, które podejmujemy w technice, wynikają głównie z praw przyrody. Przyszły inżynier musi je znać, żeby osiągać stawiane mu cele. Uświadomiłem sobie jednak, że prawa przyrody poznajemy w naukach technicznych fragmentarycznie, skupiając się na wąskich szczegółach. Niekiedy wnikając w szczegóły tak dalece, że tracimy z pola widzenia ogląd całości. Taka optyka nie sprzyja jednak samej istocie naukowego poznania, w związku z tym uznałem, że cofnięcie się o krok od tych szczegółów i spojrzenie na podstawy wiedzy inżynierskiej przez pryzmat nauk humanistycznych może pomóc we właściwym ocenianiu skutków rozwoju techniki w kategoriach myślenia o całości, która (jak dobrze wiemy) nie jest po prostu sumą części składowych. Refleksja humanistyczna może stanowić nieocenioną pomoc w odnajdywaniu właściwych celów badawczych dla nauki służącej technice i właściwych celów aktywności twórczej wśród ogromnej liczby celów osiągalnych, lecz nie zawsze godnych tego, by je osiągać.

To jest bowiem w obszarze nauk technicznych jeszcze jeden przedmiot naszej stałej troski: by stymulowany postępem nauk ścisłych oraz wzrastaniem możliwości technicznych rozwój świata zmierzał do kształtowania cywilizacji „dla ludzi", a nie cywilizacji „obok ludzi" czy nawet cywilizacji „przeciwko ludziom".
Na uczelniach technicznych troszczymy się o to i uważamy to za jeden z ważniejszych imperatywów naszego działania. Jednak mamy świadomość, że nasze własne kwalifikacje zawodowe zdecydowanie nie wystarczają do tego, by się ustrzec od wszystkich czyhających tu niebezpieczeństw. Tu potrzebna jest refleksja humanistyczna.

Wprawdzie wierzymy, że sama technika jest moralnie obojętna, gdyż złe skutki wiążą się wyłącznie ze złym użyciem wyników powstających w następstwie rozwoju techniki. Jednak nie zwalnia to nas, twórców technik, od stałej potrzeby stawiania tych najtrudniejszych pytań oraz od poszukiwania na nie odpowiedzi.
Tu punktem oparcia musi być humanistyka.

W moich artykułów pisałem wielokrotnie, że inżynier to ktoś, kto nie akceptuje zastanego świata takim, jakim jest, lecz chce go zmienić swoją pracą. To naturalne, to logiczne, to napędzało od stuleci i to napędza nadal rozwój cywilizacji. Tak powinno być nadal.

Chcemy więc – jako inżynierowie – ten świat przemieniać w sposób maksymalnie skuteczny.

I to umiemy robić!

Ale, jak starałem się wykazać, ta możliwość skutecznego działania nakłada na twórców nowej techniki szczególne wymagania moralne. Chodzi bowiem o rozwój techniki, która potencjalnie może być zdolna do przeobrażenia życia całych społeczeństw.

Co możemy zrobić? Najpierw zwróćmy uwagę na fakt, że to właśnie inżynier jest tym, który stoi u kolebki każdego nowego wynalazku. Jako twórca wynalazku inżynier może jako jedyny ocenić potencjał dobra i zła, jaki ten wynalazek przynosi. Powinien zatem zastanowić się, jak ten wynalazek może być użyty, a także nad tym, w jakim stopniu będzie on podatny na to, żeby ktoś w złych celach próbował go nadużyć. I czasem powinien się od pewnych działań powstrzymać...

Oczywiście takie powstrzymanie zmniejsza produktywność inżyniera, pogarsza ocenę jego kreatywności, może negatywnie wpływać na jego karierę. Jednak twierdzę, że jako twórcy nowych technologii musimy zdobyć się na osąd moralny.

Prof. Ryszard Tadeusiewicz otrzyma tytuł „Honorowego Obywatela Gminy Myślenice". Uroczystość jego nadania odbędzie się 6 października

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Mandaryna

Wyrywa sobie czas

Pierwsze sygnały świadczące o ponownym zbliżeniu celebrytki i Michała Wiśniewskiego pojawiły się na początku tego roku. Byli małżonkowie wystąpili razem podczas sylwestrowej imprezy, a ich zachowanie szybko uruchomiło lawinę spekulacji. Przez kolejne miesiące oboje unikali jednoznacznych deklaracji. W końcu Wiśniewski potwierdził, że od czerwca ponownie tworzą parę. Na razie zakochani nie zdecydowali się na wspólne zamieszkanie, niemałą przeszkodą są bowiem ich obowiązki zawodowe. Mandaryna spędza obecnie wiele godzin na treningach do „Tańca z zwiazdami", a Michał cały czas koncertuje z Ich Troje. Jak przyznała tancerka w jednym z wywiadów, w tej sytuacji muszą wręcz „wyrywać sobie czas", by móc pobyć razem.

Ewa Chodakowska

Nie jest biedna

Na początku września celebrytka poinformowała fanów o definitywnym końcu jej 17-letniego związku z Lefterisem Kavoukisem. W internecie natychmiast pojawiły się więc pełne współczucia komentarze od fanów. Chodakowska odpowiedziała im teraz: „Do tych, którzy piszą »biedna Ewa« – dziękuję za troskę, naprawdę. Ale nie jestem biedna. Mam cudny czas z rodziną w Kanadzie – przez 16 dni przemierzamy ten kraj, chłonąc wspólny czas. Jestem dokładnie tu, gdzie chcę teraz być". Potem dodała: „Nie będzie wojny, publicznego prania brudów. Nie ma żadnych trupów w szafie. Wspieram Lefterisa i to się nie zmieni. A kiedy zdecyduje się stworzyć z kimś nowy związek, będę mu z całego serca kibicować".

Magdalena Narożna

Pokazała opalone nogi

Gwiazda disco-polo w minioną sobotę oficjalnie zmieniła stan cywilny. Jej wybrankiem został Krzysztof Romaniuk, który jest biznesmenem z Podlasia. Zakochani powiedzieli sobie „tak" w plenerze, otoczeni najbliższą rodziną i przyjaciółmi. Narożna postawiła na krótką sukienkę ślubną, która wyeksponowała jej opalone nogi. Ramiona panny młodej okrywało jasne futerko. Wesele odbyło się w sali przypominającej stodołę. Narożna praktycznie nie schodziła z parkietu, raz za razem wyciągając męża do tańca. Piosenkarka nie mogła oczywiście powstrzymać się od wskoczenia na scenę – w trakcie zabawy chwyciła za mikrofon i dała spontaniczny występ dla gości.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Maja Hyży właśnie wyznała, że żałuje ataków na swojego byłego męża tuż po tym, jak się rozwiedli

Helena Englert

Leczy się po hejcie

Młoda aktorka jest jedną z celebrytek, które walczą o Kryształową Kulę w obecnej edycji „Tańca z gwiazdami". W niedzielnym odcinku przed jej występem wyemitowano nagranie, w którym wypowiedziała się na temat komentarzy, które pojawiają się na jej temat w sieci. Kiedy w zeszłym roku wystąpiła w „Hamlecie", reżyserowanym przez jej słynnego ojca, a w tym roku zaśpiewała na Open'erze, wylała się na nią fala hejtu. Bardzo to w nią uderzyło. – Przez tydzień nie wychodziłam z łóżka. Pierwszy telefon był do lekarza, że potrzebuję pomocy. Jestem na lekach od 1,5 roku. Nie radzę sobie z tym. Odbija się to na mojej rodzinie, moim związku i moim wszystkim – przyznała.

Maja Hyży

Narobiła trochę smrodu

Kiedy były mąż wokalistki rzucił ją dla Agnieszki Hyży, przez lata nie szczędziła mu w mediach uszczypliwości. Show-biznes momentami aż huczał od wzajemnych oświadczeń i sporów o alimenty oraz opiekę nad dziećmi. Teraz w rozmowie z serwisem Plejada piosenkarka niespodziewanie uderzyła się w piersi. – Na pewno żałuję tego, co powiedziałam kilkanaście lat po programie „X Factor". Kiedy rozstałam się z moim byłym mężem, nasze emocje były różne. Były mocno nieprzepracowane. Nawet bym powiedziała, że było dużo nienawiści. Powiedziałam dużo rzeczy, których nie powinnam była mówić. Żałuję tego strasznie, bo to zrobiło mi niepotrzebny zamęt. Mam wrażenie, że nawet do dnia dzisiejszego ciągnie się za tym trochę smrodu. Ale się wylało, już tego nie cofniemy – stwierdziła.

Filip Chajzer

Miał ciary

W kilka dni po ślubie celebryty internauci wyśledzili, że jego ukochana wystąpiła w zeszłym roku w jednym z odcinków serialu „Ukryta prawda". Podczas wizyty w programie „Mówię wam" Bianka wytłumaczyła, iż była to sporadyczna przygoda i nie ma aktorskich ambicji. Na razie zajęła się produkcją podcastów, a w przyszłości chciałaby być influencerką. Swoje dorzucił oczywiście jej mąż. – Ja sobie tak myślę, że cechą młodości jest szukanie. Ja sam szedłem na egzamin do szkoły teatralnej. Ja miałem być aktorem, ja się przygotowywałem do szkoły teatralnej, w związku z czym absolutnie to rozumiem. Zresztą, naprawdę Bianeczka gra tam tak, że ja miałem ciary – podsumował.

Skolim

Zaprasza na festyn

Samozwańczy król latino będzie obchodził 9 października trzydzieste urodziny. Z tej okazji dzień wcześniej organizuje festyn w amfiteatrze w Siemiatyczach. Wejściówki trafiły już do sprzedaży: standardowy bilet wyceniono na 50 zł, z kolei pamiątkowa wersja kolekcjonerska to wydatek rzędu 70 zł. Najmłodsi fani muzyka mają specjalny przywilej: dzieci do 120 cm wzrostu wejdą na teren amfiteatru za darmo. Festyn wystartuje o godz. 15, kiedy to swe podwoje otworzy specjalne miasteczko urodzinowe. Na przybyłych gości czekać będzie strefa z grillem, gdzie odbędzie się degustacja autorskich produktów firmowanych pseudonimem piosenkarza.
Na scenie w Siemiatyczach pojawią się: Zenek Martyniuk, Cleo, Crack House, Prymaki, Zorka, Raider, Dance 2 Disco oraz oczywiście sam solenizant.

eprasa.pl 8c76f50486

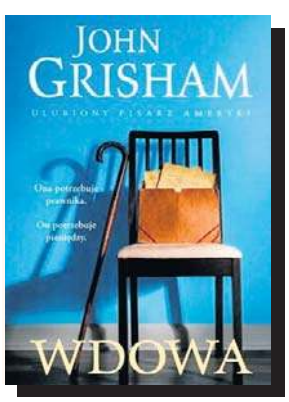
CZYTELNIA

Czy pan chce ukraść moje pieniądze?

Jest taki rodzaj powieści kryminalnych, który ma swoich fanatycznych wielbicieli. To kryminał sądowy, dziejący się – zgodnie z wymogami podgatunku – wśród prawników, na sali sądowej i w atmosferze prawnych batalii. Mistrzem kryminału sądowego jest John Grisham – jego świeżutka jeszcze powieść „Wdowa" ukazała się właśnie nakładem Albatrosa.

Grisham zabiera nas tym razem do małej mieściny w Wirginii, gdzie prowincjonalny prawnik Simon Latch, którego kariera wisi na włosku, a małżeństwo powoli się rozpada, desperacko szuka szansy na odbudowanie dawnego dobrostanu. Kiedy w jego zapyziałej kancelarii pojawia się Eleanor Barnett, starsza, na pozór niewinna wdowa, która pragnie sporządzić nowy testament, Simon dostrzega w tym nadzieję na rozwiązanie wszystkich zawodowo-finansowo-małżeńskich kłopotów.

Dopiero po przebrnięciu 461 stron zorientujemy się, czy mu się to udało.
A po drodze zaliczymy morderstwo, wszelkie możliwe oszustwa, ludzką wiarołomność, skomplikowane śledztwo, no oczywiście widowiskową wojenkę na sali sądowej – słowem wszystko to, co kryminał sądowy ma najlepsze do zaoferowania.



John Grisham, „Wdowa", wydawnictwo Albatros, Warszawa 2026, cena 54,90 zł

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważnie ruszysz do celu. Horoskop dzienny mówi, że spokojna rozmowa otworzy długo zamknięte drzwi.

Ryby (19.02 - 20.03)
Cierpliwość przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop na dziś radzi zadbać o finanse, lecz zostawić miejsce na przyjemności.

Baran (21.03 - 19.04)
Nowa wiadomość poprawi Ci humor. Horoskop dzienny na piątek sugeruje postawić na współpracę.

Byk (20.04 - 20.05)
Intuicja podpowie Ci właściwy kierunek. Horoskop dzienny sugeruje, by nie bać się szczerej rozmowy.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia przyciągnie uwagę ludzi. Horoskop na dziś radzi wykorzystać to jak najlepiej.

Rak (22.06 - 22.07)
Mały sukces doda Ci wiary w siebie. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by uporządkować priorytety i nie zwlekać z decyzją.

Lew (23.07 - 22.08)
Dziś łatwo znajdziesz równowagę między pracą a odpoczynkiem. Horoskop dzienny mówi, że serce podpowie Ci lepszy wybór!

Panna (23.08 - 22.09)
Poczujesz przypływ determinacji. Horoskop na dziś wróży, że koniec starej sprawy uwolni energię i wskaże nowy, ważny cel.

Waga (23.09 - 22.10)
Czeka Cię ciekawe spotkanie. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, by zgłosić swój spontaniczny pomysł.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie dziś dobre efekty. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by z niczym się nie spieszyć.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Świeży pomysł może szybko nabrać kształtu. Horoskop na dziś radzi zaufać swojej kreatywności.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień sprzyja spokojnym rozmowom i bliskości. Horoskop dzienny na piątek radzi zadbać o siebie, zanim znów pomożesz innym.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

N.SĄCZ Zielona (koło WSB) pokój 1 lub 2-os. bez dzieci 700zł z med. 507153124

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

LAS dębowo- jodł. gruby do wycinki sprzedam (ok. 1500m^3 jodły i ok. 70m^3 dębu)- 900 tys. zł. Tel. 887-582-665

ZĄB, ul. Potoczki, 1ha, widok na Tatry 781 776 612

Handlowe

INSTRUMENTY MUZYCZNE

PIANINO niemieckie oraz akordeony guzikowe (w gryfie B) i klawiszowe sprzedam. 531-402-576

MASZYNY URZĄDZENIA

ANTYK krajalnice Kupię 576-948-827

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Praca

ZATRUDNIĘ

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

SZUKAM PRACY

BEZ pośredników do rodzin. Opieka nad seniorem z zamieszkaniem, lub 4, 5 dni w tygodniu również z zamieszkaniem. Pielęgniarka z doświadczeniem w opiece. Kraków i okolice. Tel 665 060 684.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

POGOTOWIE dekarsko-blacharskie! Naprawa i remont dachów. Likwidacja przecieków. Szybko i solidnie. Atrakcyjne ceny, darmowa wycena. Zadzwoń! Tel. 880-821-746

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

OGRODNICTWO

KREDĘ w kruchach sprzedam, ok. 40 ton- 35gr./1kg. Tel. 887-582-665

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.200 zł/tona, 500-669-621

AUTOREKLAMA

TELEMAGAZYN
Twój wybór programów telemagazyn.pl

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy
w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.
Tel. kontaktowy 603 920 399

0011591082

„... Dla Twoich wiernych Panie, życie się zmienia, ale się nie kończy..."

Z głębokim żalem zawiadamiam,
że dnia 27 września 2026 r., w wieku 87 lat,
po długiej chorobie, zasnęła w Panu

ŚP

Doktor Inżynier Architekt,
Artysta Form Przemysłowych

Maria Barbara Setkowicz

z domu Ojak

Najukochańsza mama

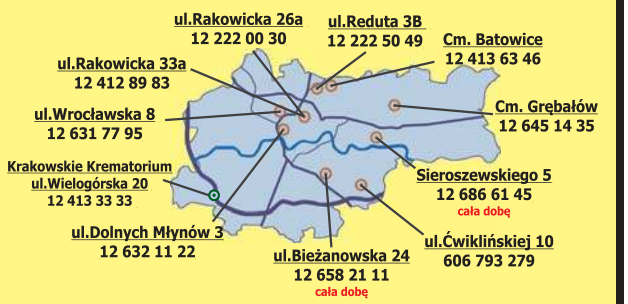
Emerytowany pracownik naukowy i nauczyciel akademicki
Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej,
Wydziału Form Przemysłowych
Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie
oraz Wydziału Architektury Uniwersytetu w Blidzie,
ceniony i lubiany wychowawca
wielu pokoleń architektów i dizajnerów

Msza Święta Żałobna odprawiona zostanie
we wtorek, dnia 6 października 2026 r. o godz. 10.20
w kaplicy na cmentarzu Rakowickim,
po czym nastąpi odprowadzenie urny z Prochami Zmarłej
na miejsce wiecznego spoczynku.
Pogrążony w smutku

Syn

REKLAMA 0011589776

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
www.karawan.pl
również w Niedziele i Święta
Kompleksowe Usługi Pogrzebowe



AUTOREKLAMA



eprasa.pl 8c76f50486

ozdoba na łańcuszku / piłka do kometki
ruchoma część wagi
hiszpański taniec dworski
Abrahama lub przyrody / szkoda, szwank
narybek troci
piewik / wielki ssak morski
technika graficzna / kawa zbożowa
zamieszanie, rozgardiasz / dyscyplina sportowa
plamka, kropka / irlandzka prowincja
procentowa lub życiowa / piłkarze z Mielca
awantura / modniś, galant
korsak / zagroda dla owiec
... Skywalker / główna w filmie / jezioro w Rosji
znak, wróżba
koleżanka Bolka i Lolka
papieska korona
osesek zysa
letni but / np. kawa
dawny fundator kościelny
krótka scenka kabaretowa
machina oblężnicza
brat Remulusa
silny argument
gruby kij
szef, przełożony
szlam na dnie jeziora
... Sumac, śpiewaczka operowa z Peru
kielisek wina
imię Ostrowskiej, aktorki
kobiecy rower
bęben wojskowy / huragan
szarża w armii
Indianin z Meksyku
karetka reanimacyjna
normy postępowania
rzadki metal
karny w piłce nożnej
klasztor pustelników
sztuczny zbiornik wodny
wyspa z Valettą
odmiana dwutlenku tytanu
przeszedł na stronę wroga
wesoła zabawa
laotańska waluta
nagroda filmowa
kłopot dla tłumacza
zbaczanie statku z kursu
wenecki dostojnik
polny w trawie / pozycja na drążku
przynosi szczęście?
pionowa podpora, filar
styl pływacki
cenny kamień ozdobny
barwi lakmus na niebiesko
uczestnik corridy
imię Winslet, aktorki
okrycie dla siwka
impreza turystyczna
zamieszkany obszar
młot do wbijania pali
pisak, flamaster
tonik lub fanta
tlenowy w erce ... Sandomierski, miasto z zamkiem
w ekwipunku alpinisty
pole działania
w ręku Temidy
wyspa na Bałtyku
ukochany Heloizy
Floriańska w Krakowie
nieuk, ignorant
bankiet w ambasadzie
bałkański trunek
dawny materiał pisarski
słowo honoru Kmicica
pióro przy kapeluszu
sejmik na Łysej Górze
trójkadłubowe łodzie
matka Zeusa
„niemy” aktor
rzeka w Europie jak ssak
enzym z klasy hydrolaz
Piotr, skoczek narciarski
film Andrzeja Wajdy
napój gazowany
kolczasty w zasiekach / trunek podawany przed obiadem
nieduży kilim / papuga szara
greckie forum
spiekota, upał
następca w rodzie
marny poeta
instrument muzyczny
roślina na olej
dawny referat
kawalerzysta z lancą
indyjski złoty
dramat muzyczny
typ sklepu
grecka bogini zemsty
zespół barw / obraz w cerkwi
doskonałość w dawnej Grecji
szczmiel biały
górna część tułowia
„.... na leszcza”, film Bogusława Lindy
konserwuje części maszyn
syn Adama i Ewy
Kia ..., auto z Korei
boisko przedzielone siatką
ojczulek, tata
dawny czołg
drapieżny kot z naszych lasów
ambaras, kram
kwestia sporna
przeciwczołgowa
afrykański kraj z Lome
niejedna w atlasie
senna zjawa / płynny lek
era archaiczna
jałowcówka w barku
miasto nad Ilanką
grecki portyk kolumnowy
szczęście, powodzenie
chroni głowę kolarza

AUTOPROMOCJA 0310990505

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetakrakowska.pl

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie: aforyzm Andrzeja Majewskiego.

ROZWIĄZANIE: SZKOŁA UCZY, ŻYCIE DAJE NAUCZKI.

SŁOWNIK: ARETA, EKUMENA, NUKLEAZA, OPERAT, STOA.

eprasa.pl 8c76f50486

PIŁKA NOŻNA

Golański: Hagi nie tak wyobrażał sobie powrót

Dziś mecz Polska – Rumunia w Lidze Narodów. Paweł Golański, były piłkarz Steauy Bukareszt i AS Targu Mures, którego obecny selekcjoner Gheorghe Hagi ściągał do tamtejszej ligi, z wielkim zainteresowaniem czeka na tę konfrontację

Jaromir Kruk

Legendarny Gheorghe Hagi nie tak wyobrażał sobie powrót na stanowisko selekcjonera reprezentacji Rumunii. Po dwóch porażkach – i przed trudną konfrontacją w Warszawie – ich sytuacja w Dywizji B Ligi Narodów jest kiepska. Szczegółowo analizuje ją dla nas Paweł Golański, obecnie dyrektor sportowy Korony Kielce.



FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Golański: Aktualnie Rumunom brakuje przede wszystkim liderów, takich jak Lewandowski czy Zieliński

Co Hagi może zmienić w reprezentacji Rumunii?

Mecze ze Szwecją i Bośnią nie ułożyły się po jego myśli. O ile Szwecja ma teraz mocny zespół i porażkę na wyjeździe brano pod uwagę, o tyle 2:4 z Bośniakami bardzo zabolało rumuński światek piłkarski. Hagi zdaje sobie sprawę z trudnego położenia, a mecz z Polską określa się jako ten z gatunku być albo nie być. Nie można wykluczać, że to spotkanie będzie zamknięte, a na pewno Rumunia odda piłkę Polsce i cofnie się, licząc na kontry.

Rumunom brakuje gwiazd?

Trudno jest porównywać obecną generację do wspaniałego pokolenia z lat 90., bo wtedy grali Hagi i plejada wybitnych piłkarzy. Moim zdaniem tej drużynie brakuje przede wszystkim liderów, takich jak my mamy: Roberta Lewandowskiego i Piotra Zielińskiego. W ostatnich latach mieli poukładany zespół, pokazali się z niezłej strony na Euro 2024 i bardzo liczyli na dobre wyniki w Lidze Narodów. Chcieli się odegrać na Bośniakach za eliminacje mundialu, tymczasem u siebie przegrali 2:4. Najgorsze dla nich, że goście byli lepsi pod każdym względem. Obiektywnie Bośnia ma teraz piłkarzy w mocniejszych klubach niż Rumunia. Na papierze Polacy też zdecydowanie górują nad ekipą Hagiego, pamiętajmy jednak o podrażnionej dumie Rumunów, a to są chlernie ambitni ludzie.

Hagi może szybko odejść?

Znam go dobrze, to on ściągał mnie do Steauy. To honorowy człowiek i jeśli poczuje, że nie jest w stanie pomóc kadrze, po prostu odejdzie. Hagi nie zostanie na siłę, ale Liga Narodów trwa i cała Rumunia liczy, że sytuacja obróci się na korzyść. Dziś dojdzie do kluczowego meczu, oba zespoły znajdują się pod wielką presją. U nas jest ogromna krytyka kadry, u nich chyba jeszcze większa.

Rumunów bolą te porażki?

Hagi nie tak sobie wyobrażał powrót. To legenda, bohater mundiali, Euro, wybitny piłkarz, nietuzinkowa osoba. Wrócił i odżyły nadzieje na sukcesy, ale falstart w Lidze Narodów popsuł atmosferę wokół futbolu. Rumunom nie jest łatwo przełknąć 2:4 z Bośnią i Hercegowiną. Przegrali dwa mecze, ale może zapomnieli, że to ich rywale występowali w tegorocznym mundialu, nie oni. Rumunia chce regularnie być na największych imprezach, ale w piłce jest niesamowita konkurencja. My byliśmy nie tak dawno w Dywizji A Ligi Narodów, a teraz musimy oglądać się za plecy w B. Mecz z Rumunią jest szalenie ważny, trzeba poprawić atmosferę wokół naszej reprezentacji. Tego potrzebujemy, ale trzeba uważać na zespół Hagiego, który jest nieobliczalny.

Udźwigniemy rola faworyta?

Papier to papier, dywagacje znikają, gdy się wychodzi na boisko. Nie wygraliśmy meczu od marca, od potyczki z Albanią, i najwyższa pora się przełamać. Presja? W kadrze zawsze będzie większa, bo reprezentujesz kraj i nasi kibice też mają oczekiwania.

Kibicujesz Rumunii?

Sentyment pozostał. Spędziłem tam piękny czas, zagrałem w Lidze Mistrzów, Lidze Europy, poznałem wspaniałych ludzi, cały czas mam kontakt z wieloma znajomymi. Zatem kibicuję reprezentacji Rumunii. Oczywiście z wyjątkiem meczów z Polską. ©℗

PIŁKA NOŻNA

Stawka meczu z Rumunią jest wysoka. Jan Urban walczy o posadę

Adam Godlewski

O 20.45 na Stadion Narodowy w Warszawie wybiegną drużyny, które zanotowały falstart w UEFA Nations League. Zarówno Jan Urban, jak i Gheorghe Hagi w przypadku niepowodzenia mogą pożegnać się z zajmowanym w swojej federacji stanowiskiem.

Biało-Czerwoni w dwóch początkowych kolejkach Ligi Narodów zdobyli zaledwie punkt, goście nie wywalczyli dotąd żadnego. Zważywszy, że celem dla obu drużyn był awans do Dywizji A, kiepskie nastroje polskich i rumuńskich kibiców nie mogą nikogo dziwić. O ile na początku rozgrywek w obu krajach oczekiwano na nowe otwarcie w reprezentacjach, o tyle teraz wszyscy po obu stronach barykady mówią już tylko o punkcie zwrotnym.

Obecna kadencja Hagiego w kadrze (pierwszą miał ćwierć wieku temu) jest 3-krotnie krótsza niż Urbana. I pewnie także z tego powodu były legendarny piłkarz nie jest jeszcze tak bardzo na cenzurowanym, jak szkoleniowiec Biało-Czerwonych. Przede wszystkim, „Maradona Karpat" nie musi oglądać się na to, co w kwalifikacjach młodzieżowego Euro osiągnie trener kadry U-21. Rumuni nie mają już bowiem szans, aby wyjść z grupy w tych rozgrywkach.

Tymczasem polska młodzieżówka, która pod wodzą Jerzego Brzęczka w środę odniosła 9. kolejne kwalifikacyjne (!) zwycięstwo (tym razem Orlęta pokonały w Katowicach Szwedów 3:0, po 2 golach pominiętego przez Urbana w powołaniach Bartosza Mazurka z RB Salzburg i trafieniu Daniela Bąka z Korony Kielce) i jest bardzo bliska bezpośredniego awansu do finałów mistrzostw Europy w swej kategorii wiekowej. Gra przy tym widowisko, w każdym meczu potwierdzając, że Brzęczek wyciągnął właściwe wnioski z kadencji selekcjonera pierwszej reprezentacji.



FOT. ADAM JANKOWSKI/POLSKA PRESS

– Nie czuję, że gram o posadę, choć wiem, że porażka przybliżyłaby PZPN do decyzji, aby mnie zmienić – stwierdził selekcjoner Jan Urban

Zatem to całkiem zrozumiałe, że od kilku tygodni media spekulują, iż Brzęczek – w krytycznej sytuacji już w listopadzie – wróci do drużyny narodowej i zastąpi Urbana. – Nie czuję, że gram o posadę, choć wiem, że porażka przybliżyłaby PZPN do decyzji, aby mnie zmienić – stwierdził Urban na czwartkowej konferencji prasowej. – Nie myślę jednak o tym, koncentrowałem się, aby jak najlepiej przygotować drużynę do piątkowego meczu. Bo wiem, że zwycięstwo pozwoli nam wrócić do gry o najwyższe miejsca w grupie Ligi Narodów – dodał.

Transmisja dzisiejszego spotkania w TVP 1, TVP Sport oraz na sport.tvp.pl. Początek przedmeczowego studia o godz. 19.45. ©℗

eprasa.pl 8c76f50486

SPORT

• **Dojdzie do derbów Krakowa** w regionalnym Pucharze Polski, 14 października Cracovia II zagra z Wisłą II. To mecz o finał

ROZMOWA

Rudolf Rohaczek: Trzeba szukać drugiego profesora Filipiaka

Jacek Żukowski

- Profesor Filipiak powiedział, że chce mistrzostwa na stulecie klubu. Po prostu postawił nas pod ścianą - mówi były trener Comarch Cracovii Rudolf Rohaczek.

Rudolf Rohaczek to trener który współtworzył hokejową potęgę Comarch Cracovii przez dwie dekady. 7 mistrzostw Polski, 4 srebrne medale, 2 brązowe, 3 Puchary Polski, 3 Superpuchary i na deser Puchar Kontynentalny. Teraz można pomarzyć o takich wynikach „Pasów"...

Dwadzieścia lat temu zostaliście mistrzem Polski. W sezonie, w którym klub świętował 100-lecie. To była taka dodatkowa presja walczyć o trofeum w takim roku?

Profesor Filipiak powiedział, że chce mistrzostwa na stulecie klubu. Po prostu postawił nas pod ścianą. Powiedział, że robimy mistrza! Dlatego uważam, że to było najtrudniejsze mistrzostwo ze wszystkich naszych. Konkurowaliśmy z Podhalem Nowy Targ, które wspierał Wiesław Wojas.

Okazało się, że byliście lepsi od Tychów w finale, ale takim faworytem stuprocentowym to nie byliście...

Tak, mam taką refleksję, że jak wygrywaliśmy z Tychami w finałach, to rywale zawsze mieli lepszych zawodników. Ale myśmy mieli team. Wygrywaliśmy organizacją gry. Byliśmy bardzo dobrze przygotowani fizycznie. Po prostu zamęczaliśmy rywala. Bywało, że przedostatni, czy ostatni mecz wygrywaliśmy dużą różnicą bramek. Tak bywało też w półfinałach. Pierwsze dwa mecze były wyrównane, a potem już po prostu była nasza przewaga. Z Podhalem było np. w półfinale 8:4, 8:2, 8:1. Byliśmy dobrze zorganizowani, zmotywowani, a to jak wiadomo jest droga do sukcesu.

Miał pan w drużynie sprzed 20 lat gwiazdy, w tamtej i kolejnych. Tacy zawodnicy jak Rafał Radziszewski, czy Leszek i Daniel Laszkiewiczowie. To były prawdziwe gwiazdy, reprezentanci Polski. Więc taki skład zobowiązywał do tego, żeby odnosić wielkie sukcesy.

Patrząc z perspektywy na te lata to muszę powiedzieć, że fundamentem tych sukcesów był bramkarz. Radziszewski po prostu w wielu przypadkach zamknął bramkę. A zespół wiedział, że może sobie pozwolić na jakiś błąd, bo bramkarz to wyłapie. Także z mojego punktu widzenia golkiper był na duży plus oraz ta organizacja gry i kondycja. To były warunki do tego by siedem razy sięgnąć po mistrzostwo.

Były dwie dekady sukcesów, bo na palcach jednej ręki można policzyć sezony, w których nie mieliście żadnego trofeum, czy medalu. Chyba jednak ten Puchar Kontynentalny z 2022 r. to było największe osiągnięcie, zgadza się pan?

Tak, to było osiągnięcie na pewno, ale myśmy też trzy razy grali w Lidze Mistrzów. Były mecze dobre, super spotkania i te słabsze też. Przegrywaliśmy różnicą pięciu, siedmiu bramek, ale wygraliśmy tutaj w Krakowie z mistrzem Szwecji Farjestad. To był super wynik, bo kto może powiedzieć, że wygrał z mistrzem Szwecji? A co się tyczy Pucharu Kontynentalnego to jest to drugie trofeum w Europie. Graliśmy w finałowym turnieju w Aalborgu. I w pierwszym meczu spotkaliśmy się z faworytem numer 1 Sary-Arką Karaganda wygrywając 2:1, a potem z gospodarzami 4:0. Nie mieli nic do powiedzenia. To chyba największy sukces klubowy polskiego hokeja, trzeba to docenić.

Trenerze, właśnie rozpoczął się już trzeci sezon jak pana nie ma w Comarch Cracovii. Na pewno pan z oddali śledzi wyniki Cracovii. Co się w ogóle stało z tym zespołem, z tym klubem? Jakie ma pan refleksje na ten temat?

No cóż... Za trenera Ziętary klub miał budżet na finał. O tym nikt nie mówi.

Ale skończył na 6. miejscu...

My z budżetem 3,5 miliona wywalczyliśmy mistrzostwo z Tychami. A oni mieli budżet sześć milionów...

Wyniki się zmieniły, ale teraz budżet klubu jest o wiele niższy niż ten, jaki ma konkurencja. Potwierdza to wynik z ostatniego sezonu. Przedostatnie miejsce.

Tak, przed Sanokiem, który się wycofał.

Cracovia nie ma takich możliwości teraz jak Tychy czy Katowice.

Tak, ale nie żeby być na przedostatnim miejscu. Nie mówię, że ma być pierwsza czwórka, bo te zespoły odskoczyły, ale coś więcej niż ostatnio.

Pewnie panu smutno jak pan widzi, jak Cracovia przegrywa..

Na pewno bym był zadowolony, gdyby wygrywała, nawiązała do tych sukcesów z poprzednich lat.

Myśli pan, że to jest jeszcze możliwe?

Wszystko jest możliwe.

Za pana czasów był możny sponsor. Comarch obiecał wspomagać tę sekcję przez trzy lata. Teraz jest drugi rok, przyszły sezon będzie trzecim i być może ostatnim.

No to trzeba szukać drugiego profesora Filipiaka.

Na czym polegała taka dobra współpraca między panem, a profesorem? On miał swojego trenera, pan miał swojego szefa przez tyle lat. Pewnie często się i spieraliście, natomiast to funkcjonowało przez dłuższy czas. Gdzie była tajemnica tego świetnego porozumienia?

Oczywiście pomogły wyniki. W pierwszym roku trzecie miejsce, później mistrzostwo i tak dalej, i tak dalej. Było zaufanie. Podam jeden taki przykład, że profesor odnosił się do mnie z szacunkiem. Kiedyś przychodzi i pyta: Trenerze, mogę wejść do szatni? To świadczy o wszystkim. Nie ma co tego rozwijać.

Uznawał, że pan tu jest szefem i pan decyduje.



FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Trener Rudolf Rohaczek i prezes Cracovia Hokej Agata Michalska

On szefował poza szatnią, a ja w niej.

Czy to pierwsze mistrzostwo pana i profesora najbardziej ucieszyło?

Myślę, że to była duża odpowiedzialność. Na pewno mnie to ucieszyło, ale właściciela też, bo on finansował hokej. Niezmiernie się cieszył. On kochał hokej. Na przykład przylatywał z Australii, ze Stanów Zjednoczonych, a myśmy grali mecz np. z Sanokiem, Podhalem. I pierwszej jego kroki po powrocie były skierowane na lodowisko, wprost z lotniska. Żył hokejem, tak można powiedzieć.

Pan wrócił po latach do Czech i prowadził pan Porubę. Z różnym skutkiem...

Poruba zawsze miała ambicje, by awansować do ekstraklasy. W sparingach nie przegrała ani jednego meczu. Grała fantastyczne mecze np. ze Slovanem Bratysława. A początek ligi nie był udany. Byliśmy na 11. miejscu mając mecz mniej. I działacze zdecydowali, żeby była zmiana, że oczekiwania są większe. Zacząłem więc trenować zespół juniorów Poruby w ekstraklasie. A kolega przyszedł na moje miejsce. Tak się skończyło, że Poruba spadła. A z juniorami dostaliśmy się do playoffu. To był historyczny wynik. Jeśli chodzi o młodzież w Porubie to się nigdy nie wydarzyło. Jestem więc zadowolony. I dalej pracuję z tym zespołem. Teraz musimy uratować ekstraklasę.

A myśli pan o pracy z seniorami?

Czekam na to, co się wydarzy. Koncentruję się na pracy w Porubie.

A jakieś mecze polskiej ligi pan jeszcze ogląda?

Wybrałem się do Karwiny na mecz Cracovii w tamtym sezonie, gdy grała z Jastrzębiem. Oglądam też mecze w internecie.

I co pan sądzi o poziomie ligi?

Wiadomo, że poziom robią obcokrajowcy. A oni są dobrzy. Na pewno nie wszędzie, ale raczej dobrzy. Uważam, że Tychy odskoczą od reszty stawki.

Z tych młodych chłopaków, których pan miał w Cracovii myśli pan, że ktoś jest w stanie się wybić?

Był Antoni Dziurdzia, skończył już grę w Cracovii.

Jest Mateusz Bezwiński. Problem jest z wejściem młodych zawodników do drużyny seniorskiej. Mają po 18 i 19 lat, nie można ich uczyć podstaw...

Mówił pan to wielokrotnie, że problemem jest brak ligi dla juniorów, są tylko turnieje, a nie regularne rozgrywki. W Czechach jest inaczej, gra liga i zawodnicy mogą się z tygodnia na tydzień podnosić swoje umiejętności.

Tak, grają po dwa mecze w tygodniu, jest jakość, szkoda, że tego nie ma w Polsce. Jest program dla młodzieży, ale musi być juniorska liga. W Czechach idą na nią pieniądze. Gdyby przyszła propozycja z Polski, może z Cracovii albo z innego klubu, to rozważałby ją pan? Zawsze trzeba rozważyć wszystkie możliwości, wszystkie propozycje. Ja nie lekceważę nikogo. Poważnie rozmawiam, rozpatruję propozycję. Zobaczymy. ©℗

eprasa.pl 8c76f50486

Piątek
2.10.2026

TYGODNIK ZIEMIA Limanowska

GAZETA Gorlicka

Gazeta Nowosądecka

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



FOT. PZKAJ / PAWEŁ SKRABA

SPORT

WŁOCHY BYŁY DLA NIEJ SZCZĘŚLIWE. AŻ TRZY MEDALE DLA MISTRZYNI KLAUDII ZWOLIŃSKIEJ

str. 5

BIECZ



PAROWÓZ ZNÓW PRZEJECHAŁ GALICYJSKĄ KOLEJĄ TRANSWERSALNĄ

W Gorlickie zawitał zabytkowy pociąg retro. Parowóz, z 1943 roku ciągną wagony pasażerskie z lat 30.– 60. XX wieku. Na dworcu w Bieczuna skład czekali m.in. członkowie Stowarzyszenia Damy i Huzary w pięknych strojach z epoki.

str. 8

FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

GORLICE

Koniec problemów podróżnych. Za 2,6 mln zł powstanie węzeł przesiadkowy i Park & Ride **str. 3**

NASZACOWICE

Strażacy OSP nie mają czym jeździć do pożarów. Stary wóz idzie na złom. Zbierają na nowy **str. 7**

KRYNICA-ZDRÓJ

Magda Gessler przeprowadziła w uzdrowisku„Kuchenne Rewolucje”. Jakie pomysły udało się zrealizować? **str. 9**

GRYBÓW

Ta zbrodnia sprzed 23 lat wciąż mrozi krew w żyłach. Zabił matkę, ugotował i zamurował **str. 10**

eprasa.pl 8c76f50486



Krystyna Trzupek

Paciorki

Lubię powtarzalność. Powtarzalność pór roku, miesięcy, dnia i nocy. Lubię te dni, które, na pozór podobne do siebie, jak paciorki różańca w październiku, biegną jeden za drugim. Cicho, niemal niezauważalnie. Każdy z nich podobny do poprzedniego, a jednak nie taki sam.

W powtarzalności jest zgoda. Na siebie. Na swoje życie. Na codzienność, która nie musi być niezwykła, by była nasza. Na poranki, które przychodzą bez zapowiedzi, na znajome dźwięki, na filiżankę odstawianą zawsze w to samo miejsce. Na rzeczy, których już nie zauważamy, bo są z nami tak długo, że stały się częścią naszego istnienia. Jest w tym coś kojącego. Nie trzeba już niczego udowadniać, nigdzie biec, wypatrywać czegoś, co dopiero ma nadejść. Można po prostu być. W swoim domu, w swoim rytmie, wśród własnych myśli, które czasem wracają jak nieproszeni goście, ale przecież i dla nich znajdzie się miejsce przy stole. Lubię te zwyczajne chwile. Światło przesuwające się po ścianie. Szum czajnika. Kroki kogoś na schodach. Październik też wraca. Co roku. Z tym samym chłodem o poranku i tym samym światłem, które wieczorem pojawia się trochę wcześniej. Powtarzalność wcale nie oznacza, że nic się nie zmienia. Może dopiero wtedy, kiedy przestajemy domagać się od życia nieustannych fajerwerków, zaczynamy dostrzegać to, co przez cały czas było obok.

Dziś, jak zwykle, wrócę do domu. Wieczorem zapalę lampkę, zaparzę herbatę. Lubię te wieczory, swoją codzienność, te dni, które powracają, pozornie takie same, jak paciorki różańca przesuwane w październikowej ciszy. Każdy podobny do poprzedniego, a jednak każdy skrywa własną tajemnicę, swoją głębię i historię, której nie sposób opowiedzieć do końca.

Gorliczanka podbija Peterborough! Dorota Trajdos w gronie Top 100

Lech Klimek
Gorlice

Dorota Trajdos - artystka, fotografka, poetka i działaczka społeczna - znalazła się w gronie stu osób wyróżnionych w ramach prestiżowego Peterborough Top 100. Podczas jubileuszowej gali w historycznej Peterborough Cathedral otrzymała także Civic Leader Award – wyróżnienie za zaangażowanie w życie obywatelskie i społeczne miasta.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Dorota Trajdos została wyróżniona w ramach Peterborough Top 100 i otrzymała Civic Leader Award

Pochodząca z Gorlic Dorota Trajdos właśnie dołączyła do grona osób, które współtworzą współczesne oblicze Peterborough, jednego z najważniejszych miast hrabstwa Cambridgeshire w Wielkiej Brytanii.

24 września historyczna Peterborough Cathedral stała się miejscem wyjątkowego wydarzenia. Jubileuszowa gala została zorganizowana z okazji 100-lecia Cambridgeshire Chamber of Commerce w Peterborough. Wzięło w niej udział około 400 gości reprezentujących biznes, instytucje publiczne, kulturę i życie społeczne. Kulminacją wieczoru było wyróżnienie stu osób w ramach Peterborough Top 100. To właśnie w tym gronie znalazła się Dorota Trajdos.

Na tym jednak nie koniec. Gorliczanka otrzymała również Civic Leader Award. W kategorii tej wyróżniono 14 osób zaangażowanych w życie obywatelskie i społeczne miasta. Wśród laureatów znaleźli się m.in. dr Shabina Qayyum, Jonathan Jelley MBE JP oraz Iain Crighton MBE.

- Znalezienie się w Peterborough Top 100 i otrzymanie Civic Leader Award jest dla mnie ogromnym zaszczytem. To wyróżnienie ma dla mnie szczególne znaczenie, ponieważ dotyczy wpływu, jaki poprzez nasze działania możemy mieć na ludzi i społeczność - stwierdza Dorota Trajdos. - Wierzę, że przywództwo nie jest wyłącznie stanowiskiem czy tytułem. To inicjowanie zmian, tworzenie możliwości, łączenie ludzi i konsekwentne przekuwanie pomysłów w działanie. Jestem dumna z tego, co stworzyłam i nadal tworzę w Wielkiej Brytanii. Jednocześnie jestem bardzo dumna ze swoich polskich i gorlickich korzeni. Są częścią mojej historii i tego, kim jestem.

Warto dodać, że w maju Peterborough City Council przyznało Dorocie Trajdos Civic Award w kategorii Contribution to Art and Culture za wkład w sztukę i kulturę miasta. Artystka rozwija także karierę fotograficzną. Jej zdjęcia zostały licencjonowane przez Reuters i trafiły do międzynarodowej dystrybucji.

Dwa lata współpracy Muszyny i Sabinova to nowe atrakcje i odnowione zabytki

Alicja Fałek
Muszyna

Ponad 2,29 mln euro wydano w dwa lata na realizację projektu, który wspólnie realizowała gmina uzdrowiskowa Muszyna z miastem Sabinov na Słowacji. Efekt prezentuje wystawa zdjęć, prezentowana na Rynku w Muszynie.

„Zabytkowe pogranicze pięknieje – odnawiamy i udostępniamy historyczne atrakcje na transgranicznym szlaku z Muszyny do Sabinova (części EuroVelo11)" to projekt, który miasta partnerskie realizowały od października 2024 r. W ciągu dwóch lat ponad 2,29 mln euro. Na terenie gminy Muszyna przeprowadzono prace renowacyjne i konserwatorskie przy siedmiu zabytkowych kapliczkach. Parafia św. Józefa w Muszynie odnowiła wyposażenie kościoła i poddała konserwacji kamienne ogrodzenie świątyni. W Sabinovie przeprowadzono kompleksową rewitalizację zabytkowego kościoła ewangelickiego i wybudowano odcinek trasy rowerowej wzdłuż historycznych murów miejskich. Powstały również nowe interaktywne elementy oferty turystycznej, publikacje promocyjne służące poznawaniu wspólnego dziedzictwa pogranicza.

Wspólny projekt zakładał także działania, które miały integrować mieszkańców obu krajów. Były m.in. polsko-słowackie rajdy piesze i rowerowe, wydarzenia dla dzieci i młodzieży, publikacje turystyczne. Projekt wieńczy wystawa zdjęć na Rynku w Muszynie, które prezentują najciekawsze zabytki i miejsca pogranicza i efekty przeprowadzonych prac konserwatorskich.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. LECH KLIMEK

Rydzowa Jesień do Wysowej-Zdroju ściągnęła w miniony weekend miłośników grzybobrania i nie tylko. To wydarzenie, które od lat łączy kulturę, przyrodę, edukację i regionalne tradycje Beskidu Niskiego. Miłośnicy lasu wzięli udział w spacerze mykologicznym, a przy amfiteatrze można było oglądać wystawę owoców grzybów oraz uczestniczyć w konkursach i quizach. Dzieci i całe rodziny korzystały ze strefy drewnianych gier wielkoformatowych, warsztatów tworzenia ozdób z szyszek i haftu oraz zajęć poświęconych budowie karmników dla ptaków. Do tego koncerty, stoiska z rękodziełem i regionalnymi przysmakami. Lech Klimek

GAZETA Nowosądecka Gazeta Krakowska

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Alicja Fałek, Agnieszka Nigbor-Chmura;** Zespół: Joanna Mrozek, Klaudia Kulak, Krystyna Trzupek, Halina Gajda, Lech Klimek; REKLAMA: kierownik **Iwona Potoniec** - tel. 509 428 191, **Ewelina Grędziak** - tel. 500 044 866, **Monika Głuszczuk** - tel. 509 428 080, **Gorlice** - tel. 509 428 080; PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 8c76f50486

Mieszańcy od pokoleń używają tej nazwy, choć w dokumentach jest inna

Klaudia Kulak
Piwniczna-Zdrój

Mieszkańcy Piwnicznej - Zdroju zdecydują, jak chcą, aby nazywała się część uzdrowiska. W ich świadomości od pokoleń istnieją tylko Kosarzyska. Dokumenty urzędowe wyraźnie wskazują jednak, że ten fragment gminy nazywa się Koszarzyska. Aby ujednolicić nazwę odbędą się tam konsultacje z społeczne.

- W dokumentach gminnych, w mapach geodezyjnych, w ewidencji adresów, w bazach państwowych i komercyjnych, w przewodnikach, na tablicach drogowych, mapach i planach, materiałach turystycznych i publikacjach lokalnych, a przede wszystkim w faktycznym użyciu mieszkańców funkcjonuje wyłącznie nazwa Kosarzyska. Co najmniej od końca XIX wieku wszystkie dostępne źródła odnoszące się do tej części miasta posługują się wyłącznie nazwą Kosarzyska. Nie odnaleziono natomiast żadnego źródła lokalnego potwierdzającego funkcjonowanie nazwy Koszarzyska - czytamy w projekcie uchwały.

W ocenie Janusza Blachury, autora projektu uchwały, zapis przywołanego rozporządzenia mógł być następstwem omyłki redakcyjnej. Jak wyjaśnia dalej, niektóre źródła historyczne wskazują, iż nazwa Kosarzyska pochodzi od wyrazu „koszary" oznaczającego tradycyjne zagrody dla owiec, powszechnie występujące na terenach pasterskich Beskidu Sądeckiego.

- W literaturze dialektologicznej podkreśla się, że na obszarach południowej Polski, w tym w okolicach Piwnicznej - Zdroju od stuleci funkcjonuje zjawisko fonetyczne mazurzenia, polegającego między innymi na przechodzeniu grupy głosek sz, cz itp. w głoski s, c. W konsekwencji pierwotna forma nazwy uległa fonetycznemu przekształceniu, a następnie utrwaliła się w lokalnym użyciu jako nazwa Kosarzyska - czytamy w projekcie uchwały.

Wnioskodawca podkreśla, że forma powstała w wyniku wielowiekowego rozwoju gwary i sposobu mówienia miejscowej ludności, została potem utrwalona w mowie mieszkańców, lokalnej tradycji, dokumentach kościelnych, materiałach kartograficznych oraz publikacjach krajoznawczych i historycznych.

- Dzisiejsza nazwa nie jest więc nowym tworem ani współczesną adaptacją, lecz elementem ciągłości językowej obecnym w regionie od pokoleń - podkreśla.

Wnioskodawca podkreślaja również, że dowodem potwierdzającym wyłączne i wielowiekowe użycie formy Kosarzyska są księgi stanu cywilnego z lat 1890 do 1945 oraz późniejsze, gdzie konsekwentnie można się spotkać wyłącznie z nazwą Kosarzyska. Koszerzyska tam nie występują.

Materiały te gmina traktuje jako wiarygodne źródła historii i administracyjne, które potwierdzają, że nazwa stosowana jest niezmiennie od ponad 140 lat. Jeżeli mieszkańcy zdecydują, że chcą zmienić nazwę formalną, zmieniony zostanie wpis w rejestrze państwowym.

Celem planowanych konsultacji jest zebranie opinii i uwag mieszkańców miasta w sprawie zmiany nazwy, a uprawnieni do udziału w konsultacjach są wszyscy mieszkańcy Piwnicznej. Jesli rada gminy przyjmie uchwałę, wówczas zostanie ustalony termin konsutacji i ich tryb.



FOT. GOOGLE STREET VIEW

Na znakach drogowych też jest nazwa Kosarzyska. Czy to się zmieni? Wszystko w rękach mieszkańców



FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

Inwestycja obejmie około 120-metrowy odcinek ul. Bardiowskiej w Gorlicach – od rejonu dawnego dworca autobusowego do ronda przy Urzędzie Skarbowym

GORLICE TO BĘDZIE NAJWAŻNIEJSZA ZMIANA DLA PASAŻERÓW

Koniec prowizorki? W Gorlicach powstanie nowy węzeł przesiadkowy za 2,6 mln zł

Agnieszka Nigbor-Chmura
Gorlice

To może być jedna z ważniejszych zmian dla pasażerów w Gorlicach. Przy ul. Bardiowskiej powstanie nowy węzeł przesiadkowy z parkingiem Park&Ride. Miasto dostało na inwestycję ponad 1,8 mln zł unijnego dofinansowania. Czy to oznacza początek końca komunikacyjnego chaosu w mieście?

Zarząd Województwa Małopolskiego zatwierdził dofinansowanie projektu realizowanego w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych (ZIT) dla Gorlickiego Obszaru Funkcjonalnego.

W praktyce oznacza to, że plany dotyczące zagospodarowania rejonu ul. Bardiowskiej przestały być już tylko zapowiedziami. W tym miejscu ma powstać funkcjonalny węzeł przesiadkowy z parkingiem Park&Ride. Wartość całej inwestycji przekracza 2,6 mln zł, a przyznane dofinansowanie z Funduszy Europejskich dla Małopolski wynosi ponad 1,8 mln zł.

Co się tam zmieni?

Inwestycja obejmie około 120-metrowy odcinek ul. Bardiowskiej – od rejonu dawnego dworca autobusowego do ronda przy Urzędzie Skarbowym. Planowana przebudowa ma zmienić organizację ruchu i rozdział pasów jezdni. Powstanie także 35-metrowa zatoka autobusowa oraz 26 miejsc parkingowych. Nie będzie to jednak wyłącznie parking i przystanki.

Jednym z ważniejszych elementów przedsięwzięcia będzie punkt obsługi pasażerów, który ma uzupełnić funkcję całego węzła. Założenie jest proste: w jednym miejscu będzie można połączyć kilka sposobów podróżowania – samochód, autobus, rower i ruch pieszy. A to w Gorlicach szczególnie istotne, bo od kilku lat pasażerowie muszą radzić sobie bez tradycyjnego dworcaautobusowego.

Nowe rozwiązanie

O planach dotyczących Bardiowskiej pisaliśmy już w grudniu ubiegłego roku. Wówczas miasto zapowiadało, że zamierza sięgnąć po unijne środki w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych na budowę mini dworca przy ulicy Bardiowskiej.

Koncepcja zakładała powstanie niewielkiego budynku – poczekalni z toaletą – oraz parkingów. Nowe miejsce miało zastąpić prowizoryczne rozwiązania, z których odjeżdżały kursy do Krakowa, Rzeszowa i Warszawy, a także połączenia międzynarodowe. Rozważano również możliwość wykorzystania tego miejsca przez przewoźników, którzy wciąż korzystali z przystanków przy ulicy Bieckiej.Wtedy jednak droga od planów do realizacji była jeszcze daleka. Dziś sytuacja wygląda już zupełnie inaczej – pieniądze na inwestycję zostały przyznane.

Trzy lata bez dworca

Problem gorlickiego transportu autobusowego ma długą historię. Początek końca Gorlickiego Dworca Autobusowego sięga już dwóch dekad. Wszystko zaczęło się od komercjalizacji PKS i przejęcia przedsiębiorstwa przez firmę Connex. Później pojawiła się Veolia Transport Bieszczady, a z czasem rozpoczęła się powolna agonia miejsca, z którego stopniowo wycofywali się kolejni przewoźnicy.

W 2011 roku pojawiła się nadzieja. Dworzec został sprzedany gorlickiej firmie Anmar. Wydawało się, że lokalny inwestor zdoła uratować miejsce. Próby były podejmowane, a zarządcą GDA został lokalny przewoźnik Voyager. Taki układ funkcjonował do 2022 roku. Później utrzymywanie nierentownego dworca okazało się coraz trudniejsze. Ostatecznie 1 października 2022 roku Gorlice straciły dworzec autobusowy. Od tego czasu przystanki zostały rozrzucone po różnych częściach miasta, a pasażerom najbardziej doskwiera brak tego, co na dworcu powinno być oczywistością: poczekalni i toalety.

Teraz ma być inaczej

Pomysł zagospodarowania Bardiowskiej miał odpowiedzieć właśnie na te problemy.

Teren był ograniczony – pomiędzy jezdnią a peronem kolejowym jest niewiele miejsca. Miasto było jednak właścicielem działek, na których znajduje się tak zwana droga techniczna wzdłuż placu manewrowego. To właśnie ten obszar został wskazany jako miejsce, które może zostać wykorzystane pod nową funkcję komunikacyjną. Planowany węzeł ma połączyć funkcje, których przez lata w Gorlicach brakowało.Autobusy, samochody, rowery i piesi mają spotkać się w jednym miejscu.Dodatkowo parking Park&Ride ma umożliwić pozostawienie samochodu i dalszą podróż transportem zbiorowym.

eprasa.pl 8c76f50486

Ważne zmiany w gorlickiej bazylice

Agnieszka Nigbor-Chmura
Gorlice

W bazylice mniejszej pw. Narodzenia NMP wiernych czekają zmiany w organizacji życia duszpasterskiego. O najważniejszych decyzjach poinformował dziekan, ks. Stanisław Ruszel.

W ostatnim czasie bazylikę opuścili kolejni księża. Ks. prałat Stanisław Górski przeszedł do domu seniora w Rzeszowie. Z Gorlic odszedł również ks. Łukasz Kalisz, który przez ostatnie pół roku posługiwał w bazylice, a jednocześnie dochodził tutaj do zdrowia po przebytej chorobie.

Po dziewięciu latach pracy jako wikariusz, na polecenie biskupa, parafię opuszcza także ks. Paweł Kaczmarczyk. Rozpoczął on posługę w parafii św. Jana Chrzciciela w Bratkowicach.

W efekcie w gorlickiej bazylice, razem z kapelanem i dziekanem, pozostało sześciu księży. Dla porównania, były okresy, gdy w bazylice pracowało jednocześnie nawet 10-12 kapłanów.

Mniejsza liczba duchownych oznacza konieczność dostosowania rozkładu nabożeństw do możliwości kadrowych parafii.

Od nowego roku w bazylice nie będzie już niedzielnej mszy św. o godz. 13. To jedna z najbardziej zauważalnych dla wiernych zmian w dotychczasowym porządku, a zarazem szokująca, bo pierwsza taka w parafii od conajmniej półwiecza. Zmiana wchodzi w życie od 1 stycznia 2027 roku.

Zmieni się również organizacja spowiedzi. Wieczorem będzie można przystąpić do sakramentu pokuty na pół godziny przed mszą św. Takie rozwiązanie ma pozwolić na sprawniejsze wykorzystanie czasu i możliwości kapłanów przy obecnej liczbie duchownych.

Prace idą planowo. Pociągi z Nowego Sącza do Krakowa pojadą tędy już w 2030 roku

Joanna Mrozek
Region

Prace przy budowie linii kolejowej „Podłęże-Piekiełko", która będzie przebiegać przez Gdów idą zgodnie z planem. Widać już pierwsze efekty, od miesięcy ciężarówki zwożą w miejscu, gdzie ma powstać droga nad torami tony ziemi. Przy granicy z sąsiednimi Marszowicami wykonawcy przygotowują się do budowy stacji i peronów. Zobaczcie najnowsze zdjęcia z placu budowy.



FOT. PODŁĘŻE-PIEKIEŁKO PKP PLK

W tym miejscu usytuowana będzie nowa stacja kolejowa. Wzmacniany jest grunt pod tory i perony

Na to połączenie mieszkańcy Gdowa i okolic czekają od wielu lat. Trwają prace, a i ich efekty zostały właśnie zaprezentowane przez inwestora. Na zdjęciach można zobaczyć m.in. miejsce, w którym powstanie stacja kolejowa.

- Widać już zaawansowane prace przy wzmacnianiu gruntu pod tory i perony. Zmiany przejdzie też widoczna w tle droga - zostanie podniesiona, a z nowych chodników będzie można bezpośrednio dostać się do pociągu - informuje biuro PKP PLK.

W kierunku Gdowa tory będą poprowadzone z wykorzystaniem licznych obiektów inżynieryjnych. W ramach inwestycji powstanie również dwunawowy tunel kolejowy. Stacja kolejowa w Gdowie została zaplanowana w sąsiedztwie Marszowic. Perony znajdą się pod istniejącą drogą, która na potrzeby projektu zostanie podniesiona i skomunikowana ze stacją.

Całość jest częścią jednej z największych inwestycji kolejowych w Małopolsce. Na odcinku Podłęże - Gdów powstaje około 20 km nowej, dwutorowej linii kolejowej oraz liczne mosty, wiadukty i inne obiekty inżynieryjne. Nowa trasa ma znacząco skrócić podróż koleją z Krakowa w kierunku Nowego Sącza i Beskidu Wyspowego.

Wykonawcy mają 46 miesięcy (od podpisania umowy)na budowę nowej linii kolejowej, która połączy Podłęże z Gdowem i zapewni mieszkańcom szybkie połączenie z Krakowem. Na odcinku Podłęże - Gdów, na granicy gmin Niepołomice, Gdów oraz Biskupice zaplanowana jest budowa przeszło 900-metrowego tunelu kolejowego oraz w sumie 42 różne obiekty inżynieryjne, w tym mosty i wiadukty kolejowe i drogowe, z których najdłuższe osiągną ponad 1300 metrów.

Dla bezpieczeństwa ruchu kolejowego i drogowego zaprojektowano 33 skrzyżowania bezkolizyjne. W ramach inwestycji powstanie stacja kolejowa w Gdowie, a także przystanek w Wiatowicach. Pierwsze pociągi dojadą z Krakowa do Gdowa w 2030 roku.

REKLAMA 0011590961

Syndyk masy upadłości

w postępowaniu upadłościowym o sygn. akt KR1S/GUp/105/2025 ogłasza konkurs na sprzedaż z wolnej ręki prawa własności nieruchomości obejmującej działkę nr 208/3 o pow. 0,06 ha, zabudowaną budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym o pow. użytkowej 179,45 m², zlokalizowaną w miejscowości Gołkowice Dolne, opisaną księgą wieczystą nr NS1S/00055776/3 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Nowym Sączu, VI Wydział Ksiąg Wieczystych za cenę nie niższą niż 437 000,00 zł.

Szczegółowy opis przedmiotu konkursu i jego wycena zawarte są w operacie szacunkowym, który znajduje się do wglądu w kancelarii syndyka przy ul. Goldhammera 10/4 w Tarnowie (tel.: 606876456, adres mailowy: konkursofertsjz@op.pl. Lokal można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu z syndykiem.

Sprzedaż przedmiotowego prawa do nieruchomości odbędzie się w formie konkursu ofert, za cenę nie niższą niż 437 000,00 zł (czterysta trzydzieści siedem tysięcy złotych, zero groszy). Warunkiem przystąpienia do konkursu jest złożenie oferty w języku polskim, w terminie do dnia 20 października 2026 r. do godziny 16.00 w Kancelarii Syndyka przy ul. Goldhammera 10/4 w Tarnowie lub w Kancelarii Notarialnej Michała Zbořila, ul. Rynek 7, 33-300 Nowy Sącz i wpłacenie w tym terminie wadium w wysokości 43 700,00 zł (czterdzieści trzy tysiące siedemset złotych, zero groszy) na konto funduszy masy upadłości. Szczegółowy regulamin konkursu ofert znajduje się w Kancelarii Syndyka.
Oferty można też przesłać listem poleconym na adres Kancelarii Syndyka Jacka Zyguckiego ul. Goldhammera 10/4, 33-100 Tarnów lub na adres Kancelarii Notarialnej Michała Zbořila, ul. Rynek 7, 33-300 Nowy Sącz, z tym że o ważności dotrzymania terminu złożenia oferty decyduje data wpływu oferty do kancelarii, a nie data jej nadania. O ważności wpłaty wadium decyduje data uznania konta funduszów masy upadłości.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w dniu 22 października 2026 r. o godz. 13.00 w Kancelarii Notarialnej Michała Zbořila, ul. Rynek 7, 33-300 Nowy Sącz.

Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia od konkursu ofert lub unieważnienia konkursu ofert bez podawania przyczyn na każdym etapie postępowania, tj. do momentu podpisania notarialnej umowy sprzedaży przedmiotu konkursu.

Sprawdzą, czy da się przebudować rondo

Joanna Mrozek
Stary Sącz

Marszałek Małopolski zlecił przygotowanie koncepcji przebudowy zatłoczonego ronda im. Jana Pawła II w Starym Sączu, które blokuje ruch w kierunku Nowego Sącza. Będzie rondo turbinowe, dodatkowe prawoskręty a może bypass dla ruchu z Barcic?

To jedno z najbardziej zakorkowanych rond w regionie. Nowe rozwiązanie ma zwiększyć przepustowość w tym miejscu. W godzinach szczytu tworzą się tam spore korki, utrudniając dojazd do pracy czy szkół, w lecie także jest problem ze względu na wzmożony ruch turystyczny. Jak podkreśla Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad w ciągu doby przejeżdża tędy około 25 tysięcy samochodów.

Poseł Patryk Wicher już jakiś czas temu wraz z Fundacją Pomyśl o Przyszłości podjęli temat problematycznego ronda. Chcieli nim zainteresować GDDKiA oraz podjąć rozmowy z samorządami. Teraz udało się podjąć konkretne kroki.

- Marszałek zalecił przygotowanie koncepcji przebudowy ronda, które jest centralnym rondem na wlocie między Nowym Sączem a Starym Sączem. To newralgiczne rondo, które blokuje ruch. Jest pierwszy, konkretny już krok ku temu, żeby go wyremontować - informuje poseł Patryk Wicher.

Jeśli nie uda się podjąć współpracy z GDDKiA to koszty przygotowania koncepcji zostaną sfinansowane ze środków urzędu marszałkowskiego. Teraz zajmą się tym projektanci, którzy będą musieli znaleźć skuteczne rozwiązanie.

Przypomnijmy, że Fundacja Pomyśl o Przyszłości proponowała przekształcenia ronda w dwupasmowe poprzez zmniejszenie wyspy centralnej, co pozwalałoby na utworzenie dodatkowego pasa bez utraty funkcjonalności skrzyżowania. Zdaniem Fundacji słaba przepustowość na rondzie Jana Pawła II wpływa nie tylko na komfort podróżowania mieszkańców i turystów, ale również na funkcjonowanie całego układu komunikacyjnego tej części Sądecczyzny.



FOT. GOOGLE STREET VIEW

Przebudowa ronda w Starym Sączu przy wlocie na ul. Węgierską rozładuje korki?

eprasa.pl 8c76f50486

Ponad milion euro na ratowanie drzew

Lech Klimek
Gorlickie

Polska i Słowacja łączą siły, by chronić jeden z najcenniejszych przyrodniczo obszarów Europy. Dzięki projektowi BIOBRIDGE PL-SK do lasów Beskidu Niskiego trafi 10 tys. nowych sadzonek, naukowcy zbadają DNA zagrożonych drzew, a leśnicy wykorzystają drony i skanowanie laserowe do walki ze szkodnikami.

Karpaty nie znają granic administracyjnych. Zwierzęta migrują swobodnie, a lasy po obu stronach granicy tworzą jeden wspólny ekosystem. Właśnie dlatego polscy i słowaccy leśnicy oraz naukowcy rozpoczęli realizację projektu „BIOBRIDGE PL-SK - Zielony most: Ochrona leśnej bioróżnorodności karpackiego pogranicza".

Głównym celem inicjatywy jest ratowanie i odbudowa najbardziej zagrożonych gatunków drzew występujących w lasach Beskidu Niskiego. Szczególnąy troską objęte zostaną cis pospolity oraz jodła, których populacje w ostatnich latach mierzą się z licznymi zagrożeniami.

Liderem projektu jest Národné lesnícke centrum ze Słowacji. Partnerami są LESY Slovenskej republiky oraz Lasy Państwowe - Nadleśnictwo Łosie. Wartość przedsięwzięcia przekracza 1,1 mln euro.

Jednym z najważniejszych działań będzie wzbogacenie przygranicznych lasów o 10 tysięcy zdrowych sadzonek wyhodowanych zgodnie z zasadami ekologii. Do ich produkcji wykorzystywane będą także surowce wtórne, m.in. popiół drzewny.

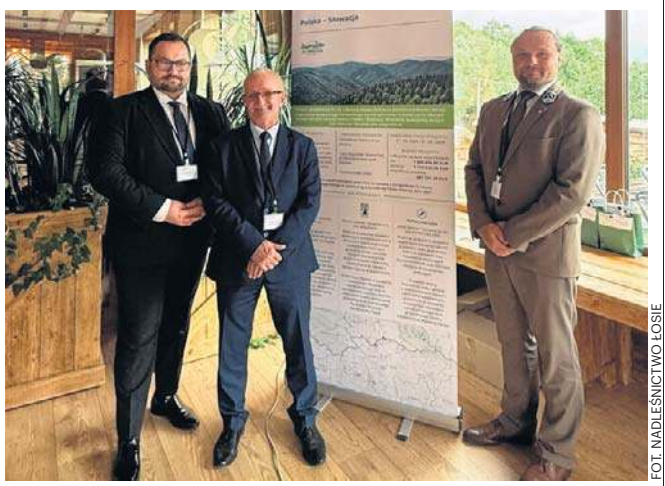
Projekt zakłada również ochronę najcenniejszych stanowisk zagrożonych gatunków. Powstaną nowe ogrodzenia zabezpieczające młode drzewa przed zniszczeniem, a naukowcy przeprowadzą badania genetyczne. Analiza DNA pozwoli wytypować najcenniejsze i najbardziej odporne osobniki, które mogą odegrać kluczową rolę w odnowie populacji.

W ochronie karpackiej przyrody wykorzystane zostaną nowoczesne technologie. Leśnicy sięgną po drony termalne, skanowanie laserowe LiDAR oraz zdjęcia satelitarne.

Dzięki temu możliwe będzie szybkie monitorowanie stanu zdrowia jodeł, wykrywanie ognisk chorób, a także skuteczniejsza walka ze szkodnikami i jemiołą. Nowoczesne narzędzia mają pomóc w podejmowaniu działań ochronnych jeszcze zanim zagrożenia osiągną niebezpieczną skalę.

Projekt nie ogranicza się wyłącznie do działań w lesie. Jego ważnym elementem będzie edukacja ekologiczna mieszkańców pogranicza.

Po obu stronach granicy powstaną ścieżki edukacyjne prezentujące bogactwo karpackiej przyrody. Zaplanowano także wycieczki terenowe, warsztaty oraz wydarzenia popularyzujące wiedzę o lasach. Jednym z nich będzie „Dzień cisa", podczas którego uczestnicy będą mogli bliżej poznać ten wyjątkowy i coraz rzadszy gatunek drzewa.



FOT. NADLEŚNICTWO ŁOSIE

Uczestnicy konferencji inaugurującej projekt BIOBRIDGE PL-SK. Polscy i słowaccy partnerzy

Klaudia Zwolińska znów mistrzynią Europy w slalomie kajakowym. Zdobyła trzy medale

Artur Bogacki
Sport

Kolejne trofeum do swojej kolekcji dorzuciła Klaudia Zwolińska. Zawodniczka KKK Kraków w rozgrywanych we włoskiej Ivrei mistrzostwach Europy w slalomie kajakowym wywalczyła złoto w konkurencji K-1. Później dołożyła jeszcze dwa medale w kayak crossie.

Klaudia Zwolińska, Limanowianka i wychowanka Startu Nowy Sącz, zaliczana była do grona faworytek.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE PZKAJ/FB

Klaudia Zwolińska sezon 2026 kończy udanym startem na Mistrzostwach Europy w Ivrei we Włoszech

W ME w Ivrei w celiminacjach popłynęła d spokojnie - 6. miejsce.

W piątkowym półfinale była już 2., a najlepsze zostawiła na koniec. W finale miała bezbłędny przejazd, wygrała, wyprzedzając o 0,99 s Włoszkę Lucię Pistoni.

Zwolińska wystąpiła w jeszcze jednej konkurencji - C-1. W półfinale zajęła 1. lokatę, sygnalizując, że kolejny medal jest w zasięgu. Finał jednak nie poszedł po myśli naszej zawodniczki, ostatecznie skończyła ME na 7. miejscu. Wygrała Brytyjka Mallory Franklin.

Zwolińska to niepowodzenie powetowała sobie dzień później. W kayak crossie wywalczyła dwa medale - srebro w time trialu i brąz w klasycznej rywalizacji.

REKLAMA 0011587069

Gorlice, 2 października 2026 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA GORLICE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Miasto Gorlice -Plan Nr 3" w rejonie ul. Mikołaja Kopernika w Gorlicach wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 538 ze zm.) art. 39 ust. 1, w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 670) oraz w związku z Uchwałą Nr 216/XVIII/2025 Rady Miasta Gorlice z dnia 20 listopada 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Miasto Gorlice – Plan Nr 3" w rejonie ul. Mikołaja Kopernika w Gorlicach,

zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Miasto Gorlice – Plan Nr 3" w rejonie ul. Mikołaja Kopernika w Gorlicach wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, **które będą prowadzone w terminie od dnia 2 października 2026 r. do dnia 2 listopada 2026 r. (włącznie)** i obejmują:

1. zbieranie uwag **od dnia 2 października 2026 r. do dnia 2 listopada2026 r. (włącznie)**,
2. spotkanie otwarte, **które odbędzie się w dniu 20 października 2026 r. o godz. 15:30** w Urzędzie Miejskim w Gorlicach, Rynek 2, sala Nr 207A,
3. dyżury projektanta **w dniu 20 października 2026 r. po spotkaniu otwartym** oraz **w dniu 21 października 2026 r. o godz. 15:30** w Urzędzie Miejskim w Gorlicach, Rynek 2, sala nr 207A.

Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko **będzie dostępny** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gorlicach, Rynek 2, 38-300 Gorlice, pokój nr 11B w godzinach pracy Urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gorlicach pod adresem https://bip.malopolska.pl/umgorlice → zakładka Planowanie i zagospodarowanie przestrzenne → zakładka Opracowania w toku → zakładka zmiana miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego "Miasto Gorlice – Plan Nr 3" w rejonie ul. Mikołaja Kopernika w Gorlicach.

Zgodnie z art. 8h ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 538 ze zm.) każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie miejscowego planu, może wnieść uwagi.

Zgodnie z art. 8g ustawy z dnia 27 marca 2003 r. uwagi do projektu planu miejscowego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w Biurze Obsługi Klienta Urzędu Miejskiego w Gorlicach lub pocztą na adres: Rynek 2, 38-300 Gorlice, na adres e-mail: um@um.gorlice.pl lub za pomocą e-Doręczenia na adres: AE:PL-69214-47306-AJJDS-20

Uwagi do projektu planu miejscowego składa się na formularzu, którego wzór zastał określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór ww. formularza jest dostępny na stronie https://bip.malopolska.pl/umgorlice,a,394751,miejscowe-plany-zagospodarowania-przestrzennego.html

Składający uwagi do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości.

Zgodnie z art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 670) uwagi do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w ramach której opracowana została Prognoza oddziaływania na środowisko do projektu zmiany planu, należy składać w formie pisemnej w Biurze Obsługi Klienta Urzędu Miejskiego w Gorlicach lub pocztą na adres: Rynek 2, 38-300 Gorlice, ustnie do protokołu w Dziale Gospodarki Przestrzennej i Architektury (pokój 11B) lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres e-mail: um@um.gorlice.pl lub za pomocą e-Doręczenia na adres: AE:PL-69214-47306-AJJDS-20

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków będzie Burmistrz Miasta Gorlice.

Burmistrz Miasta Gorlice
Rafał Kukla

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 4 maja 2016 r., str. 1), dalej „RODO", informuję, że:
Administratorem danych osobowych jest Burmistrz Miasta Gorlice, z siedzibą Urząd Miejski w Gorlicach, Rynek 2, 38-300 Gorlice, e-mail: um@um.gorlice.pl. Przetwarzanie danych jest niezbędne do wypełnienia obowiązku prawnego ciążącego na administratorze. Dane są przechowywane przez czas określony w szczególnych przepisach prawa. Osobie, której dane dotyczą, przysługuje prawo do wglądu w swoje dane i prawo ich uzupełniania. Szczegółowe informacje dotyczące przetwarzania danych podane są klauzuli informacyjnej dostępnej w siedzibie oraz Biuletynie Informacji Publicznej Administratora w zakładce RODO (https://bip.malopolska.pl/umgorlice,m,321658,rodo.html)

eprasa.pl 8c76f50486

W 13. EDYCJI „ROLNIK SZUKA ŻONY", PO RAZ PIERWSZY W HISTORII PROGRAMU, SĄ UCZESTNICY Z NASZEGO REGIONU

Dwóch rolników z Małopolski na oczach milionów widzów szuka swojej drugiej połówki. Uda im się?

Alicja Fałek
Region

Co niedzielę aż 1,5 mln widzów gromadzi się przed telewizorami, by śledzić kolejny odcinek programu „Rolnik szuka żony". Wśród bohaterów, którzy postanowili na oczach telewidzów dać sobie szansę na poznanie drugiej połowy jest dwóch rolników z Małopolski. To 31-letni Wiktor z powiatu tarnowskiego i 29-letni Mariusz z powiatu wielickiego. Obaj wybrali już kandydatki, które odwiedziły ich na gospodarstwie. Czy znajdą miłość?



FOT. MATERIAŁY TVP

29-letni Mariusz (z lewej) i 31-letni Wiktor w programie TVP1 szukają przyszłej żony

W 13 edycji programu „Rolnik szuka żony" udział bierze aż dwóch mieszkańców Małopolski. Panowie w poprzednim odcinku zdecydowali, które z wybranych wcześniej przez siebie kandydatek zaproszą na swoje gospodarstwa. Co można było zobaczyć w 4. odcinku programu, który emitowany jest na antenie TVP1?

Wiktor w domu czuje się trochę pewniej

Nieśmiały 31-letni Wiktor jest mieszkańcem powiatu tarnowskiego, który gospodarstwo prowadzi wraz z rodzicami. Odpowiada za hodowlę bydła i owiec, z czego czerpie radość. Spełnia się także jako naczelnik Ochotniczej straży pożarnej w swojej miejscowości. Lubi podróżować i grzybobranie. Chciałby, żeby jego przyszła partnerka była naturalna, nie paliła, nie malowało się przesadnie i nie posiadała zbyt dużych tatuaży. U kobiet ceni szczery uśmiech, humor i dojrzałość. Pragnie zbudować związek oparty na szczerości, komunikacji, zaufaniu i zaangażowaniu.

Z trzech kandydatek do domu zaprosił tylko dwie, które postanowił poznać bliżej.

- Szczęśliwy jestem, że dziewczyny przyjeżdżają – mówił szczerze w programie Wiktor. - Na początku jest stres, ale powoli opada. Kibicują mi rodzice, rodzeństwo, znajomi, przyjaciele. W okolicy gratulują odwagi, że się zgłosiłem.

Syna wspierają mocno rodzice - mama Lucyna oraz tata Leszek. Oboje mają nadzieję, że któraś z pań, obdarzy Wiktora prawdziwym uczuciem, które zostanie odwzajemnione.

- Chłopak jest dobry, pracowity. Gdyby mu na sercu coś legło, byłbym zadowolony – mówił szczerze w programie pan Leszek.

Wiktor przygotował się na przyjazd swoich kandydatek. Postanowił, że zamieszkają w osobnych pokojach, a przyjazdu każdej oczekiwał przed domem z kwiatami. Pierwsza pojawiła się 33-letnia Zuzanna z Wielkopolski. Z wykształcenia jest geografką i geolożką. Interesuje ją psychologia i rozwój osobisty. Lubi planszówki i reportaże kryminalne. Jak podkreśla, jest szczera i bezpośrednia, a w relacji ceni komunikację i wspólne spędzanie czasu.

Wiktor na Zuzannie zrobił pozytywne pierwsze wrażenie.

- Myślę, że w dobrym kierunku to idzie. Zobaczymy co będzie – mówiła przed kamerami Zuzia. - Może się jakieś uczucie narodzi. Za wcześnie na motyle. Motyle są w ogrodzie.

Druga na gospodarstwo Wiktora przybyła 29-letnia Małgorzata z Lubelszczyzny. Jest osobą spokojną, naturalną i pełną poczucia humoru. Uwielbia koty, jazdę na rowerze i muzykę. Jest fanką Sylwii Grzeszczak często uczestniczy w jej koncertach. Jak przyznała, w Wiktorze najbardziej spodobały jej się jego autentyczność, skromność i nieśmiałość. Relację z rolnikiem traktuje poważnie.

- Chciałabym tak szczerze, na poważnie, nie dla zabawy, nie po to by czas szybciej zleciał. Ja mam co robić, mam pracę. Ostatnia rzecz, to zabawić się kimś. Nie jestem z tych. Ja go lubię – podkreśliła w programie Małgosia. - Ja w nim widzę siebie kiedyś. W jego sposobie bycia, tej nieśmiałości. Kiedyś taka byłam.

Choć Wiktor nie powiedział wprost, która z kandydatek jest jego faworytka, można było odczuć, że jest nią właśnie druga z pań.

Mariusz ma aż dwie faworytki

Drugim uczestnikiem programu z Małopolski, jest 29-letni Mariusz. Na terenie powiatu wielickiego prowadzi gospodarstwo rolne, a rolnictwem pasjonuje się od dzieciństwa. Zajmuje się hodowlą bydła, uprawą zbóż, kukurydzy, soi i ziemniaków. Jest wysoki, dobrze zbudowany, ma blond włosy i niebieskie oczy. Jak przystało na strażaka ochotnika – można na niego liczyć w każdej sytuacji. Lubi grać w kręgle i bilard, spacery i pracę na roli. Szuka szczerej i prawdziwej relacji. Jak podkreśla bardziej niż wygląd u kobiety ceni osobowość. Chciałby, by jego wybranka cechowała się wytrwałością i poczuciem humoru.

Mariusza na gospodarstwo zaprosił trzy kandydatki: Patrycję, Ewelinę i Paulinę, ale jak podkreślił bliżej mu do dwóch ostatnich. Dla pań przygotował jeden wspólny pokój.

Jako pierwsza na gospodarstwie u Mariusza pojawiła się 25-letnia Paulina, która również pochodzi z Małopolski i na dodatek z tego samego powiatu. Przywiozła ze sobą truskawki.

- Jadę poznać miłość. Zależy mi. Myślę, że jest osobą wartą walki – zaznaczyła Paulina, która jest wspólniczką w rodzinnej firmie prowadzącej sklepy spożywcze. Od dziecka zna życie na wsi, a dodatkowo ma prawo jazdy C+E i jeździ ciężarówką. Jest rodzinna, empatyczna i pracowita. Marzy o stworzeniu rodziny.

Do Mariusza przyjechała również 26-letnia Patrycja, co ciekawe też Małopolanka. Mówi o sobie że jest otwarta, spontaniczna i rodzinna. Jej pasją jest jazda konna, a poza tym uwielbia podróże i gotowanie. Szuka szczerego, zaradnego i rodzinnego partnera. Otoczenie domu rolnika zrobiło na niej pozytywne wrażenie.

- Patrycja spokojniejsza niż pozostałe. Może się krępuje i potem się rozkręci – podsumował pierwsze chwile spędzone z drugą z kandydatek Mariusz.

Ostatnia przybyła Ewelina, a Mariusz odebrał ją ze stacji kolejowej. 28-letnia mieszkanka województwa mazowieckiego pracuje jako kontroler jakości. Jest uśmiechnięta, wesoła i pracowita. Jak zaznacza, w relacji ceni szczerość, spokój i empatię, a w Mariuszu spodobały jej się jego naturalność i serdeczność.

- Czułam się zestresowana, bo to taka sytuacja. Siedzi się sam na sam z mężczyzną, który bardzo ci się podoba, któremu chce się skraść serce – komentowała pierwsze chwile sam na sam z Mariuszem.

Ewelina zasugerowała też rolnikowi, by nie czekał za długo z odsyłaniem kandydatek do domu.

- Myślę, że jak będziesz już czuć coś, że któraś powinna odejść, to myślę, że im szybciej, tym lepiej o tym powiedzieć – podpowiadała Ewelina.

Przed nami kolejne odcinki, w których zobaczymy jak rozwijać będą się relacje rolników z ich kandydatkami na partnerki, a w przyszłości i żony. Czy Małopolanie podejmą już pierwsze ważne decyzje? Tego dowiemy się w niedzielę, 4 października. Emisja 5. odcinka programu „Rolnik szuka żony" na antenie TVP1 o godz. 21.25.



FOT. ANNA FIJAŁKOWSKA/FREMANTLE

Do Wiktora na gospodarstwo pojechały dwie kandydatki: 33-letnia Zuzanna (z lewej) oraz 29-letnia Małgorzata



FOT. ANNA FIJAŁKOWSKA/FREMANTLE

Do Mariusza w odwiedziny pojechały od lewej: 25-letnia Paulina, 28-letnia Ewelina oraz 26-letnia Patrycja

eprasa.pl 8c76f50486

Krytyczna sytuacja OSP w Naszacowicach. Zbierają na nowy wóz, bo ich 60-letni samochód został wycofany z użytkowania

Joanna Mrozek
Naszacowice

Zawsze gotowi żeby nieść bezinteresowną pomoc. Uczestniczą w wielu akcjach ratujących życie i mienie. Strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej Naszacowice mają poważny problem, bo ich jedyny i prawie 60-letni wóz został wycofany z użytkowania ze względu na stan techniczny, który zagrażał bezpieczeństwu. Koszt nowego przekracza ich możliwości, uruchomili więc internetową zbiórkę.


FOT. OSP NASZACOWICE

Strażacy z OSP Naszacowice pozostali bez wozu. Ich jedyne, 60-letnie auto idzie na złom

Sytuacja jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Naszacowicach w gminie Podegrodzie jest bardzo ciężka. Druhowie nie mają już wozu strażackiego. Ich jedyny pojazd ze względu na krytyczny stan techniczny został wyłączony z użytkowania. Decyzja nie była łatwa, ale konieczna, ze względu na bezpieczeństwo druhów.

- Po 12 latach użytkowania wycofaliśmy nasz 56 letni samochód ratowniczo-gaśniczy Magirus Deutz. Dzisiaj stoimy przed Państwem bezsilni, bez możliwości pełnego niesienia pomocy. Pilnie potrzebujemy nowego średniego samochodu ratowniczo-gaśniczego (GBA), by móc dalej chronić Wasze życie, zdrowie i mienie - napisali druhowie OSP w Naszacowicach.

Choć wóz był wielokrotnie naprawiany, jego stan techniczny zaczął stwarzać bezpośrednie zagrożenie dla życia i zdrowia samych strażaków. Jak podkreślają druhowie bezpieczeństwo jest fundamentem ratownictwa.

Ochotnicza Straż Pożarna w Naszacowicach powstała w 2007 roku. Od 19 lat druhowie niosą pomoc, gaszą pożary, pomagają podczas wypadków komunikacyjnych, usuwania skutków klęsk żywiołowych oraz chętnie wspierają lokalną społeczność w Naszacowicach oraz całej gminie Podegrodzie i okolicach. Robią to społecznie, z pasji i poczucia obowiązku.

W tym momencie OSP w Naszacowicach nie posiada samochodu ratowniczo-gaśniczego. Bez niego nie mogą brać udziału w akcjach ratowniczo-gaśniczych.

- Każda minuta w obliczu pożaru czy wypadku jest na wagę złota, a my potrzebujemy nowoczesnego, niezawodnego i bezpiecznego narzędzia, by dotrzeć do Was na czas - dodają strażacy.

Druhowie postanowili założyć zbiórkę pieniędzy. Zakup nowszego średniego samochodu ratowniczo-gaśniczego (GBA) to koszt rzędu kilkuset tysięcy złotych. Kwota ta, jak podkreślają całkowicie przekracza skromne możliwości finansowe jednostki oraz budżet lokalnego samorządu. Szukają dotacji, oraz sponsorów, pukają do każdych drzwi, ale wciąż brakuje im ogromnej sumy.

- Zwracamy się z ogromnym apelem do mieszkańców Naszacowic, Podegrodzia, okolicznych miejscowości, przedsiębiorców oraz wszystkich ludzi dobrej woli: Pomóżcie nam kupić wóz, który będzie służył nam wszystkim przez kolejne dekady - apelują strażacy z Naszacowic.

Każda wpłata przybliża druhów do realizacji zakupu wozu, bez którego nie są w stanie nieść pomocy. Cel to 300 tysięcy złotych. Dowolnej wpłaty można dokonać poprzez portal Wrzutka.pl. Należy wyszukać zbiórkę o nazwie: Pomóżmy OSP Naszacowice zdobyć nowy wóz!

Dwa pożary jednej nocy strawiły budynki. Podejrzewają, że to robota podpalacza

Klaudia Kulak
Olszana

W odstępie kilku godzin w ogniu stanęły drewniane budynki gospodarcze w miejscowości Olszana. W zgłoszeniu jako prawdopodobną przyczynę pożarów wskazano podpalenie.


FOT. OSP KSRG OLSZANKA

To była trudna noc dla sądeckich strażaków. W odstępie kilku godzin w ogniu stanęły dwa drewniane budynki

Jak przekazał nam dyżurny PSP, pierwszy pożar wybuchł w czwartek (24 września)o godz. 23.14. Strażacy, którzy dotarli na miejsce, zastali drewniany budynek gospodarczy w całości objęty ogniem. Był to pustostan, od dłuższego czasu nieużytkowany. Pożar objął powierzchnię około 90 metrów kwadratowych.

W pierwszej akcji uczestniczyło pięć zastępów straży pożarnej: dwa zastępy PSP z Nowego Sącza, dwa zastępy OSP Olszanka oraz zastęp OSP Olszana. - Cała stodoła uległa spaleniu - przekazał nam brygadier Marek Popardowski.

Tej samej nocy około godziny 2.10 wpłynęło kolejne zgłoszenie o pożarze w tej samej miejscowości - zaledwie kilometr dalej. Tym razem ogniem również objęty był drewniany, nieużytkowany budynek gospodarczy. Obiekt spłonął doszczętnie, a akcja ratownicza była bardzo trudna i wymagała zaangażowania większych sił.

Jak relacjonuje Popardowski, łącznie na miejscu pracowało osiem zastępów straży pożarnej. Ze względu na niewystarczające zasoby wody konieczne było również jej dowożenie. W działaniach uczestniczyły m.in. jednostki OSP Olszana, OSP Olszanka, OSP Podegrodzie i OSP Gołkowice oraz zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 2 w Nowym Sączu. Akcja zakończyła się około godz. 5:10.

Dokładne okolicznosci i przyczyny bada sądecka policja. Natomiast strażacy poinformowali nas, że w zgłoszeniu dotyczącym pożarów jako prawdopodobną przyczynę wskazano podpalenie.

MATERIAŁ INFORMACYJNY URZĘDU MIEJSKIEGO W GORLICACH 0011587301

Remont ulicy Ariańskiej z dofinansowaniem

Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg

Miasto Gorlice złożyło wniosek o dofinansowanie zadania pn.: „Przebudowa drogi gminnej nr 270271K (ul. Ariańska) w km od 0+015,00 do km 0+303,00 w miejscowości Gorlice, Miasto Gorlice", w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Wniosek został rozpatrzony pozytywnie, w związku z czym ww. zadanie zostanie zrealizowane w roku 2026 oraz otrzyma dofinansowanie w wysokości ok. 55 % kosztów kwalifikowanych, tj. kwotę 829 938,00 zł. Całkowity koszt zadania obecnie, wg kosztorysów inwestorskich, ogółem wynosi 1 830 698,32 zł. Zakres rzeczowo-finansowy realizacji zadania obejmuje: roboty przygotowawcze i rozbiórkowe, jezdnię, elementy drogi (chodniki, zjazdy, miejsca postojowe), roboty wykończeniowe, bezpieczeństwo ruchu (czasowa organizacja ruchu), oświetlenie, kanalizację deszczową, kanalizację sanitarną, przebudowę wodociągu, chodnik poza pasem drogowym, inspektora nadzoru, tablicę informacyjną oraz działania informacyjne. Celem projektu jest wykonanie robót budowlanych, a także innych prac w pasie drogowym drogi gminnej, w tym budowie, przebudowie lub remoncie skrzyżowań z innymi drogami publicznymi oraz budowie, przebudowie i remoncie drogowych obiektów inżynierskich, z wyjątkiem infrastruktury technicznej nie związanej z drogą oraz z wyłączeniem robót, które powinny być wykonywane w ramach bieżącego utrzymania dróg.




eprasa.pl 8c76f50486

Pociąg retro zawitał do Biecza i Gorlic. Damy i Huzary skradły show!

Agnieszka Nigbor-Chmura
Gorlice

Do Gorlic i Biecza zawitał zabytkowy pociąg retro, który zabrał pasażerów w niezwykłą podróż.

Cała trasa liczy 116 kilometrów, a podróż odbywa się historycznymi liniami 96 i 108 – dawną Galicyjską Koleją Transwersalną.To niezwykła atrakcja dla miłośników kolei, historii i niezwykłych podróży. Na torach znów pojawił się zabytkowy skład retro, który zatrzymał się m.in. w Gorlicach i Bieczu.

To tam do zabytkowego składu weszli członkowie Stowarzyszenia Damy i Huzary z Przemyśla, które przez swoją obecność, ale też piękne stylizowane stroje z epoki uczynili z tej podróży prawdziwe show.

Na trasę wyruszył parowóz, a do lokomotywy z 1943 roku zostały doczepione wagony pasażerskie z lat 30.–60. XX wieku.


FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA


FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA



FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA


FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA



FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA



FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA


FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

eprasa.pl 8c76f50486



FOT. PIZZERIA PITTURATO

Magda Gessler i właściciel pizzerii Korneliusz Hildebrandt. Lokal nabrał kolorów

WŁOSKI KLIMAT ZAGOŚCIŁ W SĄDECKIM UZDROWISKU

Magda Gessler przeprowadziła rewolucję i jest Pizza Pitturato

Alicja Fałek
Krynica-Zdrój

Cztery dni intensywnej pracy, wielkie emocje i restauracja, która przeszła prawdziwą metamorfozę. Magda Gessler odwiedziła Krynicę-Zdrój, gdzie przeprowadziła pierwsze w historii uzdrowiska „Kuchenne Rewolucje". Al Ciapone zmieniło się w Pizza Pitturato – z nową nazwą, wystrojem i menu.

To pierwsze „Kuchenne Rewolucje" w Krynicy-Zdroju. Magda Gessler spędziła w sądeckim uzdrowisku cztery pracowity dni, w czasie których zmieniła Al Ciapone w restaurację o nazwie Pizza Pitturato. Dlaczego właściciel lokalu zdecydował zwrócić się po pomoc do słynnej restauratorki?

- Tego niestety nie mogę zdradzić przed emisją programu – zaznacza na wstępie rozmowy z „Gazetą Krakowską" Korneliusz Hildebrandt.

Właściciel lokalu od kilku lat mieszka na Sądecczyźnie. Pizzerię Al Ciapone w Krynicy-Zdroju otworzył pięć lat temu. Nieduży lokal przy ul. Kraszewskiego 30 serwował pizzę neapolitańską. Były też sałatki i burgery. Po rewolucjach Magdy Gessler sporo się zmieniło.

- Przede wszystkim nazwa. Od kilku dni działamy już jako Pizza Pitturato. To nazwa symboliczna. „Pitturato" po polsku znaczy „pomalowany", a to odnosi się teraz i do naszego lokalu, i do menu i bezpośrednio do mojej osoby, bo moje ciało pokryte jest wieloma tatuażami – podkreśla Hildebrandt. - Nazwa bardzo nam się spodobała, tak jak efekt pozostałych zmian.

Te, widoczne są od wejścia. Stonowane kolory zastąpiła mocne barwy, a do tego włoskie motywy. Na ścianach króluje krwista czerwień połączona z zielenią khaki. Do tego tapeta i obrazy z motywem liści i owoców oliw oliwnych. Na stołach pojawiły się obrusy, żywe kwiaty w wazonach i nowa zastawa.

- Magda Gessler przygotowała dla nas też specjalne menu. Mamy świeże grzyby robione na maśle z oliwą i ziołami. Wyjątkową zupę, która łączy krem z dyni z kremem z borowików. Do tego pizza pitturato na sosie z żółtych pomidorów, z zielonym pesto, oliwkami, prosciutto crudo i burattą – wymienia właściciel lokalu.

Restauracja oficjalnie pod nazwą Pizza Pitturato działa od piątku (25 września) i przez pierwszy weekend po rewolucjach serwowała jedynie dania z karty przygotowanej przez Magdę Gessler. Zawieszone zostały też dowozy.

- Nie możemy narzekać na brak pracy. Lokal jest pełny cały czas. Klienci przychodzą, jedzą, wychodzą i wchodzą następni. Są momenty, że ludzie czekają przed pizzerią. Telefon też dzwoni co jakiś czas, wpadają kolejne rezerwacje. Dlatego też postanowiliśmy w pierwszy weekend działalności po rewolucjach skupić się jedynie na pracy w lokalu – podkreśla pan Korneliusz.

Od poniedziałku (28 września) menu Magdy Gessler z Pizza Pitturato można też zamówić z dowozem do domu. Do menu będą też wprowadzane kolejne dania. Niektóre znane z wcześniejszej karty, ale będą też nowości. Jak podkreśla właściciel restauracji, osobiście dba o to, by w kuchni nie brakowało świeżych i dobrej jakości produktów. Sam jeździ na targ na zakupy i do hurtowni, by mieć pewność, że dania wyjadą smaczne.

Korneliusz Hildebrandt zapytany o to, jak przebiegały „Kuchenne Rewolucje" w jego lokalu, podkreśla, że zobowiązał się o tym nie opowiadać, aż do emisji programu.

- Ale wydaje mi się, jestem wręcz przekonany, znając swój charakter, że odcinek będzie na pewno mocny. Będzie dużo emocji. Jest na co czekać do wiosny, bo odcinek z naszym udziałem pojawi się w następnym sezonie programu – dodaje właściciel Pizza Pitturato.

KRÓTKO

BOBOWA

Tu powstanie strzelnica

Kolejna sportowa inwestycja zostanie zrealizowana na terenie Bobowej. Samorząd podpisał umowę na wykonanie zadania pod nazwą „Budowa strzelnicy sportowej wraz z wiatą stanowisk strzeleckich w Bobowej". Nowy obiekt ma służyć zarówno treningom, jak i rozwijaniu zainteresowań związanych ze sportem strzeleckim.

Całkowita wartość inwestycji wynosi 372 448,77 zł. Znaczną część tej kwoty pokryje pozyskane dofinansowanie w wysokości 223 469,26 zł. Zadanie zostanie zrealizowane w ramach programu „Sportowa Małopolska – Małopolski Program Rozwoju Bazy Sportowej – edycja II". Wykonawcą inwestycji będzie Firma Budowlana BUDIMAT.

W ramach inwestycji powstanie strzelnica sportowa wraz z odpowiednio przygotowaną wiatą stanowisk strzeleckich. Projekt zakłada stworzenie infrastruktury umożliwiającej bezpieczne prowadzenie zajęć, treningów oraz aktywności związanych ze sportem strzeleckim.

Lech Klimek

REKLAMA 0011590343

Łużna, 2 października 2026 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY ŁUŻNA

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Łużna w miejscowości Łużna – działka nr 1491, wraz z uzasadnieniem i prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1130 z późń. zm.) art. 39 ust. 1, w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 z późń. zm.) oraz w związku z Uchwałą Nr XX/133/25 z dnia 27 października 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Łużna w miejscowości Łużna – działka nr 1491, **zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych** projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Łużna w miejscowości Łużna – działka nr 1491, **które będą prowadzone w terminie od dnia 2 października 2026 r. do dnia 30 października 2026 r. (włącznie)** i obejmują:

1. zbieranie uwag **od dnia 2 października 2026 r. do dnia 30 października 2026 r. (włącznie)**,
2. spotkanie otwarte, **które odbędzie się w dniu 15 października 2026 r.** w Sali nr 104 w budynku Urzędu Gminy Łużna, Łużna 634, 38-322 Łużna **o godz.: 16:00**
3. dyżur projektanta **w dniu 15 października 2026 r.** w Sali nr 104 w budynku Urzędu Gminy Łużna, Łużna 634, 38-322 Łużna **o godz.: 15:30**.

Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko będzie dostępny w siedzibie Urzędu Gminy Łużna, Łużna 634, 38-322 Łużna, pokój nr 104 w godzinach pracy Urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Łużna pod adresem https://bip.malopolska.pl/ugluzna oraz na stronie internetowej: www.luzna.pl.

Zgodnie z art. 8h ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1130 z późń. zm.) każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie miejscowego planu, może wnieść uwagi.

Zgodnie z art. 8g ustawy z dnia 27 marca 2003 r. uwagi do projektu planu miejscowego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w siedzibie Urzędu Gminy Łużna lub pocztą na adres: Urząd Gminy Łużna, Łużna 634, 38-322 Łużna, pocztą elektroniczną na adres e-mail: gmina@luzna.pl, za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP: /ugluzna/SkrytkaESP lub za pomocą e-Doręczenia na adres: AE:PL-43931-69324-VSICU-19

Uwagi do projektu planu miejscowego składa się na formularzu, którego wzór zastał określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór ww. formularza jest dostępny na stronie https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego

Składający uwagę do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem.

Zgodnie z art. 40 z dnia 3 października 2008 r. uwagi do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko należy składać w formie pisemnej do Wójta Gminy Łużna, Łużna 634, 38-322 Łużna w formie papierowej, ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres e-mail: gmina@luzna.pl, za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP: /ugluzna/SkrytkaESP lub za pomocą e-Doręczenia na adres: AE:PL-43931-69324-VSICU-19

Wójt Gminy Łużna
mgr Mariusz Tarsa

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 4 maja 2016 r., str. 1), dalej „RODO", informuję, że:
Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Łużna, z siedzibą Urząd Gminy Łużna, Łużna 634, 38-322 Łużna, e-mail: gmina@luzna.pl. Przetwarzanie danych jest niezbędne do wypełnienia obowiązku prawnego ciążącego na administratorze. Dane są przechowywane przez czas określony w szczególnych przepisach prawa. Osobie, której dane dotyczą, przysługuje prawo do wglądu w swoje dane i prawo ich uzupełniania. Szczegółowe informacje dotyczące przetwarzania danych podane są w klauzuli informacyjnej dostępnej w siedzibie oraz Biuletynie Informacji Publicznej Administratora.

eprasa.pl 8c76f50486

TA ZDBRODNIA SPRZED 23 LAT TO JEDNA Z NAJOKRUTNIEJSZYCH W HISTORII. WCIĄŻ MROZI KREW W ŻYŁACH

„Kucharz z Grybowa" poćwiartował matkę na 850 kawałków, ugotował i zamurował



FOT. ARTUR DROŻDŻAK/ARCHIWUM PPG

w 2003 roku w Grybowie 19-letni wówczas Adam S. najpierw zabił, a potem na 850 części poćwiartował własną matkę i zamurował jej ciało pod schodami w domu



FOT. ARTUR DROŻDŻAK/ARCHIWUM PPG

Proces Adama S. trwał trzy lata. Został on skazany za zbeszczeszczenie zwłok i przekroczenie ,granic obrony koniecznej na 11 lat. W 2014 roku wyszedł z więzienia

Klaudia Kulak
Grybów

Ta historia wstrząsnęła całą Polską w 2003 roku. 19-letni wówczas Adam S. najpierw zabił, a potem na 850 części poćwiartował własną matkę i zamurował jej ciało pod schodami w domu, w którym przez lata mieszkali i w którym doszło do zbrodni. Dziś, po 23 latach przypominamy morderstwo, którego dokonał adoptowany syn Alicji S.

Do zbrodni doszło w 2003 roku. Zanim jednak Alicja S. stała się matką Adama, najpierw żyła z ogromnym pragnieniem posiadania potomstwa. W wieku 46 lat zdecydowała się zostać matką, adoptując dziecko szesnastoletniej dziewczyny. Tuż po porodzie maleńki Adam trafił do Alicji, która prawnie, ale i emocjonalnie została jego matką.

Syn był najważniejszy

Oboje mieszkali w Grybowie koło Nowego Sącza, a kobieta zarabiała na życie, prowadząc sklep na grybowskim rynku. Z zawodu była jednak pedagogiem. Wcześniej pracowała w Krakowie.

Przy wychowywaniu syna korzystała z pomocy zarówno sprzątaczek, jak i opiekunek. Dokładała wszelkich starań, aby dać chłopcu jak najlepsze życie. Jak informował w 2017 roku Artur Drożdżak na łamach „Gazety Krakowskiej" największym marzeniem kobiety było, aby jej syn został lekarzem. Była ambitną kobietą.

- Z sąsiadami Alicja S. żyła dobrze, ale bez zbytniej poufałości. Uważała się za lepszą od nich. Była zarozumiała. Wszystkich ludzi traktowała z góry, wyniośle - pisał Drożdżak.

Pierwsze problemy

Problemy wychowawcze rozpoczęły się w liceum, kiedy to syn poznał o rok starszą koleżankę. Przestał wracać na noc do domu oraz być pilnym uczniem i grzecznym chłopcem. To nie spodobało się matce.

Zmienił się również stosunek do syna, do matki. Wtedy również pojawiły się pierwsze przejawy przemocy rodzinnej ze strony syna, które zgłaszana była na policję. Adam zdecydowanie opuścił się w nauce, ale i jego zachowanie w szkole pozostawiało wiele do życzenia.

- Ubierał się na czarno, słuchał dziwnej muzyki, pofarbował włosy. Tłumaczył Alicji, że tak się zachowują wszyscy jego koledzy. Cierpliwie znosiła te fanaberie. Starała się, by częściej chodził do kościoła. Fundowała zagraniczne wycieczki i dawała mu więcej pieniędzy - pisał Drożdżak.

Częstsze awantury

Zachowanie nastolatka zaczęło się pogarszać. Pojawiły się filmy pornograficzne oraz skłonność do przemocy. To wszystko sprawiło, że mama wraz z synem sięgnęli po pomoc specjalisty.

- Jesteście dwoma dominującymi osobowościami, które z sobą bezustannie walczą. Łączy was patologiczna więź - miał powiedzieć im psychiatra, u którego chcieli zasięgnąć porady.

Konflikt eskalował, aż w końcu zażądał, aby matka kupiła mu mieszkanie,. Ta zgodziła się ale postawiła warunek. Wymagała w zamian poprawy jego zachowania. Adamowi nie podobał się ten pomysł i złość w nim narastała. Wściekła była również matka, która ostatecznie w testamencie wydziedziczyła syna.

„Kucharz z Grybowa"

Okoliczności śmierci matki z rąk adoptowanego syna są przerażające. Do morderstwa doszło we wrześniu 2003 roku. Kiedy zaniepokojeni sąsiedzi wezwali policję, zachowanie Adama S. oraz dodatkowe sygnały wzbudziły ich ogromny niepokój.

Adam ubierał się na czarno, słuchał dziwnej muzyki, pofarbował włosy. Tłumaczył Alicji, że tak się zachowują wszyscy jego koledzy

Kiedy weszli do środka, zauważyli świeżą ściankę z pustaków. Po jej rozebraniu okazało się, że ciało kobiety, która wcześniej tam mieszkała, zostało poćwiartowane na setki kawałków. Umieszczone zostały w garnkach i zamurowane.

Adam S. przedstawiał wersję, że schodząc ze schodów na strych, potknął się, popychając matkę. Ta w złości i przekonaniu, że syn chce ją zabić wzięła do ręki nóż. W obronie własnej zadał jej cios, który spowodował jej śmierć. Miała uderzyć głową o posadzkę. Twierdził też, że podjął próbę reanimacji, która okazała się bezskuteczna.

- Zdecydował się pozbyć zwłok. Odciął głowę, ręce i nogi przez szesnaście godzin nożami, tasakami, piłką, nożycami i siekierą kroił matkę na kawałki. Gotował fragmenty ciała w garnku z dodatkiem proszku do prania, palił je po oblaniu benzyną i niszczył w maszynce do mięsa i mikserze. Miękkie tkanki usuwał w ubikacji - opisywał Drożdżak.

Odsiedział wyrok

Po trzech latach procesu Adam S. skazany został na 11 lat więzienia za zbezczeszczenie zwłok i przekroczenie granic obrony koniecznej. Po odbyciu kary w 2014 roku o Adamie S. znów zrobiło się głośno.

To właśnie on przy Bramie Floriańskiej w Krakowie napadł na mężczyznę, wymuszając od niego kubek z kawą. Jego wartość wynosiła wówczas około 8 złotych. Jako że był już recydywistą groziło mu piętnaście lat więzienia, choć nie przyznawał się do winy.

Zanim doszło do napadu miał najpierw wrócić do Grybowa, a potem zamieszkać w przytulisku w Tarnowie i pracować na budowie. Miał też zostać ojcem. Po całej sprawie mordercy nadano przydomek „kucharz z Grybowa".

eprasa.pl 8c76f50486

LUDZIE SZTANGISTA W STOLICY GRECJI WALCZYŁ Z 47 ZAWODNIKAMI. BRĄZOWY MEDAL BYŁ NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI

Anatol Krygowski w Atenach siódmy na świecie. Gorliczaninowi do podium zabrakło niewiele

Lech Klimek
Gorlice

Anatol Krygowski z Gorlic zajął 7. miejsce podczas Mistrzostw Świata Masters w podnoszeniu ciężarów w Atenach. W jego kategorii wystartowało 47 zawodników, a gorliczanin do ostatnich podejść walczył o brązowy medal.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Anatal Krygowski może pochwalić się licznymi medalami zdobytymi na zawodach



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Podniszenie ciężarów to też praca nad dobrą formą

O swoim starcie, trudnych przygotowaniach i emocjach związanych z rywalizacją opowiedział na swoim profilu w mediach społecznościowych.

Dziewięć miesięcy przygotowań

Za tym wynikiem stoi dziewięć miesięcy ciężkiej pracy, ale także sezon pełen problemów zdrowotnych i nieprzewidzianych przeszkód. Krygowski najpierw zmagał się z pęknięciem siódmego kręgu szyjnego, później doszedł uraz kolana. Treningi mimo kontuzji doprowadziły z kolei do problemów z biodrem.

W tym roku zmieniły się również kategorie wagowe. Dla zawodnika oznaczało to konieczność zrzucenia aż sześciu kilogramów masy ciała.

– To zdecydowanie nie był łatwy sezon. Pęknięcie siódmego kręgu szyjnego, później uraz kolana, a trenowanie z nim skończyło się problemami z biodrem. Do tego zmiana kategorii wagowej zmusiła mnie do zbicia aż sześciu kilogramów – relacjonuje Anatol Krygowski.

Nawet podróż do Aten była pełna przygód

Problemy nie skończyły się na przygotowaniach. Sama podróż na mistrzostwa również dostarczyła zawodnikowi sporo emocji.

Po drodze na lotnisko złapał „kapcia", następnie spóźnił się na samolot do Krakowa, a później musiał organizować nowy lot z Warszawy. Do Aten ostatecznie dotarł, ale z pewnością nie tak wypoczęty, jak planował.

– Kapeć w drodze na lotnisko, spóźnienie na samolot do Krakowa i kupowanie po drodze nowego lotu z Warszawy. Finalnie do Aten dotarłem, choć zdecydowanie nie tak wypoczęty, jak planowałem – napisał gorliczanin w swojej relacji.

47 zawodników, wśród nich byli olimpijczycy

Na miejscu czekała go niezwykle wymagająca rywalizacja. W kategorii Krygowskiego wystartowało aż 47 zawodników. Jak podkreśla gorliczanin, poziom był bardzo wysoki, a wśród rywali znaleźli się między innymi dwaj byli olimpijczycy.

Mimo tego Krygowski nie tylko zakończył zawody na wysokim 7. miejscu, ale również pokonał startujących w tej kategorii zawodników z Polski. Największe emocje pojawiły się podczas podrzutu. Krygowski do końca pozostawał w walce o brązowy medal mistrzostw świata.

Atakował ciężary 151–153 kilogramów. Zaliczenie 151 kg oznaczałoby nie tylko walkę o podium, ale również poprawienie jego rekordu życiowego o pięć kilogramów i ustanowienie nowego rekordu Polski.

– Do ostatnich podejść walczyłem o brązowy medal. W podrzucie atakowałem 151–153 kg. Zaliczenie 151 kg oznaczałoby poprawienie mojego rekordu życiowego o 5 kg oraz rekordu Polski. Zabrakło naprawdę niewiele – podkreśla zawodnik.

Ostatecznie sztanga okazała się zbyt dużym wyzwaniem. Do medalu zabrakło niewiele, ale sam wynik daje gorliczaninowi 7. miejsce na świecie w gronie 47 zawodników.

Nie wszystko pokazali na transmisji

W rwaniu Krygowski zaliczył w trzecim podejściu 120 kg. Tego podejścia nie udało się jednak zarejestrować operatorowi transmisji.

– W rwaniu zaliczyłem 120 kg w trzecim podejściu, którego niestety operator transmisji nie nagrał. Do filmu wrzucam więc pierwsze rwanie oraz trzy podejścia w podrzucie – również te niezaliczone. Taki jest sport – napisał zawodnik.

Mistrzostwa Świata Masters w Atenach były jednocześnie ostatnim startem Anatola Krygowskiego w kategorii M35.

Gorliczanin kończy ten etap sportowej rywalizacji z dwoma medalami mistrzostw świata – srebrnym i brązowym. Do pełnej kolekcji zabrakło złota.

– Był to mój ostatni start w M35. Nie udało mi się zdobyć w tej kategorii kompletu medali Mistrzostw Świata, czego ogromnie żałuję. Kończę ją więc ze srebrem i brązem – podsumował Krygowski.

Nowa kategoria i nowe wyzwania

Od kolejnego sezonu Anatol Krygowski przejdzie do nowej kategorii wiekowej. Czy ponownie spróbuje walczyć o wszystkie trzy kolory medali mistrzostw świata?

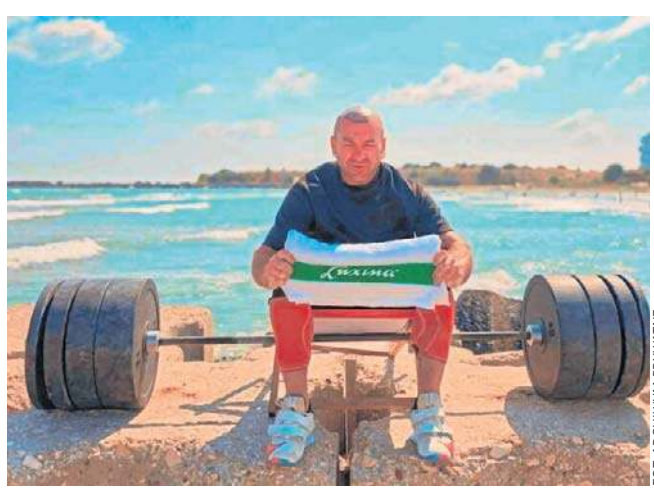
Tego na razie nie przesądza.

– Czy spróbuję w niej od początku skompletować wszystkie trzy kolory medali? Jeszcze się zastanowię – napisał z charakterystycznym dla siebie dystansem.

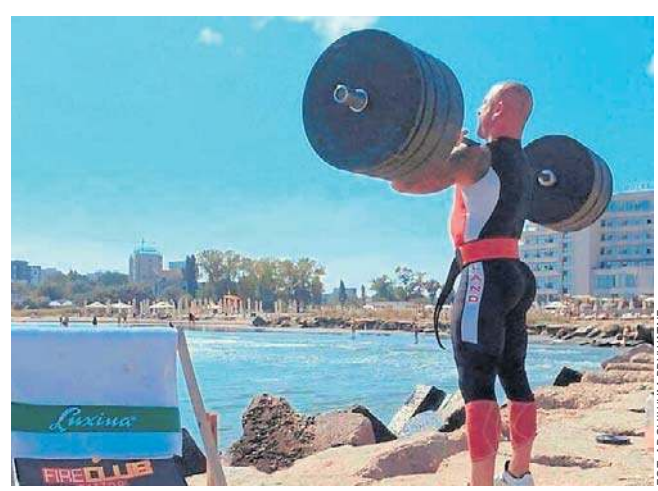
Jedno jest jednak pewne. Za gorliczaninem stoi niezwykle wymagający sezon, dziewięć miesięcy przygotowań, walka z kontuzjami, konieczność zmiany kategorii wagowej i start na jednej z najważniejszych imprez w sportowej karierze. W Atenach zakończył rywalizację na 7. miejscu na świecie, a od medalu i nowego rekordu Polski dzieliły go zaledwie udane podejścia do sztangi.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



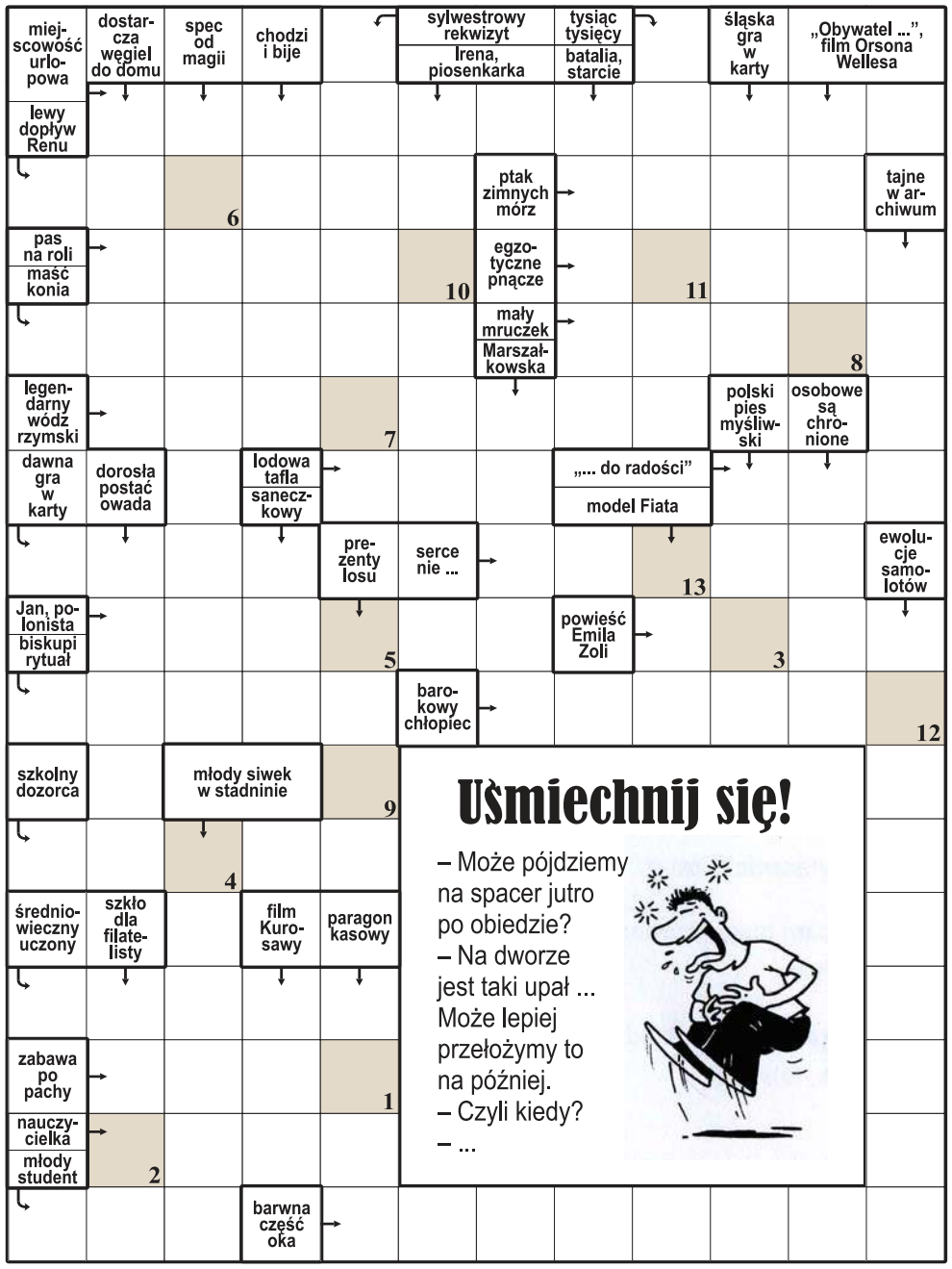
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

eprasa.pl 8c76f50486

Krzyżówka panoramiczna



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13

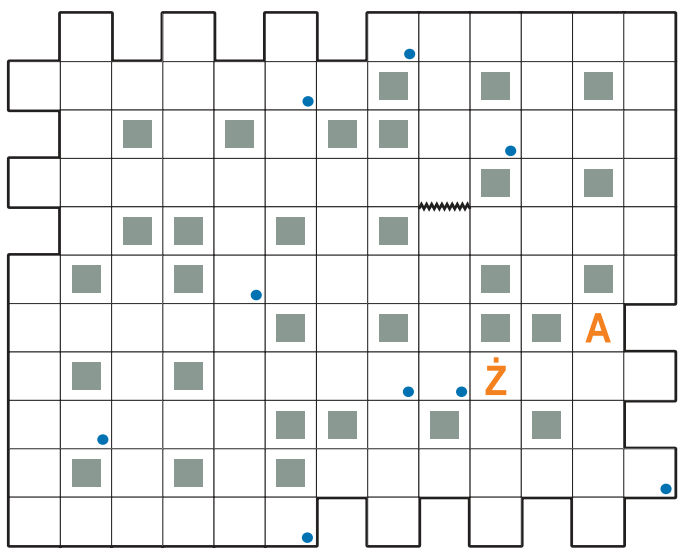
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Uśmiechnij się!

– Może pójdziemy na spacer jutro po obiedzie?
– Na dworze jest taki upał ... Może lepiej przełożymy to na później.
– Czyli kiedy?
– ...

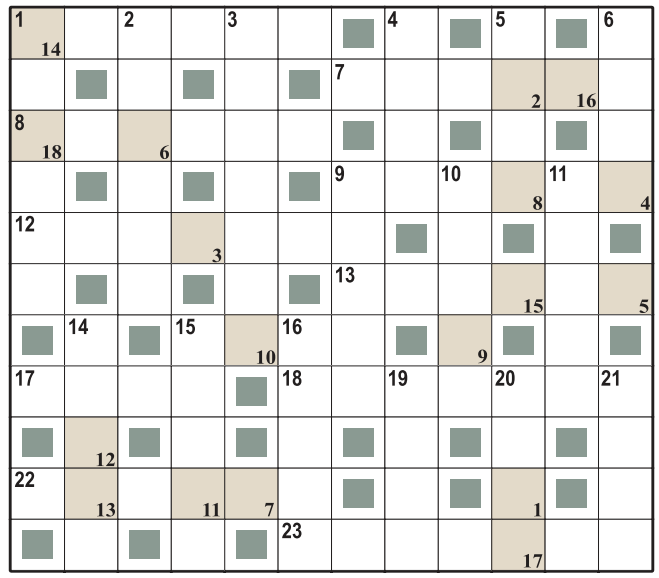
Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.



A) europejska stolica z Akropolem (5).
B) spadek notowań na giełdzie (5).
C) chrześcijański demokrata (6).
D) sfilmowana powieść Franka Herberta z Timothéem Chalametem (5).
E) dawny środek do narkozy (4).
F) Katarzyna, polska aktorka filmowa (6).
G) mały nietoperz o bardzo dużych uszach (5).
H) graniczy z Dominikaną (5).
I) część dwuizbowego parlamentu brytyjskiego (4,4).
J) gałęzie lub drewno jodły (7).
K) twórca uznanych dzieł (6).
L) własny kąt , dach nad głową (5).
Ł) kuzynka norki z giętkim ciałem (6).
M) biega najdłuższe dystanse (9).
N) urzędowe polecenie (5).
O) wyraz bezstronności Temidy (6).
P) krzyżówka wśród zbóż (9).
R) ukazuje się raz na cztery kwartały (7).
S) wykrywa obiekty pod wodą (5).
T) kwiaty, symbol Holandii (8).
U) część końskiego rzędu (4).
W) im starsze, tym lepsze (4).
Z) niezły z niego ananas (6).
Ż) muzyczne talerze, czynele (4).

Krzyżówka z hasłem

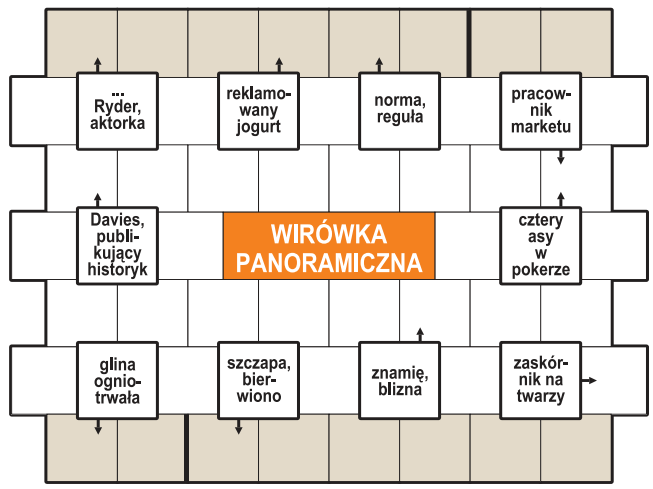


1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

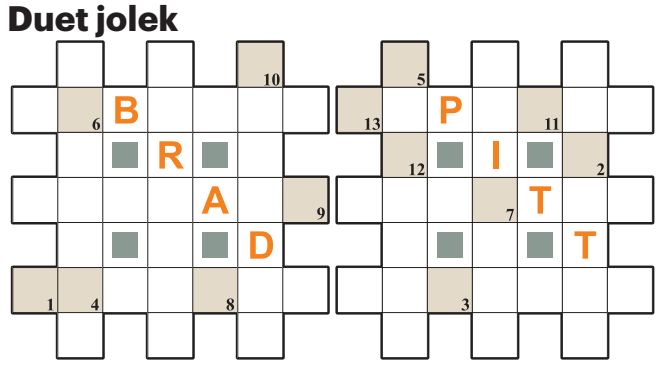
Poziomo:
1) uprząż dla wołów,
7) część spadochronu,
8) błyszcząca tkanina,
9) zalety charakteru,
12) krawędź drogi,
13) „Szansa na ...” w TVP,
15) autentyczne zdarzenie,
17) ... von Bismarck,
18) oślepienie światłem,
22) Robert, artysta kabaretowy,
23) pocisk z siekańcami.

Pionowo:
1) masywne drzewo liściaste,
2) tenisowe zagranie,
3) specyficzny styl artysty,
4) część końskiego rzędu,
5) stolica Norwegii,
6) niewygodne łóżko,
9) rzymska Hestia,
10) opera Delibesa,
11) „Purpurowe ...”, kryminał,
14) dziwoląg, monstrum,
15) mamona, kasa,
16) Nauru lub Andora,
19) krewniak bizona,
20) pole działania,
21) rodzinne miasto Heraklita.



Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

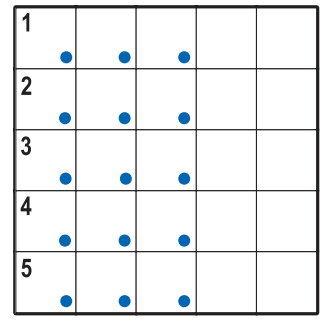
Duet jolek



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:
– kuchenny stołek
– rzadkie, niezwykłe zjawisko, osobliwość
– kołem się toczy
– krzewiciel postępu
– Bill, były prezydent USA
– rozrusznik w aucie
– przyprawa kuchenna
– odległość do przebycia
– następca w rodzie
– starogrecki piechur zbrojny
– muzyka Williego Nelsona
– rzeczne zakole

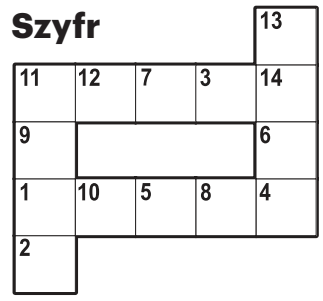
Logogryf



1	2	3	4	5

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł powieści historycznej.
1) otwierane w banku lub zakładane na serwerze,
2) najstarsze narzędzie do orki,
3) czasem na śmierć i życie,
4) ziemia nadana wasalowi,
5) osoba pochodząca z tej samej okolicy.

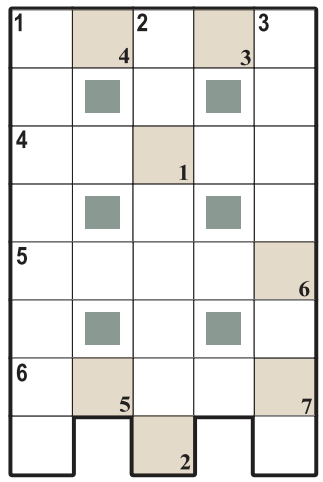
Szyfr



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14

Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: tytuł powieści.
Poziomo:
11) lądowy znak nawigacyjny,
1) model Opla.
Pionowo:
13) część spłaty kredytu,
11) gród Kozaków zaporoskich.

Krzyżówka



1	2	3	4	5	6	7

Litery z pól od 1 do 7 utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1) długotrwały brak deszczu,
4) rząd lamp w teatrze,
5) nieszczęsna żona Amfiona,
6) przyrządzany w shakerze.
Pionowo:
1, 2, 3) formy muzyczne.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... w październiku; **krzyżówka A-Ż:** zieleniak; **krzyżówka z hasłem:** Wszystko ma swój czas; **wirówka panoramiczna:** Wiedza jest potęgą; **duet jolek:** "Pan i Pani Smith"; **logogryf:** "Konrad Wallenrod"; **szyfr:** "Czwarta siostra"; **krzyżówka:** mazurek.

eprasa.pl 8c76f50486

Piątek
2.10.2026

Gazeta Tarnowska

TYGODNIK Brzesko-Bochnia

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



FOT. ARCHIWUM M. BIEDROŃ

TARNÓW

ROWERZYŚCI ZWIERAJĄ SZEREGI. CHCĄ CZUĆ SIĘ BEZPIECZNIE NA ŚCIEŻKACH DLA CYKLISTÓW

str. 4

TARNÓW

Dawna bursa przy ulicy św. Anny opustoszała. Czy miasto ma na ten budynek jakiś pomysł?

Przez cztery lata bursa dawała schronienie uchodźcom. Ostatni wyjechali kilka tygodni temu **str. 3**



FOT. PAULINA MARCINEK-KOZIOŁ

LUDZIE



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Co ma Joanna Krupa do Tarnowa? Tu są jej rodzinne korzenie!

Tu urodziła się jej mama, tu odwiedzała dziadka, ale jej domy to Warszawa i Los Angeles **str. 4**

TARNÓW

Komunikacyjna rewolucja w samym centrum miasta coraz bliżej. Już odczuwają to pasażerowie **str. 2**

TARNÓW

To może być nieoczekiwany zwrot akcji, jeśli w ministerstwie znajdą się pieniądze na kupno słynnego Domu Książków **str. 5**

TARNÓW

Dziki problemem nawet w mieście. Zwierzyna daje się we znaki pod Górą św. Marcina **str. 6**

SPORT

Piłkarze ręczni i koszykarki z cennymi wygranymi w spotkaniach wyjazdowych **str. 7**

eprasa.pl 8c76f50486



Andrzej Skórka

Nabici w butelkomat

Rok temu w Polsce wprowadzono system kaucyjny, a mnie się wydaje, że katorga z butelkomatami trwa całą wieczność. Z tymi plastikowymi butelkami to w ogóle jest jazda. Najpierw przyzwyczajaliśmy się do przytwierdzanych do butelek z wodą i napojami nakrętek. No okej, skoro ma to ocalić świat, to przywykliśmy.

1 października zeszłego roku to był już początek rewolucji. Kupując napój płacimy w kasie kaucję, a żeby ją odzyskać, trzeba butelki zwrócić. Proste? W teorii idealnie. A w życiu? Sprawiłem sobie dodatkowy kosz na butelki w domu. Ale że na magazyn plastiku miejsca mało, to co drugi dzień jest pełen po brzegi. Żeby zrobić miejsce dla kolejnych, te pierwsze lądują w worku niedaleko drzwi. Worek następnie trafia do bagażnika samochodu, a gdy tam miejsca zaczyna już brakować – z ociąganiem do butelkomatu. Przed moim najbliższym sklepem objuczeni butelkami od parkingu taksują wzrokiem okolicę, czy aby nie uprzedzi ich jakiś inny „hurtownik". Ale w środku i tak zawsze kolejka. Wózki wyładowane po brzegi butelczynami, albo przytaskane z samochodów wory w rozmiarze o jaki nigdy nie podejrzewałbym producentów. Stojąc w ogonku przysłuchuję się opiniom o systemie kaucyjnym. Nie będę cytował, bo za dużo trzeba byłoby kropkować. Dla urozmaicenia na zmianę kursujemy po panie kasjerki żeby zrestartowały automat jak się zatnie, bo jakaś butelka mu się nie spodoba.

I tego roku było za mało żebym pojął – dlaczego butelek nie mogę zgnieść żeby w domu mniej miejsca zajmowały, skoro potem i tak butelkomat je sprasowuje. Trochę się boję kolejnych takich nowinek w przyszłości.

Autobusy Kolei Małopolskich zmieniają trasy przejazdu w centrum miasta

Robert Gąsiorek
Tarnów

Duże zmiany w trasach autobusów Kolei Małopolskich przez centrum Tarnowa. Wszystko spowodowane jest zbliżającym się remontem ronda u zbiegu ul. Krakowskiej, Narutowicza i Sikorskiego.



FOT. PAULINA MARCINEK-KOZIOŁ

Przewoźnik z wyprzedzeniem reaguje na zbliżający się remont ronda w centrum Tarnowa

Przebudowa ronda w samym centrum miasta ma się rozpocząć w pierwszej połowie października. Wykonawca czeka jeszcze na opinię policji w sprawie wprowadzenia nowej organizacji ruchu.

– Zostanie ona wprowadzona siedem dni po jej zatwierdzeniu – przekazał Grzegorz Wałęga, dyrektor Zarządu Dróg i Komunikacji w Tarnowie.

Modernizacja będzie się wiązała z dużymi zmianami w ruchu. Całkowicie zamknięta zostanie ulica Sikorskiego, pod którą budowane będzie przejście podziemne. W związku z tym nieczynny będzie przystanek autobusowy koło domu handlowego Świt. Autobusy nie będą się również zatrzymywały na przystanku Krakowska-Pl. Kościuszki. Zastępczy przystanek dla tej lokalizacji powstanie przy ul. Krasińskiego.

Nowa organizacja ruchu wprowadzona zostanie na ulicach: Krakowskiej i Narutowicza. Fragment Krakowskiej (od ulicy Krasińskiego do ronda) zamieni się w drogę jednokierunkową (w kierunku Krakowa).

– Na dalszym odcinku ul. Krakowskiej oraz Narutowicza będzie po jednym pasie ruchu – zaznacza dyrektor Wałęga.

Nie wiadomo jeszcze dokładnie, kiedy ekipy drogowców wejdą w teren i zmienią organizację ruchu, ale nie czekając do ostatniej chwili duże zmiany w kursowaniu autobusów już od czwartku (1 października) wprowadziły Koleje Małopolskie. Dotyczy to przede wszystkim linii, które obsługiwały pasażerów na przystanku przy ul. Sikorskiego.

– Zmiany obejmą linie: A22, A24, A26, A27, A29, A30, A31, A34, A35, A36, A38, A39, A51, A52, A54, A55 i A62. W zależności od linii autobusy będą kursować zmienionymi trasami, z pominięciem wybranych przystanków lub zakończą trasę na przystanku Szkotnik - Plac – informują Koleje Małopolskie.

Przebudowa ronda Krakowska-Narutowicza-Sikorskiego ma potrwać 13 miesięcy. W miejscu obecnego skrzyżowania ma zostać wybudowane stałe rondo turbinowe z dwoma pasami ruchu oraz buspasem. Pod ulicą Sikorskiego wybudowane zostanie także przejście podziemne.

TARNÓW

Poznają teatr „od kuchni"

Teatr im. L. Solskiego w Tarnowie włącza się w weekend (3-4 października) w obchody Weekendu Seniora z Kulturą, organizowanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Chętni będą mieli możliwość zajrzeć w niedostępne na co dzień zakamarki teatru. Bezpłatne zwiedzanie zaplanowano zarówno w sobotę, jak i w niedzielę o godz. 13.45. Teatr przygotował także promocyjne ceny dla seniorów (i nie tylko) na spektakl familijny „Ania z Zielonego Wzgórza". Na hasło: SENIOR za bilety normalne i ulgowe będą o 40 procent tańsze.
(KOMA)

ŁADNA

Jesienny piknik motocyklowy

W sobotę na terenie wiaty grillowej Restauracji Ładna koło Tarnowa odbędzie się „Jesienny Piknik Motocyklowy" organizowany przez grupę Moto Tarnów. Motocykliści będą mieli okazję wymienić się doświadczeniami z innymi fanami dwóch kółek i spędzić mile czas. Zaplanowano ciekawe konkursy: rzutu oponą, czy pomiar głośności wydechu. Rozpocznie się również zbiórka na akcję Moto Mikołaje 2026. Start imprezy o godz. 13.
(ROG)

TANECZNE POŻEGNANIE LATA



FOT. PAWEŁ MICHALCZYK

Potańcówka w minioną niedzielę na tarnowskim Rynku zakończyła tegoroczny sezon Letnich Spotkań Tanecznych. Pogoda dopisała, a zabawa była znakomita. Potańcówki wpisały się w tegoroczny sezon wakacyjny, odbywały się bowiem w dziewięć kolejnych niedziel lipca i sierpnia. Zabawy organizowane były również przez cały wrzesień, a frekwencja wcale nie była mniejsza niż w wakacje. Podczas ostatniej odsłony tego sympatycznego cyklu na Rynku bawiła się zarówno młodzież, rodziny z dziećmi, jak i seniorzy.
(PAMI)

GAZETA Tarnowska Gazeta Krakowska

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Andrzej Skórka,** Zespół: Paweł Chwał, Robert Gąsiorek, Roman Kieroński, Paulina Marcinek-Kozioł, Paweł Michalczyk.
BIURO OGŁOSZEŃ: **Iwona Potoniec** - kierownik iwona.potoniec@polskapress.pl, **Małgorzata Boruch** malgorzata.boruch@polakspress.pl **tel. 516063856;** PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 8c76f50486

Rekordowa zbiórka makulatury dla Afryki. Zebrano kilkadziesiąt ton!

Paweł Michalczyk
Bochnia

Ponad 55 ton zużytego papieru i tektury zebrano podczas przy kościele św. Pawła Apostoła w Bochni. Oprócz tego siedem osób przekazało datki pieniężne

– Dzięki funduszom uzyskanym za zebraną makulaturę realnie wpływamy na życie najbiedniejszych mieszkańców stolicy Kamerunu. Pomogą one w ukończeniu budowy przychodni, która może uratować niejedno życie ludzkie. Tym razem mogliśmy przekazać kwotę 25 489 zł – mówi Maria Ślusarz, organizatorka akcji.

Do pomocy przy sprawnym odbiorze makulatury i umieszczaniu jej w kontenerach włączyło się wiele osób, m.in. druhowie z OSP Kolanów. Dużą grupę stanowili wolontariusze z parafii z grup apostolskich, jak m.in. Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, Rodzina Kolpinga, Neokatechumenat, Domowy Kościół, Caritas, Oaza AA.

Do akcji „Makulatura na misje" włączyły się jak zwykle szkoły, przedszkola, biblioteki i inne instytucje oraz prywatne firmy.

Była to już ostatnia w 2026 roku zbiórka makulatury w Bochni. Kolejna tego typu akcja planowana jest wiosną 2027 roku, najprawdopodobniej przed Wielkanocą.

W Sylwestra znów będzie niezła zabawa na Rynku. Poznaliśmy gwiazdę wieczoru

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

Tarnowianie pożegnają stary rok z gwiazdą polskiej muzyki. Zespół De Mono wystąpi w sylwestrową noc na Rynku w Tarnowie. Koncert poprzedzi zabawa z DJ-em.

Na koniec 2024 roku Tarnów po długiej przerwie powrócił do koncertów sylwestrowych na Rynku. Pomysł bardzo spodobał się mieszkańcom. Na scenie wystąpili do tej pory Maciej Miecznikowski oraz Gabriel Fleszar, a ostatnio stary 2025 rok żegnano wspólnie z grupą Afromental.

Wszystko wskazuje na to, że i ten rok Tarnowianie pożegnają z kolejnym popularnym polskim zespołem, bo tym razem gwiazdą Sylwestra w Tarnowie będzie De Mono, której liderem i wokalistą jest Andrzej Krzywy. Największe przeboje legendarnej grupy zabrzmią ze sceny na Rynku godzinę przed północą. Wcześniej zaplanowano zabawę z DJ-em.

– Takich koncertów brakowało w Tarnowie – podkreśla Jakub Kwaśny, prezydent Tarnowa. – Nie tylko Tarnowianie uczestniczą w koncertach sylwestrowych. Sporo osób nawet z Krakowa, Mielca czy Dębicy decydują się do nas przyjechać – dodaje.

Tuż przed północą będzie wspólne odliczanie do Nowego Roku, a potem pokaz iluminacji i ciąg dalszy imprezy z DJ-em.

W tym roku miastu udało się pozyskać większego sponsora imprezy. Koncert wesprze Polska Spółka Gazownictwa.



FOT. E. SAMULAK-ANDRZEJCZAK

De Mono i Andrzej Krzywy zapewnią dawkę muzyki tym, którzy na Rynku w Tarnowie będą witali 2027 rok



FOT. PAULINA MARCINEK-KOZIOŁ

Bursa przeszła gruntowny remont, w ramach którego odnowiono jej wnętrza

OPUSZCZONY GMACH NIE POWINIEN DŁUGO STAĆ PUSTY

Dawna bursa bez uchodźców. Miasto szuka na nią pomysłu

Paweł Chwał
Tarnów

W budynku dawnej Bursy Międzyszkolnej w Tarnowie nie ma już uchodźców z Ukrainy. Część przebywających w niej osób wróciła za wschodnią granicę, inni przenieśli się do swoich bliskich lub zaczęli wynajmować mieszkania na własny rachunek.

Od lipca weszły w życie w Polsce ważne zmiany, które zakończyły okres przejściowy i znacząco ograniczyły finansowanie pobytu obywateli Ukrainy w ośrodkach zbiorowego zakwaterowania. Obecnie mogą w nich przebywać jedynie kobiety w ciąży, osoby z niepełnosprawnościami oraz emeryci, którzy nie mają prawa do polskiej emerytury i nie posiadają rodziny w Polsce. Pozostali musieli opuścić finansowane przez państwo placówki lub ponosić koszty samodzielnie.

– W Tarnowie, w dawnej bursie na koniec czerwca pozostawało jeszcze 17 osób, w większości emerytów. Pomogliśmy się im spakować do podstawionego autobusu, którym zostali przewiezieni do zbiorczego ośrodka w Krakowie, którym zarządza wojewoda – wyjaśnia Dorota Krakowska, dyrektor Centrum Usług Społecznych w Tarnowie.

Schronienie w bursie

To właśnie CUS sprawował przez cztery lata pieczę nad budynkiem przy ul. św. Anny. Po rosyjskiej agresji na Ukrainę i ogromną falą uchodźców docierających do naszego kraju zapewniał schronienie, dach nad głową i wyżywienie osobom uciekającym przed wojną. Przez cztery lata przewinęło się przez niego ok. 500 osób. Obiekt w międzyczasie przeszedł remont, który sfinansowała i prowadziła Fundacja Leroy Merlin.

– Jesteśmy już po inwentaryzacji. Pomieszczenia zostały uprzątnięte po dotychczasowych lokatorach i trwa procedura związana z przekazaniem budynku dla urzędu miasta – tłumaczy Dorota Krakowska.

Magistrat szuka pomysłów na zagospodarowanie sporych rozmiarów budynku w centrum miasta, w którym znajdują się przede wszystkim nieduże pokoje, są wspólne łazienki na każdym z dwóch pięter, a na parterze kuchnia z jadalnią.

– Jak konflikt na Ukrainie się skończy, a to miejsce nie będzie już potrzebne, to planujemy, żeby tutaj zamieszkały osoby w kryzysie, objęte niebieską kartą, bądź te, które wymagają opieki wspomaganej – zapowiadał dwa lata temu Roman Ciepiela, ówczesny prezydent Tarnowa.

Ostateczne decyzje na temat dalszego wykorzystania zwolnionego budynku jeszcze nie zapadły.

Urzędnicza przeprowadzka?

– Tak duży obiekt wymaga zmian organizacyjnych. Konieczne jest dostosowanie budynku do wymogów bezpieczeństwa, a także poprawienie jego dostępności. Niewykluczone, że na początek część pomieszczeń zostanie zagospodarowana na tymczasową siedzibę wydziałów, które znajdują się obecnie w kamienicy przy Rynku 7, a która idzie do remontu. Ale nie zostało to jeszcze zatwierdzone – mówi Wiktor Bochenek, rzecznik magistratu.

Marcin Pałach, dyrektor Tarnowskiego Centrum Informacji przyznaje, że pojawił się taki pomysł, ale w przypadku kierowanej przez niego instytucji całkowite pożegnanie z Rynkiem nie wchodzi w grę.

– Jeśli już to na świętej Anny przeniosłaby się jedynie część administracyjna. Punkt Informacji Turystycznej na pewno na Rynku pozostanie, choć w innym miejscu niż obecnie. Rozmowy w tej sprawie są już mocno zaawansowane – wyjaśnia.

KRÓTKO

WIERZCHOSŁAWICE

Razem żyją od pół wieku i dłużej

W Gminnym Centrum Kultury w Wierzchosławicach złote, szmaragdowe i diamentowe gody świętowało 19 par małżeńskich.

Z tej okazji Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Karol Nawrocki przyznał im Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie.

W imieniu Głowy Państwa jubilatom wręczyła je wójt gminy Wierzchosławice Małgorzata Moskal. - Uroczystość jubileuszy małżeńskich jest jedną z moich ulubionych. To niezwykle wzruszający moment, kiedy widzisz małżeństwa, które przetrwały ze sobą pół wieku i więcej. To godne naśladowania. Serdecznie gratuluję wszystkim małżonkom tego osiągnięcia i życzę im dużo zdrowia i kolejnych wielu lat spędzonych razem - mówiła. Małżonkowie z gminy Wierzchosławice obchodzący jubileusze:

Złote Gody – 50 lat
- **Ewa i Ryszard Bąkowie**
- **Zofia i Jerzy Cyganowie**
- **Zuzanna i Kazimierz Czeczotowie**
- **Urszula i Wiesław Dulianowie**
- **Anna i Ryszard Noskowie**
- **Zofia i Edward Padłowie**
- **Bożena i Adam Pyrkowie**
- **Anna i Stanisław Rapaczowie**
- **Leokadia i Jan Sudowie**
- **Maria i Józef Szczecinowie**
- **Krystyna i Tadeusz Uszkowie**

Szmaragdowe Gody - 55 lat
- **Anna i Ireneusz Druszczowie**
- **Janina i Franciszek Grzegórzkowie**
- **Wanda i Roman Lekarczykowie**
- **Janina i Edward Solakowie**
- **Barbara i Władysław Wałaszkowie**

Diamentowe Gody - 60 lat
- **Władysława i Władysław Michałkowie**
- **Zofia i Józef Padłowie**

(ROG)

eprasa.pl 8c76f50486

Skrzyżowanie czeka na nową sygnalizację

Andrzej Skórka
Tarnów

Kierowców przejeżdżających na co dzień ulicą Romanowicza w Tarnowie zaskoczyło zniknięcie sygnalizacji świetlnej działającej od lat na jednym ze skrzyżowań. O wyjaśnienie całej sytuacji poprosiliśmy Zarząd Dróg i Komunikacji w Tarnowie.

Ulica Romanowicza poprowadzona oddzielająca część Piaskówki zabudowaną domkami jednorodzinnymi od tej z blokami jest ruchliwa zwłaszcza w godzinach porannego i popołudniowego szczytu komunikacyjnego.

Na skrzyżowaniu z ulicą Kasprowicza ruchem sterowała od lat sygnalizacja świetlna. Mowa o czasie przeszłym, bo najpierw sygnalizatory, a potem słupy zdemontowano. W Zarządzie Dróg i Komunikacji w Tarnowie uspokajają, że nie jest to zmiana wprowadzona na stałe.

– Sygnalizacja na tym skrzyżowaniu zostanie przebudowana i będzie podłączona do ITS, czyli Inteligentnego Systemu Transportu odpowiadające za sterowanie ruchem na wielu innych skrzyżowaniach w mieście – mówi Grzegorz Wałęga, dyrektor ZDiK.

Do tej pory system był analogowy i nawet przy braku pojazdów włączających się do ruchu z Kasprowicza, światła i tak cyklicznie się zmieniały. Nie obejmował także sygnalizacji dla przejazdu dla rowerów.

Nowa sygnalizacja nie pojawi się jednak od razu, bo najpierw do skrzyżowania trzeba będzie doprowadzić sieć światłowodową.

Wraz z nową sygnalizacją na ścieżce rowerowej przy Romanowicza pojawi się też kamera do liczenia rowerzystów.

Joanna Krupa żyje między Warszawą i Los Angeles, ale bliski jej sercu jest też Tarnów!

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

Joanna Krupa to polsko-amerykańska modelka, która w naszym kraju zyskała popularność jako jurorka programu „Top Model". Okazuje się, że jej rodzinne korzenie znajdują się w Tarnowie.



FOT. INSTAGRAM JOANNA KRUPA

Joanna Krupa chętnie dzieli się kadrami z życia prywatnego i zawodowego w mediach społecznościowych

W naszym kraju ogromną rozpoznawalność oraz sympatię widzów zyskała przede wszystkim jako przewodnicząca jury programu „Top Model".

Ci pokochali ją za naturalność, spontaniczność, rozbrajającą szczerość oraz sposób wysławiania się w języku polskim z silnym amerykańskim akcentem.

Modelka dzieli swoje życie prywatne i zawodowe pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi.

To właśnie w Los Angeles mieści się posiadłość celebrytki. Luksusowa willa urządzona w amerykańskim stylu doskonale łączy klasykę i nowoczesność z hiszpańskim klimatem. Modelka chętnie dzieli się w mediach społecznościowych kadrami ze swojego mieszkania. Zaprasza swoich fanów m.in. do kuchni, salonu czy na taras.

Celebrytka jest mamą Asha-Leigh. Urocza dziewczynka często jest bohaterką wielu filmików umieszczanych przez Joannę na Instagramie.

Joanna Krupa znana jest również ze swojego zaangażowania w walkę o prawa zwierząt.

Modelka angażuje się w kampanie społeczne i wspiera akcje adopcyjne. Regularnie odwiedza przytuliska, przekazuje karmę i sprawdza warunki bytowe czworonogów.

I choć najczęściej bywa w stolicy albo w amerykańskim Mieście Aniołów, bliski sercu jest Tarnów.

Jej mama Wanda urodziła się właśnie tutaj, a w naszym mieście przez lata mieszkał ukochany, dziadek.

Joanna Krupa odwiedzała go w Tarnowie, a ze wspólnych z dziadkiem wizyt m.in. w tarnowskich restauracjach pozostawał ślad w jej mediach społecznościowych.

Modelce nie jest także obojętny los psiaków z Tarnowskiego Azylu dla Zwierząt. Specjalnie dla schroniska początkiem roku nagrała filmik z prośbą o adopcję psiaków na czas mrozów.

– Jak widzicie pieska, kotka czy obojętnie jakie zwierzątko na zewnątrz i widzicie, że marznie, to nie patrzcie i nie nagrywajcie, tylko bierzcie i ratujcie od razu – podkreślała Joanna Krupa w swoim nagraniu.

W stolicy Powiśla pograją w minigolfa

Robert Gąsiorek
Dąbrowa Tarnowska

Władze Dąbrowy Tarnowskiej ogłosiły przetarg na budowę pola do minigolfa. Jak zapowiadają przedstawiciele stolicy Powiśla Dąbrowskiego, będzie ona darmowa i ogólnodostępna dla wszystkich.



FOT. UM DĄBROWA TARNOWSKA

Na polu zmieści się dziewięć torów do gry

Pole do minigolfa ma powstać na terenie o powierzchni około 14 arów tuż obok Krytej Pływalni przy ul. Sportowej w Dąbrowie Tarnowskiej.

– Jest już w pobliżu hotel i basen, są obiekty sportowe, stadion, arena łucznicza i to pole do minigolfa będzie kolejnym dodatkiem do tego miejsca, aby przyjść sobie po południu czy w weekend i aktywnie spędzić czas – podkreśla burmistrz Kaczmarski.

W ramach inwestycji powstanie dziewięć tematycznych torów do gry, z których każdy będzie wyróżniał się indywidualnym ukształtowaniem, konstrukcją oraz zestawem przeszkód. Celem gry będzie umieszczenie piłki w dołku przy jak najmniejszej liczbie uderzeń.

Nowy obiekt będzie ogólnodostępny i zupełnie darmowy. W sąsiedztwie pola do mini-golfa pojawią się też urządzone tereny zielone, nowe drzewa i krzewy, alejki oraz ławeczki i inne elementy małej architektury.

©℗

Cykliści chcą, by ich wreszcie wysłuchano

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

W mieście reaktywowała się Tarnowska Masa Krytyczna, by zwrócić uwagę na stan infrastruktury rowerowej. Impulsem był tragiczny wypadek młodej kobiety na ulicy Wyszyńskiego.

– Chcemy, żeby urzędnicy zaczęli słuchać mieszańców w kwestiach rowerowych. Przez trzydzieści lat mam na koncie setki rozmów i próśb. Niestety bez skutku – podkreśla Marcin Zaród, inicjator Tarnowskiej Masy Krytycznej oraz założyciel facebookowej grupy Tarnowskie Lobby Rowerowe.

Cykliści postanowili wyjechać na ulice Tarnowa, a impulsem do zorganizowania przejazdu był tragiczna śmierć młodej kobiety, która przeprowadzała rower przez ulicę Wyszyńskiego i została potrącona przez samochód. Mieszkańcy, członkowie Klubu Turystki Rowerowej Sokół Tarnów oraz radny Mirosław Biedroń spotkali się na Rynku, skąd wyruszyli w asyście policji i straży miejskiej na objazd po mieście.

Przejechali m.in. ulicami: Batorego, Nowy Świat, Krakowską, Mościckiego sprawdzając stan ścieżek rowerowych w Tarnowie albo zawracając uwagę na ich brak.

Na ulicy Wyszyńskiego, gdzie doszło do tragicznego zdarzenia zapalili znicze, aby upamiętnić młodą rowerzystkę. Był także czas na rozmowę z uczestnikami Tarnowskiej Masy Krytycznej o bezpieczeństwie.

– Zwracali uwagę, że niektóre rozwiązania rowerowe są u nas nieprzemyślane albo niedokończone. Pora najwyższa popatrzyć na to co mamy, zastanowić się nad tym co możemy szybko poprawiać, a które działania długofalowe spowodują, że w Tarnowie będzie się jeździć w sposób ciągły na rowerze – mówi Mirosław Biedroń, tarnowski radny. – Jeśli chcemy żeby mieszkańcy chętnie korzystali z roweru muszą mieć możliwość, żeby to było łatwe i bezpieczne – dodaje.

Rowerzyści zapowiadają kolejne działania. Mają pomysł na projekty związane z poprawą bezpieczeństwa na ścieżkach rowerowych. Stawiają również na edukację młodzieży.



FOT. ARCHIWUM M. BIEDROŃ

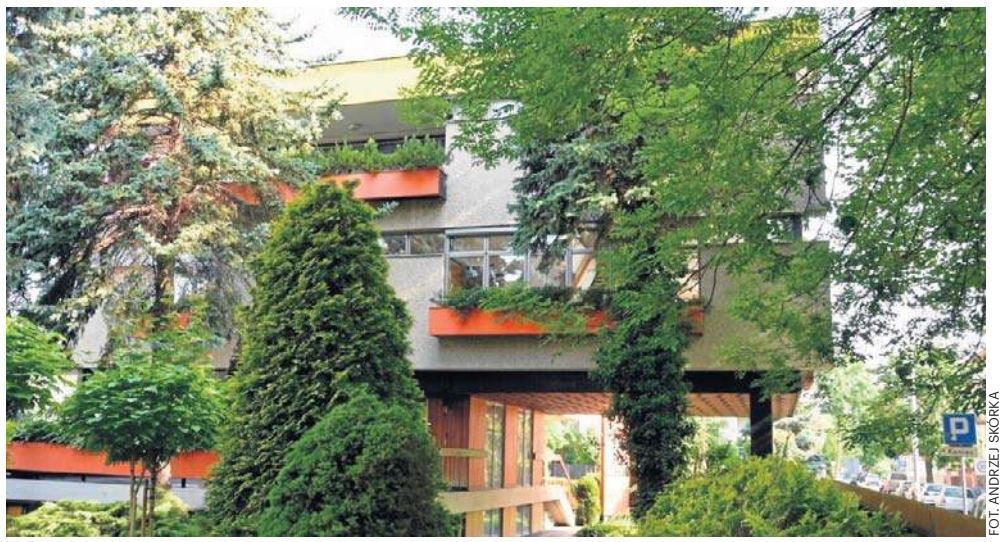
Uczestnikom akcji zależy na tym, by rowerami w Tarnowie jeździło się bezpiecznie

eprasa.pl 8c76f50486

Zwrot akcji w sprawie najsłynniejszego domu w Tarnowie? W ministerstwie mają znaleźć się pieniądze na jego zakup

Andrzej Skórka
Tarnów

Wydawało się, że temat pozyskania modernistycznego budynku przy ul. Chopina w Tarnowie na cele publiczne przepadł, bo żadna państwowa instytucja kultury nie była zainteresowana jego przejęciem. Według posła Piotra Górnikiewicza to się jednak zmieniło i sprawa jest na drodze do sfinalizowania.



FOT. ANDRZEJ SKÓRKA

Dom Książków to idealna kandydatura do prestiżowej listy Iconic Houses

Epopeja związana z przyszłością Domu Książków rozpoczęła się po śmierci jej właściciela i wystawieniu unikatowego budynku na sprzedaż.

Perła modernizmu

Unikatowego, bo wybudowanego według projektu słynnego architekta Wojciecha Pietrzyka. Zwracającego uwagę oryginalną bryłą, ale także znajdującymi się w środku unikalnymi kuchennymi flizami oraz mozaikami ze słynnej pracowni Husarskich w Krakowie, kominkiem prawdopodobnie od samego Bronisława Chromego, czy mosiężnymi żyrandolami z pracowni Ryszarda Jachny.

Co prawda miasto nie zamierzało wykładać na zakup ani 5,5 mln zł, ani – po obniżce – 4,7 mln zł, ale starano się zainteresować wyjątkowym w skali kraju modernistycznym obiektem ministerstwo kultury.

Przychylność deklarowała co prawda minister Marta Cienkowska, jednak z czasem żadna z podległych resortowi kultury instytucji nie była zainteresowana zakupem modernistycznej perełki w Tarnowie.

Przełom w gabinetach

--Chęć i wola zakupu przez ministerstwo od początku była, natomiast był problem ze znalezienia formuły współpracy. Nowy prezes Narodowego Instytutu Dziedzictwa ją znalazł – twierdzi poseł Górnikiewicz, który wraz z zastępcą prezydenta Tarnowa Agnieszką Kawą był na spotkaniu z minister Cienkowską.

Z jego informacji wynika, że NID miałby kupić nieruchomość, a następnie trafić miałaby ona w zarząd jednej z miejskich instytucji.

Turystyczny hit

Jak pokazały organizowane w zeszłym roku dni otwarte Domu Książków, obiekt cieszył się olbrzymim zainteresowaniem zwiedzających, którzy przyjeżdżali do Tarnowa z najdalszych zakątków kraju. To dowód na potencjał do utworzenia w Domu Książków czegoś na kształt muzeum architektury, a być może również miejsca organizowania wykładów i spotkań, niewielkiej galerii sztuki.

W połowie września Dom Książków był tematem spotkania w Centrum Dialogu zorganizowanego przez społeczny Komitet Ochrony Zabytków i Dóbr Kultury. Była m.in. prelekcja na jego temat Julii Dragović, publicystki zajmującej się architekturą.

– Chcielibyśmy oddać głos przede wszystkim mieszkańcom Tarnowa i rozpocząć otwartą dyskusję dotyczącą ich stosunku do Willi Książków oraz możliwej przyszłości obiektu. Chcemy zapytać m.in. o to, jakie funkcje mogłaby pełnić willa w przyszłości i czy – zdaniem mieszkańców – zasadne byłoby jej odkupienie przez podmiot publiczny oraz przeznaczenie na cele społeczne i publiczne – podkreśla KOZiDK.

Organizatorzy zapowiadają także uruchomienie otwartej ankiety internetowej skierowanej do Tarnowian.

Nagrody Festiwalu Talia rozdane! Oni podbili serca widzów oraz jurorów

Andrzej Skórka
Tarnów

Jubileuszowy Ogólnopolski Festiwal Komedii Talia dobiegł w niedzielę końca. Cały tydzień to było święto teatru.

Jury to przyznało Grand Prix Talii Och-Teatrowi z Warszawy za spektakl „Klub kawalerów" w reżyserii Krystyny Jandy. Również dwie nagrody indywidualne otrzymali aktorzy Och-Teatru: Maria Seweryn i Michał Zieliński.

Za najlepszą choreografię i ruch sceniczny nagroda trafiła do Justyny Kaczmarskiej z tarnowskiego teatru za spektakl „Prawda". Wojciech Stefanik nagrodzony został za scenografię spektaklu „Lady Mayday", a Konrad Czarkowski z Teatru Rampa na Targówku za projekt lalek medialnych do spektaklu „Była sobie Polska". Publiczność Talii swoją nagrodę przyznało również „Klubowi Kawalerów" Och-Teatru.



FOT. ARTUR GAWLE



FOT. ARTUR GAWLE



FOT. ARTUR GAWLE



FOT. ARTUR GAWLE



FOT. ARTUR GAWLE



FOT. ARTUR GAWLE

eprasa.pl 8c76f50486

Dziki problemem także w mieście. Mieszkańcy skarżą się na ich obecność choćby na osiedlu w pobliżu Góry św. Marcina

Paweł Chwał
Tarnów

Dziki ponownie pojawiły się w Tarnowie. Mowa o południowej części miasta w rejonie Góry św. Marcina, gdzie w ostatnich dniach zwierzęta miały być nie tylko widziane, ale także spowodować szkody w uprawach i trawnikach. Na miejscu interweniowały służby weterynaryjne.



FOT. HUBERT KUBIAK

Wypłoszone pracami na polach sziki w poszukiwaniu pożywienia migrują do miast

Dziki, w odróżnieniu na przykład od Krakowa, omijały do tej pory Tarnów i nie stanowiły aż tak dużego problemu, jak to jest w stolicy Małopolski czy w niektórych podtarnowskich gminach.

Spłoszone z pól żerują teraz w mieście

– Tarnów to nie tylko tereny zurbanizowane, ale również pola, lasy i tereny zielone. A dziki, choć mają swój rewir bytowania to jednak nie są przywiązane konkretnie do jednego miejsca i przemieszczają się w poszukiwaniu pożywienia. Jest to widoczne zwłaszcza teraz, gdy trwają tradycyjne wykopki w podtarnowskich miejscowościach – zauważa Paweł Wałaszek, Powiatowy Lekarz Weterynarii w Tarnowie.

Zwierzęta spłoszone przez ludzi i wykorzystywane do zbioru ziemniaków maszyny przenoszą się w inne, spokojniejsze w tym momencie miejsca i to – jak tłumaczy – jest powodem większej aktywności dzików na terenie samego Tarnowa, przede wszystkim na obrzeżach miasta.

– Odbieramy mnóstwo telefonów od mieszkańców, zaniepokojonych wizytą dzików. Te nie tylko przechodzą przez ich działki, ale też wyrządzają szkody w uprawach oraz niszczą trawniki – wyjaśnia Paweł Wałaszek.

W ostatnim czasie najwięcej zgłoszeń dotyczących aktywności dzików pochodziło z południa miasta, z okolic Góry św. Marcina, a także od strony Koszyc i Zbylitowskiej Góry.

Płotem w... ASF

Lekarz weterynarii wyjaśnia, że do napotkanych dzików nie należy podchodzić, a tym bardziej nie próbować ich płoszyć, unikając zamiast tego gwałtownych ruchów, żeby nie wywołać ich agresji. Zwierzęta same bowiem odejdą, przenosząc się w spokojniejszy dla nich teren poza miastem.

Przy okazji zwraca uwagę za zagrożenie wirusem ASF, który mogą przenosić dziki. Choroba ta nie jest groźna dla zdrowia i życia ludzi, ale stanowi jednak bardzo poważne zagrożenie dla trzody chlewnej. Wirus ASF może przez długi czas utrzymywać się w zwłokach padłych dzików, dlatego powinny być one usuwane ze środowiska.

Dlatego w razie natknięcia się na truchło dzika należy powstrzymać się o dotykania go i zgłosić to do powiatowego lekarza weterynarii, najbliższej lecznicy weterynaryjnej straży miejskiej lub miejscowego koła łowieckiego.

Migracje dzików przenoszących wirus ASF miał powstrzymywać ponad 40-kilometrowy płot, który ustawiono kilka lat temu na granicy Małopolski i Podkarpacia w okolicy Tarnowa i na Powiślu, wzdłuż linii kolejowej dawnej „Szczucinki".

Wykonana wówczas z siatki leśnej barykada za ponad milion złotych nadal stoi, ograniczając przemieszczanie się zwierząt na kierunku wschód-zachód, a wraz z nimi groźnego wirusa.

©℗

Wrzosy za surowce wtórne. Udana nasza jesienna, ekologiczna akcja!

Andrzej Skórka
Tarnów

To już staje się tradycją, że u progu jesieni zapraszamy Tarnowian do udziału w ekologicznej akcji „Wrzos za surowce wtórne". W minioną sobotę zebraliśmy górę zalegających w domach starych sprzętów i nikomu niepotrzebnych książek, a w zamian rozdaliśmy setki sadzonek roślin.



FOT. ANDRZEJ SKÓRKA

Baterie, książki oraz stare sprzęty nie wylądowały w śmietnikach, tylko trafiły do recyklingu



FOT. ANDRZEJ SKÓRKA

Przy naszym stoisku pojawiały się całe rodziny, w tym najmłodsi, którzy uczą się już segregowania odpadów

Celem naszej wrześniowej akcji było zebranie surowców wtórnych, a także umocnienie świadomości ekologicznej i jej promocja.
„Wrzos za surowce wtórne" to doskonała okazja by pozbyć się wysłużonych przedmiotów, a przy okazji wprowadzić jesień do swojego ogrodu. Wszak wrzosy to jedna z piękniejszych wizytówek trwającej od kilku dni pór roku. Zbieraliśmy niepotrzebne sprzęty elektryczne i elektroniczne, czyli popularne elektrośmieci, ale sadzonki można było zdobyć pozbywając się razem z nami również zużytych baterii albo starych książek.

Akcja na parkingu przed Gemini Park Tarnów wystartowała o godz. 9 rano i momentalnie ustawiła się kolejka chętnych, którzy pozbywając się zbędnych sprzętów, mogli już po chwili przebierać wśród pięknych sadzonek. – Co roku ta akcja cieszy się coraz większym zainteresowaniem - podkreślał Jacek Owsiak z firmy Your Partner, która profesjonalnie zajęła się zbiórką i zabezpieczała recykling. – Warto pamiętać, że baterie to są odpady, które są bardzo szkodliwe. Jeżeli dostaną się do środowiska, zatrują wodę, zatrują być może i nawet powietrze, bo takie baterie akumulatorki palą się w kontakcie z ze źródłami, z którymi nie powinny mieć kontaktu. Makulaturę oczywiście też zbieramy i sortujemy na różne frakcje. Ta makulatura później trafia do papierni. Papiernia przerabia na kartki, na książki, przerabia na różne materiały sanitarne – dodaje.

Partnerami naszej akcji „wrzos za surowce wtórne" byli: Gemini Park Tarnów, AG Meble, Wójcik Auto Serwis, Browary Tarnowskie, CD Locum, ReDrog s.c., Steinhof, Steinhof Serwis, Your Partner sp. z o.o., Wyższa Szkoła Biznesu, Szubryt - Zakłady Mięsne.

©℗

AUTOPROMOCJA 0011590332

PARTNERZY AKCJI WRZOS ZA SUROWCE WTÓRNE

ORGANIZATOR: GAZETA KRAKOWSKA

PARTNER LOKALIZACYJNY: GEMINI PARK

PARTNERZY WYDARZENIA: ReDrog s.c., Wójcik, STEINHOF, STEINHOF SERWIS, Your Partner Sp. z o.o., AG MEBLE, BROWARY TARNOWSKIE, CD Locum, WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU NATIONAL-LOUIS UNIVERSITY, Terma Bania

eprasa.pl 8c76f50486

Wyjazdowe wygrane naszych drużyn

Roman Kieroński
Sporty halowe

W inauguracyjnym spotkaniu Basket Ligi Kobiet koszykarki Contimaksu MOSiR-u Bochnia odniosły cenne zwycięstwo. W Sosnowcu pokonały piąty zespół ubiegłego sezonu MB Zagłębie. Występujący w rozgrywkach I ligi regionalnej piłkarze ręczni EMS-u Handball Pałac Tarnów nie dali w Zabrzu żadnych szans rywalom z Górnika.

Bocheńskie koszykarki objęły prowadzenie 6:0 lecz niestety straciły z rzędu 12 punktów i w efekcie przegrały kwartę 11:15. W drugiej gospodynie prowadziły już 22:15 ale na przerwę schodziły z przewagą tylko jednego punktu.

W świetnym stylu

W trzeciej „ćwiartce" przez długi okres żadnej drużynie nie udało się wywalczyć większej przewagi, ale końcówka należała do Bochnianek. Po akcjach Bożeny Puter i Marty Marcinkowskiej zapewniły sobie prowadzenie 51:48. Podopieczne trenera Artura Włodarczyka i Łukasza Nabielca popisowo rozegrały ostatnie dziesięć minut.

Najpierw dwa rzuty wolne trafiła Kosalewicz, ale gospodynie po rzucie Aleksandry Ziemborskiej przegrywały znów tylko 52:53. Sprawy w swoje ręce wzięła jednak Britney Jones, dobitką popisała się Jastina Kosalewicz i Contimax prowadził 61:55.

Świetny fragment zanotowała Karolina Dżochowska. Trafiła nie tylko „trójkę", ale miała także skuteczny blok, przechwyt i zbiórkę. Kolejną „trójkę" dołożyła Laura Stockton i wygrana Bochnianek 69:58 (11:15, 17:14, 23:19, 18:10) stała się faktem.

Punkty dla zwycięskiego zespołu zdobyły: Stockton 15, Kosalewicz 14, Jones 12, Peoples 11, Puter, Marcinkowska i Dżochowska po 5, Zając 2. Najwięcej dla Zagłębia: Ziemborska 15, Walker 13 i Kłobukowska 11.

Już jutro we własnej hali o godz.18 bocheński zespół stanie przed trudnym zadaniem. Rywalkami Contimaksu będą mistrzynie Polski AZS UMCS Lublin.

Bez problemów

Nie mieli żadnych kłopotów w odniesieniem zwycięstwa szczypiorniści EMS-u Handballu Pałac Tarnów. Mecz z drużyną Górnika Zabrze wygrali aż 40:18 (19:7). Już po trzech minutach objęli prowadzenie 3:0 i systematycznie przewagę powiększali. W zwycięskim zespole występowali: Patryk Rolewicz i Dawid Ciochoń w bramce oraz: Szymon Wajda 6, Bartosz Batko 2, Mateusz Śmieszek 3, Dawid Chudyka 3, Mateusz Hoim 3, Michał Dobrzański 3, Igor Mróz, Bartosz Niemiec 5, Mateusz Bujak 2, Albert Sanek 1, Bartosz Paw 2, Paweł Chłopek 3, Patryk Kwarciński 5 i Maciej Gwóźdź 2.

Mający na swoim koncie jedną porażkę i dwa zwycięstwa podopieczni trenera Marcina Janasa jutro o godz. 17 w hali Arena Jaskółka im. Stanisława Majorka podejmują zespół LKS-u MOSiR-u Krompachcice i są faworytami.



FOT. ARCHIWUM MOSIR

Z wygranej w Sosnowcu cieszyły się koszykarki i grupa najwierniejszych kibiców

KRÓTKO

PŁYWANIE

W europejskiej czołówce

Reprezentanci TZSN Start Tarnów reprezentowali Polskę w rozgrywanych w tureckiej miejscowości Kocaeli Mistrzostwach Europy w Parapływaniu. 20-letni student Akademii Tarnowskiej Hubert Farrao Podgórski w wyścigu na dystansie 100 m st. klasycznym z czasem 1.44.15 minuty uplasował się tuż za podium - na czwartym miejscu. Tarnowianin w finałowym wyścigu na dystansie 100 m st. dowolnym zajął ósmą lokatę. Pokonał dystans w czasie 1.24,22 minuty.
Na dystansie 200 m uzyskał rezultat 2.57,08 minuty i został sklasyfikowany na 10. miejscu w Europie.
Znakomicie w mistrzostwach spisała się 13-letnia uczennica Integracyjnej SP nr 11 Emilia Iskra. Debiutująca w zawodach mistrzowskiej rangi Tarnowianka na swoim koronnym dystansie 50 m st. motylkowym uplasowała się na piątym miejscu. Uzyskany przez nią czas 46,32 s jest jej nowym rekordem życiowym.
– Mam nadzieję, że ten udany start będzie początkiem jej wielkiej kariery – powiedziała trenerka Aneta Michalska - Perkowska i przypomniała, że ona w swoim pierwszym starcie w ME zajmowała podobne lokaty i był to jej początek do późniejszych sukcesów w ME, MŚ i Pucharze Świata i największego sukcesu – brązowego medalu na dystansie 400 m st. dowolnym w Igrzyskach Paraolimpijskich w Sydney w 2000 roku.
– Nie mam nic przeciwko temu, aby Emilka poszła w moje ślady – dodała trenerka.
W drodze do sukcesów Podgórskiemu i Iskrze bardzo pomogły też treningi na zgrupowaniu kadry narodowej w egipskiej Hurghadzie i tuż przed mistrzostwami w tureckim Belek.
Roman Kieroński



FOT. ARCHIWUM TKT/JAN PAJOR

Pierwsze sukcesy są dla młodych tenisistów zachętą do dalszej pracy

NA KORCIE WALCZYLI NASTĘPCY ŚWIĄTEK I HURKACZA

Turniej Grand Prix Biofarmu na mecie

Roman Kieroński
Tenis ziemny

Wiele ciekawych akcji, popartych ambicją i wolą walki zasługujących na oklaski, pojedynki rozstrzygające się dopiero w tie-breakach można było zobaczyć na kortach Tarnowskiego Klubu Tenisowego przy ul. Romanowicza. Kończący się sezon był okazją do rozegrania finałowego turnieju Grand Prix Biofarmu.

W kategorii RED (najmłodszych tenisistów) całe podium zajęli reprezentanci gospodarzy: Oliwier Dobrowolski, Oliwier Kozioł, Kaja Dobrowolska i Kaja Witek.

W starszej kategorii ORANGE w finale Artur Waz pokonał 6:2 Bruno Sowiźrała, a niestowarzyszony Miłosz Kloch w następnym meczu wygrał 6:0 z Sowiźrałem.

O końcowym sukcesie zadecydował trzeci mecz, w którym szala przechylała się raz w jedną, raz w drugą stronę. Ostatecznie zwyciężył Miłosz Kloch.

W finale B Dominik Cieślak (ProSpin Jasło) pokonał 6:4 Wiktora Frysztaka (TKT), ale obu młodych tenisistów pokonała Lena Zielińska (Akademia Tenisa Michał Matyfii).

W zaciętym finale C faworyt Wojciech Leputa (ProSpin) nieoczekiwanie przegrał z trenującym zaledwie od miesiąca Jakubem Demskim (ATMM). Pokonał następnie 7/6(4) Oliwiera Kozioła, ale to właśnie Oliwier dzięki lepszemu bilansowi gemów został zwycięzcą.

W kategorii młodzieży młodszej – GREEN w finale A nie zawiedli Miłosz Mazur (ATMM) i Jakub Syjuda. Stoczyli zacięty pojedynek, w którym spokojniejszy i regularniejszy okazał się Kuba. Prymat w finale B wywalczył Hubert Surmacz (TKT) przed reprezentantkami ATMM Eleną Majkowską i Oliwią Świątek.

Największe emocje

W najbardziej prestiżowej kategorii U-18 finał stał na bardzo wysokim poziomie, ponieważ rywalizację toczyli zawodnicy mający już spore doświadczenie w ogólnopolskich turniejach PZT. W fazie grupowej aż trzech zawodników zakończyło rywalizację z trzema zwycięstwami. O awansie do finału A decydował więc bilans gemów. W finale A Filip Mleczko (TKT) spotkał się z Bartoszem Bodurą (Okocimski Klub Tenisowy)

Tenis między innymi redukuje stres, gdyż wymaga koncentracji na grze i odrywa uwagę od codziennych problemów.

– Faworytem był Filip startujący już w Ogólnopolskich Turniejach Klasyfikacyjnych mężczyzn, ale prowadzenie 5:2 objął Bartosz. Tarnowianin odrobił jednak straty, doprowadził do tie-breaka i wygrał 7:5 – powiedział Jan Pajor.

W finale B Jan Konopacki (TKT) pokonał 6:2 Aleksandrę Wolańską (ProSpin Jasło).

Tenis to zdrowie

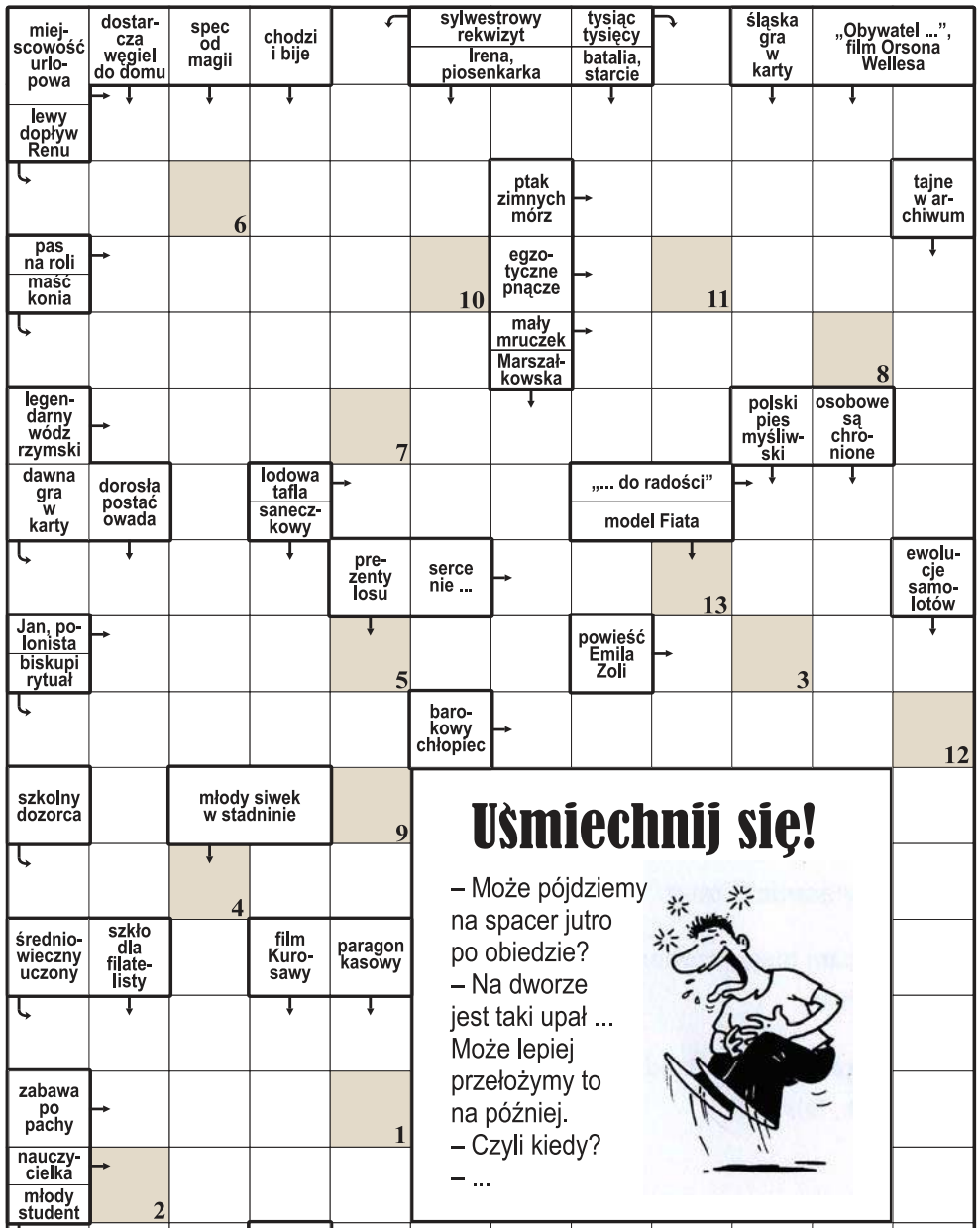
Trwają zapisy do Szkoły Tenisa, sekcji mini tenisa i tenisa Tarnowskiego Klubu Tenisowego. Szczegółowe informacje można uzyskać telefonicznie pod numerem : 601 47 41 48.

Do podjęcia treningów zachęca prezes Pajor. – Tenis między innymi redukuje stres, gdyż wymaga koncentracji na grze i odrywa uwagę od codziennych problemów. Wymaga aktywnej pracy serca, płuc, mięśni, nóg, tułowia, obręczy barkowej i rąk, angażuje mocno układ nerwowy – przekonuje.

Dodaje, że u dzieci już jeden trening tenisa tygodniowo wspiera znacząco rozwój poznawczy. Natomiast u seniorów nawet w wersji rekreacyjnej i umiarkowanej popartej regularnością staje się filarem samodzielności i sprawności. Wystarczy więc dołączyć do Tarnowskiego Klubu Tenisowego i przekonać się, jak bardzo ta dyscyplina daje zarówno dla ciała, a także samopoczucia.

eprasa.pl 8c76f50486

Krzyżówka panoramiczna



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13

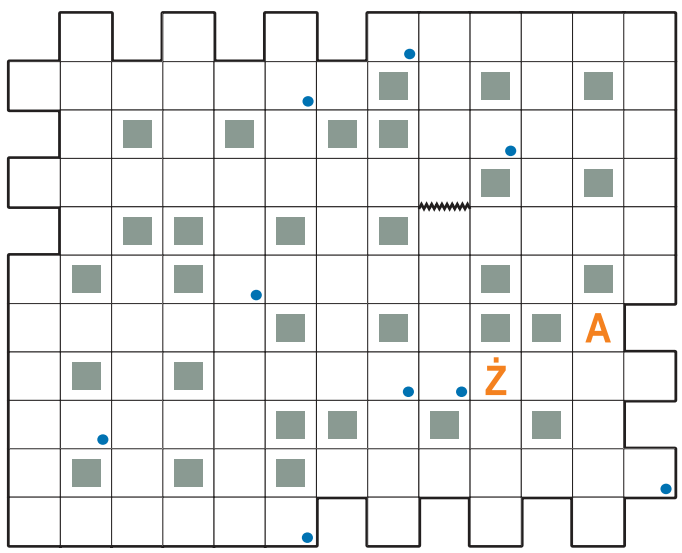
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Uśmiechnij się!

– Może pójdziemy na spacer jutro po obiedzie?
– Na dworze jest taki upał ... Może lepiej przełożymy to na później.
– Czyli kiedy?
– ...

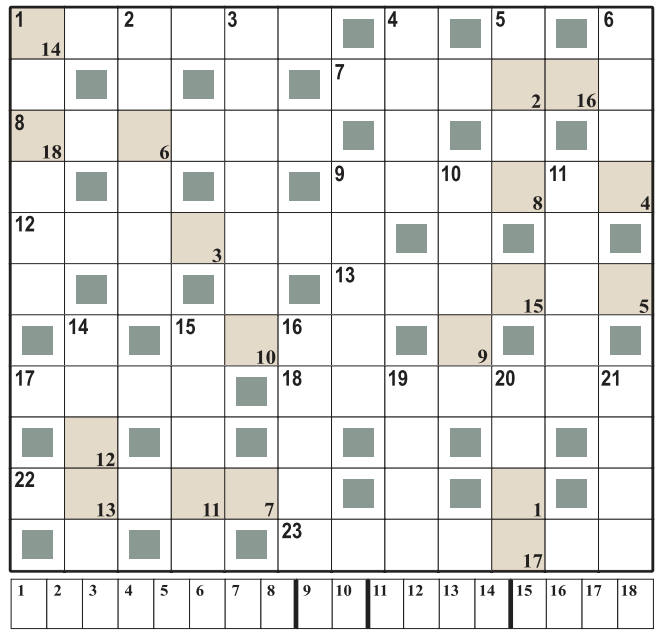
Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.



A) europejska stolica z Akropolem (5).
B) spadek notowań na giełdzie (5).
C) chrześcijański demokrata (6).
D) sfilmowana powieść Franka Herberta z Timothéem Chalametem (5).
E) dawny środek do narkozy (4).
F) Katarzyna, polska aktorka filmowa (6).
G) mały nietoperz o bardzo dużych uszach (5).
H) graniczy z Dominikaną (5).
I) część dwuizbowego parlamentu brytyjskiego (4,4).
J) gałęzie lub drewno jodły (7).
K) twórca uznanych dzieł (6).
L) własny kąt , dach nad głową (5).
Ł) kuzynka norki z giętkim ciałem (6).
M) biega najdłuższe dystanse (9).
N) urzędowe polecenie (5).
O) wyraz bezstronności Temidy (6).
P) krzyżówka wśród zbóż (9).
R) ukazuje się raz na cztery kwartały (7).
S) wykrywa obiekty pod wodą (5).
T) kwiaty, symbol Holandii (8).
U) część końskiego rzędu (4).
W) im starsze, tym lepsze (4).
Z) niezły z niego ananas (6).
Ż) muzyczne talerze, czynele (4).

Krzyżówka z hasłem

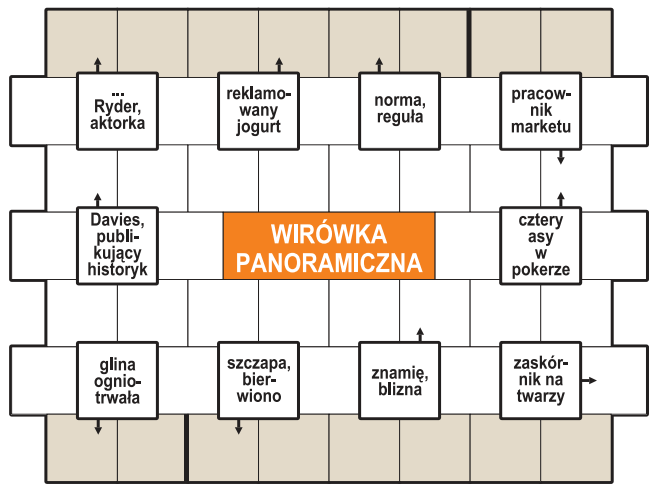


1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

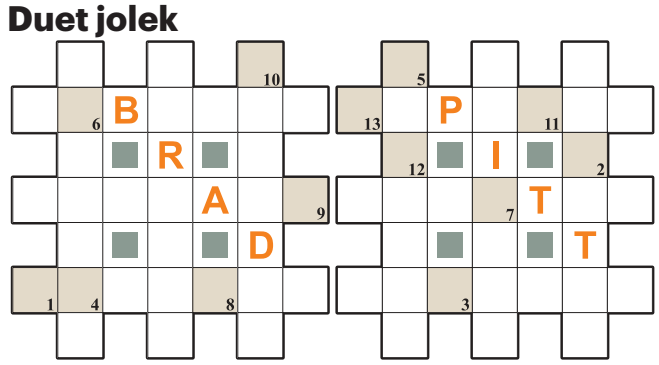
Poziomo:
1) uprząż dla wołów,
7) część spadochronu,
8) błyszcząca tkanina,
9) zalety charakteru,
12) krawędź drogi,
13) „Szansa na ...” w TVP,
15) autentyczne zdarzenie,
17) ... von Bismarck,
18) oślepienie światłem,
22) Robert, artysta kabaretowy,
23) pocisk z siekańcami.

Pionowo:
1) masywne drzewo liściaste,
2) tenisowe zagranie,
3) specyficzny styl artysty,
4) część końskiego rzędu,
5) stolica Norwegii,
6) niewygodne łóżko,
9) rzymska Hestia,
10) opera Delibesa,
11) „Purpurowe ...”, kryminał,
14) dziwoląg, monstrum,
15) mamona, kasa,
16) Nauru lub Andora,
19) krewniak bizona,
20) pole działania,
21) rodzinne miasto Heraklita.



Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

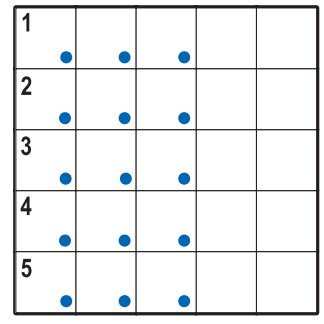
Duet jolek



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie.

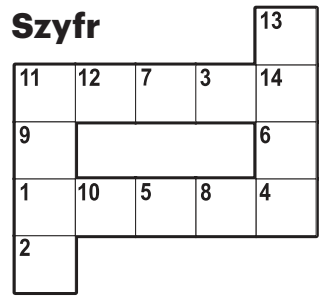
W przypadkowej kolejności:
– kuchenny stołek
– rzadkie, niezwykłe zjawisko, osobliwość
– kołem się toczy
– krzewiciel postępu
– Bill, były prezydent USA
– rozrusznik w aucie
– przyprawa kuchenna
– odległość do przebycia
– następca w rodzie
– starogrecki piechur zbrojny
– muzyka Williego Nelsona
– rzeczne zakole

Logogryf



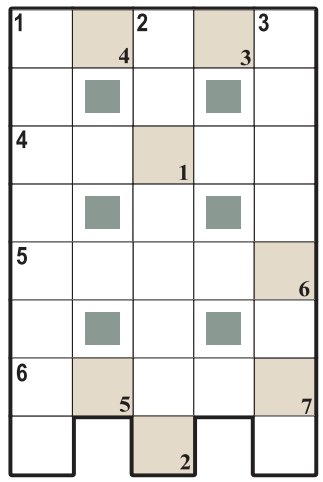
Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł powieści historycznej.
1) otwierane w banku lub zakładane na serwerze,
2) najstarsze narzędzie do orki,
3) czasem na śmierć i życie,
4) ziemia nadana wasalowi,
5) osoba pochodząca z tej samej okolicy.

Szyfr



Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: tytuł powieści.
Poziomo:
11) lądowy znak nawigacyjny,
1) model Opla.
Pionowo:
13) część spłaty kredytu,
11) gród Kozaków zaporoskich.

Krzyżówka



Litery z pól od 1 do 7 utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1) długotrwały brak deszczu,
4) rząd lamp w teatrze,
5) nieszczęsna żona Amfiona,
6) przyrządzany w shakerze.
Pionowo:
1, 2, 3) formy muzyczne.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... w październiku; **krzyżówka A-Ż:** zieleniak; **krzyżówka z hasłem:** Wszystko ma swój czas; **wirówka panoramiczna:** Wiedza jest potęgą; **duet jolek:** "Pan i Pani Smith"; **logogryf:** "Konrad Wallenrod"; **szyfr:** "Czwarta siostra"; **krzyżówka:** mazurek.

eprasa.pl 8c76f50486

Piątek
2.10.2026

Gazeta Podhalańska

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



FOT. MACIEJ JONEK/UMZ

ZAKOPANE

ŚWIĘTO ULICY KOŚCIELISKIEJ NAJSTARSZA ULICA POD TATRAMI OTWORZYŁA SIĘ NA GOŚCI

str. 3

ZAKOPANE



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

ZAKOPANE KOLEJNY RAZ ARTYSTYCZNYM PĘPKIEM ŚWIATA

Jubileuszowa edycja Prezentacji Artystycznych „Pępek Świata" dotknęła światów ludzkich, ale nie tylko. Ze sceny padły pytania o metafizykę, ludzką naturę, kondycję człowieka i naszą przyszłość, także w kontekście życia kreowanego przez AI. str. 5

FELIETON

Legendarne buty z Zakopanego za 2,8 tysiąca złotych z podatków Zakopiańczyków str. 2

EDUKACJA

Audyt zakopiańskiej oświaty. W planach są reformy, ale brakuje wglądu do dokumentu str. 2

KONTROWERSJE

„Prawo śniegu" podzieliło Zakopiańczyków. „To inwestor ma się z góralem dogadać. A góral może jednak ma inny pomysł?" str. 3

ZAKOPANE

Miasto w wiecznym korku drogowym. Czy zamknięcie centrum dla aut to jedyny ratunek? str. 3

eprasa.pl 8c76f50486



Marcin Szkodziński

Legendarne buty z Zakopanego za 2,8 tys. złotych z podatków zakopiańczyków

Każde szanujące się miasto ma swoje legendy. Kraków ma Smoka Wawelskiego, Poznań koziołki, a Zakopane słynne szpilki na Giewoncie. Okazuje się jednak, że zakopiańska tradycja obuwnicza wzbogaciła się o nowy, wyjątkowo kosztowny eksponat. Mowa o tajemniczej parze damskich butów w rozmiarze 38, za którą lokalny podatnik zapłacił bagatela 2,8 tysiąca złotych, a których mimo upływu czasu nikt w urzędzie nie nosi i mało kto widział na oczy.

Gdyby ktoś zapytał przypadkowego przechodnia na Krupówkach, z czym kojarzy mu się luksus pod Tatrami, prawdopodobnie usłyszałby o złotych ciupagach, ekskluzywnych apartamentach z widokiem na Giewont albo o cenach oscypka w szczycie sezonu. Tymczasem najdroższy, najbardziej pożądany i zarazem najbardziej tajemniczy element garderoby na całym Podhalu znajduje się w zasobach Zakopiańskiego Urzędu Miasta.

Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że o owych butach słyszeli już chyba wszyscy urzędnicy, radni, dziennikarze i mieszkańcy, ale zobaczyć ich na własne oczy nie zdołał dotąd prawie nikt. Stanowią one swoisty urzędniczy byt metafizyczny – niby istnieją w fakturach, tabelkach i budżetowych rozliczeniach, ale w rzeczywistości pozostają tak samo uchwytne jak wolne miejsca parkingowe w centrum miasta w długi weekend majowy.

Podobno mamy do czynienia z wersją zimową. I bardzo dobrze, bo zima w Zakopanem potrafi zaskoczyć nie tylko drogowców, ale – jak widać – także audytorów. Co takiego kryją w sobie urzędnicze trzewiki w rozmiarze 38? Czy mają wbudowany podgrzewany podbitek, wbudowany GPS, czy może podeszwy ze szczotkowanego tytanu? Tego nie wie nikt, bo prawie nikt w magistracie nie chce się do nich oficjalnie przyznać. Nagle okazało się, że w całym budynku nikt nie nosi trzydziestki ósemki, a stopy urzędniczek magicznie skurczyły się lub urosły.

Sytuacja stała się już na tyle absurdalna, że zaczęła żyć własnym, kabaretowym życiem. Sam burmistrz ma podchodzić do tematu z dość specyficznym poczuciem humoru. Krążą wieści, że mityczna para obuwia służy mu za rekwizyt edukacyjny – pokazuje te buty każdemu, kto przychodzi do jego gabinetu z przestrzelonymi, nietrafionymi lub wysoce abstrakcyjnymi pomysłami na rozwój miasta. „Widzi pan te buty? To już przerabialiśmy" – chciałoby się dopowiedzieć scenariusz tej scenki.

I tak oto z podatków mieszkańców, zamiast łatki w nawierzchni czy kolejnego ławko-kosza, sfinansowaliśmy najdroższy eksponat w historii zakopiańskiej biurokracji. Pozostaje tylko czekać, aż tajemnicze buty za niemal trzy tysiące złotych trafią wreszcie do gabloty w holu głównym magistratu. W końcu nie co dzień udaje się stworzyć legendę, która kosztuje tak wiele, a znaczy tak niewiele.

Dziewięciu poszukiwanych w rękach policji. To efekt działań pod Tatrami

Informację o sukcesie przekazał asp. sztab. Roman Wieczorek, rzecznik prasowy KPP w Zakopanem. Wykrycie i ujęcie tylu osób ukrywających się przed organami ścigania w tak krótkim czasie to efekt wzmożonych kontroli oraz skrupulatnej pracy operacyjnej. Równolegle policjanci prowadzili rutynowe czynności ukierunkowane na zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom i przebywającym pod Tatrami turystom. MSZ

Audyt z oświaty. W planach reformy, ale na razie brak wglądu do dokumentów

Marcin Szkodziński
miejscowość

Ponad trzystustronicowy raport o stanie zakopiańskiego szkolnictwa wzbudza gorące emocje wśród samorządowców i rodziców. Choć dokument zawiera rekomendacje mające być wstępem do utworzenia Centrum Usług Wspólnych, radni nadal nie otrzymali go do wglądu ze względu na proces anonimizacji danych.



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Radni domagają się dokumentu z audytu oświaty, który pozwoli stworzyć Centrum Usług Wspólnych

Podczas niedawnego spotkania przedstawiono wnioski z obszernemu audytu zakopiańskich placówek oświatowych, w którym uczestniczyli dyrektorzy miejskich szkół. Dokument ma stanowić fundament pod przyszłe przekształcenia w zarządzaniu edukacją w kurorcie. – Był to profesjonalny audyt zakopiańskiej oświaty i powstały rekomendacje. Dalej zmiany zależą już od burmistrza. Była sugestia, aby zmiany wprowadzać sukcesywnie. Niektóre są poważne i dotyczą m.in. zatrudnienia i delikatnych ludzkich spraw. Audyt będzie doskonałym wstępem do tworzenia Centrum Usług Wspólnych. Efektem audytu są rekomendacje, nie ma żadnego przymusu ich realizacji – zaznacza Marek Donatowicz, wiceprzewodniczący Rady Miasta Zakopane i przewodniczący komisji oświaty.

Rradni nie mieli okazji zapoznać się z pełną treścią opracowania, co budzi ich sprzeciw. – Wyjaśniano to sprawami RODO, ale bez rzetelnej dyskusji nie pójdziemy dalej – argumentuje radny Kazimierz Konarski.

Do zarzutów o brak dostępu do materiałów odniosła się wiceburmistrz Zakopanego Iwona Grzebyk-Dulak. Jak wyjaśniła, raport wpłynął do urzędu 14 września, a autorka opracowania, Małgorzata Świtalska, wskazała na konieczność ochrony zawartych w nim informacji wrażliwych.– Zwróciliśmy się o zanonimizowanie dokumentu, żeby można było go upublicznić. Teraz to trwa. – tłumaczy wiceburmistrz.

Oprócz kwestii organizacyjnych i kadrowych pojawia się niezadowolenia społeczności szkolnej. Radny Józef Figiel zwrócił uwagę, że rodzice czują się pomijani w procesie decyzyjnym, a dodatkowo zgłaszają zastrzeżenia do jakości i różnicowania posiłków w szkołach. Obecnie Zespół Centrum Edukacji obsługuje pod względem żywienia trzy miejskie jednostki, podczas gdy w pozostałych posiłki dostarczają firmy zewnętrzne. Odpowiadając na zarzuty dotyczące jadłospisów, wiceburmistrz powołała się na odgórne normy prawne. Zdaniem radnych ścisłe trzymanie się paragrafów nie powinno jednak zastępować dialogu z mieszkańcami.

ZDJĘCIE DNIA



FOT. PAWEŁ DUTKA

Jeszcze kilka dni temu warunki w Tatrach przypominały początek zimy. Zaskakująco wczesne i obfite opady pokryły graniowe odcinki szlaków grubą warstwą ciężkiego, mokrego śniegu. Sytuacja była na tyle poważna, że Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe zdecydowało się na ogłoszenie pierwszego stopnia zagrożenia lawinowego. Ocieplenie, które nadeszło w ślad za załamaniem pogody, błyskawicznie zmieniło jednak krajobraz. Z każdym dniem gruba pokrywa śnieżna traci na grubości, wytapiana przez promienie jesiennego słońca. Marcin Szkodziński

GAZETA Podhalańska Gazeta Krakowska

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Łukasz Bobek,** Zespół: Łukasz Bobek, Marcin Szkodziński;
BIURO OGŁOSZEŃ: zakopane@gk.pl **tel. 12 688 84 06;** PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 8c76f50486

Tragiczny pożar w Zakopanem. W spalonej przyczepie znaleziono ciało

Marcin Szkodziński
Podhale

Przy ulicy Oswalda Balzera doszło do pożaru przyczepy kempingowej. Po opanowaniu ognia strażacy dokonali makabrycznego odkrycia – we wnętrzu spalonego pojazdu znajdowały się zwęglone zwłoki.

Służby ratunkowe otrzymały zgłoszenie o pożarze około godziny 13.17. Na miejsce skierowano znaczne siły ratownicze – łącznie pięć zastępów straży pożarnej, których zadaniem było jak najszybsze opanowanie szalejących płomieni i zapobieżenie rozprzestrzenieniu się ognia.

Po przeprowadzeniu akcji gaśniczej i opanowaniu pożaru strażacy przystąpili do przeszukiwania wnętrza przyczepy. To wtedy natrafili na tragiczny widok.– Po ugaszeniu pożaru w przyczepie ujawniono zwęglone ciało – potwierdził kpt. Hubert Ciepły, rzecznik prasowy Małopolskiego Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej.

Teren zdarzenia został zabezpieczony i przekazany funkcjonariuszom Policji. Na miejscu pracują śledczy oraz prokurator. Policjanci prowadzą intensywne czynności mające na celu ustalenie tożsamości tragicznie zmarłej osoby, a także dokładnych przyczyn i okoliczności pojawienia się ognia.

Święto Kościeliskiej. Najstarsza ulica pod Tatrami otworzyła drzwi dla gości

Marcin Szkodziński
Zakopane

Tradycja, pamięć o przodkach oraz wyjątkowa gościnność po raz kolejny połączyły mieszkańców i przyjezdnych pod Giewontem. 27 września odbyło się coroczne Święto ul. Kościeliskiej. Szereg niemal całodziennych wydarzeń zwieńczyło uroczyste odsłonięcie tablicy nowo nazwanego Skweru Gąsieniców.

Uroczystości rozpoczęły się od wyrazu szacunku dla historii i dawnych pokoleń zakopiańczyków. Mieszkańcy oraz goście zebrali się na zabytkowym Cmentarzu Zasłużonych na Pęksowym Brzyzku, gdzie zapalono znicze na grobach zmarłych obywateli i gospodarzy ulicy Kościeliskiej. Następnie uczestnicy udali się do Starego Kościółka pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej, by wziąć udział w uroczystym nabożeństwie.

Najbardziej widowiskowym punktem programu był tradycyjny przejazd dorożkami i powozami konnymi wzdłuż całej ulicy. Kolorowy orszak przyciągnął wzrok licznie zgromadzonych przechodniów, stanowiąc żywy pokaz góralskiego dziedzictwa.

Sercem obchodu pozostała unikalna tradycja, zgodnie z którą gospodarze zabytkowych, drewnianych chałup otwierają swoje podwoje dla odwiedzających. Każdy chętny mógł przekroczyć próg tradycyjnych góralskich domostw, by z bliska zobaczyć ich wnętrza, porozmawiać z właścicielami i poczuć atmosferę dawnego Zakopanego.



FOT. MACIEJ JONEK/UM ZAKOPANE

Święto najstarszej ulicy w Zakopanem i otwarcie Skweru Rodu Gąsieniców



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

„Prawo śniegu" podzieliło mieszkańców i radnych. Ostatecznie są za, ale nie wszyscy

KONTROWERSJE GÓRAL MOŻE MA INNY POMYSŁ?

Burza w radzie . Prawo śniegu podzieliło Zakopiańczyków

Marcin Szkodziński
Podhale

Rada Miasta Zakopanego przyjęła oficjalną rezolucję w sprawie senackiego projektu ustawy o tzw. „prawie śniegu". Zanim doszło do ostatecznego rozstrzygnięcia, na sali wrzało. Ostatecznie za przyjęciem autorskiego stanowiska samorządu opowiedziało się 11 radnych, 6 było przeciw, a 2 wstrzymało się od głosu.

Kością niezgody stały się kwestie konstytucyjności projektowanych przepisów, ewentualne naruszenie nienaruszalności prawa własności oraz przyszłość zimowej gospodarki regionu. Dyskusja rozpoczęła się od wniosku formalnego o wycofanie punktu z porządku obrad. Wojciech Tatar apelował, aby dać parlamentarzystom czas ze względu na liczne wątpliwości dotyczące niekonstytucyjności regulacji. Wskazywał, że w dialogu z góralami brakuje szacunku dla ziemi przekazywanej z pokolenia na pokolenie.

- Sprawa dotyczy tego, żeby godnie zapłacić za wynajem i żeby po 30 latach nie wywłaszczono nas z ziemi. Z rozmów na Gubałówce na samym końcu wycofał się PKL. Szkoda było góralom zapłacić złotówkę drożej. Nie chcemy wracać do komuny – mówił Wojciech Tatar. Zupełnie inaczej sytuację widział Tymoteusz Mróz, relacjonujący swój udział w pracach senackiej komisji. Przekonywał, że zaniechanie działań doprowadzi do paraliżu branży narciarskiej, na której opiera się całe Zakopane.- Ustawa budzi duże wątpliwości, bo dotyczy zarządzania czyimś gruntem dla celów publicznych. Czy ktoś w Zakopanem ma wątpliwość, że sporty zimowe to cel publiczny? Nasze miasto jest zbudowane na narciarstwie - mówił radny Mróz i podał przykład, jak w niektórych miejscach wygląda to obecnie: - Właścicieli gruntów jest 50, a tylko jeden się nie zgadza i pozostałych 49, mimo że chce inwestycji, nie może zarabiać - argumentował Mróz, dodając , że zakopiańska rezolucja ma być wyraźnym sygnałem dla Warszawy.

Mocny sprzeciw wyrażali Zbigniew Szczerba i Mateusz Łękawski. Szczerba punktował, że projekt nie rozwiązuje podstawowego problemu konstytucyjności i definicji celu publicznego, który w polskim prawie nie może służyć prywatnym podmiotom, a zamiast tego wyciąga siłowe rozwiązania.- Ta ustawa nie ma żadnego zaplecza poza właścicielami stacji narciarskich. Zmarnowaliśmy kilka godzin, a może się okazać, że ten druk wyląduje w koszu, bo nie ma siły w polskim parlamencie do realizacji tego. Konfederacji to się nie podoba, PO też tego nie poprze. Dlaczego PiS tego nie przepchał jak rządził? Nie ma opcji politycznej, która za tym drukiem stoi. Możemy dać sygnał, że jesteśmy za rozwojem, ale wchodzenie w szczegóły to później – pytał retorycznie Szczerba.

Mateusz Łękawski zwraca uwagę na niedopracowane zapisy dotyczące rekultywacji terenu czy nieprecyzyjne pojęcie infrastruktury towarzyszącej. Zaznaczył, że nie poprze rezolucji odnoszącej się do aktu, którego w akceptowalny sposób nie da się poprawić.

Po stronie zwolenników podjęcia uchwały stanął m.in. Jan Gluc, który przypomniał, jak ogromne znaczenie dla lokalnej gospodarki ma infrastruktura narciarska.

Po zakończeniu burzliwej debaty radni większością głosów przyjęli autorski projekt rezolucji.

W przyjętym dokumencie Rada Miasta oficjalnie pozytywnie odnosi się do samej inicjatywy legislacyjnej Senatu RP, uznając, że nieuregulowane stany prawne i rozdrobnienie gruntów grożą falą sporów, spekulacji oraz zamykaniem kolejnych tras. Jednocześnie samorządowcy zastrzegli, że projekt ustawy w brzmieniu przedstawionym w druku senackim nr 784 wymaga głębokich modyfikacji, by zachować równowagę pomiędzy interesem publicznym a ochroną konstytucyjnych praw właścicieli.

KRÓTKO

ZAKOPANE

Ratunek dla korków.

Wakacyjny szczyt po raz kolejny zamienił zakopiańskie ulice w gigantyczny, wielokilometrowy parking. Odcinek, którego pokonanie w normalnych warunkach zajmuje zaledwie pół godziny, kierowcy przejeżdżali w godzinę, a nierzadko nawet w dwie. Podział między władzami miasta a radnymi w kwestii walki z drogowym chaosem staje się jednak coraz bardziej widoczny.

Gdy burmistrz Zakopanego Łukasz Filipowicz podchodzi do letnich zatorów z dystansem, traktując je jako nieodłączny element każdego sezonu turystycznego, w radzie miasta wrze. Taka postawa budzi sprzeciw części samorządowców, którzy domagają się drastycznych i natychmiastowych kroków.– Jestem przerażony, że burmistrz przyjmuje korki jak normalność i nie robi z tym nic. To zadziwiające. Najwyższa pora zastanowić się nad tym, że Zakopane dorosło, że centrum miasta powinno zostać zamknięte dla ruchu – alarmuje Zbigniew Szczerba, wiceprzewodniczący Rady Miasta Zakopane.

O ile jednak sama idea eliminacji aut z serca kurortu brzmi kusząco, o tyle jej wykonanie natrafia na poważne bariery urbanistyczne. Głównym problemem pozostaje specyficzna geometria Zakopanego. Zamknięcie ścisłego centrum wokół Krupówek paraliżuje całą sieć drogową, ponieważ uniemożliwia sprawny przejazd między wschodnią a zachodnią częścią miasta. Kluczowym wąskim gardłem jest ulica Nowotarska, dla której w praktyce nie ma obecnie żadnej alternatywy.

Pomysł odcięcia centrum od ruchu kołowego powraca od lat, lecz dotychczas zawsze kończył się fiaskiem. Zakopane wciąż nie doczekało się obwodnicy z prawdziwego zdarzenia, która przejęłaby ruch tranzytowy. Choć w mieście rozwijana jest komunikacja miejska i planowano budowę parkingów zaporowych, liczba samochodów zalewających podhalańskie ulice z roku na rok zamiast maleć – wciąż rośnie.

MARCIN SZKODZIŃSKI

eprasa.pl 8c76f50486

Przedszkole wymyślone z perspektywy dziecka

Marcin Szkodziński
Poronin

25 września w Poroninie odbyło się uroczyste otwarcie nowego budynku przedszkola. Zamiast tradycyjnego przecięcia wstęgi, dzieci wraz z zaproszonymi gośćmi wypuściły w powietrze dziesiątki kolorowych balonów. Nowoczesny obiekt o wartości ponad 9,6 mln zł powstał z myślą o najważniejszych potrzebach najmłodszych mieszkańców gminy.

Podczas uroczystości wójt gminy Poronin, Anita Żegleń, zaprezentowała szczegóły inwestycji, nawiązując do słów Janusza Korczaka o wychowaniu i priorytecie potrzeb dziecka. Jak podkreśliła, nowa przestrzeń została w pełni dopasowana do perspektywy najmłodszych użytkowników. – Dziewczynka rysuje kredą na asfalcie rybę i drugą rybę... Wracając do domu dzieci mówią: „Patrzcie, idziemy z wiadrem pełnym ryb". Taki jest świat dzieci. Zapraszam Państwa do świata stworzonego z dziecięcej perspektywy – mówiła Anita Żegleń.

Zwróciła uwagę na unikalne detale architektoniczne – w salach dydaktycznych okna i przeszklone drzwi sięgają do podłogi. Dzieci nie muszą się wspinać na palce, by zobaczyć świat za oknem. Sanitariaty dostosowane są do potrzeb dzieci, a zamiast czarno-żółtych pasków ostrzegawczych na ciągach komunikacyjnych umieściliśmy przyjazne zwierzęce buźki. Mamy zjeżdżalnię przy schodach, a zamiast klasycznego dachu stworzono użytkowy taras z widokiem na Tatry. Znalazły się tam m.in. szklarnia do eksperymentów przyrodniczych, stacja pogodowa, obserwatorium z teleskopami, zegar słoneczny oraz sensoryczna ścieżka do masażu stóp o fakturach nawiązujących do planet.

Większe podatki dla Zakopiańczyków. Bo turyści generują większe koszty?

Marcin Szkodziński
Podhale

Mieszkańców i przedsiębiorców z Zakopanego czekają wyższe opłaty. Podczas sesji Rady Miasta Zakopane (24 września br.) zapadła decyzja o podniesieniu stawek podatku od nieruchomości. Mimo sprzeciwu radnych opozycyjnych, większość zdecydowała o przyjęciu nowej uchwały. Ostateczny wynik głosowania to 13 głosów „za" przy 5 „przeciw". Władze miasta tłumaczą krok rosnącymi kosztami obsługi ruchu turystycznego, podczas gdy opozycja wskazuje na dobrą kondycję budżetu i nakładanie kolejnych obciążeń na lokalną społeczność.


FOT. SZYMON KORTA

Radni zdecydowali o podwyższeniu podatków dla mieszkańców od przyszłego roku

Przeciwko uchwale stanowczo protestowali radni opozycyjni. Radny Paweł Strączek argumentował, że dochody gminy kształtują się powyżej planów, co czyni podwyżki zbędnymi.

Poparł go radny Wojciech Tatar. – Jestem przeciwny podnoszeniu po raz trzeci w tej kadencji podatku mieszkańcom. Miasto jakoś sobie radzi, a my upominamy się o 1,7 mln zł dodatkowego wpływu od mieszkańców. Są osoby, które w tym mieście mają 1500 zł emerytury i muszą zbierać i odnosić do butelkomatów butelki – dla nich każde 50 groszy się liczy. Jest to krzywdzące dla naszych mieszkańców – mówił Tatar, zarzucając władzom brak wyczucia potrzeb lokalnej społeczności.

Zbigniew Szczerba, wiceprzewodniczący Rady Miasta, dodał, że mieszkańcy żyją w jednym z najdroższych miast w Polsce. Ceny żywności, paliwo... mieszkańcy za to płacą. Teraz my na to konto podnosimy im podatki, bo przyjeżdżają do nas turyści. Koszty generują turyści, to niech płacą turyści.

Inne stanowisko zaprezentowały władze miasta. Wiceburmistrz Zakopanego Bartłomiej Bryjak podkreślał, że mimo podwyżki stawki w Zakopanem i tak pozostaną niższe niż w innych kurortach, np. w Sopocie, a wysoki ruch turystyczny generuje ogromne wydatki eksploatacyjne. - Mamy 30 mln złotych planowanego deficytu, który musimy pokrywać z kredytów – wyjaśniał wiceburmistrz.

Głos zabrali również radni popierający uchwałę. Radny Tymoteusz Mróz podkreślał przejrzystość obecnych finansów. Z kolei radny Szczepan Karpiel-Bułecka zauważył, że koszty zostaną w dużej mierze przeniesione na przyjezdnych. – Będą przełożone na turystów, którzy tu przyjeżdżają. Jak rośnie cena prądu, to piekarz nie pyta mnie, ile zapłacę za chleb, tylko podnosi cenę.

Wydeptana ścieżka zamiast przejścia

Marcin Szkodziński
Zakopane

Odcinek popularnego ciągu pieszo-rowerowego na Bulwarach Słowackiego od kilkunastu miesięcy pozostaje odcięty od świata. Choć gmina miała wybudować nowe przejście do końca 2025 roku, inwestycja wciąż nie ruszyła. Zamiast bezpiecznej trasy turyści i mieszkańcy zmuszeni są korzystać z dzikiej ścieżki obok częściowo spalonego budynku.


FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Piesi wydeptali dziką ścieżkę

Problem na Bulwarach Słowackiego sięga maja 2025 roku. Wówczas w efekcie długotrwałego sporu prawno-gruntowego pomiędzy prywatnym właścicielem działki a Zakopanem, przejście zostało zablokowane. Decyzja ta sparaliżowała uczęszczaną ścieżkę pieszo-rowerową. Przechodnie radzą sobie na własną rękę – tuż obok ogrodzenia, wokół częściowo spalonego pustostanu powstała dzika ścieżka. Miejsce to nie tylko szpeci okolicę, ale przede wszystkim stwarza zagrożenie.

Władze Zakopanego zdecydowały się na wykup fragmentu sąsiedniego gruntu od prywatnego właściciela, co miało umożliwić sprawne wytyczenie nowej trasy, ale na miejscu wciąż nie pojawiły się żadne ekipy budowlane.

Radni domagają się od władz wyjaśnień w sprawie przewlekłości procedur.

Udana inauguracja Świtu Szaflary

Maciej Zubek
Sport

Piłkarze ręczni UKS Świt Szaflary rozpoczęli swój trzeci sezon na drugoligowych parkietach od wyjazdowego zwycięstwa. W pierwszej kolejce podopieczni Wojciecha Hajnosa i Adriana Najucha pokonali KSS Iskrę Kielce 35:29.

Szaflarzanie udali się do Kielc po intensywnym okresie przygotowawczym. Zespół trenował na hali trzy razy w tygodniu, a zawodnicy dodatkowo realizowali indywidualne jednostki biegowe i siłowe. Świt rozegrał również trzy mecze kontrolne i wszystkie zakończył zwycięstwami.

Dobra dyspozycja ze sparingów znalazła potwierdzenie w pierwszym spotkaniu o ligowe punkty. Przyjezdni od początku narzucili rywalom swoje warunki i na przerwę schodzili z pięciobramkową przewagą – 21:16.

Po zmianie stron gospodarze próbowali odrobić straty, ale Świt utrzymał kontrolę nad wydarzeniami na parkiecie. Zespół z Szaflar nie pozwolił Iskrze doprowadzić do wyrównania i ostatecznie zwyciężył 35:29, rozpoczynając sezon od zdobycia trzech punktów.

Mimo wygranej trener Wojciech Hajnos podkreślił, że w grze jego drużyny wciąż pozostaje wiele elementów wymagających poprawy. – Mamy bardzo dobry materiał do analizy. Nasza gra nie wygląda jeszcze tak, jakbyśmy tego chcieli – ocenił. Najwięcej zastrzeżeń trener miał do postawy zespołu w defensywie. – Czeka nas bardzo dużo pracy, przede wszystkim w obronie. To właśnie z tego elementu jesteśmy najbardziej niezadowoleni i mamy tutaj sporo rzeczy do poprawy. Jeżeli chodzi o atak, zdarzają nam się przestoje, które również musimy wyeliminować. Musimy być bardziej konsekwentni w tym, co robimy, i utrzymywać odpowiednią koncentrację przez całe spotkanie – dodał.

Dla Świtu Szaflary jest to trzeci sezon rywalizacji w II lidze mężczyzn. Latem do drużyny dołączył Filip Kozioł – wychowanek Krakowiaka Kraków, który w przeszłości reprezentował AZS AGH Kraków, Hutnika Kraków oraz pierwszoligowy MTS Chrzanów.


FOT. ARCHIWUM

W sobotę drużyna rozegra domowe starcie z MOSiR Bochnia. Start godzina 18

eprasa.pl 8c76f50486

Zakopane znów pępkiem świata. Za nami wyjątkowe prezentacje artystyczne

Marcin Szkodziński
marcin.szkodzinski@polskapress.pl

To była wielowymiarowa podróż. Zakończyły się 15. Zakopiańskie Prezentacje Artystyczne „Pępek Świata”.

Festiwal rozpoczął pokaz Polskiego Teatru Tańca z Poznania, który zaprezentował spektakl „24/7 NOWYCH GRZECHÓW”. Tego samego dnia na placu Teatr Biuro Podróży wystawił widowisko plenerowe „BURZA” w reżyserii Pawła Szkotaka. Widzowie mogli też zobaczyć instalację/spektakl „LA FIN” Studia WACHOWICZ/FRET i Instytutu im. Jerzego Grotowskiego z Wrocławia.

Nie zabrakło zakopiańskiej klasyki. Gospodarze zaprezentowali flagowy spektakl „METAFIZYKA DWUGŁOWEGO CIELĘCIA” w reżyserii Andrzeja St. Dziuka, festiwal zaś zamknął spektakl „DEMONIZM ZAKOPIAŃSKI (variétés)” w reżyserii Andrzeja St. Dziuka.

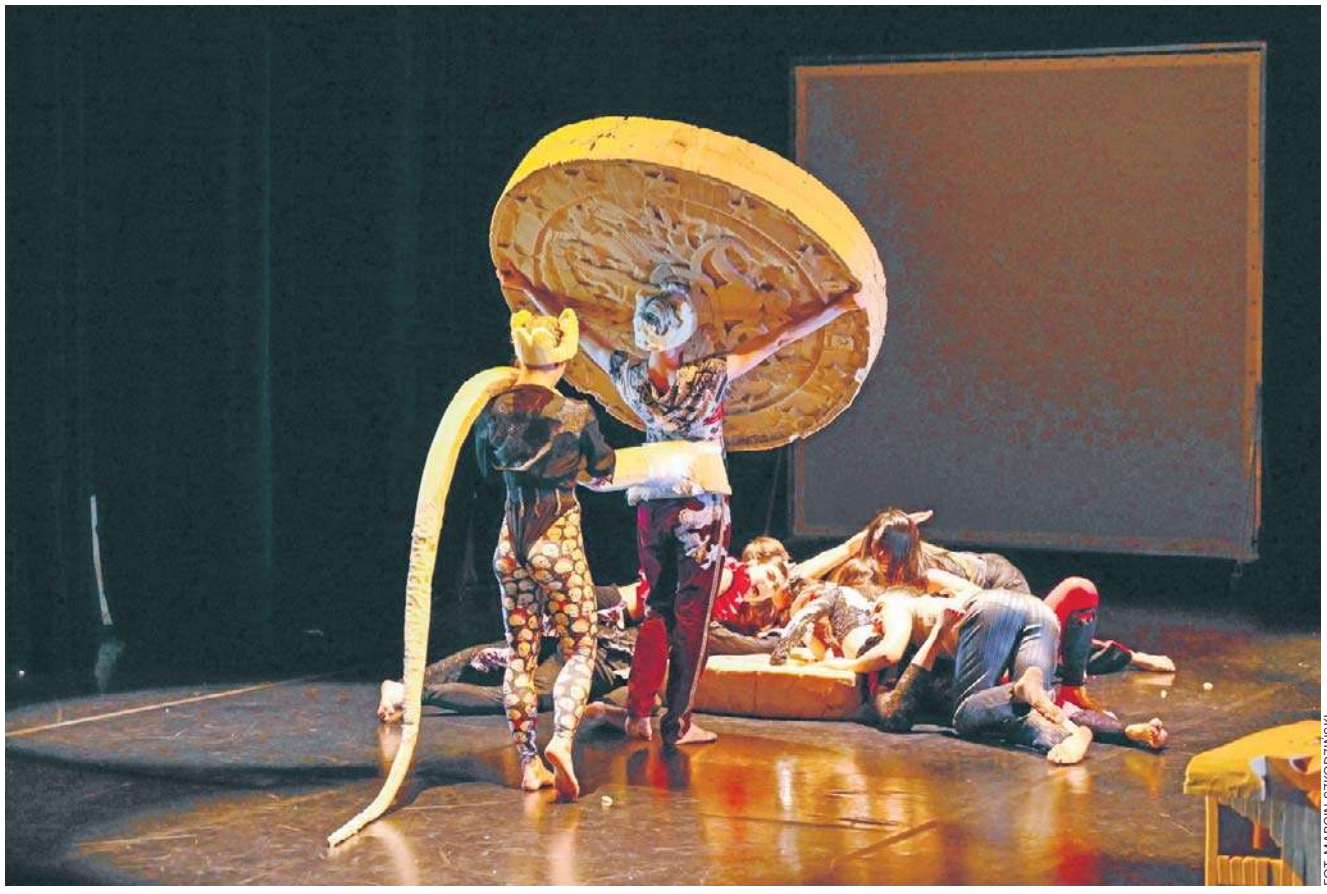

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

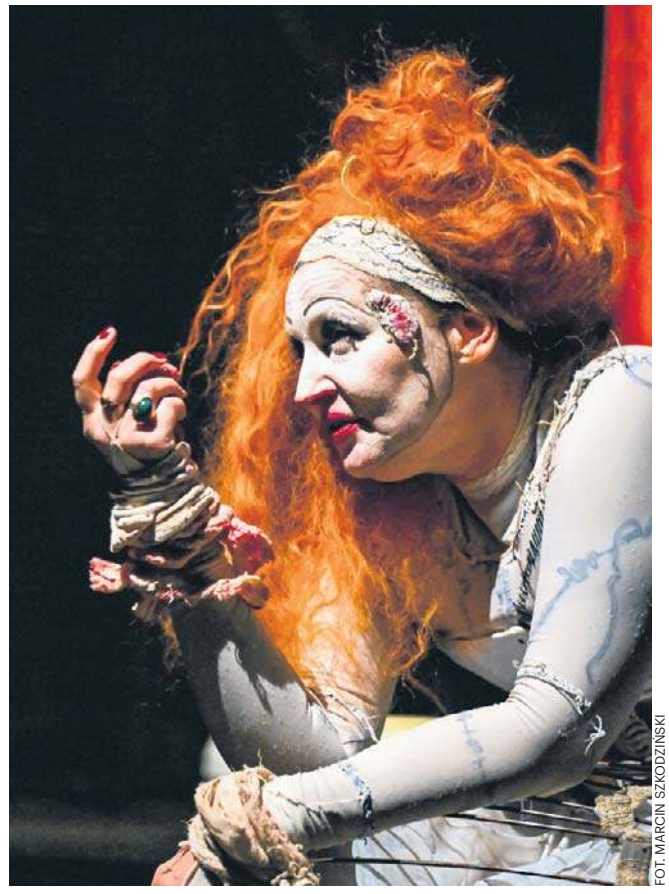

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI


FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI


FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI


FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI


FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI


FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

eprasa.pl 8c76f50486

TA ZDBRODNIA SPRZED 23 LAT TO JEDNA Z NAJOKRUTNIEJSZYCH W HISTORII. WCIĄŻ MROZI KREW W ŻYŁACH

„Kucharz z Grybowa" poćwiartował matkę na 850 kawałków, ugotował i zamurował



FOT. ARTUR DROŻDŻAK/ARCHIWUM PPG

w 2003 roku w Grybowie 19-letni wówczas Adam S. najpierw zabił, a potem na 850 części poćwiartował własną matkę i zamurował jej ciało pod schodami w domu



FOT. ARTUR DROŻDŻAK/ARCHIWUM PPG

Proces Adama S. trwał trzy lata. Został on skazany za zbeszczeszczenie zwłok i przekroczenie ,granic obrony koniecznej na 11 lat. W 2014 roku wyszedł z więzienia

Klaudia Kulak
Grybów

Ta historia wstrząsnęła całą Polską w 2003 roku. 19-letni wówczas Adam S. najpierw zabił, a potem na 850 części poćwiartował własną matkę i zamurował jej ciało pod schodami w domu, w którym przez lata mieszkali i w którym doszło do zbrodni. Dziś, po 23 latach przypominamy morderstwo, którego dokonał adoptowany syn Alicji S.

Do zbrodni doszło w 2003 roku. Zanim jednak Alicja S. stała się matką Adama, najpierw żyła z ogromnym pragnieniem posiadania potomstwa. W wieku 46 lat zdecydowała się zostać matką, adoptując dziecko szesnastoletniej dziewczyny. Tuż po porodzie maleńki Adam trafił do Alicji, która prawnie, ale i emocjonalnie została jego matką.

Syn był najważniejszy

Oboje mieszkali w Grybowie koło Nowego Sącza, a kobieta zarabiała na życie, prowadząc sklep na grybowskim rynku. Z zawodu była jednak pedagogiem. Wcześniej pracowała w Krakowie.

Przy wychowywaniu syna korzystała z pomocy zarówno sprzątaczek, jak i opiekunek. Dokładała wszelkich starań, aby dać chłopcu jak najlepsze życie. Jak informował w 2017 roku Artur Drożdżak na łamach „Gazety Krakowskiej" największym marzeniem kobiety było, aby jej syn został lekarzem. Była ambitną kobietą.

- Z sąsiadami Alicja S. żyła dobrze, ale bez zbytniej poufałości. Uważała się za lepszą od nich. Była zarozumiała. Wszystkich ludzi traktowała z góry, wyniośle - pisał Drożdżak.

Pierwsze problemy

Problemy wychowawcze rozpoczęły się w liceum, kiedy to syn poznał o rok starszą koleżankę. Przestał wracać na noc do domu oraz być pilnym uczniem i grzecznym chłopcem. To nie spodobało się matce.

Zmienił się również stosunek do syna, do matki. Wtedy również pojawiły się pierwsze przejawy przemocy rodzinnej ze strony syna, które zgłaszana była na policję. Adam zdecydowanie opuścił się w nauce, ale i jego zachowanie w szkole pozostawiało wiele do życzenia.

- Ubierał się na czarno, słuchał dziwnej muzyki, pofarbował włosy. Tłumaczył Alicji, że tak się zachowują wszyscy jego koledzy. Cierpliwie znosiła te fanaberie. Starała się, by częściej chodził do kościoła. Fundowała zagraniczne wycieczki i dawała mu więcej pieniędzy - pisał Drożdżak.

Częstsze awantury

Zachowanie nastolatka zaczęło się pogarszać. Pojawiły się filmy pornograficzne oraz skłonność do przemocy. To wszystko sprawiło, że mama wraz z synem sięgnęli po pomoc specjalisty.

- Jesteście dwoma dominującymi osobowościami, które z sobą bezustannie walczą. Łączy was patologiczna więź - miał powiedzieć im psychiatra, u którego chcieli zasięgnąć porady.

Konflikt eskalował, aż w końcu zażądał, aby matka kupiła mu mieszkanie,. Ta zgodziła się ale postawiła warunek. Wymagała w zamian poprawy jego zachowania. Adamowi nie podobał się ten pomysł i złość w nim narastała. Wściekła była również matka, która ostatecznie w testamencie wydziedziczyła syna.

„Kucharz z Grybowa"

Okoliczności śmierci matki z rąk adoptowanego syna są przerażające. Do morderstwa doszło we wrześniu 2003 roku. Kiedy zaniepokojeni sąsiedzi wezwali policję, zachowanie Adama S. oraz dodatkowe sygnały wzbudziły ich ogromny niepokój.

Adam ubierał się na czarno, słuchał dziwnej muzyki, pofarbował włosy. Tłumaczył Alicji, że tak się zachowują wszyscy jego koledzy

Kiedy weszli do środka, zauważyli świeżą ściankę z pustaków. Po jej rozebraniu okazało się, że ciało kobiety, która wcześniej tam mieszkała, zostało poćwiartowane na setki kawałków. Umieszczone zostały w garnkach i zamurowane.

Adam S. przedstawiał wersję, że schodząc ze schodów na strych, potknął się, popychając matkę. Ta w złości i przekonaniu, że syn chce ją zabić wzięła do ręki nóż. W obronie własnej zadał jej cios, który spowodował jej śmierć. Miała uderzyć głową o posadzkę. Twierdził też, że podjął próbę reanimacji, która okazała się bezskuteczna.

- Zdecydował się pozbyć zwłok. Odciął głowę, ręce i nogi przez szesnaście godzin nożami, tasakami, piłką, nożycami i siekierą kroił matkę na kawałki. Gotował fragmenty ciała w garnku z dodatkiem proszku do prania, palił je po oblaniu benzyną i niszczył w maszynce do mięsa i mikserze. Miękkie tkanki usuwał w ubikacji - opisywał Drożdżak.

Odsiedział wyrok

Po trzech latach procesu Adam S. skazany został na 11 lat więzienia za zbezczeszczenie zwłok i przekroczenie granic obrony koniecznej. Po odbyciu kary w 2014 roku o Adamie S. znów zrobiło się głośno.

To właśnie on przy Bramie Floriańskiej w Krakowie napadł na mężczyznę, wymuszając od niego kubek z kawą. Jego wartość wynosiła wówczas około 8 złotych. Jako że był już recydywistą groziło mu piętnaście lat więzienia, choć nie przyznawał się do winy.

Zanim doszło do napadu miał najpierw wrócić do Grybowa, a potem zamieszkać w przytulisku w Tarnowie i pracować na budowie. Miał też zostać ojcem. Po całej sprawie mordercy nadano przydomek „kucharz z Grybowa".

eprasa.pl 8c76f50486

LUDZIE SZTANGISTA W STOLICY GRECJI WALCZYŁ Z 47 ZAWODNIKAMI. BRĄZOWY MEDAL BYŁ NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI

Anatol Krygowski w Atenach siódmy na świecie. Gorliczaninowi do podium zabrakło niewiele

Lech Klimek
Gorlice

Anatol Krygowski z Gorlic zajął 7. miejsce podczas Mistrzostw Świata Masters w podnoszeniu ciężarów w Atenach. W jego kategorii wystartowało 47 zawodników, a gorliczanin do ostatnich podejść walczył o brązowy medal.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Anatal Krygowski może pochwalić się licznymi medalami zdobytymi na zawodach



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Podniszenie ciężarów to też praca nad dobrą formą

O swoim starcie, trudnych przygotowaniach i emocjach związanych z rywalizacją opowiedział na swoim profilu w mediach społecznościowych.

Dziewięć miesięcy przygotowań

Za tym wynikiem stoi dziewięć miesięcy ciężkiej pracy, ale także sezon pełen problemów zdrowotnych i nieprzewidzianych przeszkód. Krygowski najpierw zmagał się z pęknięciem siódmego kręgu szyjnego, później doszedł uraz kolana. Treningi mimo kontuzji doprowadziły z kolei do problemów z biodrem.

W tym roku zmieniły się również kategorie wagowe. Dla zawodnika oznaczało to konieczność zrzucenia aż sześciu kilogramów masy ciała.

– To zdecydowanie nie był łatwy sezon. Pęknięcie siódmego kręgu szyjnego, później uraz kolana, a trenowanie z nim skończyło się problemami z biodrem. Do tego zmiana kategorii wagowej zmusiła mnie do zbicia aż sześciu kilogramów – relacjonuje Anatol Krygowski.

Nawet podróż do Aten była pełna przygód

Problemy nie skończyły się na przygotowaniach. Sama podróż na mistrzostwa również dostarczyła zawodnikowi sporo emocji.

Po drodze na lotnisko złapał „kapcia", następnie spóźnił się na samolot do Krakowa, a później musiał organizować nowy lot z Warszawy. Do Aten ostatecznie dotarł, ale z pewnością nie tak wypoczęty, jak planował.

– Kapeć w drodze na lotnisko, spóźnienie na samolot do Krakowa i kupowanie po drodze nowego lotu z Warszawy. Finalnie do Aten dotarłem, choć zdecydowanie nie tak wypoczęty, jak planowałem – napisał gorliczanin w swojej relacji.

47 zawodników, wśród nich byli olimpijczycy

Na miejscu czekała go niezwykle wymagająca rywalizacja. W kategorii Krygowskiego wystartowało aż 47 zawodników. Jak podkreśla gorliczanin, poziom był bardzo wysoki, a wśród rywali znaleźli się między innymi dwaj byli olimpijczycy.

Mimo tego Krygowski nie tylko zakończył zawody na wysokim 7. miejscu, ale również pokonał startujących w tej kategorii zawodników z Polski. Największe emocje pojawiły się podczas podrzutu. Krygowski do końca pozostawał w walce o brązowy medal mistrzostw świata.

Atakował ciężary 151–153 kilogramów. Zaliczenie 151 kg oznaczałoby nie tylko walkę o podium, ale również poprawienie jego rekordu życiowego o pięć kilogramów i ustanowienie nowego rekordu Polski.

– Do ostatnich podejść walczyłem o brązowy medal. W podrzucie atakowałem 151–153 kg. Zaliczenie 151 kg oznaczałoby poprawienie mojego rekordu życiowego o 5 kg oraz rekordu Polski. Zabrakło naprawdę niewiele – podkreśla zawodnik.

Ostatecznie sztanga okazała się zbyt dużym wyzwaniem. Do medalu zabrakło niewiele, ale sam wynik daje gorliczaninowi 7. miejsce na świecie w gronie 47 zawodników.

Nie wszystko pokazali na transmisji

W rwaniu Krygowski zaliczył w trzecim podejściu 120 kg. Tego podejścia nie udało się jednak zarejestrować operatorowi transmisji.

– W rwaniu zaliczyłem 120 kg w trzecim podejściu, którego niestety operator transmisji nie nagrał. Do filmu wrzucam więc pierwsze rwanie oraz trzy podejścia w podrzucie – również te niezaliczone. Taki jest sport – napisał zawodnik.

Mistrzostwa Świata Masters w Atenach były jednocześnie ostatnim startem Anatola Krygowskiego w kategorii M35.

Gorliczanin kończy ten etap sportowej rywalizacji z dwoma medalami mistrzostw świata – srebrnym i brązowym. Do pełnej kolekcji zabrakło złota.

– Był to mój ostatni start w M35. Nie udało mi się zdobyć w tej kategorii kompletu medali Mistrzostw Świata, czego ogromnie żałuję. Kończę ją więc ze srebrem i brązem – podsumował Krygowski.

Nowa kategoria i nowe wyzwania

Od kolejnego sezonu Anatol Krygowski przejdzie do nowej kategorii wiekowej. Czy ponownie spróbuje walczyć o wszystkie trzy kolory medali mistrzostw świata?

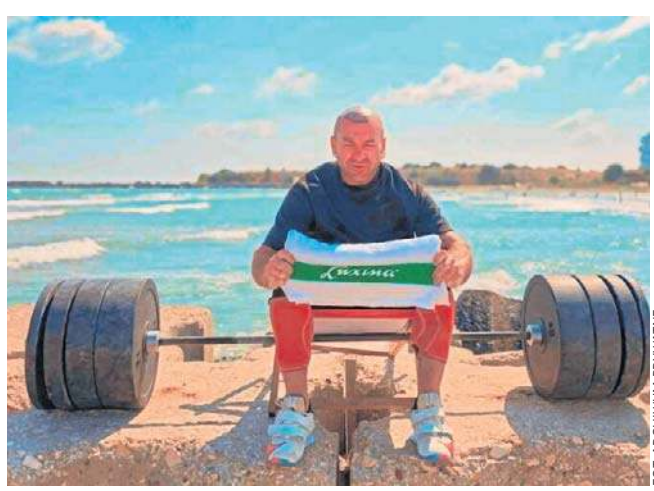
Tego na razie nie przesądza.

– Czy spróbuję w niej od początku skompletować wszystkie trzy kolory medali? Jeszcze się zastanowię – napisał z charakterystycznym dla siebie dystansem.

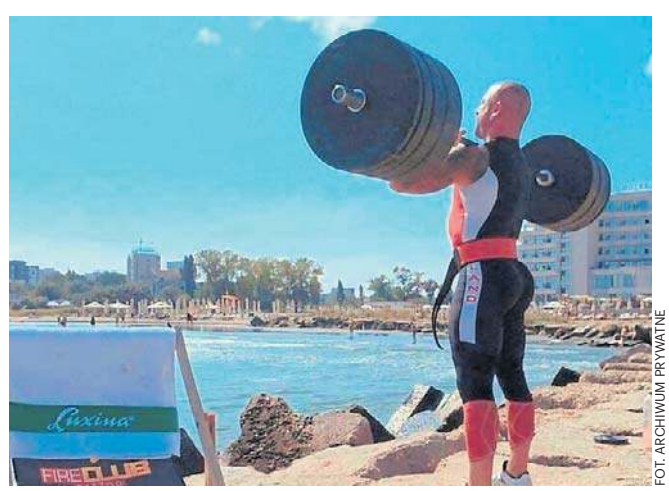
Jedno jest jednak pewne. Za gorliczaninem stoi niezwykle wymagający sezon, dziewięć miesięcy przygotowań, walka z kontuzjami, konieczność zmiany kategorii wagowej i start na jednej z najważniejszych imprez w sportowej karierze. W Atenach zakończył rywalizację na 7. miejscu na świecie, a od medalu i nowego rekordu Polski dzieliły go zaledwie udane podejścia do sztangi.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



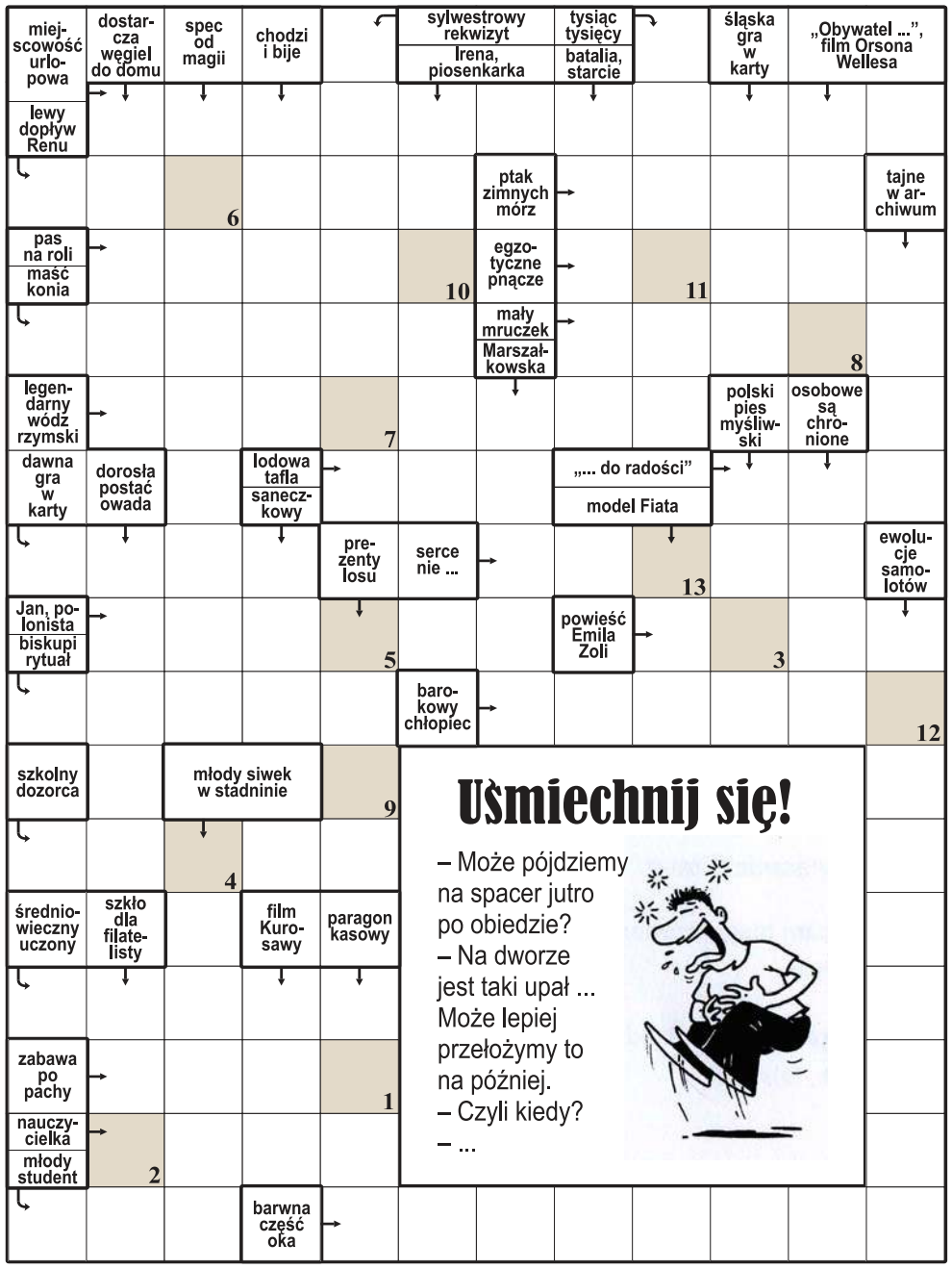
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

eprasa.pl 8c76f50486

Krzyżówka panoramiczna



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13

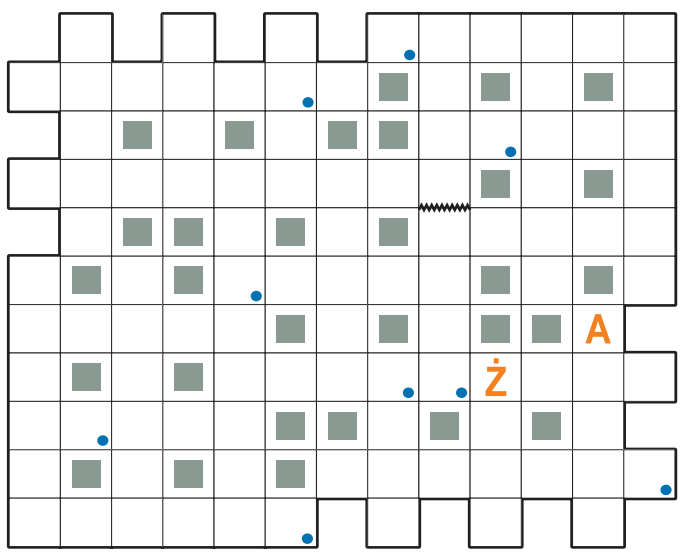
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Uśmiechnij się!

– Może pójdziemy na spacer jutro po obiedzie?
– Na dworze jest taki upał ... Może lepiej przełożymy to na później.
– Czyli kiedy?
– ...

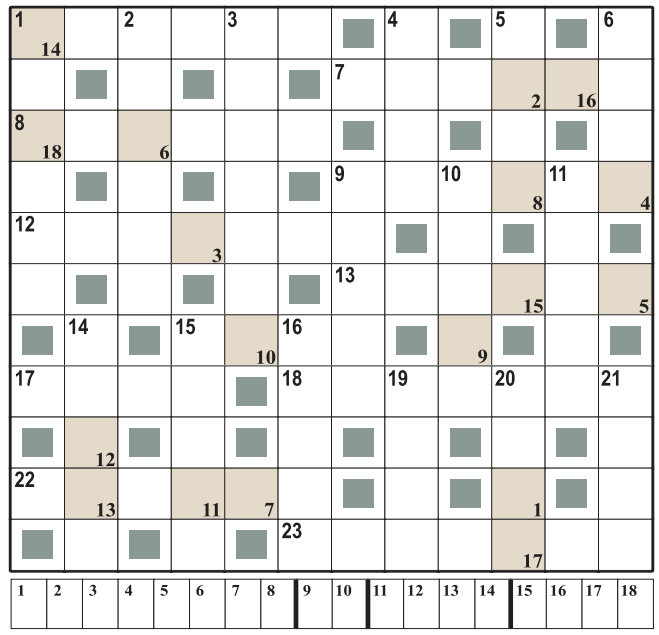
Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.



A) europejska stolica z Akropolem (5).
B) spadek notowań na giełdzie (5).
C) chrześcijański demokrata (6).
D) sfilmowana powieść Franka Herberta z Timothéem Chalametem (5).
E) dawny środek do narkozy (4).
F) Katarzyna, polska aktorka filmowa (6).
G) mały nietoperz o bardzo dużych uszach (5).
H) graniczy z Dominikaną (5).
I) część dwuizbowego parlamentu brytyjskiego (4,4).
J) gałęzie lub drewno jodły (7).
K) twórca uznanych dzieł (6).
L) własny kąt , dach nad głową (5).
Ł) kuzynka norki z giętkim ciałem (6).
M) biega najdłuższe dystanse (9).
N) urzędowe polecenie (5).
O) wyraz bezstronności Temidy (6).
P) krzyżówka wśród zbóż (9).
R) ukazuje się raz na cztery kwartały (7).
S) wykrywa obiekty pod wodą (5).
T) kwiaty, symbol Holandii (8).
U) część końskiego rzędu (4).
W) im starsze, tym lepsze (4).
Z) niezły z niego ananas (6).
Ż) muzyczne talerze, czynele (4).

Krzyżówka z hasłem

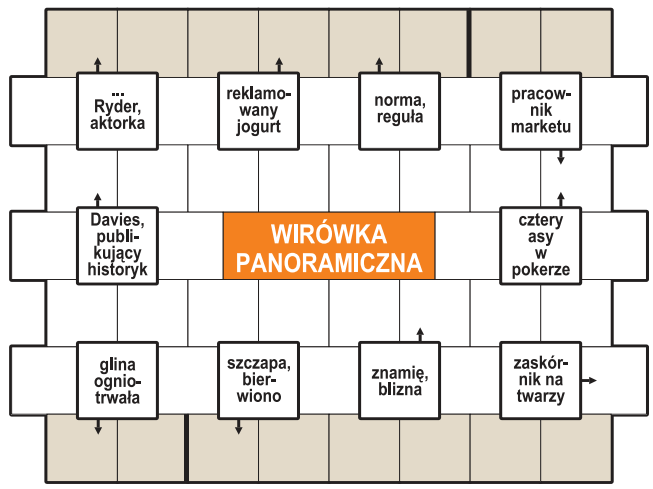


1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

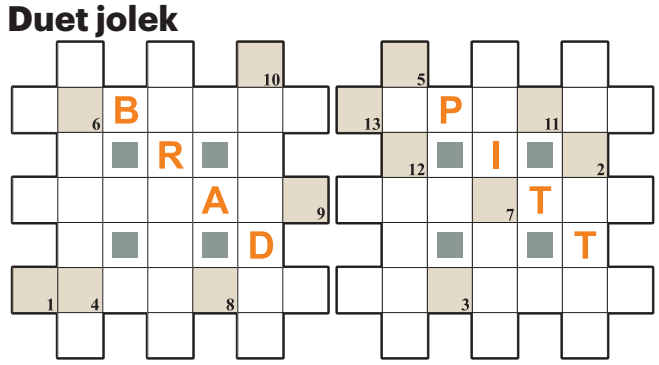
Poziomo:
1) uprząż dla wołów,
7) część spadochronu,
8) błyszcząca tkanina,
9) zalety charakteru,
12) krawędź drogi,
13) „Szansa na ...” w TVP,
15) autentyczne zdarzenie,
17) ... von Bismarck,
18) oślepienie światłem,
22) Robert, artysta kabaretowy,
23) pocisk z siekańcami.

Pionowo:
1) masywne drzewo liściaste,
2) tenisowe zagranie,
3) specyficzny styl artysty,
4) część końskiego rzędu,
5) stolica Norwegii,
6) niewygodne łóżko,
9) rzymska Hestia,
10) opera Delibesa,
11) „Purpurowe ...”, kryminał,
14) dziwoląg, monstrum,
15) mamona, kasa,
16) Nauru lub Andora,
19) krewniak bizona,
20) pole działania,
21) rodzinne miasto Heraklita.



Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

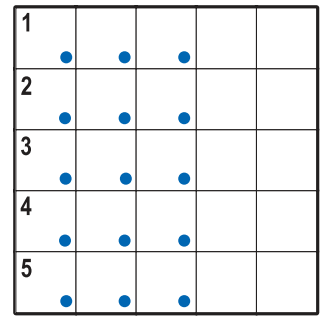
Duet jolek



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie.

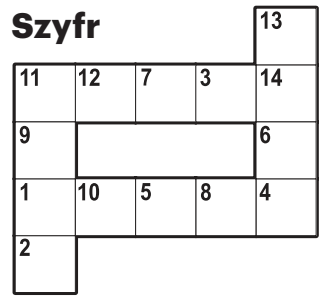
W przypadkowej kolejności:
– kuchenny stołek
– rzadkie, niezwykłe zjawisko, osobliwość
– kołem się toczy
– krzewiciel postępu
– Bill, były prezydent USA
– rozrusznik w aucie
– przyprawa kuchenna
– odległość do przebycia
– następca w rodzie
– starogrecki piechur zbrojny
– muzyka Williego Nelsona
– rzeczne zakole

Logogryf



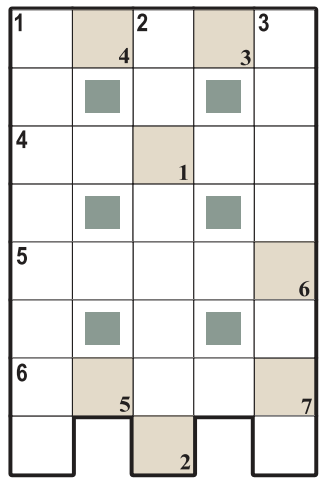
Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł powieści historycznej.
1) otwierane w banku lub zakładane na serwerze,
2) najstarsze narzędzie do orki,
3) czasem na śmierć i życie,
4) ziemia nadana wasalowi,
5) osoba pochodząca z tej samej okolicy.

Szyfr



Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: tytuł powieści.
Poziomo:
11) lądowy znak nawigacyjny,
1) model Opla.
Pionowo:
13) część spłaty kredytu,
11) gród Kozaków zaporoskich.

Krzyżówka



Litery z pól od 1 do 7 utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1) długotrwały brak deszczu,
4) rząd lamp w teatrze,
5) nieszczęsna żona Amfiona,
6) przyrządzany w shakerze.
Pionowo:
1, 2, 3) formy muzyczne.

Rozwiązania

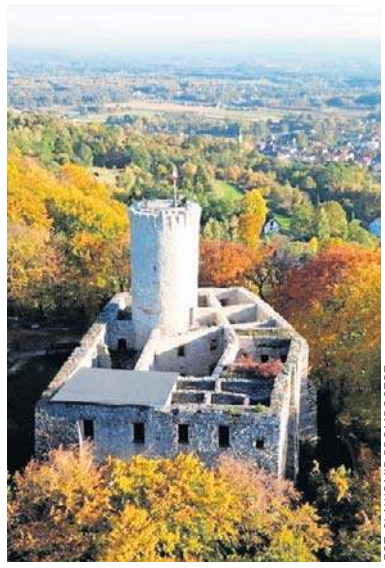
Krzyżówka panoramiczna: ... w październiku; **krzyżówka A-Ż:** zieleniak; **krzyżówka z hasłem:** Wszystko ma swój czas; **wirówka panoramiczna:** Wiedza jest potęgą; **duet jolek:** "Pan i Pani Smith"; **logogryf:** "Konrad Wallenrod"; **szyfr:** "Czwarta siostra"; **krzyżówka:** mazurek.

eprasa.pl 8c76f50486

Piątek
2.10.2026

TYGODNIK
Małopolska
ZACHODNIA
Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

BABICE

ZAMEK LIPOWIEC ZAMKNIĘTY DLA TURYSTÓW NA DWA LATA

RUSZA WIELKI REMONT ZA 35 MLN ZŁ

str. 5

MAŁOPOLSKA ZACHODNIA

Pomagają psom ze schronisk. W Oświęcimiu spacerowali z pupilami, w Pogorzycach zapraszają na mszę ze zwierzętami. **str. 2**



FOT. JERZY ZABORSKI

Nietypowo wspierają bezdomne psy

W Oświęcimiu po raz trzeci zorganizowano „Pozytywny spacer z pupilami", z którego dochód wspiera schronisko dla bezdomnych zwierząt na Kamieńcu. Z kolei w Pogorzycach pod Chrzanowem szykuje się niezwykłe spotkanie z czworonogami. Ks. Zbigniew Pytel zaprasza na mszę świętą z udziałem zwierząt, a składka zostanie przeznaczona na pomoc podopiecznym schroniska w Chełmku. Obie te inicjatywy pokazują, że jest wiele sposób, by pomóc bezdomnym zwierzętom. Dzięki nim niektóre mają szanse zyskać nowy dom lub zyskać lepsze warunki w schronisku. To bardzo ważne w perspektywie zbliżającej się zimy. Warto zatem wspierać zwierzaki w potrzebie.

OŚWIĘCIM

Budowa obwodnicy na finiszu. Inwestor podtrzymuje, że do końca roku droga będzie gotowa. **str. 4**

CHRZANÓW

Stracił ponad 600 tys. zł. Oszuści podający się za bank zmanipulowali mężczyznę. **str. 4**

CHRZANÓW

Rusza kolejna wielka inwestycja przy szpitalu. Za kwotę 45 mln zł powstanie tam Centrum Zdrowia Psychicznego. **str. 3**

WADOWICE

Marzą o budowie hali sportowej. Mają projekt, jednak nie mają pieniędzy na realizację. **str. 5**

eprasa.pl 8c76f50486



Krystyna Trzupek

Paciorki

Lubię powtarzalność. Powtarzalność pór roku, miesięcy, dnia i nocy. Lubię te dni, które, na pozór podobne do siebie, jak paciorki różańca w październiku, biegną jeden za drugim. Cicho, niemal niezauważalnie. Każdy z nich podobny do poprzedniego, a jednak nie taki sam.

W powtarzalności jest zgoda. Na siebie. Na swoje życie. Na codzienność, która nie musi być niezwykła, by była nasza. Na poranki, które przychodzą bez zapowiedzi, na znajome dźwięki, na filiżankę odstawianą zawsze w to samo miejsce. Na rzeczy, których już nie zauważamy, bo są z nami tak długo, że stały się częścią naszego istnienia. Jest w tym coś kojącego. Nie trzeba już niczego udowadniać, nigdzie biec, wypatrywać czegoś, co dopiero ma nadejść. Można po prostu być. W swoim domu, w swoim rytmie, wśród własnych myśli, które czasem wracają jak nieproszeni goście, ale przecież i dla nich znajdzie się miejsce przy stole. Lubię te zwyczajne chwile. Światło przesuwające się po ścianie. Szum czajnika. Kroki kogoś na schodach. Październik też wraca. Co roku. Z tym samym chłodem o poranku i tym samym światłem, które wieczorem pojawia się trochę wcześniej. Powtarzalność wcale nie oznacza, że nic się nie zmienia. Może dopiero wtedy, kiedy przestajemy domagać się od życia nieustannych fajerwerków, zaczynamy dostrzegać to, co przez cały czas było obok.

Dziś, jak zwykle, wrócę do domu. Wieczorem zapalę lampkę, zaparzę herbatę. Lubię te wieczory, swoją codzienność, te dni, które powracają, pozornie takie same, jak paciorki różańca przesuwane w październikowej ciszy. Każdy podobny do poprzedniego, a jednak każdy skrywa własną tajemnicę, swoją głębię i historię, której nie sposób opowiedzieć do końca.

Psy, koty i inne zwierzęta na mszy św. Niezwykła inicjatywa księdza z Pogorzyc

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Ks. Zbigniew Pytel zaprasza na mszę świętą w intencji opiekunów zwierząt, na którą można przyjść razem ze swoimi pupilami. Będą psy, koty i inne czworonogi, a wydarzeniu towarzyszyć będzie koncert muzyczny. Nie zabraknie również okazji, by pomóc bezdomnym zwierzętom.



FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

Ks. Zbigniew Pytel to pasjonat fotografii. Tym razem zaprasza na mszę świętą wraz ze swoimi zwierzętami

Zwierzęta będą mile widziane podczas mszy świętej, która rozpocznie się o godz. 15 w niedzielę. Zostanie ona odprawiona przed budynkiem szkoły podstawowej, której patronem jest św. Franciszek z Asyżu.

To właśnie ten święty, kojarzony z miłością do przyrody i wszystkich stworzeń, jest inspiracją dla inicjatywy. Wydarzenie wpisuje się w obchody Roku św. Franciszka z Asyżu i ma przypominać, jak ważna jest troska o zwierzęta oraz odpowiedzialność za ich los.

Na nabożeństwie wydarzenie się nie zakończy. Organizatorzy przygotowali również koncert zatytułowany „Posłuchajmy we dwoje..., bo nic byś nie zyskał". Wystąpi duet wokalno-instrumentalny Janusz Saługa i Jan Budziaszek, legendarny perkusista zespołu Skaldowie.

Spotkanie będzie miało także wymiar charytatywny. Składka z mszy świętej zostanie przeznaczona na wsparcie schroniska dla bezdomnych zwierząt w Chełmku.

Podobne inicjatywy pokazują, że troskę o zwierzęta można wyrażać na wiele sposobów. 27 września w Oświęcimiu odbyła się trzecia edycja „Pozytywnego spaceru z pupilami", zorganizowanego przez Stowarzyszenie Pozytywni. Właściciele zwierząt wyruszyli z Zielonych Tarasów, przeszli bulwarami nad Sołą w kierunku schroniska na Kamieńcu, a następnie wrócili do punktu startowego.

Udział w spacerze wiązał się z wpisowym wspierającym schronisko. Dodatkowo można było przekazać wolne datki i obejrzeć zdjęcia zwierząt czekających na adopcję. Wydarzeniu towarzyszyło także rozstrzygnięcie konkursu plastycznego dla dzieci „Ja i mój pupil".

Zarówno oświęcimski spacer, jak i spotkanie organizowane w Pogorzycach przypominają, że pomoc zwierzętom nie musi oznaczać wielkich przedsięwzięć. Czasem wystarczy wspólny spacer, udział w wydarzeniu albo wsparcie lokalnego schroniska. Najważniejsze są wrażliwość, odpowiedzialność i pamięć o tych czworonogach, które wciąż czekają na bezpieczny dom.

WOLBROM

Inwestycje nad Zalewem Wolbromskim

Gmina Wolbrom ukończyła inwestycję polegającą na doposażeniu siłowni pod chmurką oraz wykonaniu nowych nasadzeń nad Zalewem Wolbromskim. Jak zapowiadają samorządowcy, to nie koniec zmian na tym terenie. W ramach inwestycji posadzono nowe drzewa, krzewy i trawy ozdobne. Odtworzono także trawniki. Dodatkowo inwestycja objęła doposażenie siłowni pod chmurką. Zamontowano tam orbitrek i twister z bezpieczną nawierzchnią z mat przerostowych. To jednak nie koniec zmian. Samorząd ogłosił już przetarg na wykonanie pumptracka, strefy street workout i nowego oświetlenia. (PM)

TRZEBIEŃCZYCE

Mocny finał projektu KGiGW „Trzewoje"

Wycieczka ze zwiedzaniem Małopolskiego Muzeum Pożarnictwa w Alwerni była wielką atrakcją finałowego wydarzenia projektu „Wyjdźmy z opłotków", realizowanego przez Koło Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich „Trzewoje" w Trzebieńczycach (gmina Zator) w ramach Lokalnego Programu Grantowego Powiatu Oświęcimskiego i Gminy Kęty. Muzeum pożarnictwa w Alwerni zachwyciło zarówno najmłodszych, jak i starszych. (BK)

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. POWIAT CHRZANOWSKI

Słoneczna pogoda i niemal letnia aura towarzyszyły uczestnikom Biegu z Uśmiechem, który odbył się w niedzielę, 27 września, w Libiążu. Na starcie stanęło około 100 biegaczy, gotowych zmierzyć się z trasą i własnymi możliwościami. Wydarzenie odbyło się pod honorowym patronatem starosty chrzanowskiego Bartłomieja Gębali. Uczestnicy mogli wybrać jeden z dwóch dystansów - 5 lub 10 kilometrów. Trasa prowadziła ulicami Libiąża, ale nie był to wyłącznie klasyczny bieg uliczny. Na zawodników czekały również malownicze zakątki wzgórz górujących nad miastem, dzięki czemu rywalizacja nabrała dodatkowego charakteru. (SB)

TYGODNIK Małopolska Gazeta Krakowska ZACHODNIA

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Sławomir Bromboszcz** slawomir.bromboszcz@polskapress.pl, Zespół: Bogusław Kwiecień, Paweł Mocny, Jerzy Zaborski
BIURO OGŁOSZEŃ: **Iwona Potoniec** - kierownik iwona.potoniec@polskapress.pl, Oświęcim, Chrzanów **Iwona Kubielas tel. 509 428 152,** Olkusz, Wadowice **Anna Pająk tel. 607 449 869;** PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 8c76f50486

Agresywna 41-latka z Oświęcimia zaatakowała medyków na SOR

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Oświęcimscy policjanci wszczęli czynności wobec 41-letniej mieszkanki Oświęcimia, podejrzewanej o posiadanie narkotyków oraz naruszenie nietykalności cielesnej wobec lekarki oraz ratownika medycznego, udzielających jej pomocy.

Policjanci interweniowali w jednym z mieszkań na osiedlu Zasole w Oświęcimiu, w związku z awanturą domową. Z uwagi na irracjonalne zachowanie jednej z trzech kobiet znajdujących się w mieszkaniu, mundurowi podjęli decyzję o wezwaniu na miejsce ratowników medycznych. 41-latka pod opieką ratowników medycznych, w asyście policjantów trafiła do Szpitalnego Oddziału Ratunkowego.

Tam naruszyła nietykalność lekarki oraz ratownika medycznego. Okazało się, że kobieta posiadała przy sobie niedopałek skręta marihuany. Teraz grożą jej poważne konsekwencje.

Za naruszenie nietykalności cielesnej medyka podczas pełnienia obowiązków służbowych grozi kara grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat trzech. Taka sama kara grozi za posiadanie środków odurzających.

Ekspedientka podejrzewana o sprzedaż alkoholu bez dowodu i rozpijanie dzieci

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Policjanci z Komisariatu Policji w Brzeszczach wszczęli postępowanie w sprawie przestępstwa sprzedaży alkoholu osobom niepełnoletnim oraz przestępstwa rozpijania małoletnich, wobec ekspedientki podejrzewanej o sprzedaż alkoholu dwóm nastolatkom.

Osoba postronna zauważyła grupę nastolatków pijących piwa w rejonie sklepu. Z relacji zgłaszającego wynikało, że nieletni mają problem z utrzymaniem równowagi.

Na miejscu policjanci zastali 14–latka oraz dwie nastolatki, w wieku 13 i 14 lat. U chłopaka badanie nie wykazało alkoholu natomiast u dziewczynek badanie wykazało ponad promilu alkoholu.

- Nastolatkowie zostali przekazani pod opiekę rodzin. W trakcie dalszych czynności policjanci ustalili, że alkohol w postaci kilku piw nastolatkom sprzedała 22-letnia ekspedientka jednego ze sklepów spożywczych – informuje Małgorzata Jurecka, oficer prasowy oświęcimskiej KPP.

W tej sprawie policjanci wszczęli postępowanie w związku podejrzeniem popełnienia przestępstwa sprzedaży alkoholu osobom niepełnoletnim oraz przestępstwa rozpijania małoletnich.

Przypominamy, że podmiot posiadający zezwolenie na sprzedaż lub podawanie alkoholu ma bezwzględny zakaz sprzedaży alkoholu osobom do 18 roku życia.



FOT. KPP

Za sprzedaż alkoholu osobom niepełnoletnim sprzedawcy grozi wysoka kara grzywny



FOT. S. BROMBOSZCZ / POWIAT CHRZANOWSKI

Podpisano umowę na rozbudowę Szpitala Powiatowego w Chrzanowie

ZDROWIE PACJENCI ZYSKAJĄ KOMPLEKSOWĄ OPIEKĘ

45 mln zł na Centrum Zdrowia Psychicznego w Chrzanowie

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Szpital Powiatowy w Chrzanowie czeka kolejna ogromna inwestycja. Za 45 mln zł powstanie nowoczesne Centrum Zdrowia Psychicznego, które ma poprawić dostęp do leczenia zarówno dorosłych, jak i dzieci oraz młodzieży. Podpisano już umowę z wykonawcą. Przedsięwzięcie w całości zostanie sfinansowane z pieniędzy Ministerstwa Zdrowia.

Nowy budynek będzie miał trzy kondygnacje i około 4500 mkw. powierzchni użytkowej. Zakończenie inwestycji, jeśli prace pójdą zgodnie z harmonogramem, ma nastąpić do końca 2027 roku.

- Podpisując umowę z wykonawcą zamieniamy 45 mln zł w realną pomoc dla mieszkańców. Budujemy nie tylko nowy budynek, ale przede wszystkim lepszą przyszłość opieki psychiatrycznej w naszym powiecie - podkreśla Bartłomiej Gębala, starosta chrzanowski.

Rozbudowa infrastruktury psychiatrycznej jest szczególnie ważna w czasach, gdy coraz częściej mówi się o kryzysach psychicznych, zwłaszcza wśród dzieci i nastolatków. Problemy emocjonalne, zaburzenia zachowania, depresja czy trudności związane z presją otoczenia mogą dotknąć ludzi w różnym wieku. Dlatego tak istotne jest, by pomoc była dostępna możliwie blisko domu, a osoby potrzebujące wsparcia nie musiały długo czekać na diagnozę i leczenie.

- Kryzys psychiczny może dotknąć każdego: dziecko, nastolatka, rodzica czy seniora. Kiedy pojawia się potrzeba pomocy, nie można pozostawiać człowieka samego z problemem ani skazywać go na wielomiesięczne oczekiwanie. Zdrowie psychiczne jest równie ważne jak fizyczne - zaznacza starosta.

Właśnie dlatego jednym z najważniejszych elementów inwestycji będzie rozwój pomocy dla najmłodszych. W nowym budynku powstaną Poradnia Zdrowia Psychicznego Dzieci oraz Oddział Dzienny Psychiatryczny dla Dzieci. Dzięki temu oferta szpitala zostanie poszerzona o kolejne formy wsparcia dla młodych pacjentów i ich rodzin.

Nowa siedziba pozwoli także zmodernizować dotychczasowe jednostki Centrum Zdrowia Psychicznego. Wśród nich znajdą się Punkt Zgłoszeniowo-Koordynacyjny, Poradnia Zdrowia Psychicznego, Zespół Leczenia Środowiskowego, Oddział Dzienny Psychiatryczny, Oddział Psychiatryczny Ogólny oraz psychiatryczna izba przyjęć.

Przyziemie budynku zajmą pomieszczenia techniczne, natomiast parter i pierwsze piętro zostaną przeznaczone na działalność jednostek Centrum Zdrowia Psychicznego. Celem przedsięwzięcia jest zapewnienie kompleksowej opieki medycznej oraz wsparcia społecznego i zawodowego osobom z zaburzeniami psychicznymi i zaburzeniami zachowania. Inwestycja ma również pomóc zmniejszyć różnice w dostępie do takich świadczeń na terenie powiatu chrzanowskiego.

Centrum Zdrowia Psychicznego to kolejny duży projekt realizowany w Szpitalu Powiatowym w Chrzanowie. Niedawno oficjalnie otwarto tu nowy Zakład Opiekuńczo-Leczniczy, przygotowany z myślą o 90 pacjentach wymagających długoterminowej opieki, pielęgnacji i rehabilitacji.

Obie inwestycje odpowiadają na różne, ale równie istotne potrzeby mieszkańców. ZOL zapewni opiekę osobom niesamodzielnym i przewlekle chorym, natomiast rozwijane Centrum Zdrowia Psychicznego ma zwiększyć dostępność pomocy psychiatrycznej dla dorosłych oraz najmłodszych.

KRÓTKO

OŚWIĘCIM

Seniorka padła ofiarą oszustów

Oświęcimscy policjanci poszukują oszustów, którzy metodą na „policjanta i prokuratora", wyłudzili 50 tysięcy złotych od seniorki z Oświęcimia. Kobieta uwierzyła w legendę, że jej oszczędności są zagrożone, a prokurator wysłał po nią specjalną taksówkę, aby mogła wybrać pieniądze z konta bankowego. Przypominamy, że policjanci i prokuratorzy nigdy nie dzwonią do seniorów z prośbą o pomoc.

ANDRYCHÓW

Kierowca miał prawie 4 promile

Mieszkaniec powiatu wadowickiego uniemożliwił dalszą jazdę kierowcy opla w Andrychowie na ul. Krakowskiej. Jego styl jazdy wskazywał, że może znajdować się pod działaniem alkoholu. Jak się okazało, 48-letni kierowca miał w organizmie aż 3,82 promila alkoholu. Dzięki zdecydowanej reakcji świadka udało się zapobiec sytuacji, która mogła doprowadzić do tragedii na drodze. Teraz grozi mu kara do 3 lat pozbawienia wolności.

ALWERNIA

Domowy agresor zatrzymany

Policjanci z Alwerni interweniowali w jednym z domów na terenie gminy w związku ze zgłoszeniem stosowania przemocy domowej. W rodzinie od dłuższego już czasu dochodziło do stosowania przemocy psychicznej oraz fizycznej ze strony partnera pokrzywdzonej. Nie zważał przy tym na obecność małoletnich dzieci. Mundurowi z uwagi na zagrożenie dla życia i zdrowia pokrzywdzonej dokonali zatrzymania mężczyzny. Był nietrzeźwy, badanie wykazało blisko 3 promile alkoholu w jego organizmie.

eprasa.pl 8c76f50486

Stracił ponad 600 tysięcy złotych

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Ponad 620 tysięcy złotych stracił 33-letni mieszkaniec powiatu chrzanowskiego, który uwierzył fałszywym konsultantom bankowym. Przez kilka dni wykonywał ich polecenia, wypłacał oszczędności, wpłacał gotówkę do bitomatu, a nawet zaciągał kolejne pożyczki.

Mężczyzna był przekonany, że w ten sposób chroni swoje pieniądze. Dopiero po czasie zorientował się, że padł ofiarą oszustwa.

Wszystko zaczęło się od telefonu od osoby podającej się za pracownika banku. Rozmówca przekonywał mężczyznę, że ktoś próbował zaciągnąć kredyt, wykorzystując jego dane osobowe. Twierdził, że pieniądze zostały już „zamrożone", ale zagrożenie wciąż istnieje. Oszust informował również o rzekomych próbach przelania środków na zagraniczne konto oraz transakcjach, które mogły mieć związek z przestępstwem.

Fałszywy konsultant przez kilka dni instruował pokrzywdzonego, co ma robić. Przekonywał, że wszystkie działania są konieczne, aby jego konto nie zostało wykorzystane do popełniania przestępstw. Mężczyzna uwierzył w przedstawioną historię i wykonywał kolejne polecenia. Wypłacał gotówkę ze swojego konta, a następnie wpłacał ją do bitomatu.

W dalszej części rozmów fałszywy konsultant przekonywał 33-latka, że wykryto nieprawidłowości dotyczące jego zdolności kredytowej. Namówił go do zaciągnięcia pożyczek, obiecując, że po zakończeniu rzekomej operacji zostaną one anulowane.

Postępowanie w tej sprawie prowadzi chrzanowska policja.

Cała obwodnica Oświęcimia na święta? Drogowcy podtrzymują ustalony termin

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Zgodnie z kontraktem zakończenie prac na budowie obwodnicy Oświęcimia planowane jest 14 grudnia br. Wykonawca inwestycji firma Budimex podtrzymuje ten termin, ale zastrzega - o ile warunki atmosferyczne nie wpłyną na harmonogram.



FOT. GDDKiA

Do zakończenia budowy obwodnicy Oświęcimia pozostało dwa i pół miesiąca. Trwają końcowe prace

- Termin zakończenia prac wynikający z kontraktu przypada na 14 grudnia. Podtrzymujemy ten termin, przy założeniu, że warunki atmosferyczne nie wpłyną na harmonogram. Po zakończeniu prac inwestor przeprowadzi odbiory i zdecyduje o terminie udostępnienia trasy - mówi Daniel Paliwoda, kierownik budowy z firmy Budimex, wykonawcy inwestycji.

Na ostatnim odcinku prowadzone są obecnie intensywne prace drogowe.

- W drugiej połowie października planujemy rozpocząć wykonywanie robót bitumicznych. Prace przy obiekcie w rejonie ulicy Ostatni Etap prowadzone są równolegle z robotami na trasie głównej - dodaje kierownik budowy.

O ostatnim etapie prac rozmawiali w Urzędzie Miasta w Oświęcimiu przedstawiciele miasta, powiatu, gminy, wykonawcy - firmy Budimex oraz inwestora, Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

- To inwestycja, na którą Oświęcim czekał od kilkudziesięciu lat. W tym czasie pojawiało się wiele koncepcji przebiegu obwodnicy, a także problemów i dyskusji związanych z proponowanymi wariantami trasy. Ostatecznie w 2022 roku rozpoczęła się budowa i dzisiaj jesteśmy już naprawdę blisko jej zakończenia - przypomina Janusz Chwierut, prezydent Oświęcimia.

Szczególnie ważne było to w sytuacjach, kiedy prowadzone prace wpływały na codzienne życie mieszkańców. Przy tak dużej inwestycji dobra współpraca wszystkich stron ma wielkie znaczenie – podkreśla prezydent.

Obwodnica to dla Oświęcimia ogromna zmiana. Wyprowadzi ruch tranzytowy z miasta, ale przede wszystkim zapewni znacznie lepsze połączenie z drogą ekspresową S1.

To oznacza sprawniejszą komunikację w kierunku Bielska-Białej i Beskidów, a po zakończeniu budowy kolejnego odcinka S1 w kierunku Mysłowic w 2027 roku, dalej do autostrady A4 i A1.

- Będzie to ważne dla mieszkańców, ale też dla rozwoju gospodarczego miasta - uważa Chwierut.

W Andrychowie rozdawaliśmy wrzosy, zbieraliśmy surowce wtórne

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

To już staje się tradycją, że u progu jesieni zapraszamy mieszkańców zachodniej Małopolski, tym razem Andrychowa, do udziału w ekologicznej akcji „Wrzos za surowce wtórne".

Zebraliśmy górę zalegających w domach starych sprzętów i nikomu niepotrzebnych książek, a w zamian rozdaliśmy setki sadzonek roślin.

Celem akcji było zebranie surowców wtórnych, a także umocnienie świadomości ekologicznej i jej promocja.

Akcja „Wrzos za surowce wtórne" była doskonałą okazją, by pozbyć się wysłużonych przedmiotów, a przy okazji wprowadzić jesień do swojego ogrodu. Wszak wrzosy to jedna z piękniejszych wizytówek trwającej od kilku dni pór roku.

W poniedziałek (28 września) w Andrychowie można było przeżyć swoistą podróż w czasie. Mieszańcy przynosili różne przedmioty, od wysłużonych, starych, jeszcze lampowych telewizorów, poprzez miksery, wiertarki, czajniki elektryczne, czy gry, które pamiętają jeszcze obecni pięćdziesięciolatkowie.

Można było też zobaczyć magnetofon typu „jamnik", po które jeździło się do Austrii, a w Polsce musiały być przestrojone, aby móc ich słuchać. Przyjeżdżano też samochodami, aby opróżnić stare graty z całej placówki.

- Cały rok czekaliśmy na taką akcję. Przywiozłam „łupy" z całego ośrodka zdrowia - podkreśliła jedna z mieszkanek Andrychowa.

Było też i młodsze pokolenie. Dwóch chłopców przyniosło kilka odpadów oraz radiomagnetofon.

- Dobrze, że są takie akcje, bo przecież gdyby nie one, wiele z tych odpadów mogłoby wylądować w lesie. Ludzie na różne sposoby pozbywają się niepotrzebnych rzeczy, kosztem właśnie środowiska, o które wszyscy musimy dbać - młody chłopiec wykazał się dużą znajomością z zakresu ochrony środowiska, co tylko pokazuje, że takie akcje mają sens.

Zbieraliśmy niepotrzebne sprzęty elektryczne i elektroniczne, czyli popularne elektrośmieci, ale sadzonki można było zdobyć pozbywając się razem z nami również zużytych baterii albo starych książek.

„Gazeta Krakowska" regularnie organizuje akcje, w ramach której mieszkańcy mogą otrzymać kwiaty w zamian za elektroodpady. To inicjatywa, która łączy troskę o środowisko z upiększaniem naszych domów, balkonów i ogrodów. Wiosną uczestnicy otrzymują sadzonki kwiatów, jesienią wrzosy, a zimą - gwiazdy betlejemskie. To nie ostatnia akcja w tym roku.



FOT. JERZY ZABORSKI

Akcja oddawania elektrycznych odpadów, która odbyła się w Andrychowie cieszyła się dużym zainteresowaniem

Partnerem lokalizacyjnym była galeria BIG w Andrychowie. Partnerzy akcji w Andrychowie: ENTERPRISE, BAKOS Radocza, Karpik - Ośrodek Rekreacyjno-Wypoczynkowy, KOTŁO-BUD Osiek, Eko-kombid, AKSAM - Paluszki Beskidzkie, Stanex oraz Wyższa Szkoła Biznesu.

REKLAMA 0011590347

PARTNERZY AKCJI **WRZOS ZA SUROWCE WTÓRNE**

ORGANIZATOR: GAZETA KRAKOWSKA

PARTNER LOKALIZACYJNY: BIG ANDRYCHÓW

PARTNERZY WYDARZENIA: EKO-KOMBID, Karpik, Paweł & Piotr Enterprises, Okna, drzwi, bramy do Twojego domu, BAKOS, KBO, STANEX STACJA PALIW, Beskidzkie przekąski, WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU NATIONAL-LOUIS UNIVERSITY, Terma Bania

eprasa.pl 8c76f50486

Zamek Lipowiec zamknięty. Turyści zwiedzą go w 2028 roku. Rusza wielki remont średniowiecznej twierdzy za 35 mln zł

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Z końcem września Zamek Lipowiec został zamknięty dla zwiedzających. Rozpoczął się wielki remont średniowiecznej warowni, który ma zabezpieczyć zabytkowe mury przed dalszą degradacją i pozwolić udostępnić turystom kolejne pomieszczenia.



FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

Zamek Lipowiec to największa atrakcja turystyczna w powiecie chrzanowskim

Zakres inwestycji jest szeroki. Jednym z najważniejszych celów jest ochrona średniowiecznych ruin przed działaniem czynników atmosferycznych, zwłaszcza wody opadowej, która przyczynia się do niszczenia murów.

Nad kaplicą zamkową oraz główną klatką schodową powstaną szklane zadaszenia na metalowej konstrukcji. Wymienione zostanie również zadaszenie nad trzema pomieszczeniami na drugim piętrze. Wykonawca zajmie się izolacją przeciwwodną sklepień, naprawą systemu odprowadzania wody oraz zabezpieczeniem kolejnych elementów zabytku.

Prace obejmą także modernizację instalacji elektrycznej, sanitarnej i grzewczej. W wybranych częściach zamku zostanie zamontowana wentylacja mechaniczna. Zmodernizowane będą oświetlenie, instalacja odgromowa i systemy bezpieczeństwa.

- To nie jest zwykły remont. Mówimy o remoncie konserwatorskim zabytku wpisanego do rejestru zabytków. Nie można po prostu przyjść i wymurować czegoś od nowa - zaznacza Marek Szymaszkiewicz, kustosz Muzeum Małopolski Zachodniej w Wygiełzowie.

Prace wymagają zastosowania odpowiednich materiałów i technologii, a także nadzoru konserwatorskiego. Harmonogram musi uwzględniać również ograniczenia związane z ochroną przyrody, w tym okresami lęgowymi ptaków.

Remont ma także zwiększyć jego dostępność dla zwiedzających. Obecnie część pomieszczeń pozostaje niedostępna ze względu na wymagania techniczne i przepisy dotyczące bezpieczeństwa.

- Jest tam mnóstwo pomieszczeń, których do tej pory nie można było udostępnić. Chodzi między innymi o cele więzienne, praktycznie całe drugie piętro poza podejściem pod wieżę czy kuchnię. Po modernizacji będziemy mogli znacznie szerzej otworzyć zamek dla zwiedzających - zapowiada kustosz.

Aby było to możliwe, konieczne będzie wykonanie odpowiedniego oświetlenia awaryjnego, montaż czujek alarmowych, monitoringu i innych zabezpieczeń.

Zmieni się również przestrzeń na zewnątrz. Na międzymurzu powstanie ścieżka edukacyjna, wyremontowany zostanie most prowadzący do zamku, a nawierzchnia dziedzińca przejdzie modernizację. Poszerzone zostanie patio przed kawiarnią. Przewidziano także montaż makiet zamku przygotowanych z myślą o osobach niedowidzących oraz dodatkowej infrastruktury dla turystów.

Zgodnie z harmonogramem realizacja projektu ma zakończyć się do 30 września 2028 roku. Wtedy zamek ma ponownie przyjąć zwiedzających, choć ostateczny termin udostępnienia obiektu będzie zależał od przebiegu prac.

Data ma szczególne znaczenie dla Muzeum Małopolski Zachodniej w Wygiełzowie. W 2028 roku placówka będzie obchodzić 60-lecie swojego istnienia. Zapowiada się huczny jubileusz.

Wadowice chcą mieć nowoczesną halę sportową. Potrzebne miliony złotych

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Przy Szkole Podstawowej nr 5 w Wadowicach powstanie hala widowiskowo-sportowa. Ten ambitny projekt uzyskał już pozwolenie na budowę. Teraz czas na montaż finansowy.



FOT. BARTOSZ KALIŃSKI/FB

Tak ma wyglądać nowa hala sportowa w Wadowicach, przy SP nr 5. Jest pozwolenie na jej budowę

Choć nowy obiekt ma powstać przy szkole, to jednak nie będzie to typowa szkolna sala sportowa. Będzie to pełnowymiarowa hala, w której będzie można rozgrywać nie tylko mecze siatkówki, koszykówki czy szczypiorniaka, ale także futsalu.

- W nowoczesny obiekt wkomponują się trybuny na pięćset miejsc, ale także nowoczesna ściana wspinaczkowa, siłownia, sala wielofunkcyjna. Będzie też sala fitness – wylicza Bartosz Kaliński, burmistrz Wadowic.

Hala będzie przystosowana do organizacji targów, koncertów, czy innych większych wydarzeń. Będzie także lokalizacja dla strefy gastronomicznej. Zaplanowano pięć szatni i pełne zaplecze sportowe, a także windę.

- Będą także stanowiska komentatorskie oraz pomieszczenia mogące służyć jako skyboxy – dodaje burmistrz Wadowic. - Projekt jest gotowy. Pozwolenie na budowę właśnie otrzymaliśmy. To oznacza, że wykonaliśmy wszystko, co na tym etapie było po naszej stronie i możemy przejść do kolejnego, zdecydowanie najtrudniejszego zadania, czyli pozyskania pieniędzy na realizację inwestycji.

Burmistrz ma świadomość, że budowa tak reprezentacyjnego obiektu będzie możliwa tylko przy dużym dofinansowaniu zewnętrznym. O takie pieniądze jest obecnie coraz trudniej.

- Będziemy uważnie śledzić dostępne programy i składać wnioski wszędzie tam, gdzie pojawi się realna szansa na wysokie wsparcie – tymi słowami burmistrz daje do zrozumienia determinację w swoich działaniach.

REKLAMA 0011586000



eprasa.pl 8c76f50486

PASJE

Krzemień pasiasty to kamień optymizmu. Zdobi i dodaje energii

Ewa Bednarz od 20 lat zajmuje się tworzeniem biżuterii z krzemienia pasiastego. Tarnobrzeżanka pochodząca z Sandomierza rękodzielniczą pasję przejęła od ojca

Wioletta Wojtkowiak

Na giełdzie minerałów i skamieniałości w Tarnobrzegu jej stoisko przyciąga wzrok. Kolczyki, bransoletki, wisiorki i różnego rodzaju zawieszki. Łączy je krzemień pasiasty. Jego jasne i ciemne pasy układają się w charakterystyczne wzory. Po oszlifowaniu kamień nabiera zupełnie innego wyglądu.

- Każdy kamień jest inny. Właśnie to mnie w nim najbardziej fascynuje - mówi Ewa Bednarz, mieszkanka Tarnobrzega, która prezentuje swoje prace przed Zamkiem Tarnowskich.

Jej zainteresowanie krzemieniem to także powrót do miejsca, z którego pochodzi. Ziemia Sandomierska jest mocno związana z tym niezwykłym surowcem, nazywanym „polskim diamentem". Krzemień pasiasty był wykorzystywany już w pradziejach, a w XX wieku trafił również do pracowni jubilerskich. W 1972 roku sandomierski złotnik Cezary Łutowicz rozpoczął wykorzystywanie go w biżuterii.

Sandomierz od lat buduje swoją markę właśnie wokół tego geologicznego unikatu, od 2007 miasto jest Światową Stolicą Krzemienia Pasiastego.



FOT. WIOLETTA WOJTKOWIAK

Ewa Bednarz jest zafascynowana krzemieniem pasiastym zwanym „polskim diamentem"z Sandomierza

Od ojca przejęła pasję

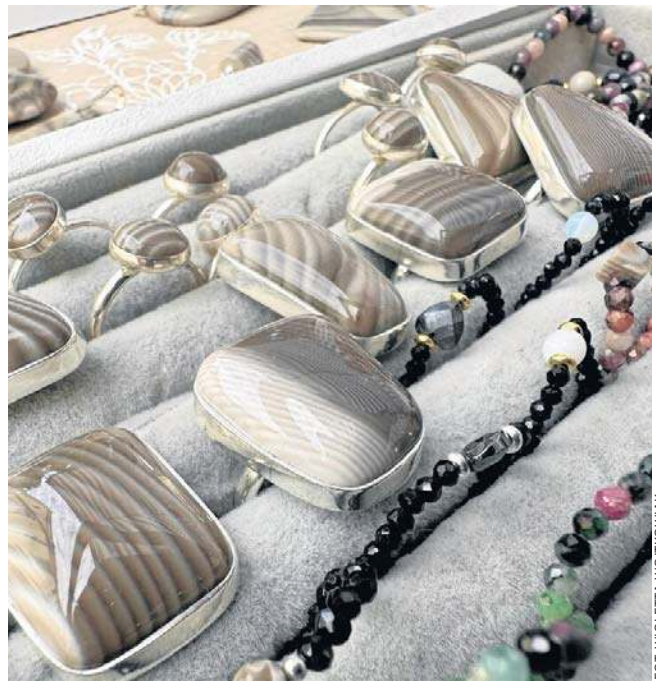
Z krzemieniem i biżuterią Ewa Bednarz związana jest od dwóch dekad. Sama nie jest jednak jubilerem z wykształcenia. Z zawodu jest dietetykiem. Rękodzieła nauczyła się od ojca.

Jej tata również wykonywał biżuterię. Nie prowadził zakładu, robił ją w domu, a później sprzedawał w Sandomierzu. Dwadzieścia lat temu sama mocniej zainteresowała się krzemieniem pasiastym. Pasja została do dziś.

- Bardzo lubię nosić biżuterię i bardzo lubię ją wytwarzać - mówi.

Nie tylko pierścionki

Krzemień daje sporo możliwości. Kamienie różnią się kształtem, fakturą i układem charakterystycznych pasów. W biżuterii mogą być zestawiane nie tylko ze srebrem, ale również ze złotem czy innymi kamieniami naturalnymi.



FOT. WIOLETTA WOJTKOWIAK

Nazywany kamieniem optymizmu może być efektowną ozdobą na co dzień

Na stoisku Ewy są kolczyki, bransoletki, wisiorki i zawieszki. Krzemień może mieć klasyczną, prostą formę, ale równie dobrze sprawdza się w bardziej ozdobnych projektach.

– Krzemień ma różne kształty i faktury. Może przypominać słoje, może być pięknie pasiasty. Natura daje nam bardzo dużo i później przekłada się to na piękną biżuterię - mówi.

Jej zdaniem, właśnie w tej naturalności tkwi jego urok. Szarości i stonowane barwy nie są krzykliwe, ale po oszlifowaniu kamień pokazuje swój rysunek.

- Warto go nosić. W połączeniu z innymi kamieniami jego szarość trochę ożywa. Mam nadzieję, że ten optymizm krzemienia pasiastego zaraża na co dzień - mówi.

Biżuteria dodaje uroku, może być talizmanem

Ewa nie ma wątpliwości, że biżuteria nadal ma swoje miejsce w codziennym stroju. Nie musi być wielka ani kosztowna, a dodaje smaku i uroku. Czasem wystarczy niewielka zawieszka, para kolczyków czy bransoletka.

W swojej pracy lubi też łączyć krzemień z innymi kamieniami szlachetnymi. A jeśli ktoś lubi historie o kamieniach, może potraktować krzemień jak osobisty talizman. W przekazach krzemieniowi pasiastemu przypisuje się między innymi właściwości ochronne i energetyzujące. Usuwa stres, pomaga przezwyciężać zmęczenie.

- Można połączyć krzemień z turmalinem, który ponoć odstrasza złowieszczych ludzi, albo z ametystem, który ma dawać siłę. Są też inne kamienie naturalne, którym przypisuje się różne właściwości. Uważam, że naprawdę mają moc sprawczą - mówi rękodzielniczka

Przekonuje, że biżuteria z krzemieniem nie powinna być odkładana do szkatułki i wyciągana wyłącznie przy specjalnej okazji.

- Nośmy biżuterię. Nie bójmy się jej - zachęca. - Każdy człowiek może znaleźć taką ozdobę, która po prostu mu się podoba i dobrze się z nią czuje.

REKLAMA 0011588372

BURMISTRZ MIASTA TRZEBINI

INFORMUJE

o podaniu do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Trzebini ul. Marszałka Piłsudskiego 14 i ul. Narutowicza 10, na stronie internetowej www.trzebinia.pl wykazu nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym

Wykaz obejmuje:

- działkę nr 1279/3 o pow. 0,0130 ha obręb Młoszowa, stanowiącą własność Gminy Trzebinia.

Wykaz, o którym mowa zostaje wywieszony na okres 21 dni tj. od 2.10.2026 r. do 23.10.2026 r.

eprasa.pl 8c76f50486

Młodzieżowy gang Soły Oświęcim

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Soła Oświęcim wciąż czeka na pierwsze jesienne zwycięstwo w oświęcimskiej, piłkarskiej klasie A. Podopieczni Macieja Iwańskiego strzelają sporo goli, ale też dużo ich tracą, jak choćby w meczu a Przeciszovią (5:5).

Skład Soły oparty jest na młodych zawodnikach, którzy jednak już w sezonie 2025/26 pokazali spore możliwości, awansując z drugiego miejsca w klasie B. Już wtedy szkoleniowiec podkreślał, że jego młodą drużynę stać na więcej niż tylko klasa A.

Tymczasem ligowa rzeczywistość okazała się bardzo brutalna dla oświęcimskiej młodzieży. Na półmetku rundy Soła ma na koncie pięć remisów i dwie porażki, co stawia ją na trzecim miejscu od końca. Wyprzedza jednak Górnika Brzeszcze, który wygrał klasę B.

Przynajmniej dwa spotkania, zakończone remisami, Soła powinna wygrać. Gdyby udało się zaksięgować o cztery czy pięć punktów więcej, Solarze plasowaliby się w połowie stawki. To dałoby im większy komfort gry.

Mecz przeciwko Przeciszovii toczył się inaczej niż wcześniejsze. Tym razem to Soła musiała gonić wynik, a wcześniej nie potrafiła utrzymać nawet kilkubramkowej zaliczki.

- Po meczu przeciwko Przeciszovii można mieć mieszane uczucia. Z jednej strony możemy być źli, że nie udało nam się wygrać, skoro bramkę dającą nam prowadzenie na 5:4, zdobyliśmy minutę przed końcem doliczonego czasu, a chwilę potem rywale wyrównali na 5:5. Jednak w takim meczu wyszedł charakter zespołu, walczącego do ostatniego gwizdka. Przecież rywale prowadzili już 4:2, a udało nam się wyjść na prowadzenie - mówi Maciej Iwański, trener Soły.

Kibice są wyrozumiali dla swoich zawodników, mając świadomość, że wciąż uczą się dorosłego grania. Szkoleniowiec jest spokojny o to, że jego zespół zacznie wygrywać. Wie jednak, że potrzebny jest czas.

- Przed nowym sezonem z naszej kadry odeszło sześciu zawodników. Miałem na nich pomysł do dalszego rozwoju, ale zdecydowali inaczej. Przede wszystkim straciliśmy czterech obrońców, więc musimy od nowa zbudować blok defensywny. To dlatego często rywale zdobywają gole po naszych prostych błędach niż po jakiś rewelacyjnych akcjach - uważa Maciej Iwański.

Solarze potrafią strzelać dużo goli. Skuteczność rozkłada się na kilku zawodników, ale wiadomo, że ciężar skuteczności spoczywa na Igorze Galusie, który przeciwko Przeciszovii zaliczył dwa gole, perfekcyjnie rozgrywając pojedynek z bramkarzem. Zawsze można też liczyć na doświadczonego Sebastiana Smolarka.

- Chłopcy muszą się uczyć gry „do przodu". To nie przychodzi z dnia na dzień, ale - jak mają się rozwijać - to wszystko wyjdzie im z czasem na dobre - twierdzi Maciej Iwański.



FOT. JERZY ZABORSKI

Igor Galus (z piłką), mimo młodego wieku, jest czołowym snajperem Soły Oświęcim

KRÓTKO

BABICE

Trwają zapisy na Bieg Rycerski

Miłośnicy biegania mogą już rezerwować termin 25 października. Tego dnia w Wygiełzowie odbędzie się kolejna edycja Biegu Rycerskiego Run Gloria. Organizatorzy przygotowali w tym roku zmianę, na którą z pewnością zwrócą uwagę stali uczestnicy - trasa biegu została zmodyfikowana. Start i meta znajdą się przy wejściu do Muzeum Małopolski Zachodniej w Wygiełzowie, na deptaku przy skansenie. Bieg Rycerski Run Gloria od lat łączy sportową rywalizację z wyjątkową scenerią. Uczestnicy przemierzają malownicze okolice Wygiełzowa, a jesienna aura i sąsiedztwo skansenu oraz zamku Lipowiec nadają wydarzeniu niepowtarzalny charakter. W tym roku biegacze będą mogli wybrać jeden z dwóch podstawowych dystansów - 6 lub 11 kilometrów. Start obu tras zaplanowano wspólnie o godz. 11. Organizatorzy podkreślają, że tegoroczna trasa została zmieniona. W materiałach dotyczących wydarzenia pojawiają się również długości tras wynoszące około 7 i 12 kilometrów, dlatego dokładny przebieg i oznaczenie dystansów warto sprawdzić w regulaminie oraz systemie zapisów. Na krótszym dystansie mogą wystartować zawodnicy od 10. roku życia, natomiast do biegu na 11 kilometrów dopuszczone są osoby, które ukończyły 16 lat. Przygotowano również specjalne kategorie dla mieszkańców gminy Babice oraz zawodników powyżej 60. roku życia. Zapisy prowadzone są za pośrednictwem strony dostartu.pl. Zgłoszenia oraz płatności online przyjmowane będą do 18 października 2026 roku. Każdy uczestnik, który ukończy bieg, otrzyma na mecie pamiątkowy medal. Na najlepszych zawodników czekają natomiast nagrody pieniężne.



FOT. JERZY ZABORSKI

Tomasz Dubiel (z piłką) od wielu lat stanowi o sile drużyny z Osieka

BRZEZINA OSIEK ZMIERZA PEWNIE PO AWANS DO V LIGI

Komplet zwycięstw w lidze okręgowej

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Brzezina Osiek przetacza się niczym walec po kolejnych rywalach piłkarskiej okręgówki. Podopieczni Łukasza Szczepaniaka jako jedyni mają komplet zwycięstw, a runda jesienna osiągnęła półmetek.

Brzezina Osiek spadła z grupy zachodniej V ligi, a latem skład pierwszego zespołu został mocno przebudowany. Bilans zysków i strat wyszedł na zero. Odeszło i przyszło ośmiu zawodników. Zatem, wydawało się, że potrzeba będzie czasu na zgranie zespołu. Wyniki zespołu zaskoczyły nie tylko kibiców, ale także trenera, który nie spodziewał się, ze zespół „odpadli" tak szybko.

- Sam jestem zaskoczony takim rozwojem wypadków, ale przecież nie będziemy się zamartwiać z tego powodu, że wygrywamy mecz za meczem - analizuje Łukasz Szczepaniak, trener Brzeziny.

- W pokonanym polu pozostawiliśmy zespoły, z którymi nastawialiśmy się na ciężką przeprawę, a udało nam się wygrać. Wystarczy, że wymienię Rajsko, które przez wiele lat nam nie leżało. Wiele wskazuje na to, że w naszej drużynie procentuje sezon spędzony na boiskach piątej ligi - dodaje.

Szkoleniowiec Osieczan podkreśla, że jego zawodnicy mocno stoją na ziemi. Wprawdzie wygrali dotąd wszystkie mecze, a - mimo to - mają tylko cztery punkty przewagi nad Unią Oświęcim i pięć nad Gorzowem. To pokazuje, że wystarczy nawet niewielki przestój, a można spaść ze szczytu tabeli.

Działaczom Brzeziny udało się latem skompletować szeroką kadrę, liczącą 20 zawodników. To dużo, ale trzeba wziąć poprawkę na to, że w futbol wkalkulowane są kontuzje, a tych w Osieku nie brakuje. Przymusowy odpoczynek musieli ostatnio zaliczyć: Przemysław Oczkowski, Tomasz Dubiel i Adrian Korczyk. Ten ostatni dopiero ma powoli wracać do treningu.

- Cieszę się, że pod nieobecność wiodących postaci wchodzą inni zawodnicy, młodszego pokolenia, jak Mateusz Merta, czy Bartek Kuźma i wykonują swoją pracę na boisku znakomicie. To właśnie jest dodatkowy atut naszego zespołu - uważa trener Szczepaniak.

Zdaniem szkoleniowca, Brzezina od początku sezonu w każdym meczu stara się zdominować rywali. Co ważne, kreuje tak wiele pozycji bramkowych, z których bardzo wiele jest wykorzystywanych. Z wyliczeń szkoleniowca wynika, że zawodnicy potrafią wykorzystać 70 procent wypracowanych sytuacji.

- W przeszłości mieliśmy właśnie problem ze skutecznością. Strzelaliśmy jednego, czy dwa gole na mecz. Jeśli już wygrywaliśmy, to w minimalnych rozmiarach. Teraz to wygląda zupełnie inaczej. Mogę się pokusić o stwierdzenie, że potrafimy „zagonić" rywali na boisku – analizuje szkoleniowiec Osieczan.

Różnicę na boisku na tym poziomie robi Michał Czubin, który ma za sobą trzecioligowe występy w Podhalu Nowy Targ. Powody do zadowolenia szkoleniowiec ma z obu bramkarzy; 19-letniego Kacpra Pałosza, który wcześniej występował w Rekordzie Bielsko-Biała i pozyskanego z Grojca Adriana Chowańca.

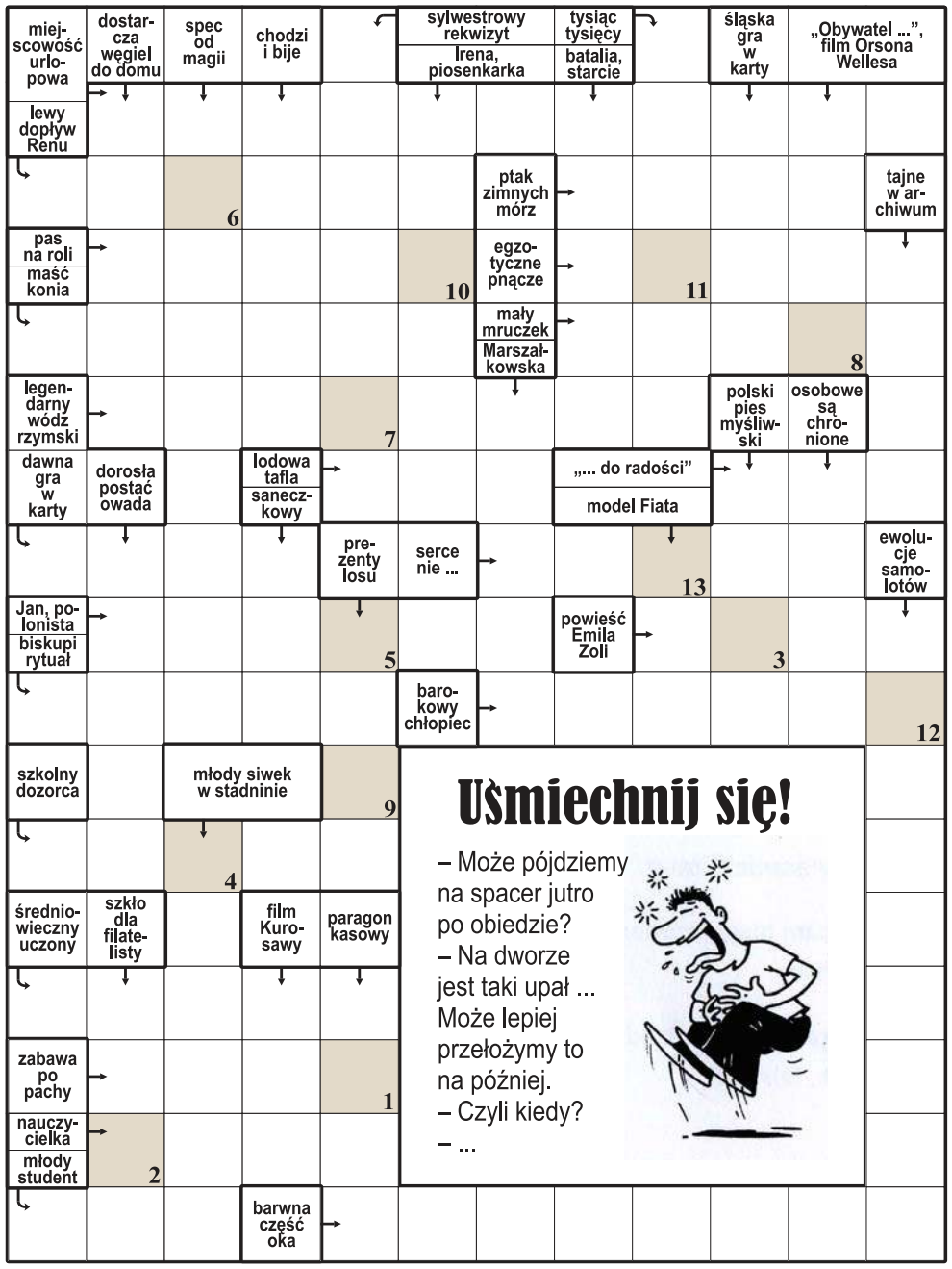
- Przez dwa mecze, kiedy Pałosz był niedysponowany, w naszej bramce wystąpił Michał Majda. Jednak nie chce wchodzić pomiędzy naszych młodych bramkarzy, pozostając na etacie „ratownika" – wyjawia trener Szczepaniak.

Trener Osieczan ma świadomość, że walka o mistrzostwo rozegra się wiosną 2027 roku, ale już teraz trzeba zbierać dobry kapitał początkowy, który zaowocuje awansem.

Nie będziemy się zamartwiać z tego powodu, że wygrywamy mecz za meczem - mówi Łukasz Szczepaniak

eprasa.pl 8c76f50486

Krzyżówka panoramiczna



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Uśmiechnij się!

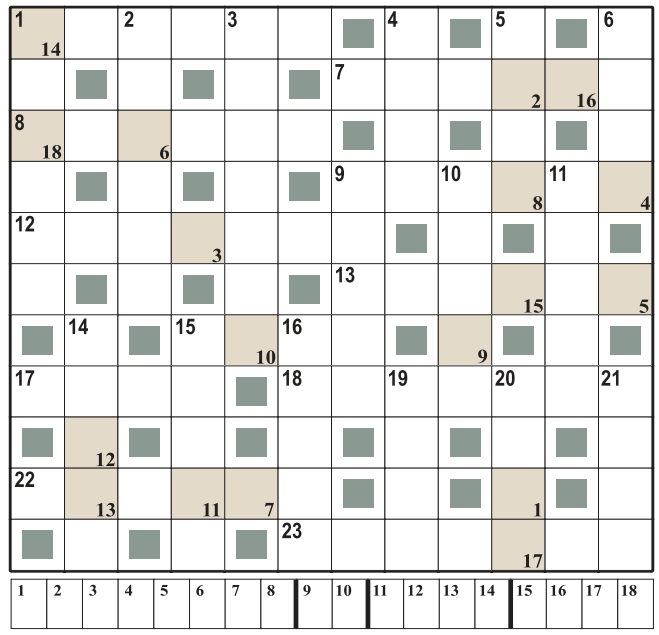
– Może pójdziemy na spacer jutro po obiedzie?
– Na dworze jest taki upał ... Może lepiej przełożymy to na później.
– Czyli kiedy?
– ...

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) europejska stolica z Akropolem (5).
B) spadek notowań na giełdzie (5).
C) chrześcijański demokrata (6).
D) sfilmowana powieść Franka Herberta z Timothéem Chalametem (5).
E) dawny środek do narkozy (4).
F) Katarzyna, polska aktorka filmowa (6).
G) mały nietoperz o bardzo dużych uszach (5).
H) graniczy z Dominikaną (5).
I) część dwuizbowego parlamentu brytyjskiego (4,4).
J) gałęzie lub drewno jodły (7).
K) twórca uznanych dzieł (6).
L) własny kąt , dach nad głową (5).
Ł) kuzynka norki z giętkim ciałem (6).
M) biega najdłuższe dystanse (9).
N) urzędowe polecenie (5).
O) wyraz bezstronności Temidy (6).
P) krzyżówka wśród zbóż (9).
R) ukazuje się raz na cztery kwartały (7).
S) wykrywa obiekty pod wodą (5).
T) kwiaty, symbol Holandii (8).
U) część końskiego rzędu (4).
W) im starsze, tym lepsze (4).
Z) niezły z niego ananas (6).
Ż) muzyczne talerze, czynele (4).

Krzyżówka z hasłem

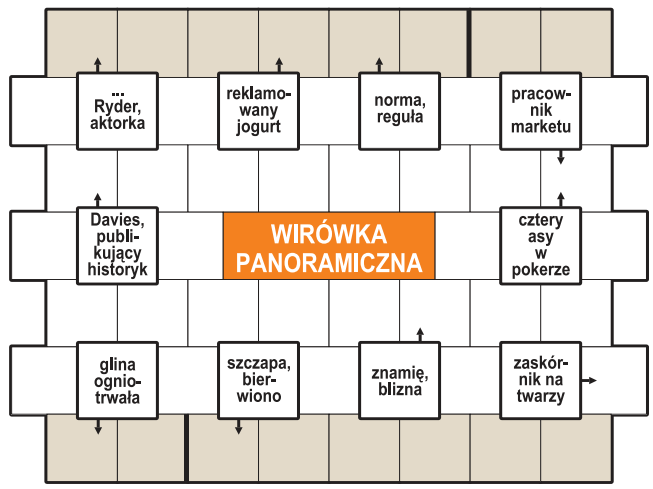


1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

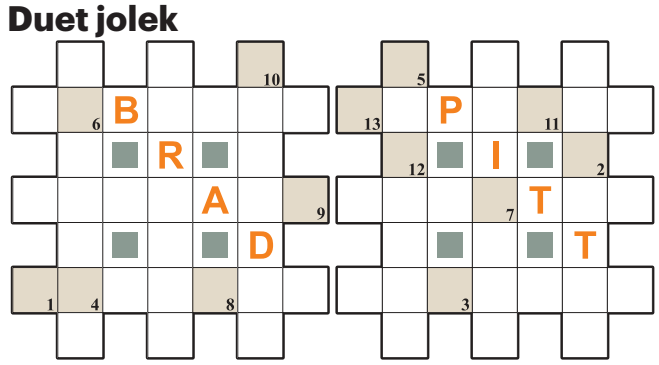
Poziomo:
1) uprząż dla wołów,
7) część spadochronu,
8) błyszcząca tkanina,
9) zalety charakteru,
12) krawędź drogi,
13) „Szansa na ...” w TVP,
15) autentyczne zdarzenie,
17) ... von Bismarck,
18) oślepienie światłem,
22) Robert, artysta kabaretowy,
23) pocisk z siekańcami.

Pionowo:
1) masywne drzewo liściaste,
2) tenisowe zagranie,
3) specyficzny styl artysty,
4) część końskiego rzędu,
5) stolica Norwegii,
6) niewygodne łóżko,
9) rzymska Hestia,
10) opera Delibesa,
11) „Purpurowe ...”, kryminał,
14) dziwoląg, monstrum,
15) mamona, kasa,
16) Nauru lub Andora,
19) krewniak bizona,
20) pole działania,
21) rodzinne miasto Heraklita.



Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

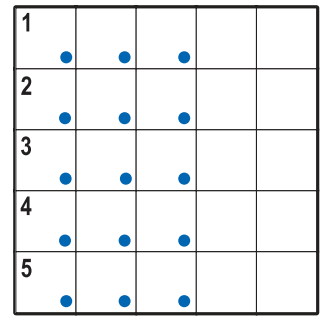
Duet jolek



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie.

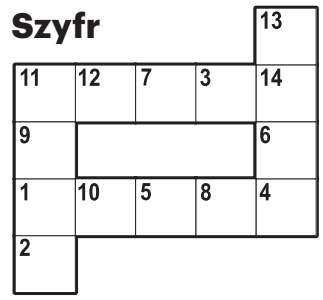
W przypadkowej kolejności:
– kuchenny stołek
– rzadkie, niezwykłe zjawisko, osobliwość
– kołem się toczy
– krzewiciel postępu
– Bill, były prezydent USA
– rozrusznik w aucie
– przyprawa kuchenna
– odległość do przebycia
– następca w rodzie
– starogrecki piechur zbrojny
– muzyka Williego Nelsona
– rzeczne zakole

Logogryf



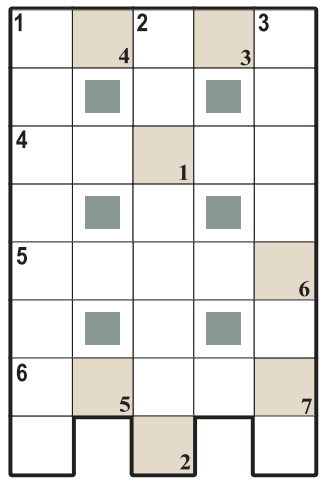
Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł powieści historycznej.
1) otwierane w banku lub zakładane na serwerze,
2) najstarsze narzędzie do orki,
3) czasem na śmierć i życie,
4) ziemia nadana wasalowi,
5) osoba pochodząca z tej samej okolicy.

Szyfr



Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: tytuł powieści.
Poziomo:
11) lądowy znak nawigacyjny,
1) model Opla.
Pionowo:
13) część spłaty kredytu,
11) gród Kozaków zaporoskich.

Krzyżówka



Litery z pól od 1 do 7 utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1) długotrwały brak deszczu,
4) rząd lamp w teatrze,
5) nieszczęsna żona Amfiona,
6) przyrządzany w shakerze.
Pionowo:
1, 2, 3) formy muzyczne.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... w październiku; **krzyżówka A-Ż:** zieleniak; **krzyżówka z hasłem:** Wszystko ma swój czas; **wirówka panoramiczna:** Wiedza jest potęgą; **duet jolek:** "Pan i Pani Smith"; **logogryf:** "Konrad Wallenrod"; **szyfr:** "Czwarta siostra"; **krzyżówka:** mazurek.

eprasa.pl 8c76f50486